



INSTYTUT
FILOZOFII
I SOCJOLOGII
POLSKIEJ
AKADEMII
NAUK

ANTONI SUŁEK

**SONDAŻ
POLSKI**

693/2
2001

Koszttem
Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

Projekt okładki
Andrzej Łubniewski

Redaktor
Barbara Gruszka

Opracowanie komputerowe
Andrzej Ofierski



Z. 417471

Copyright © Antoni Sułek, 2001

ISBN 83-87632-71-6

Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. (22) 6572-897
Wydanie I. Obj. 17,5 ark. wyd., 18,25 ark. druk.

Druk: Pracownia Wydawnicza, ul. Waszyngtona 33/5

Spis rzeczy

| | |
|--|----|
| Przedmowa | 7 |
| Socjologia a badania opinii publicznej | 13 |

O historii

| | |
|--|----|
| Paul Lazarsfeld i socjologia polska. Dzieje kontaktu, percepcji i impaktu | 37 |
| „Studenci Warszawy” Stefana Nowaka i inne badania postaw społecznych w kręgu Ossowskiego | 65 |
| Sługa dwóch panów. Badania opinii publicznej w ostatniej dekadzie socjalizmu realnego | 97 |

O metodzie

| | |
|---|-----|
| Demokratyczna zmiana ustroju a rzetelność badań sondażowych. Doświadczenie polskie | 119 |
| Jak działa kwestionariusz? Forma pytania jako źródło zmienności odpowiedzi ankietowych | 143 |
| »Ilu jest w Polsce Żydów?« Eksperymentalne studium wpływu skali na odpowiedzi ankietowe | 175 |

O funkcji społecznej

| | |
|---|-----|
| Do czego służą sondaże? Wykorzystanie badań opinii publicznej w kampanii wyborczej 1993 | 191 |
| Funkcje badań opinii publicznej w ustroju demokratycznym. Przypadek Rzeczypospolitej Polskiej | 213 |
| Konsultacje, telesondy, referenda. Z folkloru badań opinii publicznej w Polsce | 237 |

Aneks – aplikacje

| | |
|---|-----|
| Opinia w sprawie zakazu publikacji wyników sondaży przedwyborczych przewidzianego w przygotowywanej ordynacji wyborczej | 259 |
|---|-----|

| | |
|---|-----|
| „Wyższe wykształcenie” Aleksandra Kwaśniewskiego a wynik wyborów prezydenckich 1995. Opinia biegłego dla Sądu Najwyższego | 265 |
| Zasady prezentacji wyników sondaży w prasie, ze szczególnym uwzględnieniem sondaży wyborczych | 273 |
| Indeks osób | 283 |



Przedmowa

Sondaż wyrósł z dwóch naturalnych sposobów zdobywania informacji. Jeśli chcemy poznać jakiś zbiór przedmiotów, wystarczy sprawdzić jego próbkę, parę przedmiotów wybranych na chybił trafił. Jeśli chcemy dowiedzieć się czegoś od ludzi, trzeba ich o to spytać i posłuchać odpowiedzi. Z tych potocznych praktyk rozwinęła się teoria doboru próby oraz metodologia wywiadu i analizy odpowiedzi ankietowych. Badania sondażowe to nic innego, jak tylko zadawanie pytań losowej (lub innej) próbie osób i analizowanie otrzymanych odpowiedzi.

Sondaż pojawił się dopiero wtedy, gdy w Ameryce i Europie ukształtowała się demokracja masowa i masowa opinia publiczna. Podstawą ustrojów demokratycznych są wybory, wraz z wyborami podjęto próby przewidywania ich wyników. W tym celu gazety zbierały deklaracje od czytelników, osób zapisanych w różnych rejestrach oraz przypadkowych przechodniów. Tak działo się aż do lat trzydziestych. Wówczas George Gallup wynalazł naukową metodę przewidywania wyników wyborów – survey, reprezentacyjny sondaż.

Wynalazek Gallupa, rozszerzony na inne badania społeczne, szybko przyjął się w Ameryce, a potem w innych krajach demokratycznych. W Polsce sondaże mogły się pojawić dopiero po 1956 roku, na fali ówczesnej demokratyzacji. Pojawiły się i *nie* znikły – fala się cofnęła, ale sondaże zostały. Stały się dominującą metodą socjologii i badań opinii publicznej, powoli wrosły w pejzaż informacyjny i polityczny kraju. Dziś są nadal ważną metodą badań socjologicznych oraz głównym rodzajem badań opinii publicznej i rynku. Ich wyniki są elementem codziennych serwisów informacyj-

nych, a politycy i zaangażowani obserwatorzy śledzą je tak uważnie, jak ciułacze notowania na giełdzie.

Umieszczony w tytule tej książki „sondaż polski” to coś więcej niż „polski sondaż”. Przymiotnik występujący po rzeczowniku ma charakter jakościowy, jest określeniem gatunkowym; opinia publiczna to coś więcej niż publiczna opinia, a chłop polski to coś więcej niż chłop z Polski. Sondaże są w Polsce tak silnie splecione z historią polityczną, kontekstem społecznym i samą socjologią, że stanowią rzecz swoistą i unikalną, wartą specjalnego zainteresowania, wykraczającego poza ich wyniki. Sondaże w wielu innych krajach zapewne nie są tak mocno zrośnięte z kontekstem, bo pojawiły się tam później, więc nie miały czasu się zrosnąć, a co więcej, nie zdominowały tak badań socjologicznych i nie pełniły tylu różnych funkcji społecznych.

Sondaż, który jest metodą badania zjawisk społecznych, w tej książce sam staje się praktyką społeczną i przedmiotem badania. Ma on swoją historię, własną rzeczywistość społeczną i psychologiczną oraz swoje funkcje w społeczeństwie. Konsekwentnie, książka podzielona jest na trzy części, z których pierwszą wypełniają trzy rozprawy o historii badań sondażowych w Polsce, drugą – trzy rozprawy o społecznych i psychologicznych aspektach metody sondażowej, a trzecią – trzy rozprawy o funkcji społecznej sondaży opinii publicznej w Polsce. Te trzy części poprzedzone są wstępem, a zamknięte – aneksem.

Wstępem jest praca „Socjologia a badania opinii publicznej”. Choć nie była ona pomyślana jako wstęp do czegokolwiek, pełni tę rolę w tej książce, gdyż rozważa wielorakie relacje między socjologią, sondażami i badaniami opinii publicznej – ze szczególnym uwzględnieniem Polski.

Część pierwszą, „O historii”, otwiera studium „Paul Lazarsfeld i socjologia polska. Dzieje kontaktu, percepcji i impaktu”, poświęcone wpływowi Lazarsfelda i jego modelu „empirycznych badań społecznych” na socjologię polską. Centralnym elementem tego modelu był sondaż, a cały model wywarł poważny i trwały wpływ na naszą socjologię. Kulminacja tego wpływu nastąpiła po 1956 roku, w okresie renesansu socjologii w Polsce. Rozprawa „Studenci Warszawy” Stefana Nowaka i inne badania postaw społecznych w kręgu Ossowskiego” przypomina badania empiryczne, sondażowe, prowadzone w jednym z najważniejszych po odrodzeniu się

socjologii, ośrodków w polskiej socjologii. Miały one charakter pionierski i odegrały dużą rolę w przeszczepieniu do Polski wzorów socjologii empirycznej, a niektóre osiągnęły status klasyki. Trzeci tekst, „Sługa dwóch panów. Badania opinii publicznej w ostatniej dekadzie socjalizmu realnego” przenosi nas w lata osiemdziesiąte. Na przykładzie rządowego Centrum Badania Opinii Społecznej pokazuje on sondaże opinii publicznej u schyłku rządów komunistycznych i ich skomplikowane funkcje polityczne – nie tylko wobec władzy, ale i wobec społeczeństwa; ta dwojaka rola badań tłumaczy tytuł pracy.

Część drugą, „O metodzie”, rozpoczyna praca „Demokratyczna zmiana ustroju a rzetelność badań sondażowych”, oparta na doświadczeniu polskim. Pokazuje ona dobroczynny wpływ demokracji na szczerłość odpowiedzi, a więc i rzetelność sondaży. W metodologii badano wpływ bezpośredniego otoczenia na badanych – w tej pracy kontekstem jest cały ustrój i jego całościowa zmiana. Socjologowie wyjątkowo mają okazję obserwować taki wpływ. Dwie następne prace przedstawiają podejście poznawcze w metodologii sondażowej. Jego zwolennicy głoszą, że zachowanie respondenta najlepiej opisać jako rozwiązywanie ciągu zadań: zrozumienie pytania, dotarcie do istotnych informacji w pamięci, sformułowanie sądu i zredagowanie odpowiedzi. Podejście to zrodziło się w Stanach Zjednoczonych i Niemczech w latach osiemdziesiątych i w jego ramach uzyskano znaczące wyniki; na drodze eksperymentalnej ustalono, jak działa umysł respondenta i jak działa kwestionariusz. Pierwszy z tekstów, zatytułowany właśnie „Jak działa kwestionariusz”, zawiera krótką prezentację założeń i systematyczny wykład głównych ustaleń poznawczej metodologii sondażowej. Jest to tekst najmniej polski, zawiera tylko parę ilustracji wziętych z badań w Polsce. Do badań w duchu kognitywnym ma zachęcić polskich socjologów eksperyment metodologiczny, przedstawiony w pracy „Ilu jest w Polsce Żydów?”. Pokazuje on, jaki wpływ na uzyskane odpowiedzi ma sama rozpiętość skali przedstawianej badanym. Wiele wyników sondaży może być obciążonych artefaktowym wpływem formy pytań – eksperyment wykazuje, że należą do nich wyniki badań nad postawami wobec Żydów w społeczeństwie polskim.

Prace zawarte w części trzeciej, „O funkcji społecznej”, opowiadają o pozanaukowych użytkach (czasem i o nadużyciach) badań sondażowych w Polsce. Pierwsza, monograficzna praca „Do czego

służą sondaże?” daje obraz wykorzystania badań społecznych w kampanii wyborczej 1993 roku. Nie były to pierwsze w Polsce demokratycznej wybory z sondażami, ale była to pierwsza systematyczna analiza roli sondaży w wyborach. Druga praca, „Funkcje badań opinii publicznej w ustroju demokratycznym” ma charakter syntetyczny i przedstawia wielorakie funkcje społeczne badań opinii w Rzeczypospolitej Polskiej; są to funkcje poznawcze, perswazyjne i praktyczne. Praca ta, czytana razem ze „Sługą dwóch panów”, pozwala dostrzec różnice między rolą badań społecznych w ustroju monocentrycznym i demokratycznym. Ostatnia praca, „Konsultacje, telesondy i plebiscyty” traktuje już o czymś, co mogłem nazwać tylko folklorem badań opinii publicznej: konsultacjach społecznych, teległosowaniach i plebiscytach prasowych. Przyglądanie się takim pseudobadaniom pozwala docenić wartość sondażu reprezentacyjnego.

Książka zawiera także aneks, dwuznacznie nazwany aplikacjami; aplikacja to zastosowanie, ale też ozdobna naszywka na innej tkaninie. Tych aplikacji jest też trzy. Pierwsza, to napisana przeze mnie w 1992 roku ekspertyza Polskiego Towarzystwa Socjologicznego dla Sejmu, wymierzona przeciwko zakazowi publikacji wyników sondaży przedwyborczych. Druga, to opinia dla Sądu Najwyższego zawierająca, opartą na sondażach, próbę odpowiedzi na pytanie, jaki wpływ na wyniki wyborów prezydenckich w 1995 roku miało podanie nieprawdziwych informacji, że Aleksander Kwaśniewski posiada wykształcenie wyższe. Trzecia aplikacja to, opracowane z myślą o dziennikarzach, zasady prezentacji wyników badań sondażowych w prasie, ze szczególnym uwzględnieniem sondaży wyborczych; z niewielkimi zmianami zasady te odnoszą się także do mediów elektronicznych. Aneks ten ma pokazać, że *methodology matters*, że wiedza z zakresu metodologii badań sondażowych bywa potrzebna przy korzystaniu z sondaży nawet poza dziedziną tych badań – w prawodawstwie, sądownictwie i dziennikarstwie.

Zebrane w tym tomie prace nie były pisane z myślą o całości, ale nie są one bynajmniej przygarścią rzeczy różnych. Lektura całości sama o tym przekona.

Prace te powstały w latach dziewięćdziesiątych. Wszystkie były przygotowane najpierw jako referaty na zjazdy i konferencje organizowane przez różne towarzystwa i uniwersytety, nade wszystko

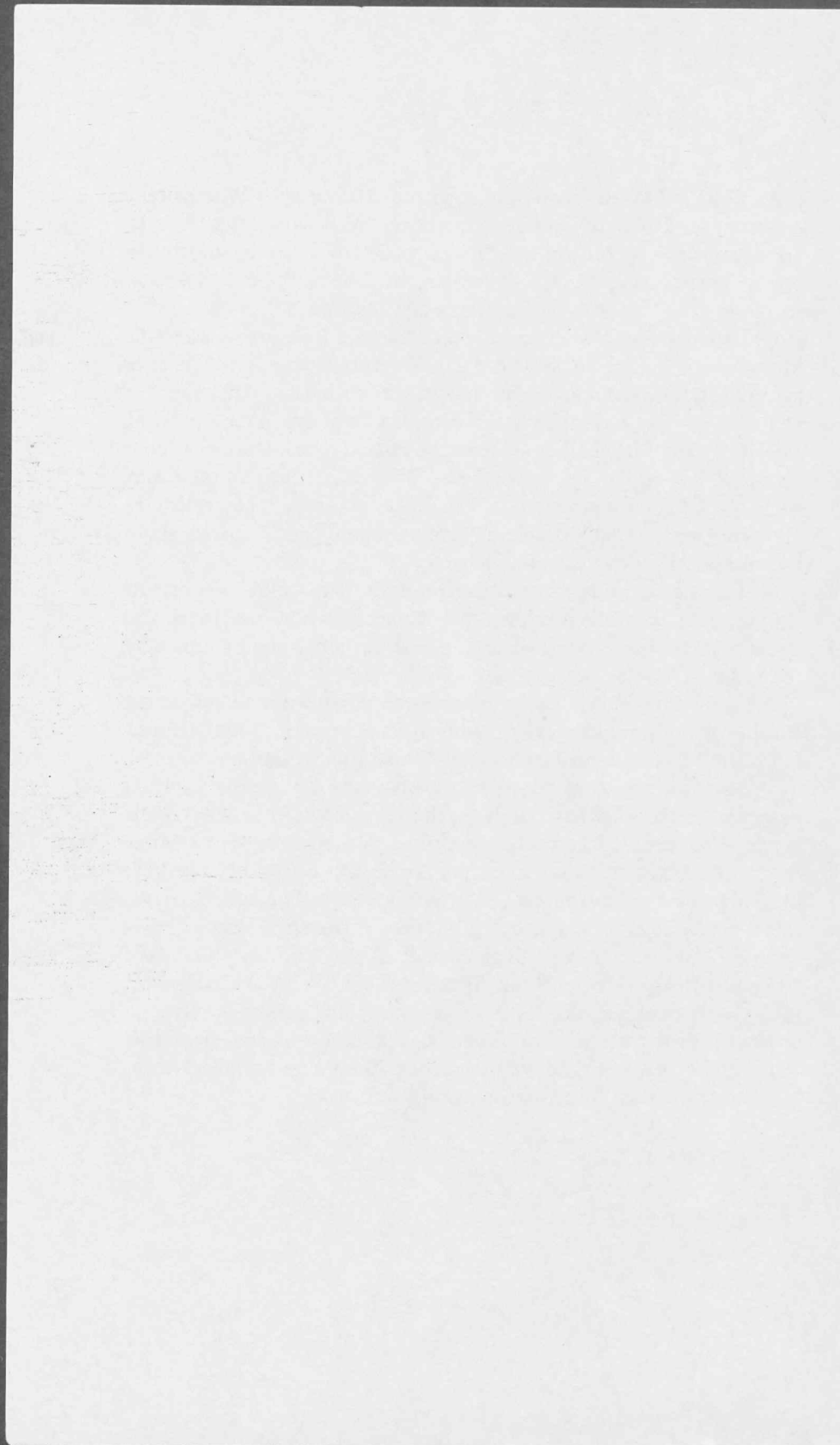
przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne i Uniwersytet Warszawski – instytucje, które sobie szczególnie cenię. Większość tekstów była już drukowana w czasopiśmie i pracach zbiorowych; informują o tym ich metryki. Rzecz oczywista, drukowane wersje tekstów różnią się od wygłoszonych. Przy ich pisaniu korzystałem też z dyskusji i z uwag wielu osób – koleżanek i kolegów z Zakładu Metodologii Badań Socjologicznych Instytutu Socjologii UW oraz jego bliskich i dalszych okolic. Wszystkim im bardzo dziękuję.

Prace te były układane w głowie i na papierze na przestrzeni dziesięciu lat. Uaktualnianie tekstów sprzed paru lat niechybnie skończyłoby się ich retuszowaniem. Wszystkie prace zamieściłem więc w postaci oryginalnej, ale w razie potrzeby opatrzyłem je „postscriptami 2000”, zawierającymi uzupełnienia – nowe dane i wiadomości o nowych publikacjach.

W książce znajdują się czasem drobne powtórzenia. Zostawiłem je, jeśli ich usunięcie zakłócałoby logikę wyводу lub mąciłoby kompozycję tekstu. Wprawdzie „im krócej, tym lepiej”, ale trochę redundancji zawsze się przydaje.

Wszystkie wykorzystane w książce dane empiryczne pochodzą z raportów i publikacji oryginalnych, a wszystkie dane niepublikowane – z archiwów odpowiednich instytucji badawczych.

Nieocenionemu Romanowi Frąckowskiemu z Princeton bardzo dziękuję za przysyłane mi rzadkie publikacje z bibliotek amerykańskich. Z wdzięcznością kwituję podobną pomoc Bronisława Misztala z Waszyngtonu i dokumenty z Archiwum Socjologii Polskiej, otrzymane od Włodzimierza Winclawskiego z Torunia. Korzystałem też z bogatych zbiorów Biblioteki Wydziału Filozofii i Socjologii UW oraz z unikalnej Kolekcji Sub RoSa w bibliotece Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW. Z wdzięcznością myślę o Richardzie Grathoffie i wspominam Jamesa Colemana – uczeni ci umożliwili mi pracę w bibliotekach uniwersytetów w Bielefeld i Chicago. Ze wzruszeniem wspominam Stefana Nowaka, mistrza badań ankietowych i mojego mistrza.





*Socjologia a badania opinii publicznej**

Użyty w tytule spójnik *a* nazywa się spójnikiem przeciwstawnym, ale zadaniem autora nie jest przeciwstawienie socjologii, zwłaszcza uprawianej w instytutach socjologii, badaniom opinii publicznej, uprawianym w instytucjach wzorowanych na Instytucie Gallupa. Celem tym jest zbadanie relacji między tymi dwiema *językowo* odrębnymi dziedzinami badań społecznych. Użycie spójnika *a* sygnalizuje tylko, że badania opinii i socjologia to nie to samo i że między nimi istnieją warte ujawnienia zależności, podobieństwa i różnice. Takie rozjaśnienie może ułatwić współpracę i wymianę między socjologią a badaniami opinii. Może też pomóc przeciwstawiać się publicznej tendencji do utożsamiania badań opinii z socjologią, a szczególnie do utożsamiania socjologii z badaniami opinii. Oba te cele warte są zachodu.

Narodziny dyscyplin naukowych nie polegają na wypełnianiu pustych pól w zbudowanych wcześniej klasyfikacjach nauk. Gdyby tak było, relacje między poszczególnymi dyscyplinami nie byłyby w ogóle problemem – wystarczyłoby odwołać się do zasad podziału. Tak jednak nie jest i chcąc zbadać zależności między socjologią a badaniami opinii publicznej należy sięgnąć po inne argumenty. Argumenty te dotyczą samych nazw tych dyscyplin, ich historii, przyjmowanych przez nie modeli społeczeństwa i koncepcji opinii publicznej, metodologii i, na koniec, pewnych kwestii praktycznych.

* Referat wygłoszony na konferencji Sekcji Metodologii Badań Społecznych PTS „Aktualne problemy metodologiczne badań sondażowych w Polsce: spojrzenie akademickie i rynkowe” (Łódź, 8–9 grudnia 1995 roku) i wydrukowany w „Przełądzie Socjologicznym” 1996, t. 45.

Język

W Polsce badania opinii publicznej (nawet ustalające tylko rozkłady aktualnych poglądów) często nazywane są badaniami socjologicznymi, badacze opinii (nawet nie będący specjalistami z zakresu nauk społecznych) nazywani są socjologami, a instytucje badające opinię publiczną nazywane są firmami socjologicznymi (choć żadna z nich sama tak się nie nazywa). Czynią tak gazety i politycy. Ekspansja słowa „socjologia” jeszcze nie świadczy o rozwoju samej socjologii, choć z pewnością dowodzi jej atrakcyjności. Ma ona dobre strony, gdyż popularyzuje socjologię, ale ma i strony złe. Ponieważ jedynymi szerzej znanymi wynikami badań społecznych są wyniki sondaży opinii, to nazywanie badań opinii socjologicznymi kształtuje fałszywy publiczny obraz socjologii. Widzi się w niej naukę zajętą ankietową rejestracją opinii, zwłaszcza politycznych. Wyniki badań opinii, w szczególności sondaży wyborczych są nie tylko informacją o społeczeństwie – używane są w bieżącej polityce i propagandzie. Tworzy to wokół socjologii niekoniecznie dobre dla niej skojarzenia.

Jednym z powodów zaliczania badań opinii do socjologii są niedostatki samego języka.

W Polsce utrzymuje się szerokie, niemal etymologiczne rozumienie terminu socjologia: socjologia to całość nauki o społeczeństwie, zwłaszcza empirycznie zorientowanej. Proces wyodrębniania się różnych dziedzin badań społecznych dopiero następuje, toteż zamiast o badaniach opinii publicznej czy o badaniach wyborczych mówi się po prostu o socjologii. Sprzyja temu brak dobrego – precyzyjnego i wygodnego terminu na oznaczenie badań i badaczy opinii. Jak właściwie je i ich nazywać?

Język angielski, a zwłaszcza amerykański ma dobre słowo *polling* lub krócej *poll*. *Polling* to proste, opisowe badanie opinii¹. Konsekwentnie, w Ameryce badacze opinii choć oficjalnie nazywają się

¹ W słowie *poll* dźwięczy rdzeń grecki, w Middle English *polle* oznaczało wierzchołek głowy – należało go odkryć przy liczeniu ludzi (W. Safire, *Safire's Political Dictionary*, New York: Random House 1978). Dziś *poll(s)* to wybory, liczenie głosów, ale także liczenie próby właścicieli głów, wybranych z populacji w celu zbadania jej opinii. „Polling” próbował zaistnieć w Polsce, ale ostatecznie się nie zdomowił i pojawia się rzadko, a jego zakres objęty został przez szerszy zakresowo, a więc mniej precyzyjny „sondaż”.

public opinion analysts, to potocznie nazywają się *poll takers*, *pollers* lub *pollsters*. Słowo *pollster* Stanisław Ossowski tłumaczył z przekąsem jako „liczygłos”², ale w istocie w pollingach, zwłaszcza wyborczych, nie chodzi o nic innego, jak o policzenie „głosów”. Cele badań opinii publicznej nie kończą się jednak na poznaniu rozkładu poglądów w populacji. Toteż odróżnia się *polls* i *surveys*, choć różnica ta nie jest ostra³. W pollingach bada się indywiduala, z akcentem na poglądy w sprawach publicznych. W surveyach jednostkami obserwacji mogą być też instytucje czy zdarzenia, ich cele wyraźniej wykraczają poza opis, a ich problematyka obejmuje też głębsze nastawienia oraz zachowania (w *behavioral surveys*). O pogłębianym badaniu opinii – podobnie jak o socjologicznym badaniu akademickim – mówi się raczej *survey* niż *poll*. Zarówno *poll*, jak i *survey* są badaniami reprezentacyjnymi.

W Polsce reprezentacyjne badania opinii publicznej potocznie nazywa się sondażami, już nawet bez dodatkowego określenia – opinii. Wprawdzie sondaż to tylko metoda lub rodzaj badań, w dodatku nie tylko badań opinii, ale w badaniach opinii rzadko sięga się po inne metody. „Sondaż” (*sondage*) przybył po 1956 roku z Francji, a w połowie lat siedemdziesiątych zadomowiło się przybyłe z Ameryki słowo *survey*⁴. Jedne środowiska (np. Uniwersytet Warszawski) dalej wołają „sondaż”, a inne (np. IFiS PAN, Łódź) wołają raczej „survey”, wszyscy zaś używają swojskiego terminu badania ankietowe lub bardziej technicznego określenia badania kwestionariuszowe. Dziś „sondażu” i „surveyu” używa się zamiennie, ale – zgodnie z zasadami ekonomii i specjalizacji języka – może się zdarzyć, że nazwy te zróżnicują swe konotacje. „Sondaż” zawęzić może swą treść do pollingów, a „survey” – do pozostałych reprezentacyjnych badań ankietowych (słowo jest bardziej uczone i nawet nie

² *O osobliwościach nauk społecznych*, w: *Dziela*, t. 4: *O nauce*, Warszawa: PWN 1967, s. 284.

³ N.M. Bradburn, S. Sudman, *Polls and Surveys. Understanding What They Tell Us*, San Francisco: Jossey-Bass 1988, s. 2–3.

⁴ W *Metodach badań socjologicznych* wydanych przez Stefana Nowaka (Warszawa: PWN 1965) *survey* występuje tylko w tytułach prac amerykańskich i tłumaczony jest na „sondaż” i „badania sondażowe”. Znamienna jest różnica w nazwie tych badań między tytułami dwóch artykułów Zygmunta Gostkowskiego: *O potrzebie humanizacji masowych badań typu »surveyowego«*, „Studia Socjologiczne” 1974, nr 1, oraz *O poprawę jakości badań surveyowych*, „Studia Socjologiczne” 1976, nr 3.

spolszczone, choć powinno już być pisane fonetycznie, gdyż się deklinuje – tak jak hokej czy dżokej)⁵. Tymczasem jednak „sondaż” umacnia swą pozycję, albowiem prestiżowy odpowiednik amerykańskiego General Social Survey nazwano Polskim Generalnym *Sondażem Społecznym*.

Pod koniec 1995 roku gazety już rzadziej pisały o „firmach socjologicznych”, a zaczęły pisać o „ośrodkach demoskopijnych” lub „demoskopowych”. W Polsce jednak precyzyjna nazwa „demoskopia” (od. gr. *dēmos* – lud i *skopein* – oglądać) została już zagospodarowana przez jeden z ośrodków badawczych i dlatego mądry język jej nie przyjmie. Również precyzyjny, francuski termin „opiniometria” (*opiniometrie*) jest za trudny do wymowy. Bez większego entuzjazmu przyjęto też propozycję „sondażysty” na określenie badacza opinii. Ta odnarzędziowa nazwa, istniejąca zresztą w urzędowym spisie zawodów (technicznych), to odpowiednik amerykańskiego *poll(st)era*. Przez samych badaczy opinii została ona uznana za mało ambitną. Odczynnościowa nazwa „sondarz” – ten co sonduje, byłaby jeszcze gorszą, w dodatku myłą.

Okazuje się więc, że najlepsze z istniejących określeń dla badań opinii to „badania opinii”, a dla badacza opinii – „badacz opinii”. Badania opinii publicznej są już w Polsce autonomiczną, instytucjonalnie wyodrębnioną i uznaną dziedziną badań społecznych. Pozycja, którą osiągnęły, powinna być podkreślona przez ich swoistą i precyzyjną nazwę.

Historia

Zainteresowania opinią publiczną, podobnie jak cała socjologia, mają podwójną metrykę⁶. Opinią publiczną zajmowano się od czasów, gdy *l'opinion publique* pojawiła się jako siła społeczna, tj. od czasów Oświecenia. Myśliciele, historycy, teoretycy polityki, a w końcu socjologowie obserwowali to zjawisko i pisali o jego naturze; Gabriel Tarde, Charles Cooley i Ferdinand Tönnies są

⁵ Ze względu na sam źródłosłów powinno być jednak odwrotnie. To „sondaż” kieruje uwagę w głąb, w trzewia społeczeństwa, skąd pobiera się próbkę opinii, natomiast „survey” (od łac. *super* i *videre*) to raczej ogląd z góry, przegląd, lustracja.

⁶ Zob. P.F. Lazarsfeld, *Public opinion and the classical tradition*, „Public Opinion Quarterly” 1957, t. 21, nr 1.

klasykami tego nurtu. W latach trzydziestych XX wieku w Ameryce pojawiły się empiryczne badania opinii publicznej (*public opinion research*), ale stało się to poza socjologią, dobrze już wówczas rozwiniętą (Wydział Socjologii na Uniwersytecie Chicagowskim powstał w 1892 roku). Ani George Gallup, ani Elmo Roper, twórcy tych badań, nie byli socjologami – pierwszy był profesorem dziennikarstwa, a drugi – drobnym biznesmanem.

W Ameryce badania opinii publicznej pozostały tam, gdzie powstały. Nie uważają się i nie są uważane za dziedzinę socjologii, wśród kilkudziesięciu sekcji American Sociological Association nie ma Sekcji Badań Opinii Publicznej, a badacze opinii mają własną naukową organizację – American Association for Public Opinion Research. Badania opinii, stojąc mocno na swoich własnych nogach, silnie związane są z dziennikarstwem oraz socjologią, politologią i wieloma różnymi stosowanymi badaniami społecznymi.

W Polsce początki empirycznych badań opinii wyglądały inaczej. Pojawiły się one po październiku 1956 roku, wraz z restytucją socjologii, a ich rozpoczęcie jest zasługą socjologów. Pierwszy reprezentacyjny sondaż opinii przeprowadzili w styczniu i lutym 1958 roku w Łodzi, tuż przed wyborami do rad narodowych, socjologowie z Uniwersytetu Łódzkiego⁷. Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP), który rozpoczął pracę w tym samym roku został założony przez grupę socjologów z sekcji diagnostyki społecznej Klubu Krzywego Koła i Uniwersytetu Warszawskiego⁸. Socjologowie byli potem dyrektorami, konsultantami i pracownikami OBOP⁹.

Związki badań opinii z socjologią nie były tylko historycznie przypadkowe, lecz także programowe. Od samego początku i na początku OBOP starał się zapewnić sobie współpracę z socjologami

⁷ Zob. W. Piotrowski, *Badania opinii publicznej prowadzone aktualnie w Łodzi*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958, nr 1.

⁸ Zob. W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Paryż: Inst. Literacki 1963, s. 82–83.

⁹ Relacja „badania opinii – socjologia” i wtedy nie była jasna, skoro w 1963 roku Andrzej Siciński, wówczas wicedyrektor OBOP, w jednym z raportów napisał: „W stosunkowo krótkim czasie po realizacji badania [...] Ośrodek Badania Opinii Publicznej wydał sprawozdanie z ogólnych rezultatów badania [...]. W sprawozdaniu tym zawarte były rozkłady odpowiedzi na poszczególne pytania [...]. Sprawozdanie to wyczerpało w zasadzie zadania OBOP jako placówki »badania opinii publicznej«. Obecne opracowanie ma cel bardziej ambitny: socjologiczną analizę rezultatów lustracji” (*Społeczeństwo polskie a polityka międzynarodowa. Wyniki lustracji socjologicznej*, cz. I). Autor używał „lustracji” jako tłumaczenia słowa „survey”.

akademickimi i wśród autorów badań z pierwszych lat jego działalności znajdujemy czołowe nazwiska ówczesnej socjologii. Socjologowie akademicy odegrali istotną rolę również w dalszym instytucjonalnym rozwoju badań opinii publicznej (i rynku), zwłaszcza po upadku rządów komunistycznych i gospodarki planowej; wyjątkiem było powstanie w 1982 roku CBOS, Centrum Badania Opinii Społecznej¹⁰. Wszystkie te okoliczności przyczyniły się do tego, że badania opinii publicznej i badania socjologiczne z zewnątrz były postrzegane łącznie.

Modele społeczeństwa

Tendencja do stapiania się badań opinii publicznej z socjologią ma, przynajmniej w Polsce, głębsze źródło niż niedostatki języka i wspólna historia obu dyscyplin. Jest nim zasadnicze podobieństwo przyjmowanych przez nie modeli społeczeństwa.

W socjologii polskiej do niedawna dominował agregatowy model społeczeństwa – traktowano je jako zbiór indywidualów. Socjologię interesował tylko stan obecny tego agregatu – była nauką o aktualności. Badanie socjologiczne polegało na ustaleniu własności indywidualów i zależności między nimi, przy czym zmiennymi zależnymi były zwykle stany subiektywne: postawy, wartości, potrzeby, percepcje itd. Empirią dla socjologii była więc świadomość żyjących indywidualów¹¹. „Dowiadano się w ten sposób, jacy są Polacy, ale mnie interesowało także, jaka jest Polska” – celnie rzecz ujął Jakub Karpiński¹². W ostatnich latach ten paradygmat stracił wiele na atrakcyjności na korzyść podejścia instytucjonalnego i kulturowego, ale wciąż zakładany jest milcząco przez poważną część socjologów.

Model społeczeństwa przyjmowany w typowych, nie tylko polskich badaniach opinii publicznej jest skrajną wersją modelu wyżej zarysowanego. Opinia publiczna w sensie podmiotowym to *general*

¹⁰ Zob. A. Sułek, *CBOS w latach osiemdziesiątych*, w: *Społeczeństwo i władza lat osiemdziesiątych w badaniach CBOS*, Warszawa: CBOS 1994.

¹¹ Zob. A. Sułek, *Kilka uwag metodologicznych o polskiej socjologii empirycznej*, w: K. Lutyńska (red.), *Z metodologii i metodyki socjologicznych badań terenowych*, z. 8, Warszawa: IFiS PAN 1985.

¹² *Taternictwo nizinne*, Paryż: Instytut Literacki 1988, s. 122.

public. Publiczność to ogół obywateli obecnych na widowni, a czasem i na scenie publicznej, którzy posiadają opinie w kwestiach publicznych¹³. W modelu tym obowiązuje zasada *one person, one vote, one value*. Ograniczenie się do opinii współczesnych jest zaś jedną z najbardziej charakterystycznych cech badań opinii publicznej.

Dyscypliny zakładające tak podobne modele społeczeństwa z konieczności mało się różnią.

Jednakże model społeczeństwa przyjmowany przez socjologię może być bardziej realistyczny. Społeczeństwo nie składa się tylko z indywidualów, a zadaniem socjologii jest nie tylko ich opis i przetwarzanie jego wyników. Jest ono całością złożoną z wielu poziomów i jest zorganizowane. Obok ludzi istnieją grupy, struktury i instytucje. Nie wszyscy ludzie w społeczeństwie ważą tyle samo, a ich znaczenie zależy od miejsca w jego organizacji. *Votes count, resources decide* („głosy się liczą, zasoby decydują”) – napisał dobitnie Stein Rokkan¹⁴. Społeczeństwo ma tradycję, kulturę i dorobek materialny. Jest podtrzymywane przez interakcje, istotnym rodzajem działań społecznych są zachowania kolektywne, a ważną formą świadomości społecznej są wzory myślenia zbiorowego. Nie ludzie, lecz społeczeństwo jest właściwym przedmiotem socjologii.

Bardziej zdecydowane oparcie się polskiej socjologii na takim modelu oddali ją od badań opinii publicznej, ale model społeczeństwa zakładany w badaniach opinii publicznej też może się wzbogacić i stać się bardziej socjologicznym – z zapewnioną korzyścią dla tych badań. Wzbogacenie modelu polegałoby na przypisaniu *różnego* znaczenia różnym kategoriom jednostek oraz na ustaleniu *relacji* między nimi. Za tymi sformułowaniami kryje się empirycznie ugruntowana teoria. Teoria ta określałaby siłę wpływu społecznego i politycznego poszczególnych kategorii społecznych, wyróżniałaby grupy ważne, identyfikowałaby grupy wspólnego interesu, opisywa-

¹³ W *Słowniku języka polskiego* Doroszewskiego publiczność to przede wszystkim „ogół ludzi zgromadzonych w jakimś miejscu w charakterze widzów, słuchaczy, uczestników wiecu”, ale wciąż także „zbiorowość, społeczeństwo, ogół”. Ten ogół to publiczność masowa, widzowie w teatrze („scena publiczna”) lub w cyrku politycznym („arena polityczna”).

¹⁴ *Norway: numerical democracy and corporate pluralism*, w: R. Dahl (red.), *Political Oppositions in Western Democracies*, New Haven, CN: Yale University Press 1966.

łaby zasady agregacji interesów i wartości w społeczeństwie¹⁵. Rzecz bynajmniej nie jest prosta, gdyż kryteria ważności grup społecznych nie są takie same we wszystkich dziedzinach opinii publicznej – przeciwnie, są różne i zmieniają się w czasie.

Publiczność to nie tylko *general public*, ogół obywateli, a nawet nie tylko *voting public*, elektorat, ogół wyborców. W jej obrębie istnieje *attentive public* i *active public*, widzowie i aktorzy w języku Waltera Lippmanna; jądrem *active public* jest elita. Te koncentryczne kręgi publiczności wyróżnione są według rosnącego zainteresowania, uczestnictwa i wpływu w życiu publicznym i mają charakter względnie stały. Oprócz nich powstają, utrzymują się i zanikają *issue publics* lub *special publics* – zbiorowości połączone zainteresowaniem lub działaniem w różnych sprawach publicznych. Nie ma więc jednej publiczności o wyraźnych i trwałych granicach, a opinia publiczna powstaje w wyniku interakcji między tymi kręgami¹⁶. Co więcej, elementami publiczności nie muszą być koniecznie jednostki ludzkie¹⁷. Opinie mają także zbiorowości – podobnie jak mają kulturę czy pamięć zbiorową. Nawet organizacje mogą mieć opinie – na tej samej zasadzie, na której działają jako Colemanowscy „aktorzy korporatywni”¹⁸.

Badacze opinii publicznej z reguły badają ogół obywateli lub wyborców, a raczej wyjątkowo badają przywódców opinii, elity, grupy interesu, grupy nacisku oraz instytucje odgrywające kluczową rolę w procesach tworzenia się opinii. W Polsce takim wyjątkiem były badania Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR w latach siedemdziesiątych. IPPML (później zwany Marleną) sondował opinie załóg 164 zakładów pracy; wybrano zakłady nie typowe, lecz „kluczowe” – ekonomicznie i politycznie¹⁹. Podstawą selekcji było słuszne, jak się potem okazało,

¹⁵ Zob. A. Rychard, *Co znaczą sondaże?*, „Polityka” 16 IX 1995.

¹⁶ Zob. V. Price, *Public Opinion*, Newbury Park, CA: Sage 1992.

¹⁷ Może to razić nasze poczucie językowe, ale nawet „populacja” (od łac. *populus* – lud) obejmuje nie tylko ludzi, ale i inne gatunki, a i czasownik „załudnić” nie tylko ludzi dotyczy – według *Słownika warszawskiego* można *załudnić rybami sadzawkę*.

¹⁸ Zob. J.Z.Namenwirth, R.L. Miller, R.P. Weber, *Organizations have opinions: a redefinition of publics*, „Public Opinion Quarterly” 1983, t. 45, nr 4.

¹⁹ Zob. A. Łopatka, J. Błuszkowski, K. Konstański (red.), *Organizacje partyjne wielkich zakładów pracy*, Warszawa: Książka i Wiedza 1976.

przekonanie o zasadniczej roli postaw wielkoprzemysłowej klasy robotniczej dla stabilności politycznej²⁰. Obecnie, od niedawna, opinie elit (ludzi władzy, biznesu i dziennikarzy) systematycznie bada CBOS dla „Rzeczpospolitej”.

Istotnym czynnikiem, który sprawia, że badania opinii publicznej trzymają się agregatowego modelu społeczeństwa, jest ich związek z politycznymi potrzebami masowej demokracji. Pierwsze nowoczesne badania opinii przeprowadzono w celu przewidywania wyników wyboru i związek badań opinii z demokracją był podstawą ich rozwoju. Według samego Gallupa badania opinii miały dostarczyć „rzetelnego pomiaru pulsu demokracji”, a dla Samuela Stouffera były one „najbardziej użytecznym narzędziem demokracji, jaki kiedykolwiek wynaleziono”²¹. Badania opinii nazywa się czasem namiastkami referendum i permanentnymi wyborami²², a w Ameryce sondaże opinii i wybory określa się tym samym słowem – *poll*. Skoro badania opinii mają dostarczyć wiernego obrazu opinii obywateli, a w demokracji wszyscy obywatele są równi wobec prawa, to założenie „jeden człowiek – jeden głos” musi być w nich stosowane – mimo że jest socjologicznie nierealistyczne.

Terenem, na którym badacze opinii odnoszą największe sukcesy i na którym najłatwiej rozumieją się z socjologami, są wybory i badania wyborcze²³. Dzieje się tak właśnie dlatego, że demokratyczne wybory są modelem dla sondaży – reprezentacyjny sondaż opiera się dokładnie na tej samej zasadzie co one. Wybory są powszechne i równe, a w sondażu każdy ma taką samą szansę znalezienia się w próbie i *one person, one vote...*; także tajność wyborów ma swój odpowiednik w anonimowości odpowiedzi. Dlatego na podstawie sondaży dość łatwo dokładnie przewidzieć wyniki wyborów, ale trudno opisać przebieg i przewidzieć rezultaty

²⁰ Nie jest powszechnie znane, że w 1981 roku komputerowa baza danych z badań IPPML, bezcenne źródło danych społecznych, została skasowana, a dokumentacja badań trafiła na makulaturę.

²¹ Zob. I. Crespi, *Public Opinion, Polls, and Democracy*, Boulder, CO: Westview 1988, s. 3–4.

²² Stefan Nowak (*Społeczna przydatność badań postaw i opinii*, „Nowe Drogi” 1971, nr 9) nazwał je nawet „ankietowymi konsultacjami z narodem”. Było to na samym początku rządów Edwarda Gierka, i zwrot ten, jak okaz wymarłej muszki zatopiony w bursztynie, ukazuje nam klimat i życie w dawnych czasach.

²³ Zob. A. Sułek, *O czym mówią sondaże wyborcze*, „Wiedza i Życie” 1995, nr 10, dod. „Wiedza i Człowiek”.

procesów masowych. Czasem łatwiej to zrobić dopiero wtedy, gdy odrzuci się sondażowe założenie równości badanych i przy ich doborze stosuje się inne zasady: dociera się do przywódców, a właściwie – twórców opinii, do kompetentnych informatorów lub też stosuje się zasadę „teoretycznego nasycenia”²⁴. W tych, innych niż wybory, przypadkach sondaż okazuje się – jak mówi Johan Galtung – „zbyt demokratyczny”²⁵.

Sondaże wyborcze, stawiane za wzór innym badaniom opinii publicznej, są więc bardzo szczególnym rodzajem tych badań. Siłę zawdzięczają realizmowi swego modelu społeczeństwa. Inne badania, jeśli pragną osiągnąć ich pozycję, nie mogą naśladować ich w sposób mechaniczny. Powinny natomiast budować sobie takie modele badanych zjawisk, które będą tak realistyczne jak model agregatu dla badań wyborczych. Będą to modele socjologiczne, co będzie działać na rzecz upodobnienia się badań opinii publicznej i socjologii.

Koncepcje opinii publicznej

Badania opinii dzieli od socjologii także samo rozumienie opinii publicznej w sensie atrybutywnym. Różnica ta ma swe źródło w podwójnej metryce badawczych zainteresowań opinią publiczną.

Dziś opinię publiczną utożsamia się zwykle z rozkładem opinii indywidualnych: „jest to zbiór indywidualnych opinii w sprawie publicznie żywej” – mówi podstawowa encyklopedia nauk społecznych²⁶. A ponieważ reprezentacyjny sondaż od triumfów Gallupa i Ropera uznany jest za najlepszy sposób ustalania tego rozkładu, wśród badaczy opinii istnieje operacjonistyczna skłonność do wiązania pojęcia opinii publicznej z wynikami sondaży. Opinia publiczna jest „tym, co sondaże opinii próbują mierzyć” – rekonstruuje tę tendencję Philip Converse²⁷. Opinia publiczna staje się opinią

²⁴ Zob. I.K. Helling, *Metoda badań biograficznych*, w: J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa: PWN 1990.

²⁵ *Theory and Methods of Social Research*, Oslo: Universitetsforlaget 1967, s. 152.

²⁶ W.P. Davison, *Public opinion*, w: D.L. Sills (red.), *International Encyclopedia of the Social Sciences*, t. 13, New York: Macmillan 1968.

²⁷ *Changing conceptions of public opinion in the political process*, „Public Opinion Quarterly” 1987, t. 51, nr 4.

sondażową. Najlepiej wyrażają ją procenty – wyznawców jakiegoś poglądu lub zwolenników jakiejś partii w społeczeństwie lub w jego segmentach wyróżnionych na podstawie atrybutów badanych jednostek.

Klasyczna tradycja socjologiczna widziała w opinii publicznej coś więcej niż sumę indywidualnych opinii w kwestiach publicznych – widziała zjawisko kolektywne. Nie oznaczało to przyjęcia koncepcji typu „umysł grupy” czy „dusza tłumu”. Opinia publiczna – brzmi często cytowane zdanie Cooleya – to „nie tylko agregat oddzielnych sądów indywidualnych, lecz organizacja, wspólny (*cooperative*) produkt komunikacji i wzajemnego wpływu”²⁸. W tym rozumieniu opinia publiczna to opinia publiczności, sąd ogółu, byt kolektywny²⁹.

Różnica ma charakter zasadniczy³⁰. W agregatywnej koncepcji opinii publicznej mierzone w sondażu opinie indywidualne są składnikami i jednostkami opinii publicznej, a w koncepcji socjologicznej – tylko jej przejawami i wskaźnikami. W pierwszym przypadku opinia publiczna jest produktem agregacji (ale nie wytworem!) socjologa, w drugim – samodzielną siłą społeczną. W pierwszym opinia publiczna istnieje już wtedy, gdy ludzie mają zdanie w jakiejś sprawie, w drugim natomiast pojawia się dopiero wtedy, gdy istnieje komunikacja i interakcja między ludźmi zainteresowanymi sprawą. Znaczna liczba osób może mieć bardzo podobne poglądy, ale dopóki każda z nich pozostaje nieświadoma poglądów innych osób, ich prywatne poglądy nie złączą się w opinię publiczną.

²⁸ *Social organization. A study of the larger mind* (1909), w: *Two Major Works*, Glencoe, IL: Free Press 1956, s. 121.

²⁹ W potocznych (prasa, polityka) relacjach z sondaży używa się zwykle języka kolektywistycznego, z reguły jest to tylko *façon de parler* – wygodny i uprawniony, jeśli nie grozi hipostazą. W gazecie czytamy np., że „wcześniej opinia publiczna dawała wyraz swemu zadowoleniu, a obecnie następuje ostudzenie jej samopoczucia”, a chodzi po prostu o to, że przedtem „większość badanych pozytywnie oceniła kierunek rozwoju”, a obecnie np. „wzrósł odsetek osób, które obawiają się rozszerzenia bezrobocia”. Cytaty te ilustrują też inną tendencję – personifikację opinii publicznej. Jest to skłonność zrozumiała, ponieważ do przedstawienia natury tak trudnego do opisu zjawiska jak opinia publiczna metafory są bardzo użyteczne; (abstrakcyjną) metaforą jest też *suma* opinii indywidualnych, a język potocznego opisu działań podmiotów ponadindywidualnych pochodzi z psychologii potocznej.

³⁰ Zob. K.B. Back, *Metaphors for public opinion in literature*, „Public Opinion Quarterly” 1988, t. 52, nr 3; W.P. Davison, *Public opinion*, w: *The New Encyclopaedia Britannica*, wyd. 15, 1994, t. 26.

To drugie rozumienie opinii publicznej, wywodzące się z tradycji socjologicznej, otwiera drogę do badania społecznych procesów tworzenia się opinii indywidualnych, ich rozkładu w społeczeństwie i tworzenia się opinii większości, problemów wpływu społecznego i konformizmu, powstawania, utrzymywania się i zaniku określonych opinii w społeczeństwie, roli mediów i kontaktów osobistych, przywódców opinii i grup kontestatorskich. Socjologiczne badania opinii publicznej na tym właśnie polegają³¹.

Różnicę tę dobrze widać w następującym porównaniu. Opinią publiczną nazywa się czasem nie rozkład poglądów w społeczeństwie, lecz pogląd w nim dominujący. Jednakże sama dominacja procentowa, modalność jakiegoś poglądu w społeczeństwie nie wystarcza do tego, by go zaliczyć do opinii publicznej w sensie socjologicznym. Większość procentowa może być „milcząca” i choć zwycięża w sondażach i wyborach, to status opinii publicznej może osiągnąć pogląd mniejszości, jeśli tylko jest ona zorganizowana, zdeterminowana i słyszalna³². O tym, czy dany pogląd należy, czy nie należy do opinii publicznej, decyduje to, czy wchodzi on w skład wzoru poprawności, czy panuje. Opinia publiczna to pewien standard narzucający się jednostkom, to – jak dobitnie pisze Elisabeth Noelle-Neumann – „opinie, które można wyrazić publicznie *without isolating oneself*”³³.

Badania opinii publicznej w Polsce wyjątkowo tylko zajmują się opinią publiczną w sensie socjologicznym – jej tworzeniem się, utrzymywaniem, wpływem i zmianą. Skupiają się na rejestracji i wyjaśnianiu stanu i zmian poglądów w społeczeństwie. Czasem jednak badaczy interesuje *klimat opinii*, zwłaszcza w okresie przedwyborczym i w tym celu pytają oni np. o źródła własnych przekonań, o krzyżujące się naciski, o opinie przeważające w otoczeniu

³¹ Zob. np. E. Noelle-Neumann, *The Spiral of Silence. Public Opinion – Our Social Skin*, Chicago: University of Chicago Press 1974; A. Nowak, J. Szamrej, B. Latané, *From private attitude to public opinion: a dynamic theory of social impact*, „Psychological Review” 1990, t. 97, nr 3; J.R. Zaller, *The Nature and Origins of Mass Opinion*, Cambridge: Cambridge University Press 1992.

³² Obok większości „arytmetycznej” istnieje – jak napisano swego czasu w „Prawdzie” – „polityczna większość rewolucyjna” (zob. F. Fejtő, *Praski zamach stanu 1948*, Warszawa: Krąg 1984, s. 81), która będąc „awangardą” nie może tym samym być „większością arytmetyczną”.

³³ *The Spiral of Silence*, s. 62.

badanych, o poglądy, które zdaniem badanych dominują w społeczeństwie itd. Jest to krok we właściwym kierunku, a zarazem w stronę *socjologii* opinii publicznej³⁴.

Jednym z powodów tego stanu rzeczy może być brak teoretycznych prac i rozważań nad naturą opinii publicznej. Takich, jak głośne wypowiedzi Herberta Blumera i Pierre'a Bourdieu sprzed wielu lat. Blumer – przypomnijmy – w swej prowokacyjnej krytyce amerykańskich pollingów zadał pytanie, „czy sondaże opinii publicznej faktycznie zajmują się opinią publiczną?“, skoro ta jest wytworem interakcji i odbiciem organizacji społeczeństwa³⁵. Bourdieu już w tytule swego dzieła oznajmił (po części *pour épater le bourgeois*), że „opinia publiczna nie istnieje” – w formach postulowanych przez badaczy. Posiadane przez ludzi „inklinacje” nie osiągają zwykle statusu opinii, a złudzenie istnienia opinii publicznej jest aksjomatem zawodowej ideologii jej badaczy – ich egzystencja zależy od trwania tej iluzji³⁶. Brak takich dyskusji w Polsce dowodzi raz jeszcze, że łatwiej nadrobić zapóźnienia w zakresie technologii (badawczej) niż myślenia (teoretycznego).

Metodologia

Na pierwszy rzut oka w zakresie metodologii nie ma większych różnic między badaniami opinii publicznej a porównywalnymi z nimi działami socjologii.

Reprezentacyjny sondaż jest podstawową, wręcz definicyjną metodą badań opinii. W podręcznej brytyjskiej *The Social Science Encyclopedia*³⁷ nie ma w ogóle hasła „public opinion” – jest tylko „opinion polls”. Ten sam sondaż jest – w Polsce – podstawową

³⁴ Terminu takiego w ogóle nie ma w języku nauk społecznych – mimo że opinia publiczna jest ważnym fenomenem społecznym, a jej badania stanowią ogromną część badań społecznych. Zamiast tego istnieją: „polling”, „opiniometria” i „demoskopia” – wszystkie te nazwy akcentują pomiarowy i opisowy charakter badań opinii publicznej.

³⁵ *Public opinion and public opinion polling*, „American Sociological Review” 1948, t. 13, nr 5.

³⁶ *L'opinion publique n'existe pas*, „Temps modernes” 1973, t. 28, nr 308.

³⁷ A. Kuper, J. Kuper (red.), *The Social Science Encyclopedia*, London: Routledge 1986.

metodą badań socjologicznych. Metodologia badań sondażowych: doboru próby, budowy kwestionariusza, zbierania i analizy danych jest jedna i nie dzieli się na metodologię badań opinii i badań akademickich. Co więcej, między tymi dwiema dziedzinami badań dokonuje się bezustannie przepływ innowacji metodologicznych. Naukowy (*scientific*) – jak mówił Gallup – sondaż wynaleziony na potrzeby badań wyborczych, zrobił wkrótce karierę najpierw w badaniach nad masową komunikacją, a potem w akademickiej socjologii amerykańskiej i w innych socjologiach, które – tak jak polska – uległy amerykańskiej lub – tak jak brytyjska – miały silne tradycje *social surveys*. Charakterystyczna jest też kariera „fokusu” – zogniskowanego wywiadu grupowego. Rozwinął się on w Ameryce z wywiadu zogniskowanego Roberta Mertona i współpracowników, do Polski trafił do badań opinii i rynku, a obecnie używany jest także w jakościowych badaniach akademickich. Metodologia powinna być zresztą nie tylko terenem wymiany, ale i współpracy między badaczami opinii a socjologią. Socjologowie akademicy mają tu do zaoferowania może większą samoświadomość metodologiczną i wiedzę książkową, a badacze opinii na pewno większą biegłość warsztatową i doświadczenie zdobyte w toku wielu systematycznych badań.

Dokładniejszy namysł ujawnia jednak pewne różnice w metodologii między socjologią a badaniami opinii publicznej. Mają one źródło w niejednakowych koncepcjach opinii publicznej oraz w stylu analizy danych.

Socjologiczne pojęcie opinii nie zawęża jej do poglądów społeczeństwa rozumianego agregatowo – jest ono także pojęciem globalnym (w sensie Lazarsfelda i Menzla). Tak rozumianą opinię inferuje się z różnych danych, nie tylko i niekoniecznie z indywidualnych odpowiedzi w badaniach kwestionariuszowych. Socjologowie myślący o opinii publicznej w sposób tradycyjny łatwiej dostrzegają, że wyraża się ona na wiele sposobów³⁸. W demokratycznym kraju wyraża się za pośrednictwem wolnej prasy, publicznych wypowiedzi swoich przywódców lub rzeczników, wyborach i referendach, listach

³⁸ Podobnie politycy. Badania opinii są tylko jednym z trzech – obok kontaktów z ludźmi i mediów – źródeł, z których poglądy społeczeństwa poznają posłowie polscy. Zob. A. Sułek, *Sondaż w oczach polityków. Posłowie Sejmu RP o badaniach opinii publicznej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1995, nr 4.

i petycjach, demonstracjach ulicznych i napisach na murach. Zatem i zespół narzędzi do jej badania powinien być szerszy niż sondaż. Obejmuje on między innymi wywiady (z członkami elit politycznych i przywódcami opinii³⁹), analizę treści (przekazów masowych i dokumentów życia społecznego⁴⁰, rejestrację zachowań masowych (manifestacji ulicznych i uroczystości religijnych⁴¹). Co więcej, w badaniach opinii należy stosować triangulację – łączyć kilka metod pomiaru – różnych i obciążonych *różnymi* rodzajami błędu. Badacz opinii nie trianguluje, bo się śpieszy.

Socjologowie i badacze opinii mogliby tu uczyć się od historyków, a to tym bardziej, że sami produkują źródła dla historii najnowszej, a historycy z nich korzystają⁴². Mogliby nauczyć się pomysłowości w wynajdywaniu źródeł niesondażowych oraz umiejętności krytycznego z nich korzystania. Pojęcie opinii publicznej tak zrosło się z sondażami, iż gotowiliśmy mniemać, że gdy nie ma danych sondażowych, nie ma jak opinii badać. Tymczasem napisano np. analizę opinii publicznej w Niemczech hitlerowskich opartą na raportach organów terenowych NSDAP i gestapo oraz świetną analizę opinii publicznej w Związku Radzieckim, opartą na czym się dało⁴³. Można byłoby napisać pracę o opinii publicznej w Polsce tuż po wojnie – istniała wtedy socjologia, ale opinii publicznej nie badała. Za socjologa „nastroje ludności” badał kto inny – ubowiec. Publikowane obecnie Biuletyny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ukazują owoce jego pracy i dobrze świadczą o jego pomysłowości w zakresie zbierania i analizy *unobtrusive measures*⁴⁴.

³⁹ Zob. np. I. Białecki, B.W. Mach, *Orientacje społeczno-polityczne posłów na tle poglądów społeczeństwa*, w: J. Wasilewski, W. Wesołowski (red.), *Początki parlamentarnej elity. Posłowie kontraktowego Sejmu*, Warszawa: Wydaw. IFiS PAN 1992.

⁴⁰ Zob. np. I. Krzeмиński, *Czego chcieli, o czym myśleli? Analiza postulatów robotników Wybrzeża z 1970 i 1980*, Warszawa: Instytut Socjologii UW 1987.

⁴¹ Zob. np. B. Badora, J. Szymańska, *Kult ks. Jerzego Popiełuszki w świetle danych statystycznych i świadectw materialnych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 3.

⁴² Zob. P.F. Lazarsfeld, *The obligations of the 1950 pollster to the 1984 historian*, „Public Opinion Quarterly” 1951, t. 14, nr 4.

⁴³ Zob. A.L. Unger, *The public opinion reports of the Nazi Party*, „Public Opinion Quarterly” 1965, t. 29, nr 4; V. Shlapentokh, *Public and Private Life of the Soviet Union. Changing Values in Post-Stalin Russia*, New York: Oxford University Press 1989.

⁴⁴ *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego*, Warszawa: Centralne Archiwum MSW, t.1 (1947) 1963, t. 2 (1946) 1996.

Co więcej, można także badać opinię publiczną istniejącą w czasach, kiedy nie istniały jakiegokolwiek badania opinii, ale robotnicy strajkowali, chłopci pisali supliki, a panowie – adresy⁴⁵. Opinia publiczna przemawia wieloma głosami i być może łatwość jej badania za pomocą sondaży przyczyniła się do tego, że w badaniach nad opinią porzucono metody niesondażowe.

Badania opinii publicznej odróżnia też od socjologii styl, a przynajmniej standard analizy danych. Badacz opinii skupia się z reguły na fasadowym znaczeniu odpowiedzi (*face value*) i kiedy pyta o zaufanie do instytucji, stosunek do kary śmierci czy ocenę własnego położenia w społeczeństwie, to dlatego, że interesują go te właśnie postawy i opinie. Raczej wyjątkowo opinie te traktuje jako wskaźniki lub pozycje (itemy) testu podstawowych zmiennych teoretycznych i ustala uwarunkowania położenia jednostek na tych nowych wymiarach. Takie pogłębione podejście do danych nie jest jednak od badacza opinii wymagane i, pozostając na poziomie literalnej interpretacji odpowiedzi badanych, nie przestaje on być dobrym badaczem opinii – tym bardziej, że jego pytania są proste, przetestowane i stosunkowo łatwe w interpretacji.

Jeśli chodzi o socjologię, to zdaniem Kazimierza Słomczyńskiego w Polsce „w badaniach kwestionariuszowych zbyt często dąży się do charakterystyki myśli, oczekiwań, opinii i nastawień respondentów biorąc ich wypowiedzi literalnie, nie uzupełniając ich głębokimi badaniami jakościowymi. Ale równocześnie polscy socjologowie zbyt rzadko zajmują się tym, co dla masowych badań kwestionariuszowych jest najbardziej adekwatne: budową testów mierzących określone postawy”⁴⁶.

Z tej (trafnej) obserwacji wynika, że różnica w faktycznym stylu analizy między badaniami opinii a socjologią modalną nie jest w Polsce aż tak duża. Istnieje ona jednakże w zakresie standardów analizy. Z literalności w traktowaniu odpowiedzi nie można było czynić zarzutu badaniom opinii, ale czyni się go socjologii. Wynika to stąd, że celem socjologii jest pomiar bardziej podstawowych fenomenów niż opinie i postawy, do pomiaru których służą badania

⁴⁵ Zob. Ch. Tilly, *Speaking your mind without elections, surveys, or social movements*, „Public Opinion Quarterly” 1983, t. 47, nr 4.

⁴⁶ *Informacja i moralność* [Głos w dyskusji], w: Z. Gostkowski (red.), *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. 9, Warszawa: IFiS PAN 1992.

opinii publicznej. Przykładowo, socjologię interesuje raczej autorytaryzm niż stosunek do projektu zaostrzania kar i raczej prawicowość niż stosunek do repywatyzacji.

Kwestie praktyczne

Dotychczasowa analiza wykazała, że między socjologią a badaniami opinii publicznej nie ma rozdziału i że w znacznej mierze różnice między tymi dziedzinami badań są różnicami, które z braku lepszego określenia można nazwać praktycznymi. Warto wskazać na jeszcze inne różnice tego typu, pominięte lub nie dość wyraźnie wyodrębnione w przedstawionych wywodach.

Badania opinii publicznej skupiają się na rejestracji aktualnego stanu opinii i jego zmian. Ich zadaniem podstawowym jest trzymać rękę „na pulsie demokracji”, jak mówił Gallup, czy też „na pulsie społeczeństwa”, jak mówił Lazarsfeld – w każdym razie na *bijącym* pulsie. Nawet gdy badania te ukazują długofalowe trendy w opinii publicznej, to po to by zyskać tło dla stanu aktualnego. Nieaktualne wyniki badań opinii nie mają znaczenia, ale aktualne szybko się dezaktualizują i w niedługi czas po ich uzyskaniu można je czytać tak jak stare gazety. Badać opinię publiczną to jakby „opisywać kształt chmury” – tłumaczy Krzysztof Koseła⁴⁷, ale kogo dziś ciekawią niegdysiejsze chmury?

Z socjologią jest inaczej. Jej zadaniem nie jest pomiar tętna życia społecznego, nie bada więc ona szybko zmieniających się poglądów, a jeśli goni za aktualnością, to – jak ktoś zauważył – nigdy aktualną nie będzie. Wyniki badań opinii publicznej są, rzecz jasna, bezcennym *zastanym* materiałem dla analiz socjologicznych. Czasem wykorzystującym je socjologiem kierują te same zainteresowania, które kierowały badaczem opinii publicznej, a czasem socjolog przychodzi z nowymi pytaniami i hipotezami i grzebie w tej masie danych szukając informacji dla siebie istotnych. Ogromna różnorodność tematyczna badań opinii jest dla niego korzystna; im więcej gruzu, tym ciekawiej – zauważa Koseła.

⁴⁷ *Opisać kształt chmury [W odpowiedzi Ks. Profesorowi Mariańskiemu]*, „Więź” 1995, nr 9; w swym meteorologicznym porównaniu nie jest on oryginalny, gdyż na Filipinach badania opinii publicznej prowadzone są przez Stacje Pomiaru Pogody Społecznej (*Social Weather Stations*).

Dane z badań opinii często pojawiają w socjologicznych pracach ukazujących historię Polski w ciągu ostatnich kilkunastu lat⁴⁸. Wtedy już traktowane są one jako materiał solidny, a nie lotne „chmury” – być może dlatego, że badacz *ex post* wie, które z sondażowych wyników są społecznie istotne, a które nie; często nie potrafi tego ocenić *ex nunc*, co powstrzymuje go przed ich wykorzystaniem. Dane z badań opinii są też podstawowym materiałem analiz społecznych aspektów transformacji w Polsce⁴⁹. W pracach takich autorzy wykorzystują wiele wskaźników, budują nowe zmienne i szeregi czasowe oraz stosują zaawansowane techniki analizy danych – po to, by zminimalizować błąd pomiaru i wpływ okoliczności przypadkowych na jego wyniki. Pomiary opinii służą im też za testy teorii przemian systemowych. Sam badacz opinii rzadko ma powody do stawiania sobie tak ambitnych celów poznawczych, zresztą zwykle działa „na tempo” – pod presją terminów lub następnych wydarzeń.

Ten ostatni moment przenosi nas do sfery instytucjonalnej. Badania opinii publicznej tworzą inny układ instytucjonalny niż socjologia, zwłaszcza akademicka. Badacze opinii wchodzi w codzienne relacje z mass mediami, a często ze światem polityki. Wyniki ich badań są powszechnie znane, ale też publicznie oceniane, podobnie zresztą jak oni sami. Badania opinii publicznej w Polsce, a bardziej jeszcze badania rynku tworzą już małą gałązkę gospodarki, a z czasem rozwiną się w cały przemysł sondażowy (*polling industry*). Badacze opinii działają na konkurencyjnym rynku i ze sobą rywalizują – o zamówienia, o kontakty, a nawet o miejsce w dzienniku telewizyjnym. W socjologii też występują niektóre z tych zjawisk, ale logika życia uniwersyteckiego i badań akademickich jest inna i długo jeszcze inną pozostanie.

⁴⁸ Zob. np. G. Mink, *Siła czy rozsądek. Historia społeczna i polityczna Polski (1980–1989)*, Warszawa: Spacja; Katowice: mp 1996; M. Marody, *Długi finał*, Warszawa: Wydaw. Szkolne i Pedagogiczne 1995.

⁴⁹ Zob. np. A. Przeworski, *Economic reforms, public opinion, and political institutions: Poland in Eastern European perspective*, w: R.C. Bresser Pereira i in., *Economic Reforms in New Democracies*, Cambridge: Cambridge University Press 1993; K. Zagórski, *Nadzieja, nierówności i poparcie dla transformacji ustrojowej*, w: A. Sułek i J. Styk (red.), *Ludzie i instytucje: stawanie się ładu społecznego*, Lublin: Wydaw. UMCS 1995.

Uwagi końcowe

W pracy tej porównano socjologię i badania opinii publicznej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Relacje między tymi dziedzinami okazały się wielowymiarowe i złożone. Nie dadzą się one zamknąć jakąś jedną prostą formułą. Badania opinii nie są subdyscypliną socjologii, jedną z licznych socjologii szczegółowych. Socjologia ani nie zaczyna się tam, gdzie kończą się sondaże opinii, ani też na sondażach się nie kończy. Istotną część badań opinii publicznej można byłoby ująć jako rodzaj stosowanych badań społecznych albo wręcz zbieranie informacji za pomocą metod naukowych, ale badania opinii na takich celach nie poprzestają.

Porównując socjologię i badania opinii publicznej nie zestawiano jednych osób i instytucji badawczych z innymi osobami i instytucjami. Porównywano raczej typy badań niż ich przypadki, role badaczy, a nie osoby. Jest rzeczą oczywistą, że badacze występują często w podwójnych rolach – badaczy opinii i socjologów; że konkretne badania społeczne często służą zarówno pomiarowi bieżących opinii, jak i głębszemu poznaniu społeczeństwa. Wiadomo też, że niektóre ośrodki badania opinii prowadzą sondaże podobne badaniom instytutów socjologii, a nawet kontynuują badania tam kiedyś rozpoczęte i że, z kolei, niektóre badania instytutów socjologii zajmują się, raczej niepotrzebnie, tym, czym zajmują się badacze opinii. Wszystko to prawda, jednakże zwykle nie mamy trudności z zaklasyfikowaniem badania jako sondażu opinii publicznej lub badania socjologicznego.

Proponowane tu rozróżnienie między socjologią a badaniami opinii publicznej oparte jest na, być może zbyt tradycyjnym i sztywnym rozumieniu socjologii. Socjologia to tylko jedna z nauk społecznych – jej właściwym przedmiotem i układem odniesienia dla badania zjawisk szczegółowych jest społeczeństwo. Jednakże dziś granice między naukami się rozmywają, a co więcej, społeczeństwo jako system się „rozłazi” (tak przynajmniej mówią postmoderniści). Powstają i rozwijają się nowe dyscypliny, np. *cultural studies*, *ethnic studies*, *communication research*, *women's studies* itd. Nikt nie może wyobrazić ich sobie bez socjologii, ale też trudno byłoby uznać je po prostu za subdyscypliny socjologii. Dokonuje się redefinicja socjologii: zawęża się ona do klasycznych, holistycznych problemów socjologicznych albo do pewnego, trudnego do zdefiniowania

w sposób inny niż deiktyczny, stylu uprawiania nauki społecznej. Pojawiło się pojęcie *social science research* i – w zakresie nas tu interesującym wchłania ono zarówno empiryczne badania świadomości społecznej uprawiane w instytutach socjologii, jak i badania opinii publicznej uprawiane w ośrodkach badania opinii publicznej.

Przedstawiona w tej pracy analiza relacji między socjologią a badaniami opinii publicznej napisana została przez socjologa uniwersyteckiego, lecz związanego z badaniami opinii zainteresowaniami i sympatiami. Powiedzenie tego jest konieczne, gdyż analiza napisana przez zawodowego badacza opinii, nawet związanego z socjologią akademicką zainteresowaniami i sympatiami, będąc dokonaną z innej perspektywy, mogłaby się różnić od rozbioru niniejszego. Autor jest ciekaw takiego porównania.

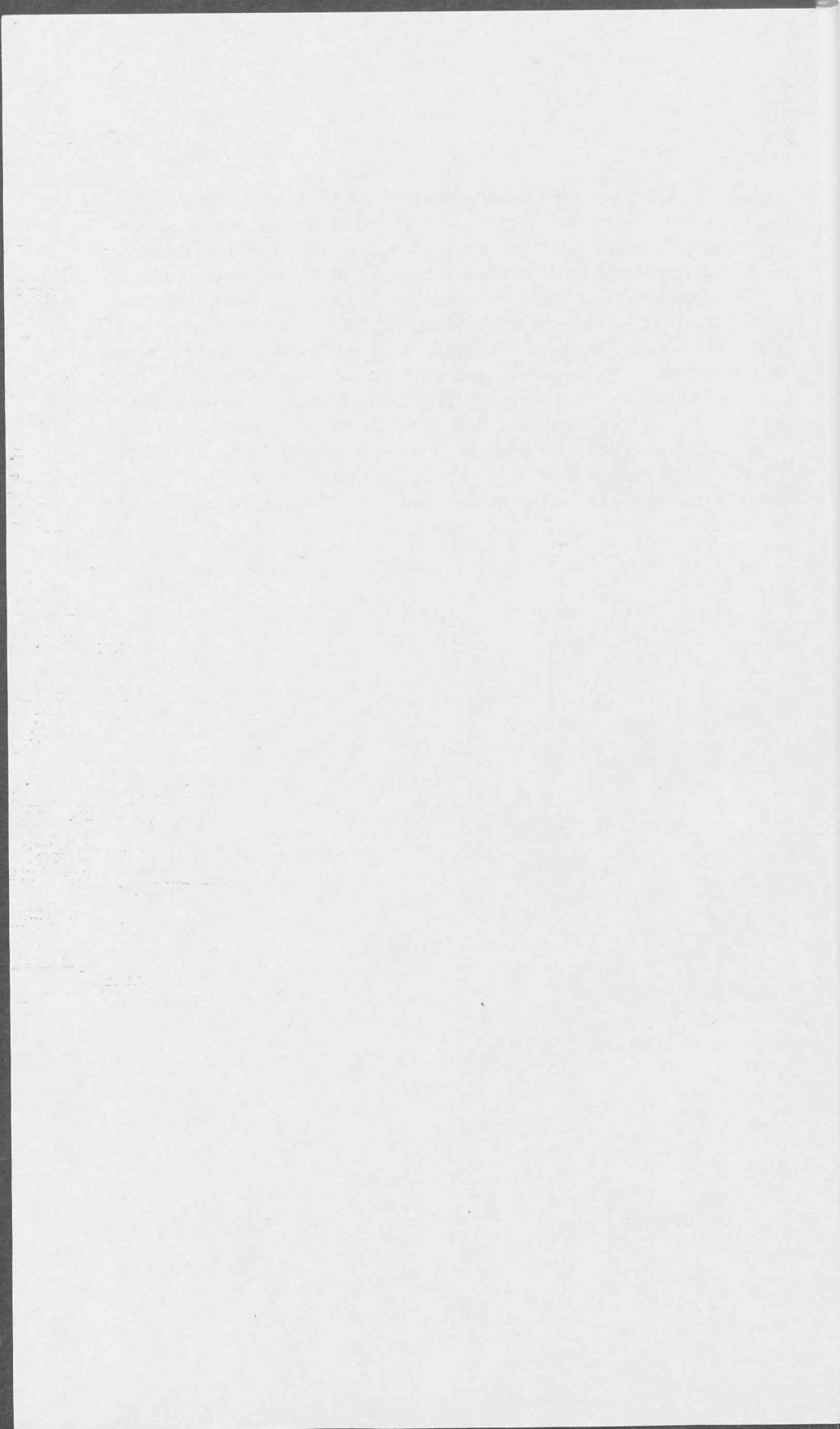
Postscriptum 2000

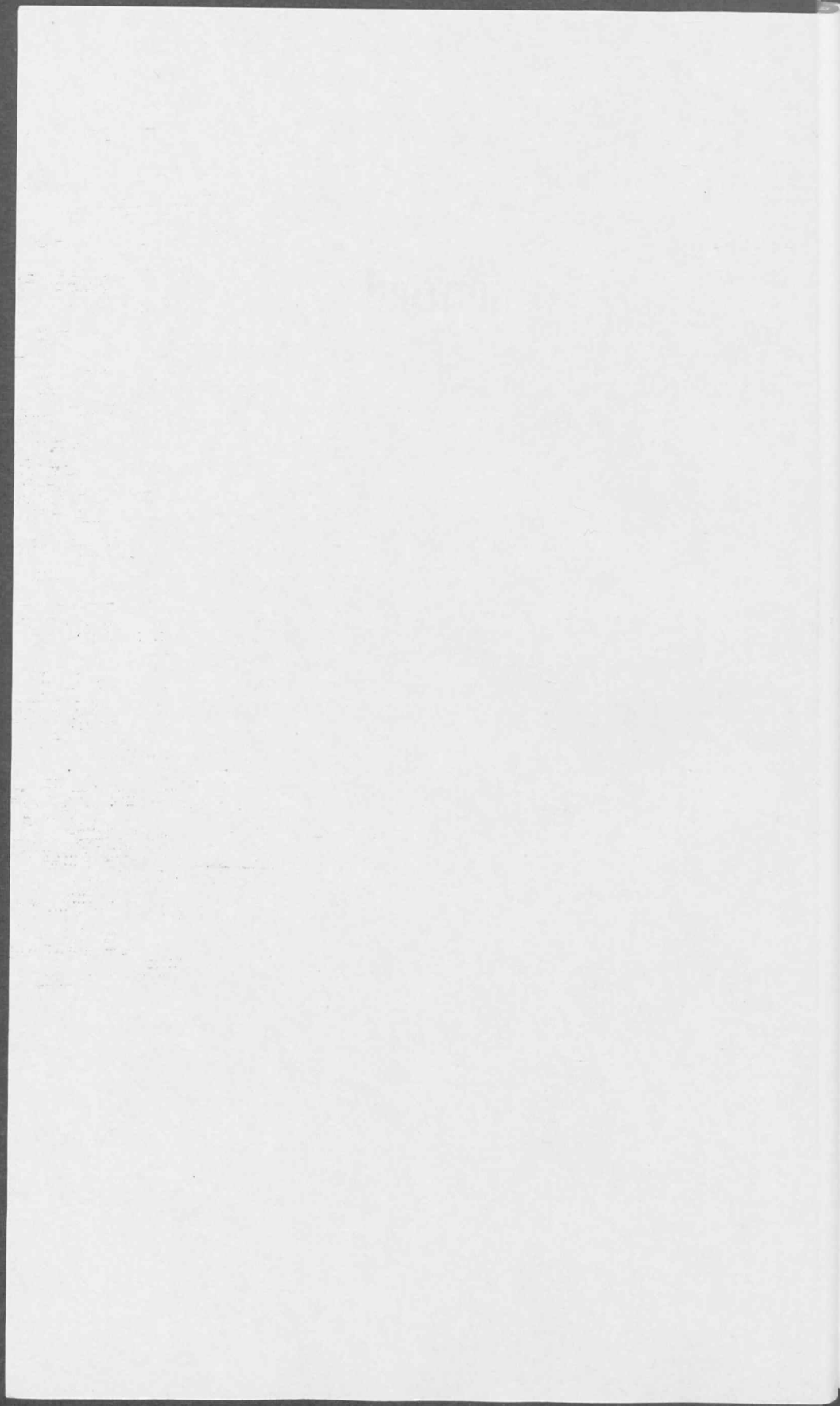
Ciekawość autora została zaspokojona przez treściwą notę pod identycznym jak artykuł tytułem, napisaną przez Piotra Kwiatkowskiego, zawodowego badacza opinii z przeszłością akademicką („Ask” 1996, nr 2). Jego niezależne obserwacje okazały się zasadniczo zgodne z tezami artykułu i rozszerzają zawartą w nim argumentację: „Nauki społeczne i badania komercyjne różnią się w czterech bardzo istotnych punktach: – filozofii leżącej u podstaw działania; – motywów podejmowanych badań; – instytucjonalnej organizacji; – kryteriów oceny efektywności instytucji. Różnice powyższe są na tyle ważne, by można było mówić, że (1) socjolog-badacz oraz badacz opinii publicznej to dwie różne role zawodowe; (2) socjologia empiryczna i badania opinii publicznej to dwa różne sektory aktywności. Wyliczenie odrębności obu dziedzin ważne jest dla prawidłowego kształtowania się społecznego wizerunku socjologii oraz dla krystalizowania się ról zawodowych badacza opinii oraz naukowca działającego w zakresie nauk społecznych”.

Centralne dla tego artykułu pojęcie opinii publicznej jest przedmiotem dwóch nowych ważnych tekstów – pracy Johna R. Zallera *Definicje opinii publicznej*, w tomie *Władza i społeczeństwo 2* (pod red. J. Szczupaczyńskiego, Warszawa: Scholar 1999) i hasła *Opinia publiczna*, autorstwa Sławomira Nowotnego, w *Encyklopedii socjologii* (t. 3, Warszawa: Oficyna Naukowa 2000). Zaller nie poprzestaje na definicjach, lecz wgłębia się w naturę opinii publicznej i proponuje oryginalną jej teorię – wiąże ona stan i dynamikę opinii masowej z medialnym dyskursem elit. W bardziej eksplikacyjnym tekście Nowotnego zwraca uwagę jasne rozróżnienie „stanu

opinii publicznej" (i jego empirycznych pomiarów) oraz „społecznego zjawiska opinii publicznej" (i jego „bardziej teoretycznych" badań).

Zachętą do takich badań jest książka Cezarego Trutkowskiego *Społeczne reprezentacje polityki* (Warszawa: Scholar 2000). Autor, odsunawszy na bok sondaże indywidualnych opinii o polityce, pobudzony przez koncepcje Emila Durkheima i Serge'a Moscoviego, zbadał *społeczne* reprezentacje polityki, a wydobyl je z wypowiedzi polityków, tekstów w mediach, a także z odpowiedzi osób badanych w wywiadach z rodzinami. Być może książka ta zapowiada rozwój bardziej socjologicznych niż pomiary sondażowe badań nad opinią publiczną w Polsce. O tym, że takie badania są możliwe i mogą być owocne, przekonuje też właśnie wydana książka Carroll J. Glynn, Susan Herbst, Garretta J. O'Keefe i Roberta Y. Shapiro, *Public Opinion* (Boulder, CO: Westview 2000), pierwszy w świecie podręcznik z tej dziedziny.







*Paul Lazarsfeld i socjologia polska. Dzieje kontaktu, percepcji i impaktu**

Intelektualna biografia Paula Lazarsfelda jest dobrze znana – zarówno z relacji jego samego, jak i prac innych autorów¹. Biografowie Lazarsfelda nie tylko ukazują dorobek zawarty w jego publikacjach, lecz także podkreślają wpływ, który wywarł on na socjologię w Ameryce i paru innych krajach: Norwegii, Francji, Polsce. Wpływ ten – pisze David Sills – dokonywał się dzięki „oryginalności i różnorodności jego idei, jego energii i osobistej atrakcyjności, jego niepowtarzalnemu stylowi współpracy z kolegami i studentami oraz dzięki dorobkowi instytucji badawczych, które założył”². Zadaniem tego przyczynku jest opisać polski wątek w biografii i twórczości Lazarsfelda oraz ukazać jego wpływ na socjologię polską. Narracja i analiza obejmie okres bez mała siedemdziesięciu lat, a sama praca ma budowę chronologiczną, pozwalającą pokazać losy idei Lazarsfelda w polskiej socjologii.

* Tekst napisany na podstawie referatu wygłoszonego na XII Światowym Kongresie Socjologii w Bielefeld, 18–23 lipca 1994 roku. W postaci nieco skromniejszej ukazał się w dedykowanym Władysławowi Kwaśniewiczowi tomie *Oblicza społeczeństwa*, pod red. K. Górlacha i Z. Seręgi, Kraków: Uniwersytet Jagielloński 1996, oraz w „Journal of History of Behavioral Sciences” 1998, t. 34, nr 4.

¹ Zob. P.F. Lazarsfeld, *An episode in the history of social research: a memoir* (1968), w jego *The Varied Sociology of Paul F. Lazarsfeld*, New York: Columbia University Press 1982; R. Boudon, *Introduction*, do: P.F. Lazarsfeld, *On Social Research and its Language*, Chicago: University of Chicago Press 1993; J. Platt, *A History of Sociological Research Methods in America, 1920–1960*, Cambridge: Cambridge University Press 1996; J. Lautman, B.P. Lécuyer (red.), *Paul Lazarsfeld (1901–1976): La sociologie de Vienne à New York*, Paris: Harmattan 1998; A. Sułek, *Paul Felix Lazarsfeld*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Warszawa: Oficyna Naukowa 1999.

² Paul F. Lazarsfeld, w: D.L. Sills (red.), *International Encyclopedia of the Social Sciences*, t. 18, New York: Macmillan 1979.

Tekst ten można też traktować jako przyczynek do zbadania szerszego, a nieopracowanego problemu polskiej recepcji socjologii zachodniej. Źródłami są publikacje (i archiwalia), będące świadectwami kontaktów Lazarsfelda z socjologią polską oraz środkami i skutkami jego wpływu. W paru miejscach źródłem informacji jest też pamięć kilku polskich socjologów – czas jednak sprawił, że szczegóły wydarzeń już z niej uleciały.

Lata trzydzieste: badania nad bezrobociem

Bezrobocie stanowiło jeden z najważniejszych tematów badań społecznych lat trzydziestych tego stulecia; sprawił to Wielki Kryzys. Wcześniejsze badania skupiały się na ekonomicznych skutkach braku zatrudnienia, co powodowało, że następstwa bezrobocia trudno było odróżnić od następstw biedy³. Badaniem, które przełamało ten schemat, było studium fabrycznej osady Marienthal pod Wiedniem, przeprowadzone w latach 1931–1932 przez Paula Lazarsfelda, Marie Jahoda i Hansa Zeisela – grupę młodych badaczy ukształtowanych przez empiryzm Uniwersytetu Wiedeńskiego, psychologię Charlotte i Karla Bühlerów oraz socjalistyczne idee austromarksizmu. Wiedeńscy badacze za pomocą prostych, lecz niezwykle pomysłowych i zróżnicowanych technik badań terenowych ujawnili niszczący wpływ długotrwałego i masowego braku pracy na osobowość społeczną ludzi i życie zbiorowości nim dotkniętej.

Die Arbeitslosen von Marienthal, książka zawierająca wyniki tego badania, uznawana jest dziś za arcydzieło wczesnej socjologii empirycznej⁴. Wśród (nielicznych) inspiracji jej autorzy wymieniają *The Polish Peasant in Europe and America* W.I. Thomasa i Floriana Znanieckiego. Stamtąd pochodziła ważna dla nich idea, że „za-

³ M. Jahoda, *Employment and Unemployment. A Social-Psychological Analysis*, Cambridge: Cambridge University Press 1982, rozdz. 3.

⁴ M. Jahoda-Lazarsfeld, P.F. Lazarsfeld, H. Zeisel, *Die Arbeitslosen von Marienthal. Ein soziographischer Versuch über die Wirkungen langdauernder Arbeitslosigkeit*, Leipzig: Hirzel 1933; tłum. ang.: *Marienthal. The Sociography of Unemployed Community*, Chicago: Aldine 1971 (cyt. z tego wyd., s. 1, 112); zob. też: P. Neurath, *Sixty years since „Marienthal”*, „Canadian Journal of Sociology” 1995, t. 20, nr 1; F.A. Isambert, *La methodologie de Marienthal*, w: Lautman, Lécuyer (red.), *Paul Lazarsfeld (1901–1976)*.

chowanie kształtowane jest przez wzajemne oddziaływanie postaw indywidualnych". Być może tam znajduje się też jedno ze źródeł ich rozumiejącego podejścia do przedmiotu badania oraz zainteresowania dla dezintegracji społecznej. Badanie w Marienthal miało połączyć „wykorzystanie danych liczbowych z wżyciem się (*sich einleben*) w sytuację”; Lazarsfeld i jego współpracownicy krytykowali socjografią amerykańską, która nie osiągnęła tej syntezy. *Chłopu polskiemu* i szkole chicagowskiej wytykali jednak zupełny brak statystycznej analizy bogatego materiału, a statystycznym „surveyom” – rutynę i brak rekonstrukcji doświadczenia społecznego.

Badanie w Marienthal miało ważne implikacje praktyczne. Okazało się, że bezrobocie prowadzi do postawy rezygnacji w życiu własnym i sprawach społecznych, a nie do rewolucji. Okazało się też, że nie zasiłki, lecz roboty publiczne są właściwą metodą polityki społecznej, gdyż łagodzą psychiczne skutki bezrobocia. Badania w Marienthal wywarły duże wrażenie na współczesnych, i to nie tylko na badaczach, ale i na opinii publicznej. Ich generalne konkluzje pomogły zrozumieć sukcesy ruchu hitlerowskiego wśród bezrobotnych, a po wojnie znalazły się wśród intelektualnych przesłanek rozwoju polityki pełnego zatrudnienia w ramach *welfare state*⁵.

W 1933 roku Lazarsfeld, wraz z grupą europejskich badaczy, na zaproszenie Fundacji Rockefellera udał się do Ameryki. Spotkał wówczas polskiego psychologa Bohdana Zawadzkiego⁶. Spotkanie to miało ważne następstwa.

Badania nad bezrobociem prowadzono intensywnie także w Polsce; czynił to zwłaszcza Instytut Gospodarstwa Społecznego, kierowany przez Ludwika Krzywickiego. Warunki bytowe bezrobotnych

⁵ Zob. H. Nowotny, *Marienthal and after – local historicity and the road to policy relevance* „Knowledge: Creation, Diffusion, Innovation” 1983, t. 5, s. 169–192; J.W. Boyer, J. Goldstein (red.), *Readings in Western Civilization*, t. 9, Chicago: University of Chicago Press 1987, s. 33.

⁶ Biogram Zawadzkiego zawiera *Słownik psychologów polskich* (Poznań: Instytut Psychologii UAM 1992); a jego sylwetkę nakreślił Aleksander Hertz w *Wyznaniach starego człowieka* (Londyn: Oficyna Poetów i Malarzy 1979). Być może Lazarsfeld i Zawadzki znali się już z Wiednia, gdyż Zawadzki studiował u Bühlerów w 1932/1933 roku. W Nowym Jorku Lazarsfeld poznał Teodora Abla, już emigranta i ten w swoim dzienniku pozostawił opis jego pierwszej (?) w Ameryce prezentacji badań w Marienthal, zob. T. Abel, *O Florianie Znaniemkim. Wybór z dziennika*, oprac. E. Hałas, Lublin: Norbertinum 1996, s. 80, 83–84.

IGS badał za pomocą ankiet, a ich psychikę – na podstawie materiałów autobiograficznych. Na przełomie 1930/1931 roku IGS ogłosił konkurs na pamiętniki bezrobotnych i otrzymał 774 relacje – bogatą dokumentację nędzy i nastrojów bezrobotnych. Najbardziej reprezentatywnych 57 relacji wydano jako *Pamiętniki bezrobotnych* w 1933 roku – dokładnie wtedy, gdy w Lipsku ukazali się *Bezrobotni z Marienthal*⁷. Zawadzki i Lazarsfeld postanowili sprawdzić wnioski z badania Marienthal na polskim materiale – pochodzącym z innego kraju, zebrany w inny sposób i pozwalającym na bardziej systematyczną, czasem nawet tak przez Lazarsfelda cenioną, analizę ilościową. Tak powstał ich artykuł *The psychological consequences of unemployment*⁸.

Zawadzki i Lazarsfeld potwierdzili trafność wyników badania w Marientahl. Zasadnicze typy postaw austriackich bezrobotnych: nieugiętość, rezygnacja, załamanie i apatia łatwo dały się odnaleźć w polskich danych. Analiza biografii pogłębiła jednak te różnice. Jako najbardziej charakterystyczne przejawy życia psychicznego bezrobotnych ujawniono: przygnębiające poczucie uposzczenia i bycia zbędnym, zwiększoną wrażliwość, nawykową agresywność i zmiany w świadomości klasowej. Wykryto niezauważony dotychczas „rozpad solidarności wśród proletariuszy” i „podział wśród mas”. Ze zbiorowości społecznej „pozostają rozproszone, luźne, niepewne, pozbawione nadziei jednostki”.

Przejmujące studium Polaka i Austriaka do dziś uchodzi za podstawową publikację w historii badań nad bezrobociem, a dzięki Jamesowi Daviesowi jest ono znane nie tylko badaczom bezrobocia. W swym klasycznym *Przyczynku do teorii rewolucji* (1962) Davies taką wywiódł z niego konkluzję: „Uporczywa nędza wcale nie czyni z ludzi rewolucjonistów, lecz w najlepszym razie zmusza ich do zajmowania się wyłącznie sobą lub własną rodziną, w najgorszym razie – do rezygnacji i milczącej rozpacz. Mając do wyboru zrzucenie kajdan albo życie, ludzie na ogół wolą pozostawać w kajdanach. Wydaje się, że fakt ten uszedł uwadze Marksa”⁹.

⁷ *Pamiętniki bezrobotnych. Nr 1–57*, z przedm. L. Krzywickiego, Warszawa: IGS 1933.

⁸ „Journal of Social Psychology” 1935, t. 32, nr 6; tłum. pol. *Psychologiczne konsekwencje bezrobocia*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 2.

⁹ Tłum. pol. w: W. Derczyński i in. (red.), *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa: PWN 1975.

Warte uwagi są nie tylko przedmiotowe, ale i warsztatowe aspekty pracy Zawadzkiego i Lazarsfelda. Lektura tej pracy może stanowić inspirację dla analiz historii życia (*life history method*). W badaniach takich socjolog musi wyciągać ogólne wnioski z analizy wielu przypadków, z których każdy pozwala na głęboki wgląd w szczególną sytuację. Zawadzki i Lazarsfeld budowali sekwencje czasowe, konstruowali typologie, opisywali niezwykle doświadczenia, a nawet stosowali analizę statystyczną – wszystko to w jednym, niedługim artykule¹⁰. Wspominając w ćwierć wieku później ten epizod badawczy, Lazarsfeld uczynił ciekawą uwagę na temat analizy historii życia. Nie znając języka polskiego, zadawał on Zawadzkiemu pytania dotyczące materiału, którego nawet nie widział w oryginale. „Ale w pewnym sensie – zauważa – można powiedzieć, że badacz historii życia podobny jest do człowieka, który nie zna języka, w którym piszą jego informatorzy, a ma przełożyć ich relacje na język klasyfikacji i zależności między zmiennymi, który narzuca na oszałamiającą bogactwem rzeczywistość”¹¹.

Książka o Marienthal została w Polsce zauważona. Do zawartego w niej obrazu „deklasującego wpływu bezrobocia” z uznaniem odniósł się Aleksander Hertz¹². Zrecenzował ją – ocenił, ale nie docenił Tadeusz Szczurkiewicz¹³. W umniejszający sposób poznań-

¹⁰ Wyliczyli np. wcale nieoczywistą zależność, że gdy dorosłe, a bezrobotne dzieci otrzymywały pomoc od rodziców, to ich stosunki z rodzicami były *gorsze* niż wtedy, gdy same rodziców wspierały. Przyjmowanie przez dorosłe dzieci pomocy od rodziców pogłębiało ich poczucie degradacji. Na tym przykładzie Lazarsfeld, a za nim Stefan Nowak udowodniali kolejnym rocznikom swoich studentów, że badania społeczne dostarczają wiedzy sprzecznej ze zdrowym rozsądkiem, a ten może wszystko wyjaśnić *ad hoc*, nie jest więc solidną przesłanką wyjaśnień w socjologii. Ich trik dydaktyczny polegał na podaniu studentom jako rewelacji, wyniku przeciwnego do uzyskanego – studenci łatwo wyjaśniali tę „oczywistość”. Następnie podawali wynik prawdziwy – studenci też potrafili to wyjaśnić. Autor tego tekstu też był ofiarą, a raczej beneficjentem tej sztuczki.

¹¹ „Public opinion research and political science”, referat na seminarium UNESCO w Warszawie, wrzesień 1958; tłum. pol.: *Badania opinii publicznej a nauki polityczne*, „Kultura i Społeczeństwo” 1986, nr 4.

¹² *Drużyna wodza*, „Przegląd Socjologiczny” 1937, t. 5, nr 3/4; przedr. w jego *Szkicach o totalitaryzmie*, Warszawa: PWN 1994, s. 195; ze stanowiska psychologii książkę gruntownie i ciekawie omówił Tadeusz Tomaszewski: *Bezrobocie jako zagadnienie psychologiczne*, Lwów: Wydaw. Koła Naukowego Asystentów U.J.K. 1938.

¹³ „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1935, nr 2. Tegoż roku

czyk zarzucił wiedeńczykom przypadkowość i powierzchowność obserwacji, błahość i banalność jednych wniosków, a dowolność drugich, w sumie „małą inicjatywę i talent w badaniach terenowych”! Lepiej potraktował *Bezrobotnych z Marienthal* Florian Znaniecki, który w 1936 roku sam rozpoczął rozległe badania nad bezrobotnymi. Jedyna publikacja Znanieckiego z tych badań, *The sociology of unemployed*, ukazała się w czeskim Brnie w 1939 roku, zapewne już pod okupacją niemiecką, więc nie zdążyła wejść do obiegu naukowego¹⁴. Znaniecki oparł się na długotrwałych osobistych kontaktach badaczy z tysiącem bezrobotnych i ich rodzinami oraz na kilkuset autobiografiach bezrobotnych. Jego uwaga skupiła się na ukazaniu swoistości roli społecznej bezrobotnego, zmian jego kręgu społecznego oraz położenia materialnego i moralnego. Znaniecki w paru miejscach odwołał się do badań w Marienthal oraz artykułu Zawadzkiego i Lazarsfelda.

Badając wpływ bezrobocia na społeczne „ja” Znaniecki uzupełnił wnioski Zawadzkiego i Lazarsfelda. Znanieckiego, zgodnie z jemu właściwą perspektywą, interesowały poglądy bezrobotnych na „powody ich własnego braku pracy i bezrobocia w ogóle”. Ustalił, że w miarę deterioracji swego społecznego „ja”, bezrobotny niekoniecznie rezygnuje i nabywa kompleksu niższości (jak sugerowali Zawadzki i Lazarsfeld). Próbuje on zachować poczucie wartości w ten sposób, że winę za swój los zrzuca na innych: na kolegów, na kapitalistyczny wyzysk czy brak solidarności klasy pracującej. Takie oskarżenia są wszakże „głównie manifestacją prób zachowania szacunku dla siebie samego [...], a nie czynną postawą buntu przeciwko istniejącemu porządkowi”. Ustalenie Znanieckiego istotnie modyfikowało wniosek Zawadzkiego i Lazarsfelda, ale nie zmieniało politycznych implikacji studium Marientahl i analizy autobiografii polskich bezrobotnych.

psychologię bezrobotnych sugestywnie odmalował Stefan Czarnowski w *Ludziach zbędnych w służbie przemocy* („Głos Współczesny” 1935, nr 1, przedr. w: *Dziela*, t. 2, Warszawa: PWN 1956). Jego obraz jest zbieżny z wynikami z badań w Marienthal, ale nie wiem, czy na nich jest oparty. Czarnowski powołuje się na bliżej nieokreślone „badania przeprowadzone na Zachodzie”, ale określa je uszczypliwie jako „nie podejrzanę o stronniczość na korzyść proletariatu” – on nie mogłyby tak napisać o badaniach w Marienthal, zainspirowanych przez samego Otto Bauera.

¹⁴ W: A. Obrdlík (red.), *Pocta In. Arn. Bláhovi k šedesátým narozeninám, Příspěvek k dějinám české sociologie*, Brno: Sociologický seminář Masarykovy university 1939; tłum. polskie: *Socjologia bezrobotnych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 1.

Badania Znanieckiego przerwała wojna. Paul Lazarsfeld w socjologii polskiej pojawił się ponownie dopiero w kilkanaście lat później, ale w całkiem już innej roli¹⁵.

Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte: idee metodologiczne

Na socjologię polską wpłynęły nie tyle wyniki empirycznych prac Lazarsfelda, ile jego idee i innowacje metodologiczne. Na ich zrąb składają się: uznanie socjologii klasycznej za jedyne źródło hipotez dla socjologii naukowej, utożsamienie z *empirical social research*; formułowanie zagadnień socjologicznych w sposób empirycznie rozstrzygalny; przekład pojęć na zmienne i ich operacjonalizacja za pomocą wskaźników, indeksów i skal; matematyczna analiza przyczynowych zależności między zmiennymi; przekształcenie opisowego surveyu w badanie naukowe i uczynienie go wzorcem empirycznych badań społecznych¹⁶. Idee te pojawiły się w Polsce w połowie lat pięćdziesiątych. Ich wpływ był wynikiem koincydencji szczególnego momentu historycznego, w którym znalazła się wówczas polska socjologia z pozycją, jaką Lazarsfeld zajmował w ówczesnej socjologii światowej, a amerykańskiej zwłaszcza.

Do tego, by wpływ nowych idei w nauce mógł zaistnieć, muszą one stanowić różnicę w stosunku do tego, co badacze myślą i robią dotychczas. Przedtem jednak muszą oni mieć możliwość zetknięcia się z owymi ideami i spostrzec je jako nowe¹⁷. Te trzy warunki były w Polsce spełnione.

¹⁵ Istnieje też inny, znacznie słabszy polski wątek biografii i losów idei Lazarsfelda. W 1931 roku wydał on książkę *Jugend und Beruf* (Jena: Fischer; reprint: New York: Arno 1975), zawierającą wyniki badań nad wyborem zawodu przez młodzież. Zrąb tej pracy napisał sam, ale parę rozdziałów dodali Charlotte Bühler i jej współpracownicy – wśród nich polski psycholog Bronisław Biegeleisen (później: Żelazowski). Ta książka była znana w Polsce, gdyż badaniami Bühlerów żywo się u nas interesowano. W literaturze była ona parokroć cytowana, m.in. w socjologicznym studium wileńskich filomatów, napisanym podczas okupacji przez Witolda Kulę (w jego tomie *Wokół historii*, Warszawa: Czytelnik 1988).

¹⁶ Zob. J.S. Coleman, Paul F. Lazarsfeld: *The substance and style of his work*, w: R.K. Merton, M. White Riley (red.), *Sociological Traditions from Generation to Generation*, Norwood, NJ: Ablex 1980; R. Boudon, *Introduction*, do: Lazarsfeld, *On Social Research and its Language*.

¹⁷ Zob. J. Platt, P. Hoch, *The Vienna Circle in the US and empirical research methods in sociology*, w: M.G. Ash, A. Söllner (red.), *Forced Migration and Scientific*

Socjologia polska miała swą własną tradycję empiryczną. Zarówno przed wojną, jak i tuż po wojnie prowadzono wiele badań – sięgano w nich po różne dane i stosowano różne metody znane ówczesnej socjologii europejskiej. W okresie stalinowskim badania socjologiczne przzerwano. „Marksizm, który podaje się za naukę o rzeczywistości, w wydaniu stalinowskim odrzucał wszystko, co nowoczesna nauka daje do zbadania rzeczywistości” – zauważył Konstanty Jeleński¹⁸. Po upadku stalinizmu socjologia empiryczna odrodziła się w formie, która zdążyła była tymczasem rozwinąć się i zapanować na Zachodzie.

Zerwanie tradycji rodzimej uczyniło polską socjologię podatną na obce wpływy, a nagłe otwarcie na Zachód wystawiło ją na oddziaływanie wzorów „empirycznych badań społecznych”, podbudowanego pozytywizmem nurtu panującego w przodującej socjologii amerykańskiej¹⁹. Amerykańska socjologia empiryczna obiecywała szybki rozwój socjologii polskiej, a nadto stosowanie jej technik dawało socjologom polskim poczucie bycia nowoczesnymi. Szybka akceptację tej socjologii ułatwiły też silne u nas tradycje i wpływy szkoły lwowsko-warszawskiej²⁰.

Główną figurą amerykańskiej socjologii empirycznej był Paul Lazarsfeld. W tym czasie zajmował on też czołową pozycję w instytucjonalnej strukturze socjologii: kierował dwiema ważnymi instytucjami socjologicznymi w Stanach Zjednoczonych – Wydziałem

Change, Cambridge: Cambridge University Press 1996.

¹⁸ W liście z 7 III 1958, w: J. Giedroyc, K.A. Jeleński, *Listy 1950–1987*, oprac. W. Karpiński, Warszawa: Czytelnik 1995, s. 281. Zob. dwa odmienne obrazy socjologii w Polsce w tych czasach: J.J. Wiatr, *Socjologia marksistowska w początkach Polski Ludowej*, „Nowe Drogi” 1987, nr 6 – oraz W. Winclawski, *Socjologia polska w okresie stalinowskim*, w: R. Sudziński (red.), *Oblicza polskiego stalinizmu*, Włocławek: Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna 2000.

¹⁹ „Badania społeczne” i „socjologia empiryczna” to nazwy tylko radykalnej wersji socjologii empirycznej, przedstawianej jednak przez jej insajderów jako wzór socjologii empirycznej. Outsajderzy i krytycy słusznie nazywali ją socjologią empirystyczną lub wręcz empirycystyczną. Tu pozostanę przy określeniach oryginalnych, czasem nawet językowo.

²⁰ Zob. E. Mokrzycki, *From social knowledge to social research. The case of Polish sociology*, „Acta Sociologica” 1974, t. 17, nr 1; tegoż, *Uwagi o sprawach dla socjologii polskiej egzystencjalnych*, w: A. Kwilecki, K. Doktor (red.), *Stan i perspektywy socjologii polskiej*, Warszawa: PWN 1988.

Socjologii na Uniwersytecie Kolumbia i założonym tam Biurem Stosowanych Badań Społecznych (Bureau of Applied Social Research).

Pozycja Lazarsfelda ułatwiała jego wpływ, ale dziś utrudnia wyodrębnienie tego wpływu od oddziaływania całego nurtu *social research*, a to tym bardziej, że wiele jego pomysłów, badań i prac powstało przy współpracy z innymi. Próbując więc oznaczyć czysty wpływ zmiennej niezależnej „Paul Lazarsfeld” na zmienną zależną „socjologia polska”, łatwo błędnie przypisać Lazarsfeldowi wpływy nurtu, który współtworzył, a w jego własnym języku: wpływ zmiennej globalnej przypisać zmiennej składowej. Na szczęście, trudniej popełnić znacznie poważniejszy błąd – przyjąć korelację pozorną za rzeczywistą zależność przyczynową. Ten błąd popełnilibyśmy wtedy, gdybyśmy Lazarsfeldowi przypisali wpływy „trzecich zmiennych” – tradycji oraz ludzi i kierunków mu współczesnych, lecz od niego niezależnych. Tak się też składa, że niektóre ważne ścieżki wędrówki idei samego Lazarsfelda do Polski dają się prześledzić i wyodrębnić z oddziaływania całego tego nurtu.

Bez wątplenia najbardziej wpływowym dziełem Lazarsfelda jest wydany w 1955 roku przy współpracy Morrisa Rosenberga *The Language of Social Research*²¹. Reader ten zawierał kilkadziesiąt prac, napisanych przez samego Lazarsfelda (niektóre pod pseudonimem), jego uczniów, współpracowników i badaczy z jego orientacji. Ten słynny podręcznik nie tylko ukazał, ale i skodyfikował praktykę badawczą całego pokolenia socjologów amerykańskich. Został on natychmiast zauważony i doceniony w Polsce. Właśnie zaczynała się tu polityczna odwilż i odbudowa socjologii. Socjologowie z tradycyjnym warsztatem pragnęli go zmodernizować, wyznawcy materializmu historycznego podejmowali dyskusję na temat „badań nad współczesnością”, a techniki takich badań znane były słabo.

Już wiosną 1956 roku w marksistowskiej „Myśli Filozoficznej” ukazała się bardzo obszerna recenzja *The Language of Social Research*²². Napisał ją Julian Hochfeld, który parę lat wcześniej w tym samym organie ostro atakował „socjologię burżuazyjną”

²¹ *The Language of Social Research. A Reader in the Methodology of Social Research*, Glencoe, IL: Free Press 1955.

²² *Metodologiczna problematyka badań społecznych we współczesnej socjologii amerykańskiej*, „Myśl Filozoficzna” 1956, nr 3; przedr. w jego, wydanym przez J.J. Wiatra, zbiorze *Marksizm, socjologia, socjalizm*, Warszawa: PWN 1982.

– prawda, że bez żadnej znajomości współczesnej nauki zachodniej²³. Recenzja z Lazarsfelda była polemiczna, ale życzliwa – novum w stosunku do książki zachodniego, a „burżuazyjnego” socjologa. Tekst Hochfelda – zaświadcza Jerzy Wiatr – odegrał znaczną rolę w przełamaniu uprzedzeń marksistów do metod badań empirycznych i ich totalnie negatywnego stosunku do socjologii amerykańskiej²⁴. Choć Hochfeld odrzucał teoretyczne – pozytywistyczne założenia metodologii Lazarsfelda, to zarazem przyznawał, że socjologia marksistowska nie ma własnego dorobku warsztatowego i że – *horribile dictu!* – „wielu rzeczy musi tu nauczyć się od socjologów burżuazyjnych”. Takich jak Lazarsfeld. Od Hochfelda wziął początek jeden z ważnych w polskiej socjologii nurtów badań empirycznych, zwłaszcza badań nad polityką, a on sam współpracował potem z Lazarsfeldem w UNESCO²⁵.

Entuzjastów mniej powściągliwych niż Hochfeld znalazł Lazarsfeld ze swoją książką w kręgu Stanisława Ossowskiego. Grupa uczniów Ossowskiego – pisze Antonina Kłoskowska – „zajęła się przede wszystkim rzeczą nową: szukaniem i poznawaniem nowych zasad socjologii, która rozwijała się tymczasem w świecie. Nadrabiano zaległości i wojenne i okresu ścisłego stalinizmu”²⁶. Jeszcze przed restytucją socjologii na seminariach w domu Marii i Stanisława Ossowskich studiowano m.in. *Measurement and Prediction* (czwarty tom *The American Soldier*, współautorstwa Lazarsfelda) oraz *The Language of Social Research*. Wyłożone tam przez Lazarsfelda zasady analizy wielozmiennowej zainteresowały młodego Stefana Nowaka tak bardzo, że zajął się nimi w swej pracy kandydackiej „Prawa ogólne, zdania historyczne i wyjaśnienia przyczynowe w socjologii” (1958). Inny uczestnik tych seminariów, Andrzej Malewski, będąc w parę lat później na Uniwersytecie Kolumbia, budził zaskoczenie systematyczną znajomością prac Lazarsfelda, których bliscy współpracownicy Lazarsfelda *czytać* nie musieli²⁷.

²³ W artykule *O niektórych aspektach przeciwstawności materializmu historycznego i socjologii burżuazyjnej*, „Myśl Filozoficzna” 1951, nr 1/2.

²⁴ W komentarzu odedytorskim w tomie *Marksizm, socjologia, socjalizm*, s. 98.

²⁵ Zob. J. Raciborski, *Badania postaw i zachowań politycznych w kręgu Juliana Hochfelda*, „Kultura i Społeczeństwo” 1999, nr 4.

²⁶ *O Stefanie Nowaku*, w: A. Sulek (red.), *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, Warszawa: Instytut Socjologii UW – PTS 1992.

²⁷ Relacja Hanny Malewskiej-Peyre, 13 III 1996.

W niedługi czas za egzemplarzami *The Language of Social Research* pojawił się w Polsce i sam Lazarsfeld. Niewiele wiadomo o jakichś jego wcześniejszych kontaktach z polskimi socjologami. W 1949 roku Ossowski przy okazji nowojorskiej konferencji „obrońców pokoju” odwiedził Wydział Socjologii na Uniwersytecie Kolumbia, ale w relacji z pobytu wymienia tylko Roberta Lynda²⁸. Wiadomo, że w 1948 roku w paryskim spotkaniu w UNESCO dotyczącym powołania światowej organizacji socjologów wziął udział Lazarsfeld, lecz nie Ossowski, a w rok potem w Oslo deklarację założycielską International Sociological Association podpisał Ossowski, lecz nie Lazarsfeld²⁹. Nic nie wiadomo (autorowi) o możliwych kontaktach Lazarsfelda z socjologami polskimi na III Światowym Kongresie Socjologii w Amsterdamie w 1956 roku. Prawie na pewno natomiast jesienią tego samego roku Lazarsfeld poznał grupę polskich socjologów w Paryżu, na colloquium UNESCO o postępie gospodarczym i społecznym³⁰.

Przyjazd Lazarsfelda do Warszawy był częścią „intelektualnego planu Marshalla” i własnej misji życiowej Lazarsfelda. Intelektualnym planem Marshalla Michael Pollak nazwał program Fundacji Forda, zmierzający do „zastąpienia »ideologicznych« tradycji europejskich przez myślenie empiryczne i racjonalne”, co miało wzmocnić pragmatyzm polityczny w krajach najpierw zachodnioeuropejskich, a potem komunistycznych. W Polsce (i Jugosławii) Fundacja zamierzała „popierać stare, przedrewolucyjne siły w uniwersytetach, wciąż niepokodzone z reżimem oraz pobudzać nowe prądy empiryczne, które mogłyby osłabić marksizm, a sprzyjać »rewizjonizmowi«”³¹. Lazarsfeld, „łącznik między metodologią amerykańską

²⁸ *Refleksje nowojorskie* (1949), w: *Dzieła*, t. 6: *Publicystyka. Recenzje*, Warszawa: PWN 1970.

²⁹ Zob. J. Platt, *A Brief History of the International Sociological Association, 1948–1997*, Montreal: ISA 1998. W 1961 roku Ossowski wyraził się, że podpisał ją jako „przedstawiciel socjologii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (!); zob. *W sprawie perspektywy historycznej przy ocenie współczesnej socjologii*, w: *Dzieła*, t. 6, s. 317.

³⁰ Zob. J. Meynaud, *Paryskie spotkanie*, „Kultura” (Paryż) 1957, nr 1/2. Z „Przeglądu Socjologicznego” (1958, t. 12, s. 325) wiadomo, że spośród socjologów byli tam: Nina Assorodobraj, Jan Lutyński, Stefan Nowak, Jan Strzelecki i Jan Szczepański, a od Anny Pawełczyńskiej, obecnej wówczas na stażu naukowym w Paryżu, że w colloquium wziął udział Lazarsfeld (relacja z 8 III 1996).

³¹ Zob. M. Pollak, *Paul F. Lazarsfeld: A sociointellectual biography*, „Knowledge: Creation, Diffusion, Innovation” 1980, t. 2, nr 2. Cyt. określenie Lazarsfelda

i europejską”, główny doradca Fundacji Forda ds. nauk społecznych i ważny współpracownik Departamentu Nauk Społecznych UNESCO, odegrał główną rolę w modernizacji nauk społecznych w Norwegii, Francji i Austrii. Niezależnie od politycznych intencji tych przedsięwzięć, sam kierował się przede wszystkim misją propagowania swojej koncepcji socjologii.

W ramach tego programu w 1957 roku Fundacja Forda przyznała Polsce pół miliona dolarów, po czym w maju przyjechała do Warszawy wysokiej rangi delegacja Fundacji. Zdecydowano powiększyć tę dotację i przeznaczyć ją na stypendia zagraniczne dla 50 polskich naukowców z dziedziny nauk społecznych i humanistyki, na książki oraz koszty przyjazdu do Polski uczonych z zagranicy zapraszanych przez polskie ośrodki naukowe. W konsekwencji, w lutym 1958 roku na dziesięć dni przyjechał do Polski Lazarsfeld³². Na wniosek grupy badaczy, którzy czytali jego prace i słyszeli o jego Biurze, zaprosiła go Polska Akademia Nauk. Gospodarze pragnęli jego konsultacji w badaniach empirycznych, a sam gość chciał też zapoznać się z polską socjologią i socjologami. Istnieje zarówno kronikarski zapis jego pobytu, jak i obszerna relacja samego Lazarsfelda, napisana zapewne dla Fundacji Forda³³.

Lazarsfeld odwiedził wiele instytucji, głównie w Warszawie, ale i w Łodzi. Referowano mu tam wyniki badań nad modelami rodziny w „Przyjaciółce” (Antonina Kłoskowska), nad przemianami wsi (Zbigniew Wierzbicki) i rolniczymi spółdzielniami produkcyjnymi

pochodzi z artykułu V. Capeccego *Paul F. Lazarsfeld: a link between American and European methodology*, „Quality and Quantity” 1978, t. 12, nr 3.

³² *Przedstawiciele Fundacji Forda opuścili Warszawę*, „Trybuna Ludu” 5 VI 1957. Już po trzech latach działalność Fundacji w Polsce została przerwana przez Sekretariat KC. Władze łatwo odkryły „wrażne rachuby [Fundacji] na penetrację ideologiczną” i wykorzystanie swobody doboru stypendystów „dla stymulowania burżuazyjnych i rewizjonistycznych kierunków w nauce i sztuce”; zob. stenogram przemówienia Gomułki na XIII Plenum KC PZPR, lipiec 1963 roku, Archiwum Akt Nowych, KC PZPR, 1255, k. 82–83; ustęp ten został pominięty w publikowanej wersji przemówienia.

³³ *Profesor Paul Lazarsfeld w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958, nr 1; papiery Zakładu i Katedry Ossowskiego, w archiwum Zakładu Metodologii Badań Socjologicznych Instytutu Socjologii UW; P.F. Lazarsfeld, „Social research in Poland”, mpis w Butler Library na Uniwersytecie Kolumbia, Rare Book and Manuscript Library, Lazarsfeld Collection, Box 24; tłum. pol.: *Badania społeczne w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994, nr 4.

(Anna Sianko), nad środowiskiem robotniczym Łodzi, radami robotniczymi i nową inteligencją polską (Katedra Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego). Brał on udział w dyskusjach nad kwestionariuszami badań nad intelektualistami w PZPR (Renata Tulli), nad światopoglądem społecznym studentów Warszawy (Stefan Nowak z zespołem) i postawami wobec nierówności (Andrzej Malewski) oraz w teoretycznych dyskusjach z referatami o zastosowaniu wskaźników do badania postaw psychicznych (Witold Jedlicki) i przyczynowej interpretacji zależności statystycznych (Stefan Nowak). W Klubie Krzywego Koła (jeszcze nie zamkniętym) obecny był na dyskusji nad materiałami z konkursu na pamiętnik inteligenta, ogłoszony przez „Po prostu” (już zamknięte), w Polskim Radio poznał pracę Biura Studiów i Oceny Programów, załączka Ośrodka Badania Opinii Publicznej, a w studio filmowym obejrzał wyświetlony mu „Kanał”. Spotkał się m.in. z Marią Ossowską, Józefem Chałasińskim i Kazimierzem Ajdukiewiczem, z Adamem Schaffem, Julianem Hochfeldem, Oskarem Langem i Włodzimierzem Sokorskim, szefem Radiokomitetu³⁴. Przysłuchiwał się zajęciom na własnie restytuowanej socjologii na Uniwersytecie Warszawskim i rozmawiał z jej studentami.

Lazarsfeld był wyraźnie zaskoczony tym „potokiem badań społecznych” (*a torrent of social research activity*). W wywiadzie dla PAP powiedział, że uderzyły go „rozmach i intensywność” badań oraz „głęboka wiedza waszych uczonych”³⁵. Podobnie oceniał jakość

³⁴ Stanisław Ossowski przebywał wtedy w Nowym Jorku, ale z listu Marii Ossowskiej (z 10 II 1958 roku) dowiedział się, że „Lazarsfeld przyjechał do Polski, wysłany przez Fundację Forda, jako ekspert do sprawdzenia, jak to się ma z tym rozwojem socjologii w Polsce. [...] Znosi się na to, że Polska dostanie b. dobrą notę. Lazarsfeld był zdumiony przeglądając naszą bibliotekę. Uważa, że w Europie liczą się dwa ośrodki socjologiczne: polski i norewski. Twierdzi, że Uniwersytet Warszawski lepiej wie, co się dzieje na Columbii niż jakiś uniwersytet w Michigan”. Stefan Nowak zapamiętał spotkanie Lazarsfelda z Schaffem, wówczas dyrektorem IFiS PAN i członkiem KC PZPR. „Lazarsfeld pragnął się dowiedzieć od Adama Schaffa [...], dlaczego rządzącej partii politycznej tak bardzo zależy na wykazaniu, że świat istnieje naprawdę i że jest on materialny. Jemu (Lazarsfeldowi) w jego naiwnym pozytywistycznym racjonalizmie wydawało się, że istnieje wiele płaszczyzn dialogu czy politycznej argumentacji praktycznie dla tej partii znacznie ważniejszych. Przekonującej dla siebie odpowiedzi na to pytanie – jak mi to sam oświadczył – od swego rozmówcy nie uzyskał”; zob. *Współczesny katolicyzm polski – spostrzeżenia i hipotezy socjologa (I)*, „Przegląd Powszechny” 1988, nr 5.

³⁵ *Uczony amerykański prof. dr P. Lazarsfeld w Polsce*, „Życie Warszawy” 12 II

badań. Zapytany przez dziennikarza „Anteny” o ocenę polskich badań opinii publicznej, odpowiedział: „Zaproszono mnie tutaj, abym udzielił rad w sprawie takich studiów, ale nie miałem prawie sposobności udzielania rad, ponieważ większość tych młodych ludzi i bez tego wie, co robić”³⁶. „Poziom merytoryczny wszystkich badań, które tu omówiłem, jest wysoki, a znajomość amerykańskich metod badawczych robi wrażenie” – pisał po powrocie do Fundacji Forda. O badaniach Nowaka nad studentami Warszawy napisał wręcz, że cechuje je „tak wysoki poziom inteligencji metodologicznej, jakiego nie spotkał dotychczas na kontynencie europejskim”³⁷. Sam wygłosił kilka odczytów. W Uniwersytecie Warszawskim mówił o „Głównych kierunkach w socjologii amerykańskiej”, w Uniwersytecie Łódzkim miał wykład „Problem opinii publicznej a nauki polityczne i historyczne”, a we właśnie założonym Polskim Towarzystwie Socjologicznym do tłumu socjologów wygłosił odczyt „Badania społeczne a działanie społeczne”. Był jednym z pierwszych znanych amerykańskich socjologów w Warszawie; uprzedził go nieco tylko C. Wright Mills.

W Polsce Lazarsfeld miał się świetnie. Poczul tu jeszcze – mówiąc słowami Tadeusza Kotarbińskiego – „woń wiedeńszczyzny”³⁸. Zetknął się z tradycjami i żyjącymi koryfeuszami szkoły lwowsko-warszawskiej, bliskiej Kołu Wiedeńskiemu, zasłużonej w umocnieniu „trendu neopozytywistycznego” w filozofii amerykańskiej. Będąc „socjalistą *in heart*” i „marksistą *on leave*”, nie bez satysfakcji relacjonował, że wszyscy poznani polscy socjologowie byli marksistami „w terminologii zachodniej”, a ich intelektualne, a może i biograficzne pokrewieństwo z austriackimi socjaldemokratami, wśród których wyrósł, było znaczne. Lazarsfeld zdążył na końcówkę popaździernikowej liberalizacji. Przejął się słowami Władysława

1958; *Amerykański uczony wysoko ocenia dorobek polskiej socjologii*, „Sztandar Młodych” 12 II 1958.

³⁶ *Wywiad z prof. Paulem Lazarsfeldem*, przepr. M. Łatyński, z fot. Lazarsfelda, „Antena. Magazyn Radiowo-Telewizyjny” 1958, nr 3.

³⁷ W opinii przekazanej przez Jeleńskiego był bardziej powściągliwy: „Jeśli chodzi o teorie, to nie ma co Polaków uczyć, bo stoją na bardzo dużym poziomie. Natomiast nie bardzo wiedzą, jak praktycznie się do rzeczy zabrać” (List Jeleńskiego do Giedroycia, 7 III 1958, zob. przyp. 18).

³⁸ Wzięte z recenzji *Logik der Forschung* Karla Poppera, zamieszczonej przed wojną w którymś z polskich czasopism filozoficznych.

Gomułki z VIII Plenum: „musimy powiedzieć klasie robotniczej całą prawdę” oraz otwartą atmosferą wśród inteligencji. „Byłem – wyznał „Antenie” – absolutnie oszołomiony zupełną swobodą wypowiedzania się. [...] nie byłem w żaden sposób zdolny wyobrazić sobie, że wolność wypowiedzania się i myślenia, wolność badań, będą tak całkowite, jak się o tym przekonałem. I to jest z pewnością dominujące wrażenie, jakie zawiozę ze sobą do Stanów Zjednoczonych” zapewniał, a swoje zaskoczenie porównywał potem do zdumienia poznanego Polaka, który wyjechawszy do Ameryki, nie spotkał tam nikogo, kto by chciał wojny!

Chyba nie wszystkie wyniki Lazarsfeldowej obserwacji uczestniczącej były tak dobrze uzasadnione, jak wnioski z jego surveyów. Gdy wrócił do Nowego Jorku, część jego amerykańskich słuchaczy nie dała im wiary, a niektórzy mieli twierdzić, że dał się on nabrać na komunistyczną inscenizację³⁹.

Może się to wydać dziwne, ale Lazarsfeld otwarcie zazdrościł polskim socjologom. Dotychczas znałem dwa rodzaje krajów – mówił do nich w PTS. W jednych, przykładem Stany Zjednoczone, istnieją wprawdzie rozwinięte badania społeczne, ale nic się już nie zmienia i brakuje problemów społecznych o większej skali (*sic!*), więc doskonałymi metodami bada się tylko kwestie mało ważne. W drugich, przykładem Rosja, rzecz się ma odwrotnie: zmiany są olbrzymie, lecz badania słabo rozwinięte. „Teraz przekonałem się, że istnieje kraj – właśnie Polska – w którym odbywają się przemiany społeczne, a jednocześnie kwitnie żywe zainteresowanie dla empirycznych badań społecznych”. Dlatego „wasze kontakty ze Stanami Zjednoczonymi będą miały dwustronną korzyść. Wy zapoznacie się z naszymi metodami, a my uzyskamy okazję do zaobserwowania, jakie wyniki dają nasze metody, kiedy są stosowane do problemów

³⁹ Relacja Jana Szczepańskiego, 9 III 1996. Pytaniom tym nie należy się dziwić, skoro po dyskusji nad kwestionariuszem badań Renaty Tulli nad partyjnymi intelektualistami, sam gość zapytał Szczepańskiego „czy takie badania naprawdę będą czy to tylko inscenizacja” (relacja Tulli, 10 IV 1996). Pytanie było uprawnione – choć Tulli zdołała badania przeprowadzić, to jej doktorat *Z badań nad współczesną inteligencją. Intelektualiści w PZPR* (1963) został utajniony. Jego główny rozdział ukazał się dopiero w 1995 roku w „Kulturze i Społeczeństwie” (nr 2) – w pewnym sensie dzięki Lazarsfeldowi, gdyż w jego raporcie zachował się trop tego badania. Opowieści PFL nie zainteresowały jednak FBI; w jego odtajnionych teczkach, przejranych na prośbę autora przez Mike’a F. Keena z Indiana University, nie ma na ten temat żadnych donosów.

dużej skali. Wielu z nas, będących jak gdyby »rozczarowanymi politykami«, będzie Wam zazdrościć, że nie ma tych możliwości w Ameryce»⁴⁰.

We wrześniu 1958 roku Lazarsfeld przyjechał do Warszawy ponownie⁴¹. Na prośbę Polaków UNESCO zorganizowało tu seminarium (dziś powiedziałoby się workshop) o opinii publicznej. Oprócz Lazarsfelda nauczycielami były tu takie tuzy jak Stein Rokkan i Jean Stoetzel. Seminarium było wydarzeniem w ówczesnej socjologii, a w zamian za swoje nauki cudzoziemscy mistrzowie mogli już wysłuchać referatów z pierwszych polskich sondaży – także z tych, których kwestionariusze konsultował pół roku wcześniej Lazarsfeld. Sam Lazarsfeld wygłosił referat „Public opinion research and political science”, a w poczytnym tygodniku opublikował artykuł *Czy można zmienić naturę ludzką?*⁴² Pod-

⁴⁰ *Badania społeczne a przemiany społeczne*, streszcz. odczytu w PTS, 12 II 1958, mpis w Bibliotece Wydz. Filozofii i Socjologii UW, druk w „Kulturze i Społeczeństwie” 1994, nr 3. Ze słowami Lazarsfelda warto porównać opis jego Biura na Uniwersytecie Kolumbia we wspomnieniach Alicji Iwańskiej oraz cytowany tam jej list do Ossowskiego z 1947 roku. „W wąskim przymaszynowym pokoju – wspomina autorka, wówczas *postgraduate student* na Kolumbii – długi, ciemny stół. Przy nim całe towarzystwo z biura zbiera się raz dziennie. Robią sobie kawę z proszku, piją czekoladę z puszek. Są to przeważnie europejczy Żydzi (wielu, jak Lazarsfeld, z Wiednia), którzy dobrze jeszcze pamiętają, że kiedyś coś tam było ważniejsze od popytu na damskie pantofle. Teraz jednak na linii życiowej są właśnie te pantofle: socjologiczne badania przyczyn, dla których kobiety kupują takie, a nie inne pantofle. [...] Robi się podobno co można, aby traktować te badania jako odskocznnię od naprawdę ważnych »spraw«”. A do Ossowskiego: „Czasami wydaje mi się, że tak zwany »wspaniały stan socjologii amerykańskiej« jest tylko wynikiem ilości pieniędzy, które ma się tutaj na badania, i ilości ludzi, którzy się tym zajmują. Gdyby to połączyć z naszą problematyką i przy pomocy wypracowanych tu metod badań naprawdę ważne sprawy, dopiero wówczas byłoby coś wspaniałego” (*Potyczki i przymierza*, Warszawa: Gebethner 1993, s. 324–325).

⁴¹ Był to jego ostatni pobyt w Polsce. W liście do Stefana Nowaka z 19 lipca 1974 roku pisał: „Raz czy dwa razy na rok jestem w Europie i zawsze myślę, że któregoś dnia powinienem odwiedzić Warszawę jeszcze raz. Jak zapewne wiesz, tego lata w Warszawie odbędzie się seminarium UNESCO o matematycznych naukach społecznych. Ale także nie będę w stanie tam pojechać” (kopia w Butler Library na Uniwersytecie Kolumbia, Rare Book and Manuscript Library, Lazarsfeld Collection, Box 2B).

⁴² Przekład referatu, znalezionej w papierach Zakładu Metodologii został opublikowany jako *Badania opinii publicznej a nauki społeczne*, w „Kulturze i Społeczeństwie” 1986, nr 4, a artykuł ukazał się w „Przeglądzie Kulturalnym” 1958, nr 39.

trzymał w nich sądy wyrażane podczas pierwszego pobytu i gorąco namawiał do ściślejszej niż w Ameryce współpracy między badaniami opinii publicznej i studiami socjologicznymi. Entuzjazm, jaki Lazarsfeld wykazywał wtedy w Polsce, był wyjątkowy nawet jak na Lazarsfelda i miał powód szczególny – w opinii towarzyszącego mu wtedy Herberta Menzla „po raz pierwszy od Wiednia lat dwudziestych XX wieku ujrzał on możliwość zgodnego współdziałania badań społecznych i socjalizmu”⁴³.

Same pobyty Lazarsfelda w Polsce miały duże znaczenie dla polskiej socjologii, aczkolwiek opinię jego biografa, że „jego wizyty w Paryżu i Warszawie poważnie odmieniły charakter badań społecznych w tych miastach”⁴⁴, w odniesieniu do Warszawy wypada uznać za przesadzoną.

*Personal influence*⁴⁵ wizyt Lazarsfelda w Polsce, polegający na osobistym przekazywaniu wiedzy i inspiracji trudno dziś oszacować, a to tym bardziej, że jego prace i idee dotarły tu przed nim samym, a przyjechawszy zastał on już na miejscu „potok badań społecznych”⁴⁶. Niezależnie jednak od wpływu bezpośredniego, jego przyjazdy „facylitowały” oddziaływanie jego własnych idei i ogólne oddziaływanie wzorów amerykańskich *social research*⁴⁷. Ważniejsze były wpływy długofalowe.

Przyjazd i opinie Lazarsfelda, współpracownika Fundacji Forda i UNESCO ułatwiały socjologom polskim wyjazdy na Zachód. Wyjeżdżali oni głównie do Ameryki, a ci, którzy chcieli zapoznać się na miejscu z autorami, metodami i przykładami amerykańskich

⁴³ Opinię tę usłyszał do Menzla Sills, zob. jego *The Lazarsfeld story as genre*, w: Lautman, Lécuyer (red.), *Paul Lazarsfeld (1901–1976)*, s. 151–152.

⁴⁴ Sills, *Paul F. Lazarsfeld*, s. 418.

⁴⁵ To tytuł książki Lazarsfelda i Elihu Katza (Glencoe, IL: Free Press 1955).

⁴⁶ Georges Friedmann z UNESCO, wówczas prezydent ISA, który był w Polsce tuż po Lazarsfeldzie, też tą falę spostrzegł, ale mniej się nią entuzjazmował. „Friedmann [...] mówił mi – pisał Jeleński do Giedroycia (7 III 1958) – że [...] jest tam mania badania opinii publicznej, która się przejawia w dwóch formach: zainteresowanie poważnych socjologów, którzy pasjonują się nowym narzędziem i zastanawiają się, jak je zastosować – oraz to, co Friedmann nazywa „amerykańskim” podejściem – Gallup, dziennikarstwo, badanie opinii klienteli przemysłowej itd.”, zob. przyp. 18.

⁴⁷ W języku analizy wielozmiennowej: zachodziła interakcja w układzie trzech zmiennych x , y , t , gdzie „idee Lazarsfelda” były zmienną x , „polska socjologia” zmienną y , a „pobyty Lazarsfelda” – katalizatorem t zależności xy .

badania empirycznych „na Kolumbię”. Przyspieszyło to modernizację – i amerykańizację – polskiej socjologii. Również te wpływy trudno precyzyjnie opisać, ale jeden z nich, może najważniejszy da się prześledzić. Główną „zmienną pośredniczącą” w oddziaływaniu Lazarsfelda na polską socjologię był Stefan Nowak. W kanonicznej biografii Lazarsfelda w międzynarodowej encyklopedii nauk społecznych jest on wymieniony jako główny jego współpracownik w Polsce, a Robert Merton uznał prace Nowaka za „świadomie bliskie temu, co Paul F. Lazarsfeld [...] uważał za »metodologiczną i teoretyczną tradycję Columbii«”⁴⁸.

Nowak poznał Lazarsfelda najpewniej jesienią 1956 roku, na wspomnianym już colloquium w Paryżu, i szybko znalazł w nim „drugiego mistrza” – obok Ossowskiego⁴⁹. Nowak wyjechał na Kolumbię od razu w 1958 roku i spędził tam cały rok akademicki, uczestniczył w seminariach na Wydziale Socjologii i praktykował w Biurze Stosowanych Badań Społecznych. Jest to o tyle istotne, że po powrocie zaczął on prowadzić na Uniwersytecie Warszawskim cenione przez studentów socjologii i innych wydziałów, wręcz „kultowe” seminaria metodologiczne, a w 1964 roku rozpoczął również kursowe wykłady z „metodologii badań społecznych”, które zastąpiły bardziej tradycyjny wykład z „metod badań społecznych”, prowadzony przez Stefana Nowakowskiego. W sposób naturalny jego zajęcia stały się miejscem propagowania nowej w Polsce metodologii. Na seminariach omawiano różne rozdziały *The Language of Social Research* oraz dyskutowano warsztat *Żołnierza amerykańskiego*, *Osobowości autorytarnej* i innych wybitnych dzieł amerykańskiej socjologii empirycznej. Zestawienie zachowanych programów tych zajęć i list ich uczestników, często znanych potem socjologów, wskazuje, że zajęcia te były ważnym

⁴⁸ Zob. A. Sułek, *Stefan Nowak, mistrz badań sondażowych*, „Przegląd Socjologiczny” 1996, t. 45; tegoż, „Paul Lazarsfeld (1901–1976) i Stefan Nowak (1924–1989) – zyciorysy paralelne z opóźnieniem”, referat na konferencji „Nowe idee w metodologii socjologicznej II”, Instytut Socjologii UW, 3 grudnia 1999 roku; R.K. Merton, przedmowa do polskiego wydania *Teorii socjologicznej i struktury społecznej*, Warszawa: PWN 1982, s. 9.

⁴⁹ Kłosowska, *O Stefanie Nowaku*. To, że Nowak miał tych dwu mistrzów, widać nawet w indeksie osób w jego *Metodologii badań społecznych* (Warszawa: PWN 1985). Najczęściej pojawiają się tam nazwiska właśnie Ossowskiego i Lazarsfelda (jeśli nie liczyć samego Nowaka i Karola Marksa).

miejszem transferu nowej technologii badawczej do Polski. Na użytek studentów Nowak zaczął przygotowywać materiały dydaktyczne. Rozpoczął już w 1959 roku od przełożenia im paru rozdziałów *The Language of Social Research*. Zakończył wydaniem w 1965 roku przez PWN *Metod badań socjologicznych*, wzorowanego na *The Language of Social Research* wyboru tekstów z pierwszego wzoru i bliskich mu popularnych podręczników *research methods* z lat pięćdziesiątych. Książka ta, potocznie zwana cegłą, została wydana w ogromnym na dzisiejsze czasy nakładzie 5 tys. egzemplarzy, zyskała wielką i trwałą popularność i przyczyniła się istotnie nie tylko do podniesienia poziomu badań społecznych w Polsce, ale i do ustanowienia ważnego wzoru ich uprawiania; był to wzór Lazarsfeldowski.

Istniały także inne kanały, przez które ten wzór wpływał na kształt polskiej socjologii.

Założony w 1958 roku Ośrodek Badania Opinii Publicznej, „polski Gallup”, prowadził nie tylko opisowe pollingi, ale także sondaże socjologiczne. Dobrym przykładem takiego sondażu jest badanie roli „przywódców opinii” w procesie komunikowania masowego, zrealizowane w 1959 roku przez Andrzeja Sicińskiego⁵⁰. Siciński sprawdzał, w jakim stopniu sformułowana przez Lazarsfelda i Elihu Katza sławna „hipoteza o dwuszczeblowym przepływie informacji” pozostaje prawdziwa w Polsce. W uzupełniającym badaniu wykonanym w fabryce Siciński połączył sondaż z socjometrią, aby sprawdzić, czy także informacja techniczna jest przekazywana przez „przywódców opinii”. Badanie to przypomina klasyczne studium dyfuzji innowacji wśród lekarzy, przeprowadzone przez Biuro Lazarsfelda⁵¹. Herbert Menzel, współpracownik Lazarsfelda i współautor tego badania pracował około roku 1960 jako konsultant w OBOP, a ponieważ był on „gwiazdą socjometryczną” w warszawskim towarzystwie socjologicznym, stał się ogniwem w dwuszczeblowej dyfuzji innowacji wśród socjologów⁵².

⁵⁰ *Kontakty osobiste a proces masowego komunikowania. Weryfikacja hipotezy*, „Studia Socjologiczne” 1962, nr 2.

⁵¹ J. Coleman, E. Katz, H. Menzel, *The diffusion of an innovation among physicians*, „Sociometry” 1957, t. 20, nr 4.

⁵² To jego przypadek wymienił na XII Plenum KC PZPR, w lipcu 1963 roku, sam Gomułka wśród „zjawisk zatracania ideologicznej pryncypialności i politycznej czujności”; zob. Stenogram XIII Plenum, AAN, KC PZPR, 1255, k. 81–82.

W latach sześćdziesiątych Jan Lutyński i Zygmunt Gostkowski, beneficjenci Fundacji Forda (pierwszy przebywał na Kolumbii, u Lazarsfelda, zaś drugi w Seattle, u Stuarta Dodda⁵³) położyli fundamenty pod łódzką szkołę „metodologii empirycznej”, która odegrała poważną rolę w rozwoju w Polsce metodologii badań społecznych, a w szczególności badań ankietowych. Gostkowski był autorem inspirowanego przez amerykańskie badania wyborcze pierwszego w Polsce reprezentacyjnego sondażu opinii publicznej (Łódź, styczeń – luty 1958), a także i pierwszego badania z wykorzystaniem techniki panelowej, wynalazku Lazarsfelda. Z Lazarsfeldem łączył Łódzian nacisk na standaryzację narzędzi i dobór wskaźników⁵⁴. Swoistym dla nich i nieobecnym u Lazarsfelda było włączenie do interpretacji wyników społecznego kontekstu wywiadu i całego badania.

Wzory *social research* nie zapanowały w Polsce niepodzielnie. W badaniach empirycznych obecne były także rodzime wzory socjologii humanistycznej i studiów nad kulturą oraz zróżnicowane krajowe i zagraniczne wzory badań terenowych, monografii społeczności lokalnych, lustracji społecznych. Istniała także świadomość tradycji badań ilościowych: statystyki społecznej, badań przedwojennego IGS, a nawet dawniejszych tradycji europejskich (Quételet, Le Play, Engels) – *nota bene* tych samych, do których nawiązywał Lazarsfeld w swym studium Marienthal⁵⁵. Niemniej jednak to wzory *social research* oddziaływały na badaczy najsilniej; budziły też najwięcej kontrowersji.

Lazarsfelda nie tylko w Polsce studiowano, czytano i słuchano – także rozwijano, również krytycznie, jego metodologię.

Dla Lazarsfelda i całego jego programu „uempirycznienia socjologii” kwestią centralną (i ostatecznie, nie rozwiązaną zadowala-

⁵³ Po powrocie Lutyński opublikował nawet informację o Biurze Lazarsfelda: *Bureau of Applied Social Research przy Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku*, „Przegląd Socjologiczny” 1960, t. 14, nr 1.

⁵⁴ Zob. W.P. [W. Piotrowski], *Badania opinii publicznej w Łodzi*, „Przegląd Socjologiczny” 1959, t. 13, nr 1; Z. Gostkowski, *Zainteresowanie wyborami do rad narodowych wśród ludności Łodzi w roku 1958*, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 2; Z. Gostkowski, *Analiza „efektu panelowego” w badaniach wyborczych w Łodzi w 1961 r.*, w: Z. Gostkowski (red.), *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. 1, Wrocław: Ossolineum 1966.

⁵⁵ Zob. A. Kłosowska, *Empiria i teoria w socjologii polskiej*, „Przegląd Socjologiczny” 1979, t. 31, nr 1.

jąco) był „przekład pojęć teoretycznych na wskaźniki empiryczne”. W Polsce jego *indicator* jako „wskaźnik” był chyba najczęściej (obok „zmiennej”) używanym słowem nowego „języka badań społecznych”. Sam Lazarsfeld znalazł tu wielu kontynuatorów. W kierowanym przez Ossowskiego Zakładzie Teorii Kultury i Przemian Społecznych PAN działał nawet „zespół »wskaźników«”, zajmujący się „teorią i systematyzacją wskaźników konstruktów teoretycznych w naukach społecznych”⁵⁶. Spośród bardziej znanych autorów metodologią wskaźników – w nawiązaniu do Lazarsfelda – zajmowali się u nas Witold Jedlicki, Jan Lutyński, Edmund Mokrzycki, Stefan Nowak i Tadeusz Pawłowski. Autorzy ci proponowali bardziej precyzyjne eksplikacje terminu „wskaźnik” i bardziej rozbudowane typologie wskaźników, analizowali naturę relacji między wskaźnikami a indikatami, formułowali kryteria wartości wskaźników, proponowali nowe procedury wnioskowań wskaźnikowych, analizowali relacje między doбором wskaźników a rozumieniem; w należącej do tego nurtu pracy Halina Mortimer przeprowadziła krytyczny rozbiór podstaw „analizy struktury ukrytej”⁵⁷.

Ważnym polem metodologicznych badań Lazarsfelda była analiza zależności przyczynowych. Była ona kontynuowana i pogłębiana w wielu pracach Stefana Nowaka, najpierw w artykule opublikowanym w „*Philosophy of Science*”, opartym na jego pracy kandydackiej⁵⁸. Nowak wykazał, że definicja zależności przyczynowej, zaproponowana przez Lazarsfelda i pochodny od niej popularny schemat eliminacji zależności pozornych posiadają wiele nieoczywistych i nie zawsze prawdziwych założeń, a więc stosują się tylko do niektórych spośród sytuacji możliwych, a następnie rozbudował Lazarsfeldową typologię analiz przyczynowych tak, by obejmowała szerszą klasę sytuacji. W podobnym duchu ana-

⁵⁶ Zob. Sprawozdanie z działalności naukowej Zakładu Teorii Kultury i Przemian Społecznych P.A.N. za okres 1957–1961, mpis w archiwum Zakładu Metodologii Badań Socjologicznych Instytutu Socjologii UW.

⁵⁷ Zob. J. Lutyński, *Wskaźniki w badaniach socjologicznych. Kontrowersje i próby rozwiązań* (1980), w jego tomie *Metody badań społecznych*, Łódź: ŁTN 1994; H. Mortimer, *Logiczne podstawy „analizy ukrytej struktury”*, „*Studia Filozoficzne*” 1968, nr 2.

⁵⁸ *Some problems of causal interpretation of statistical relationships*, „*Philosophy of Science*” 1960, t. 27, nr 1; *Przyczynowa interpretacja zależności statystycznych w badaniach społecznych*, w jego *Studiach z metodologii nauk społecznych*, Warszawa: PWN 1965.

lizował koncepcję Lazarsfelda Tadeusz Pawłowski we wstępie do polskiego przekładu jego *Algebry systemów dychotomicznych*, a znacznie później jeszcze Jakub Karpiński w swych systematyzacjach analiz przyczynowych⁵⁹.

W odczycie w PTS w lutym 1958 roku Lazarsfeld nie tylko obiecywał polskim socjologom, że metody badań empirycznych przyspieszą odrodzenie ich dyscypliny, ale zapowiadał też, że jego amerykańscy koledzy będą wreszcie mogli zobaczyć wyniki badań ważnych problemów i zmian społecznych. Za wzór takiego badania uznał przygotowywane wówczas badanie Andrzeja Malewskiego nad postawami wobec nierówności, traktował je jako studium efektów programów socjalistycznych. Oszacowanie zainteresowania wynikami polskich badań ze strony socjologów zachodnich jest zadaniem niewykonalnym, uwagę samego Lazarsfelda zwracały raczej prace teoretyczne.

W sporządzonym dla UNESCO raporcie o stanie socjologii w świecie (1970), pisząc o „wzajemnym przenikaniu się socjologii zachodniej i wschodniej” Lazarsfeld powtarza tylko znane już z Warszawy zapewnienia o zazdrości „większości zachodnich socjologów” i ich zainteresowaniu wynikami badań empirycznych nad przemianami w „społeczeństwach planowanych”. Swoją własną uwagę skupia jednak na polskich pracach teoretycznych. Jako jedyny znany mu przypadek niedogmatycznego podejścia przez marksistę (*sic!*) do marksizmu podał artykuł Andrzeja Malewskiego *Empiryczny sens teorii materializmu historycznego* (1957); Malewski sformułował materializm historyczny w postaci systemu empirycznie rozstrzygalnych twierdzeń ogólnych, a jego „analiza kontynuatorska” była wzorowym przykładem takiego traktowania klasycznej tradycji socjologicznej, jakie zalecał Lazarsfeld. W tym samym przeglądzie Lazarsfeld z sympatią referuje też pomysły teoretyczne Malewskiego zawarte w jego książce *O zastosowaniach teorii zachowania* (1964) i omówione tam jego eksperymenty nad działaniem dysonansu poznawczego⁶⁰. Wcześniej, w artykule napisanym z okazji V Światowego Kongresu Socjologii w Waszyngtonie (1961)

⁵⁹ P.F. Lazarsfeld, *Algebra systemów dychotomicznych*, Warszawa: PWN 1968; J. Karpiński, *Przyczynowość w badaniach socjologicznych*, Warszawa: PWN 1985.

⁶⁰ Wydane w postaci osobnej książki jako *Main Trends in Sociology*, London: Allen and Unwin 1973; zob. s. 48–49, 57, 89–91.

Lazarsfeld z uznaniem mówił o teoretycznym referacie Ossowskiego „Social conditions and consequences of social planning”, wygłoszonym na IV Kongresie w Stresie (1959) i odwoływał się do metodologicznej pracy Malewskiego *Dwa modele socjologii* ze „Studiów Socjologicznych” (1961)⁶¹.

Nazwisko Lazarsfelda symbolizowało amerykańskie wzory uprawiania badań społecznych⁶². Ich pojawieniu się i ekspansji w socjologii polskiej towarzyszyła ich krytyka, więc i Lazarsfeld był jej przedmiotem.

Najbardziej wnikliwym z wczesnych krytyków Lazarsfelda i jego modelu socjologii był Stanisław Ossowski. Lazarsfeld był dlań tym socjologiem, który w sposób szczególnie elokwentny dzielił historię socjologii na przednaukową „tradycję klasyczną” i naukowe „badania społeczne” i radził socjologom, by cierpliwie czekali 250 lat, a ich dyscyplina będzie dostarczać „niezawodnego oparcia inżynierii społecznej”, porównywalnego z oparciem, jaki dzisiejsze nauki przyrodnicze, w 250 lat po Galileuszu dostarczają technologii⁶³. Ossowski, uczony wykształcony na klasyce, znający naturę zjawisk i badań humanistycznych argumentował, że socjologia klasyczna i badania empiryczne nie są fazami w historii socjologii i przeciwstawiał się zawężaniu terminu „socjologia” do badań empirycznych; że z powodu „osobliwości nauk społecznych” „wzory nauk przyrodniczych” mają ograniczone zastosowanie w socjologii empirycznej; że „doświadczenie wewnętrzne” odgrywa tak zasadniczą rolę w badaniu, iż realizacja postulatów radykalnej socjologii empirycznej jest niemożliwa; przeciwstawił się też zawężaniu socjologii empirycznej do *empirical social research* – te radził nazywać socjologią empiryczną; projektował, wreszcie, „humanizację nowoczesnej socjo-

⁶¹ P.F. Lazarsfeld, R. Leeds, *International sociology as a sociological problem*, „American Sociological Review” 1962, t. 27, nr 5.

⁶² „Lazarsfeldowie i Stoufferowie” – wyraził się o zwolennikach tych wzorów Ossowski; zob. *O osobliwościach nauk społecznych* (1962), w: *Dzieła*, t. 4: *O nauce*, Warszawa 1967, s. 246. Bauman zaś krytykował tych, którzy „są przekonani [...], że wszystkie prawdy socjologiczne zostały odkryte w erze liczonej od przybicia do brzegów Ameryki statku wiozącego Paula F. Lazarsfelda”; zob. jego *Wariacje na tematy socjologiczne*, „Kultura i Społeczeństwo” 1962, nr 2.

⁶³ Ta, jedna z najbardziej znanych (z krytyki Millsa w *The Sociological Imagination*) myśli Lazarsfelda pochodzi z jednej z jego najmniej znanych prac – *What is Sociology?*, skryptu z wykładu na Uniwersytecie w Oslo, powielonego przez Universitetets Studentkontor (1948); w posiadaniu autora.

logii empirycznej”. Przy całej swej krytyce, Ossowski prowadził z Lazarsfeldem naukową dyskusję i był pełen szacunku dla metod, pojęć, wyników i doniosłości praktycznej socjologii, którą Lazarsfeld reprezentował⁶⁴.

Koncepcje Lazarsfelda krytykował także, ale inaczej, Zygmunt Bauman. Dla niego Lazarsfeld był głównym przedstawicielem „pluralistycznego behawioryzmu” i „wyabstrahowanego empiryzmu”. Terminy te wzięł Bauman od amerykańskich krytyków amerykańskiej socjologii: Dona Martindale’a i C. Wrighta Millsa i ich, zwłaszcza Millsa, cięte argumenty przyjął za swoje. Krytykował „nagromadzenie empirycznych badań nad izolowanymi, a często mało ważnymi faktami, wiodące do przekształcania socjologa w specjalistę od zbierania za pomocą określonych technik wszystkiego, co popadnie”, czego czołową postacią miał być Lazarsfeld, „wielki rachmistrz socjologii amerykańskiej”. Postać Lazarsfelda widoczna jest też w tle dokonanej przez Baumana oceny „socjologii amerykańskiej w Polsce”. Bauman stwierdzał, że od Amerykanów polscy socjologowie nauczyli się „wielu rzeczy niezmiernie użytecznych dla socjologii starającej się być nauką; i niezmiernie użytecznych dla socjalizmu”. Ale też przestrzegał przed „uleganiem módkom i słabostkom” amerykańskiej socjologii: „nie tylko zdolne są one deprawować socjologiczną młodzież – mogą również dezinformować i mamić »publiczność« socjologów”. Mocno podkreślał, że „uleganie moralnemu naciskowi zwulgaryzowanych wyobrażeń o amerykańskiej modzie utrudnia [...] konstrukcję socjologicznej wiedzy o Polsce” – „a taka socjologia musi być socjologią marksistowską”⁶⁵.

Krytyka Ossowskiego, a także oceny marksistowskie z pewnością osłabiały wiarę w słuszność metodologicznej koncepcji Lazarsfelda, ale na praktykę badawczą polskich socjologów większego wpływu nie miały. Nastąpiło tu rozszczepienie: techniki badań empirycznych oderwały się od swego zaplecza – szkoły metodologicznej, w której się rozwinęły. Zaczęły żyć własnym życiem i z czasem nabrały charakteru obiegowego. Mało kto już dziś kojarzy dobór wskaź-

⁶⁴ *O osobliwościach nauk społecznych*, rozdz. 5.

⁶⁵ *Z zagadnień współczesnej socjologii amerykańskiej*, Warszawa: Książka i Wiedza 1961, s. 203; *Wizje ludzkiego świata*, Warszawa: Książka i Wiedza 1964, s. 194, 187–198, 240. Bauman używał też terminu „amerykanizm” – tak nazywał „simplifikatorską recepcją zwulgaryzowanej wersji amerykańskiej mody socjologicznej”.

ników, kontrolę zależności czy analizę panelową z nazwiskiem Lazarsfelda. A to tym bardziej, że wobec późniejszego rozwoju metodologii, zwłaszcza w dziedzinie pomiaru i analizy danych, techniki Lazarsfelda nabrały także charakteru elementarnego. Można oczywiście o warsztacie czołówki badaczy, albowiem modalny socjolog polski wciąż może się od Lazarsfelda wielu pożytecznych rzeczy nauczyć.

Natomiast głębsze zaplecze metodologiczne *social research* dotrzymało w stanie mało naruszonym do późnych lat siedemdziesiątych – do czasu, gdy do Polski zaczęły docierać, znowu z Ameryki i Zachodu, nowe prądy metodologiczne, kwestionujące dotychczasowy, pozytywistyczny paradygmat badań społecznych: socjologia humanistyczna i fenomenologiczna, interakcjonizm symboliczny i etnometodologia, socjologia wiedzy itp.⁶⁶ Interpretacja społecznego doświadczenia, a nie ustalanie zależności między zmiennymi, zostało uznane za powołanie socjologii przez awangardę młodego pokolenia socjologów. Dopiero ta zmiana myślowa w społeczności socjologicznej, połączona z realnymi zmianami w społeczeństwie polskim spowodowała zauważalną zmianę w praktyce badań społecznych: wychodzenie poza Lazarsfeldowski paradygmat sondażowy i wzrost popularności badań jakościowych i innych badań niesondażowych.

Lata dziewięćdziesiąte: inspiracje szczegółowe

Idee Lazarsfelda w zakresie filozofii badań społecznych ustąpiły nowszym koncepcjom, natomiast jego innowacje w dziedzinie technik badawczych upowszechniły się tak dalece, że w świadomości ogółu zatarał się ich związek z osobą ich autora, co jest najlepszą miarą ich doniosłości. Ale historia recepcji Lazarsfelda w Polsce nie dobiegła końca. Paul Lazarsfeld był nie tylko metodologiem, lecz także niezwykle oryginalnym badaczem, który w toku długiego życia naukowego podejmował badania wielu różnych zjawisk

⁶⁶ W ważnej dla tego nurtu książce Edmunda Mokrzyckiego *Filozofia nauki a socjologia: od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej* (Warszawa: PWN 1980) Lazarsfeld występuje już tylko w kontekście negatywnym: jego procedura doboru wskaźników przedstawiona jest jako koronny przykład ujemnego wpływu neopoztywistycznej doktryny na praktykę socjologiczną.

i wniósł wkład do wielu działów badań społecznych. Jego własny empiryzm z pewnością nie był abstrakcyjny – był on klasykiem empirycznych badań socjologicznych. Do jego koncepcji subстанtywnych wciąż się w Polsce wraca – w poszukiwaniu inspiracji. Na trzech przykładach będzie pokazane, że nowe problemy społeczne w Polsce dzisiejszej i nowe zagadnienia podejmowane przez socjologów zwracają ich oczy wstecz – ku pracom empirycznym Lazarsfelda.

Do przedwojennych prac Lazarsfelda o bezrobociu prawie nikt w Polsce powojennej nie sięgał, w kraju programowo pełnego zatrudnienia przypomniano je tylko wyjątkowo – jako ciekawostkę historyczną, opis osobliwego zjawiska lub źródło przykładów pomyślności badawczej. Na początku lat dziewięćdziesiątych wszakże, gdy tym razem już nie Wielka Depresja, lecz Wielka Transformacja sprawiła, że oficjalna stopa bezrobocia w Polsce przekroczyła 15 proc. (1993) i socjologowie zaczęli je intensywnie badać, przypomnieli sobie dawne badania i prace Lazarsfelda. Przekład *The psychological consequences of unemployment* ukazał się po sześćdziesięciu latach w „Kulturze i Społeczeństwie”, a studium *Marienthal* co raz to przypomniane jest przez psychologów i socjologów⁶⁷. Ponieważ jednak bezrobocie dzisiejsze różni się istotnie od bezrobocia z lat międzywojennych, dawne teksty Lazarsfelda nie tylko inspirują badania, lecz także służą jako materiał do historycznych porównań.

Nieoczekiwanej aktualności nabrała też inna praca Lazarsfelda – napisana razem z Wagnerem Thielensem książka *The Academic Mind*, analiza postaw amerykańskich profesorów w okresie maccarthyizmu. Rzecz ukazała się w 1958 roku, a wkrótce została życzliwie recenzowana przez Irenę Nowakowską w „Kulturze i Społeczeństwie”⁶⁸. Ciekawe, że w recenzji brak oczywistej sugestii porównania postaw amerykańskich profesorów w okresie maccarthyizmu z po-

⁶⁷ Np. K. Skarżyńska, *Psychologiczne aspekty bezrobocia*, „Nowiny Psychologiczne” 1992, nr 1; L. Miś, *Nowoczesna kwestia socjalna – bezrobotni w strukturze społecznej lat 90.*, w: A. Sułek, M.S. Szczepański (red.), *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej*, Katowice: Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego 1998.

⁶⁸ *The Academic Mind. Social Scientists in a Time of Crisis*, Glencoe, IL: Free Press 1958; *Profesorowie amerykańscy o swobodach akademickich*, „Kultura i Społeczeństwo” 1959, nr 2.

stawami polskich uczonych w okresie stalinizmu – może tylko dlatego, że sugestia taka raczej nie mogłaby już ukazać się w druku. Książka była za to przedmiotem bezpiecznych analiz metodologicznych. W Zakładzie Ossowskiego, na seminariach Nowaka i na uniwersytecie w Łodzi analizowano wskaźniki użyte w tych badaniach, sposoby weryfikacji odpowiedzi i wypracowane tam zasady analizy kontekstowej. Po przełomie 1989 roku natomiast, gdy próbowano opisać postawy polskich profesorów w okresie komunizmu, Antonina Kłoskowska wykorzystwała empiryczne dystynkcje Lazarsfelda i Thielensa do ukazania różnorodności postaw polskich uczonych i zwrócenia uwagi na uniwersalność mechanizmów konformizmu⁶⁹. Pomysłu tego nie rozwinęła sama, nie podjęli go też inni i proponowane dziś typologie tych postaw, choć nieraz i ciekawe, nie mają charakteru tak systematycznego jak w *The Academic Mind*.

Szczególnie wymowne były polskie losy książki Lazarsfelda i współpracowników *The People's Choice*⁷⁰. Wydana w 1944 roku książka szybko zyskała uznanie nauki w krajach, w których „naród wybierał”, a naukowcy swobodnie wyrażali swe opinie. W Polsce zrecenzował ją dopiero w 1958 roku politolog Marek Sobolewski w „Państwie i Prawie”. Przytoczył on opinię „literatury burżuazyjnej”, po czym także sam wysoko ocenił książkę i uznał, że jej „wnioski zasługują na najwyższą uwagę” nauki marksistowskiej. Po zreferowaniu wyników badań, dotyczących m.in. kształtowania się decyzji wyborców i wpływu kampanii, recenzent napisał, że książka „daje również szereg sugestii, których walor przekracza granice Stanów Zjednoczonych”⁷¹. Owe tajemnicze wnioski i sugestie w odniesieniu do Polski Ludowej miałyby jednak sens tylko wtedy, gdyby i tutaj „lud wybierał”. Lazarsfeldowe metody badań wyborczych wielokroć omawiał też z uznaniem Jerzy Wiatr, ale również wskazywał na barierę ich adaptacji w Polsce – mglisty „szeroki kontekst

⁶⁹ W nieopublikowanym wystąpieniu na sesji plenarnej „Socjologia polska wobec wyzwań systemu społecznego”, na VIII Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Toruniu (wrzesień 1990).

⁷⁰ P.F. Lazarsfeld, B. Berelson, H. Gaudet, *The People's Choice. How the Voter Makes Up his Mind in a Presidential Campaign*, New York: Duel, Sloan and Pearce 1944; wyd. 2, New York: Columbia University Press 1955; obszernie streszczenie pt. *Z wyboru ludu* zawiera antologia J.N. Kosińskiego (tego od *Malowanego ptaka*) *Socjologia amerykańska*, Nowy Jork: Polski Instytut Naukowy w Ameryce 1962.

⁷¹ *Praca o socjologii wyborów*, „Państwo i Prawo” 1958, nr 11.

społeczno-polityczny”⁷². Do roku 1989 książka Lazarsfelda służyła więc tylko za źródło dydaktycznych, choć egzotycznych przykładów analizy przyczynowej i panelowej. Dziś, gdy wyborcy już wybierają, sięga się po nią dla innych, merytorycznych celów. Po pięćdziesięciu latach pionierskie badania w stanie Ohio w 1940 roku stały się źródłem pomysłów badawczych, ich wyniki są przywoływane w dyskusjach o roli propagandy wyborczej, a wypracowane w nich pojęcie „krzyżujących się nacisków” (*cross-pressures*) jest używane w wyjaśnianiu opóźniania decyzji przez polskich wyborców⁷³.

Rekapitulacja

Wpływ Lazarsfelda na socjologię polską miał trzy fazy. W latach trzydziestych miał on charakter substancywny i specyficzny, ograniczony był do jednej dziedziny badań społecznych – badań nad bezrobociem. Ten wpływ należy do historii. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych, w formatywnym okresie historii polskiej socjologii empirycznej, wpływ Lazarsfelda miał charakter metodologiczny i generalny – Lazarsfeld przyczynił się do uformowania ważnego w Polsce wzorca uprawiania socjologii. Ten wpływ przeminął wraz z wzorcem, ale niektóre elementy wzorca uniezależniły się i uległy uniwersalizacji. W latach dziewięćdziesiątych natomiast obserwuje się substancywne inspiracje socjologii Lazarsfelda w kilku dziedzinach badań szczegółowych. Są to inspiracje opóźnione, do ich zaistnienia potrzebna była bowiem taka zmiana społeczna w Polsce, która stworzyła zjawiska, kiedyś w innych systemach badane przez Paula Lazarsfelda.

⁷² Zob. np. *Socjologia wyborów – przedmiot i metody*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1959, t. 3.

⁷³ Zob. J. Raciborski, *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa: Scholar 1998, r. 6. Dwa rozdziały z innej klasycznej pracy Lazarsfelda (oraz B.R. Berelsona i W.N. McPhee) *Voting. A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign* (Chicago: University of Chicago Press 1954) ukazały się też niedawno w ważnej antologii tekstów z socjologii politycznej: J. Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo*, Warszawa: Scholar 1995.



*„Studenci Warszawy” Stefana Nowaka i inne badania postaw społecznych w kręgu Ossowskiego**

Okres obejmujący parę pierwszych lat po październiku 1956 roku jest nazywany renesansem polskiej socjologii. Nie tylko dlatego, że nauka ta odżyła po anabiozie czasów ścisłego stalinizmu – także dlatego, że rozkwitła. Na uniwersytety i do instytutów wrócili socjologowie i podjęli intensywne badanie własnego społeczeństwa. Renesans ten miał wiele źródeł: otwarły się zablokowane możliwości badań, społeczeństwo łaknęło prawdy o sobie, a Polska i nauka polska otwierały się na świat. Ówczesni socjologowie pasje poznawcze łączyli ze społecznymi, a w swych badaniach widzieli instrument demokracji i narzędzie wolności. Po upadku stalinizmu socjologia polska nie wróciła już do postaci sprzed likwidacji, lecz odrodziła się w nowej formie – tej, która zdążyła tymczasem zdominować socjologię zachodnią. Wkrótce więc i do Polski dotarła amerykańska „socjologia empiryczna” wraz z głównym jej akcesorium – sondażem ankietowym. Polskiej socjologii obiecywała ona szybki rozwój, a stosowanie jej technik stało się znamiem nowoczesności¹.

W 1957 roku do pracy w Uniwersytecie Warszawskim wrócił Stanisław Ossowski i reaktywował Katedrę Socjologii, a gdy wcześniej, w 1956 roku w Polskiej Akademii Nauk powstał Instytut

* Tekst napisany na podstawie referatu na konferencję Komitetu Badawczego Historii Socjologii Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA) w Amsterdamie (16–18 maja 1996 roku). W obecnej postaci był wygłoszony na konferencji PTS „Narodziny badań opinii publicznej w Polsce” (Warszawa, 23 października 1998 roku) i opublikowany w „Kulturze i Społeczeństwie” 1999, nr 4.

¹ Zob. J. Szacki, *Krótką historią socjologii polskiej*, wstęp do jego antologii *Sto lat socjologii polskiej*, Warszawa: PWN 1995, s. 113–117; A. Sułek, *Polska socjologia ankietowa wobec nowych doświadczeń*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 1.

Filozofii i Socjologii, to dla Ossowskiego powołano w nim Zakład Teorii Kultury i Przemian Społecznych; skład i zainteresowania obu zespołów w dużej mierze się pokrywały. Ossowski chciał najpierw, by jego zakład w PAN nazywał się Zakładem Badań Społecznych lub Zakładem Teorii Kultury im. Stefana Czarnowskiego, gdyż „nazwisko Czarnowskiego wskazywałoby na związek z zagadnieniami życia współczesnego”². Propozycja Ossowskiego nie została przyjęta, ale wskazuje ona na znaczenie, jakie miały dla niego badania nad współczesnością oraz na ważną, także personalną i ideową inspirację tych badań³.

W kręgu Ossowskiego, w jego w Katedrze i Zakładzie, oraz wśród socjologów luźniej z nimi związanych, nowe wzory badań społecznych znalazły najsilniejszą grupę zwolenników. Grono to podjęło program metodologicznej modernizacji socjologii w Polsce, próbując łączyć rodzime tradycje socjologii humanistycznej z warsztatowymi innowacjami „nowoczesnej” socjologii empirycznej. To najpewniej z inicjatywy tej grupy, w lutym 1958 roku na zaproszenie PAN przyjechał do Polski Paul Lazarsfeld, jeden z twórców i główna postać tego stylu badań. W związku z badaniami empirycznymi w kręgu Ossowskiego podejmowano też istotne problemy teoretyczne. „Tak było z »analizą kontynuatorską« teorii materializmu historycznego (A. Malewski), która stała się punktem wyjścia do badań empirycznych nad zależnościami ideologii od miejsca w systemie stratyfikacji, tak było z analizami z zakresu teorii internalizacji wartości, która stała się punktem wyjścia dla badań nad studentami Warszawy, tak było wreszcie z rozważaniami z zakresu struktury społecznej, które stały się punktem wyjścia do badań S. Nowaka nad psychologicznymi aspektami struktury społecznej”⁴. W Zakładzie

² S. Ossowski, „Projekt ośrodka badań w zakresie teorii kultury”, 1956; List do Ireny Nowakowskiej, 2 VI 1956 (stąd cytaty); kopie w archiwum Zakładu Metodologii Badań Socjologicznych Instytutu Socjologii UW.

³ W Katedrze Ossowskiego wisiała oryginalna fotografia Czarnowskiego, wspartego na murze katedry gotyckiej. Potem, już w swoim Zakładzie Metodologii Stefan Nowak powiesił obok fotografię Ossowskiego, też w kołnierzyku Słowackiego – wiszą tam jeszcze. Wisi tam też fotografia Nowaka, ale w krawacie. Bez krawata widzimy Nowaka na fotografii w jego studenckim indeksie (w Archiwum UW), gdy jako aktywista socjalistycznej OM TUR wrócił z „terenu” na studia do Warszawy.

⁴ „Sprawozdanie z działalności naukowej Zakładu Teorii Kultury i Przemian Społecznych P.A.N. za okres 1957–1961”, archiwum Zakładu Metodologii; sprawozdanie zostało napisane w 1962 roku, już po likwidacji Zakładu, na X-lecie PAN.

pracował też „zespół »wskaźników«” – grupa osób zajmująca się „teoretycznymi problemami przekładu konstruktów teoretycznych na język operacji badawczych”, także w związku z podejmowanymi badaniami.

Takie było tło badań empirycznych w kręgu Ossowskiego. W latach 1958–1961 w Katedrze Socjologii UW (zreorganizowanej w 1964 roku, po śmierci Ossowskiego [1963]) i w Zakładzie Teorii Kultury i Przemian Społecznych PAN (zlikwidowanym w 1962 roku, jeszcze za życia Ossowskiego) zrealizowano pięć dużych własnych badań nad postawami społecznymi. W 1958 roku i ponownie w 1961 Stefan Nowak, Anna Pawełczyńska i Zofia Józefowicz zbadali „światopogląd społeczny” studentów Warszawy. Także w 1958 roku Andrzej Malewski przeprowadził badania nad postawami pracowników warszawskich zakładów pracy wobec nierówności. W 1959 roku Irena Nowakowska zbadła postawy światopoglądowe polskich naukowców, a w 1961 roku Stefan Nowak przeprowadził badania nad psychologicznymi aspektami struktury społecznej⁵. Badania te dotyczyły, jak widać, różnych elementów świadomości społecznej, ale wszystkie te elementy autorzy badań obejmowali pojemnym terminem „postawa”. W pracy zostaną omówione wszystkie wymienione badania, ale główny nacisk położony będzie na najpierwsze i najślawniejsze z nich – badanie nad studentami Warszawy.

Praca opiera się nasamprzód na oryginalnych publikacjach z badań. Wykorzystuje także archiwalia Zakładu i Katedry Ossowskiego, znajdujące się w Instytucie Socjologii UW – w Zakładzie Metodologii Badań Socjologicznych, założonym przez Stefana Nowaka na miejscu Katedry Socjologii, oraz inne dokumenty i ówczesną prasę. Korzysta też z tradycji ustnej warszawskiego środowiska socjologicznego.

⁵ Oprócz badań własnych, w 1960 roku Katedra Socjologii UW zrealizowała polską część międzynarodowego sondażu UNESCO „Stosunek studentów do zagadnień energii atomowej”. Całym badaniem kierował Johan Galtung z Oslo, a w Warszawie – Stefan Nowak. Kwestionariusz zachował się w archiwum Zakładu Metodologii. Wyników badań w Polsce nie opublikowano, Galtung natomiast ogłosił analizę zbiorczą, także w rozbiciu na kraje; zob. jego *Atoms for peace. A comparative study of student attitudes*, w: O. Klineberg (red.), *Social Implications of the Peaceful Uses of Nuclear Energy*, Paris: UNESCO 1964. Katedra Ossowskiego prowadziła też inne, niesondażowe badania: Zofia Józefowicz – „eksperyment nowosądecki”, a Irena Nowakowa – badania nad środowiskami towarzyskimi studentów.

„Studenci Warszawy”

Problem

Problem „Studentów Warszawy” był odmianą odwiecznego pytania, „jaka jest dzisiejsza młodzież?”. Upadek reżimu stalinowskiego i załamanie się kolektywistycznej pedagogiki organizacji młodzieżowych, wzrost indywidualizmu w zachowaniach młodzieży, nasilenie się (czy też ujawnienie się) dezorganizacji społecznej dało początek żywym dyskusjom nad tym, jacy naprawdę są młodzi Polacy. Czy są ludźmi ideowymi czy cynikami? Czy dążą do celów prospołecznych, czy też mają tylko własne dobro na względzie? Czy ujawnienie „błędów i wypaczeń” socjalizmu pociągnęło za sobą całkowite odrzucenie socjalizmu? Takie kwestie rozważano wówczas w publicznych dyskusjach.

Pomysł szukania odpowiedzi na te pytania metodami naukowymi pojawił się już w połowie 1956 roku. W dyskusji, jaka odbyła się w Sekcji Studiów Uniwersyteckich Rady Głównej przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, jej przewodniczący Kazimierz Ajdukiewicz, *nota bene* zaprzyjaźniony z Ossowskim powiedział: „Nasza znajomość stanu moralnego młodzieży nie jest oparta na systematycznych studiach. [...] Byłoby rzeczą wskazaną, ażeby ten stan moralny systematycznie zbadać. Są specjaliści, którzy niech się tym zajmą – socjologowie, którzy mają swoje wyrobione metody w tym kierunku. Myślę, że można by tu zastosować metodę ankietową. [...] My moglibyśmy zlecić [...] prowadzenie badań nad obrazem etycznym naszej młodzieży”⁶. I tak się stało.

„Stan moralny” młodzieży były przedmiotem nie tylko dyskusji, ale także sondaży prasowych. Ta presocjologiczna metoda badania opinii była dosyć popularna w Polsce w połowie lat pięćdziesiątych, jeszcze przed pierwszymi sondażami naukowymi⁷. Najbardziej znany sondaż prasowy to „Młodzież w wieku atomu”, ogłoszony przez „Sztandar Młodych” w lutym 1957 roku. Gazeta otrzymała 510 odpowiedzi na (otwarte i zamknięte) pytania. Uzyskany obraz ostro

⁶ Archiwum Akt Nowych, MSzW, sygn. 665, akta Rady Głównej.

⁷ Zob. T. Kupis, *Sondaże opinii publicznej – novum więzi z czytelnikami*, „Prasa Polska” 1958, nr 5; J. Kozłowska, *Prasowe sondaże opinii publicznej w Polsce połowy lat pięćdziesiątych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1999, nr 4.

kontrastował z oczekiwaniami ideologów. Tylko 38 proc. czytelników odpowiedziało twierdząco na pytanie „Czy sądzisz, że warto wierzyć w ideały? Dążyć do ich realizacji? Poświęcać się dla nich?“, a 47 proc. odpowiedziało przecząco na pytanie „Czy warto w wieku XX być bohaterem?“. Młodzi ludzie odrzucali cele kolektywne na rzecz osobistych, wyrażali brak wiary w polityków, a większość z nich wydarzenia na świecie napełniały pesymizmem. Obszerne wypowiedzi z tego i innych sondaży prasowych oraz towarzyszące im komentarze pomogły precyzować problematykę i formułować pytania w sondażu socjologicznym⁸.

W badaniu „Studenci Warszawy” opis „stanu moralnego” młodzieży podporządkowany był celowi znacznie ważniejszemu. Socjologowie pragnęli zbadać „światopogląd społeczny”, „ideologię empiryczną” – tę, która znajduje się w głowach zwykłych ludzi, a nie w pismach teoretyków i przemówieniach polityków. Interesowały ich zwłaszcza treści zaliczane do ideologii socjalistycznej. „Czy i w jakiej mierze – pytał Nowak w pierwszych zdaniach gotowego do druku (1962) opracowania tych badań – w latach 1944–1955 dokonywały się rzeczywiste zmiany postaw i przekonań, a w jakiej mierze deklaracje światopoglądowe, społeczne i polityczne, tak widoczne przed rokiem 1956 – były jedynie zewnętrznym przejawem konformizmu w warunkach silnej presji i silnych sankcji?”⁹. Było to pytanie o mentalne skutki eksperymentu komunistycznego w Polsce, a termin „eksperyment” bynajmniej nie jest tu prezentystycznym epitetem. „Wychodzono teoretycznie z założenia, iż procesy zachodzące w Polsce na przestrzeni ostatnich 12 lat zbliżają się do schematu pawłowowskiego eksperymentu – pisał Nowak w roboczym projekcie badania. Przez szereg lat stosowane było systematycznie działanie w dziedzinie reakcji ideologicznych przy stosowaniu bodźców pozytywnych (premie) i bodźców negatywnych (sankcje)

⁸ Sondaże takie podejmowano w kilka lat potem także w Związku Radzieckim; najbardziej znaną była ankieta „Co myślisz o swoim pokoleniu?”, ogłoszona w 1961 roku przez „Komsomolską Prawdę”. Uzyskano w niej 17,5 tys. odpowiedzi, które omówili B. Gruszin i W. Czikin w raporcie *Isposed' pokolenija*, „Komsomol'skaja Pravda” 21–22 VII 1961. Jako zalety młodzieży radzieckiej czytelnicy najczęściej wymieniali „patriotyzm, miłość do ojczyzny” i „oddanie partii, ideeowości”, a jako wady „pijaństwo” i „naśladownictwo Zachodu, bikiniarstwo” (*stilizacziestvo*).

⁹ S. Nowak (red.), *Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian postaw i wartości*, Warszawa: Wydaw. UW 1991, s. 15.

– w rezultacie został uzyskany wysoki stopień zewnętrznej konformizacji. Obecnie nadarza się okazja sprawdzenia skuteczności zastosowanego działania przy ustaleniu trwałych warunkowych reakcji ideologicznych na pewne zjawiska w okresie, gdy działanie bodźców zostało przerwane (okres od października)¹⁰.

Ten generalny problem obejmował wiele zagadnień cząstkowych. Najważniejsze z nich to: (1) Stopień akceptacji postulatów ideologii socjalistycznej (upaństwowienie przemysłu, egalitaryzm ekonomiczny, uznanie ważności „zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka”, prawo państwa do ograniczania swobód obywatelskich „dla realizowania doniosłych społecznie celów”). (2) Własne doświadczenia i ocena okresu 1945–1955, znajomość nadużyć władzy w okresie stalinowskim, zapamiętane postawy badanych z tamtego okresu, stosunek do przełomu 1956 roku i rad robotniczych, własna aktywność polityczna. (3) Ogólna orientacja ideowa – wartości i cele życiowe, odczuwanie potrzeby działalności prospołecznej, gotowość do poświęcenia się w obronie ważnych wartości – prawdy, godności ludzkiej, rodziny, religii, idei społecznej, ojczyzny, życia ludzkiego.

Zbieranie danych

Narzędziem do zbadania wszystkich tych zagadnień był obszerny kwestionariusz, składający się z 75 pytań. Zwracała w nim uwagę staranna operacjonalizacja zmiennych, pytania były pomysłowe treściowo i metodologicznie zróżnicowane. Wśród pytań (głównie zamkniętych) były pytania o postawy i o zachowania, pytania retrospektywne i projekcyjne. Zmienne miały wiele wymiarów, mierzonych skalami typu Likerta. Kwestionariusz ten zawierał całe menu ówczesnej metodologii ankietowej.

¹⁰ „Postawy społeczne studentów Warszawy”, marzec (?) 1958, mpis w archiwum Zakładu Metodologii. W tekście uderza pawłowowska stylistyka. O ustroju komunistycznym jako eksperymencie mówił zresztą sam twórca teorii odruchów warunkowych. W 1935 roku jako człowiek już 86-letni, noblista Iwan Pawłow tak zwrócił się na Kremlu do swych młodszych kolegów-psychologów: „Jak wiecie, jestem eksperymentatorem do szpiku kości. Nasz rząd jest także eksperymentatorem, ale na nieporównanie wyższym poziomie. Gorąco pragnę żyć po to by ujrzeć zwycięskie zakończenie tego historycznego eksperymentu społecznego” (według wstępu W.H. Gantta do: I.P. Pavlov, *Lectures on Conditioned Reflexes*, t. 2, New York: International Publishers 1941, s. 33). Pawłow zmarł w rok potem.

Badania zrealizowano na próbie losowej studentów wszystkich uczelni Warszawy; próby takie były jeszcze wtedy nowością. Przed rozpoczęciem badań Pawełczyńska i Nowak opublikowali w „Życiu Warszawy” artykuł, w którym zachęcali wylosowanych studentów do udziału w badaniu i wyjaśniali istotę badania reprezentacyjnego. Tłumaczyli, dlaczego badanie na próbie losowej jest lepsze niż np. „urządzenie badania w stołówce – wręczając ankiety tym, którzy »przypadkowo« przychodzą. Na pewno – klarowali – mogą występować różnice między poglądem na świat studentów jadających w stołówce, takich, którzy mogą sobie pozwolić na drogą restaurację i takich, których nie stać na co dzień na obiad”¹¹.

Na imienne zaproszenia w celu wypełnienia kwestionariuszy przyszło 70 proc. wylosowanych studentów. Zdarzało się, że obok osób wylosowanych zjawiali się dodatkowi chętni do odpowiadania bądź też „oddelegowani” zastępcy za nieobecnych kolegów i z trudem jedynie dawali sobie wyperswadować, iż ankietą można objąć tylko osoby wylosowane. Dodatkowych 19 proc. wylosowanych studentów wypełniło kwestionariusze w swych domach i akademiach. Uzyskano razem 744 odpowiedzi, co stanowiło aż 89 proc. próby. Choć idea badań społecznych i rola społeczna respondenta jeszcze wtedy znane nie były, to generalny klimat społeczny czasu „odwilży” sprawił, że szczerłość odpowiedzi była wysoka. W szczególności sposób zadbał o nią sami badacze – po pilotażu weliminowali z kwestionariuszy jako drażliwe, pytania o aktualne kwestie polityczne, a zostawili pytania dotyczące „ponadczasowych aspektów ideologii społecznej”.

Analiza

Metodologia analizy danych była tym aspektem badań nad studentami Warszawy, w którym ich metodologiczne nowatorstwo w Polsce było szczególnie wyraźne. Była to także analiza na poziomie światowym: tak „się” wtedy „na Kolumbii” badania robiło.

Badacze dokładnie analizowali odpowiedzi. Obok wskaźników postaw zbudowanych z odpowiedzi na pojedyncze pytania, konstruowali indeksy i skale, np. akceptacji gospodarki socjalistycznej

¹¹ A. Pawełczyńska, S. Nowak, *Co powie młodzież o młodzieży?*, „Życie Warszawy” 13 V 1961.

czy egalitaryzmu ekonomicznego. Za pomocą analizy korelacyjnej wyodrębnili kilka syndromów postaw społecznych¹². Empiryczna ideologia socjalistyczna miała strukturę syndromatyczną: Nowak wydzielił syndromy wartości związanych z politycznymi, ekonomicznymi i etycznymi (egalitaryzm) aspektami socjalizmu. W celu zbadania struktury celów życiowych Witold Jedlicki, obok analizy korelacyjnej i analizy czynnikowej stosował... pewne metody taksonomiczne, używane w antropologii do klasyfikacji czaszek. W kilku przypadkach badacze wykryli w odpowiedziach kumulatywne sekwencje układające się w skale typu Guttmana, nieraz zupełnie nieoczekiwane. Okazało się np., że wybór aż ośmiu wartości, w obronie których „należy narażać życie”, układa się w taką hierarchię: od życia ludzkiego przez rodzinę, ojczyznę, godność ludzką, przyjaciół, prawdę, religię aż do idei społecznej. Dla potrzeb badania Nowak opracował metodę korelacyjnej kontroli znaczenia odpowiedzi¹³. Pozwalała mu ona precyzyjnie określać sens odpowiedzi autoidentyfikacyjnych, ustalić np. co kryje się za odpowiedzią „tak” na pytanie „Czy uważasz się za marksistę?”.

Podobnie wnikliwie badano zależności. Obok prostych analiz zależności między dwiema zmiennymi, do analizy włączano z reguły trzecie zmienne. W pracach zawierających wyniki tych badań występuje wiele typów analiz trójzmiennowych. Trzecie zmienne były używane do kontroli zależności oraz jako modyfikatory pozwalające ustalać zależności warunkowe. Badano wpływy addytywne i interakcje między zmiennymi, ustalano facylitatory i inhibitory oryginalnych zależności, łączono w analizie zmienne demograficzne i psychologiczne itd. Obok analiz ilościowych, w podstawowej publikacji z badań umieszczono teksty dziesięciu pogłębionych wywiadów, przeprowadzonych w środowisku studenckim tuż przed realizacją ankiety – pozwalały one na samodzielną interpretację odpowiedzi badanych.

Czytelnik prac opartych na wynikach tego badania odnosi wrażenie, że jego autorzy, entuzjaści i pionierzy nowoczesnej metodologii sondażowej w Polsce, starali się wypróbować i zastosować w analizie jak najwięcej poznanych technik, a gdy ich nie mieli,

¹² Nowak twierdził zresztą, że to on wprowadził termin „syndrom” do języka polskich socjologów; żartem definiował go jako „set skorelowanych patternów”.

¹³ Zob. S. Nowak, *Correlational approach to the control of meaning of attitudinal variables in cross-cultural surveys*, „Polish Sociological Bulletin” 1962, nr 3/4.

wymyślali własne. Nie wiadomo, czy kierowały nimi tylko względy analityczne czy również dydaktyczne – czy przypadkiem nie chcieli wykazywać na swoim materiale wartości nowej metodologii. Jakkolwiek by się rzeczy miały, opracowania z tych badań stanowiły potem bogate źródło sugestywnych przykładów interpretacji odpowiedzi i analizy zależności w badaniach sondażowych.

Wyniki

Wyników tak rozległego tematycznie i pogłębionego badania niepodobna zreferować – można tylko podać spis rzeczy tomu zawierającego ich opracowanie i wskazać rezultaty najważniejsze. Tak więc Jerzy Jasiński pisał o obrazach i ocenach studiów oraz uczelni, Stefan Nowak – o treści, strukturze oraz środowiskowych i biograficznych uwarunkowaniach postaw społecznych, Anna Pawełczyńska – o treści, dynamice i funkcjach postaw wobec religii, Barbara Wilska-Duszyńska – o studenckich „sentymentach i resentymentach” wobec krajów i narodów, Wiesław Wiśniewski – o postawach tolerancji, a Irena Nowakowa pisała o środowisku towarzyskim i postawach wobec przyjaźni u studentów. Na koniec Zofia Józefowicz przedstawiła wybrane sylwetki studentów w wywiadach otwartych. W nieopublikowanym rozdziale Witold Jedlicki analizował ideały i cele życiowe studentów¹⁴.

Badania pozwoliły dokładnie zmierzyć akceptację postulatów ideologicznych socjalizmu i precyzyjnie opisać socjalistyczne treści w światopoglądzie społecznym studentów. Zdecydowana większość była „za socjalizmem”, ale dla jednych socjalizm był typem ustroju, mniej lub bardziej zgodnym z ideologicznym projektem, a dla drugich był po prostu „takim ustrojem, który się lubi”¹⁵. Powstała

¹⁴ Świetny rozdział „Ideały i dążenia życiowe studentów Warszawy” jako jedyny pozostał w maszynopisie (w archiwum Zakładu Metodologii). Nie został włączony do powielonego wydania *Studentów Warszawy* z 1965 roku z uwagi na cenzurę – jego autor wyjechawszy z kraju zdążył już opublikować w paryskiej „Kulturze” głośny artykuł *Chamy i żydy* oraz historię Klubu Krzywego Koła, po czym osiadł w Izraelu (zmarł w Jerozolimie w 1995 roku). Rozdział ten nie został włączony także do książki z 1991 roku – złożonej w wydawnictwie jeszcze przed przełomem 1989 roku.

¹⁵ „Czym jest socjalizm?” – pytał w 1956 roku tytułem krążącego w odpisach po kraju szkicu Leszek Kołakowski. I odpowiadał: „Socjalizm jest to ustrój, który, eh!, co tu dużo mówić! Socjalizm jest to naprawdę dobra rzecz”. W: *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, Londyn: Puls 1989, t. 2, s. 113.

kontaminacja złożona z wartości, cech strukturalnych ustroju i pozytywnych emocji na słowo „socjalizm”.

Studenci znajdowali się w kręgu wartości socjalistycznych, ale wyraźnie odrzucali ortodoksję. Dobrze ukazywały to odpowiedzi na dwa kluczowe pytania ankiety. Na pytanie „Czy chciałbyś, aby świat szedł w kierunku jakiejś formy socjalizmu?” 68 proc. studentów odpowiedziało twierdząco, ale na pytanie „Czy uważasz się za marksistę?” twierdząco odpowiedziało tylko 13 proc. studentów (tylko 2 proc. wybrało „zdecydowanie tak”). Model ustroju dominujący wśród studentów obejmował: upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, ale także istnienie rad robotniczych, dopuszczenie do ingerencji aparatu władzy w sferę swobód obywatelskich, ale tylko w sytuacjach wyjątkowych, obejmował także brak dużych różnic w dochodach.

Studenci okazali się „trzeźwymi realistami”. Ich cele życiowe układały się w „syndrom prywatno-stabilizacyjny”. Woleli raczej urządzać się w świecie niż urządzać świat. Cenili sobie nade wszystko szczęście własne, przywoitą pracę i takiż poziom życia. Nie byli wrażliwi na hasła ideologiczne, a już najmniej wśród nich było takich, którzy byliby gotowi poświęcać się dla „idei społecznej” – okazała się ona najmniej cenioną ze wszystkich uwzględnionych wartości. Co więcej, badanie powtórzone po trzech latach (tylko na Politechnice Warszawskiej, największej ze stołecznych uczelni) wykazało „wyraźny spadek popularności wzoru, w myśl którego Polak jest gotów za wszystko życie narażać i głowy nadstawiać lub przynajmniej cenić ową gotowość u innych”¹⁶.

Wpływ

Wyniki badań nad studentami Warszawy mają swoją historię zarówno intelektualną, jak i polityczną. Było to badanie głośne. Jego wstępne wyniki już w parę miesięcy po zebraniu danych zostały opublikowane w prasie codziennej i tygodnikach społeczno-kulturalnych¹⁷, a powtórzyło je Radio Wolna Europa i Radio Madryt

¹⁶ A. Pawełczyńska, S. Nowak, *Światopogląd studentów w okresie stabilizacji*, „Przegląd Kulturalny” 1961, nr 46; zob. polemikę J.J. Wiatra, *Czy zmierzch ery ideologii?*, Warszawa: Książka i Wiedza 1966, s. 226–231.

¹⁷ Cykl artykułów Z. Józefowicz, S. Nowaka i A. Pawełczyńskiej pod wspólnym tytułem *Studenci* objął: *Mity i rzeczywistość*, „Przegląd Kulturalny” 1958, nr 29 oraz

(nadawał stamtąd Józef Łobodowski). Prasa przyjęła badanie bardzo życzliwie: „Lekturze tej wybitnej pracy towarzyszy zaufanie – niczym odruch warunkowy” – napisało „Życie Warszawy”¹⁸. Wyniki badania były przedmiotem wielu komentarzy i wypowiedzi publicystycznych¹⁹ i trafiły na pierwszą stronę „New York Timesa” – były to z pewnością pierwsze dane sondażowe z niedawno podniesionej „żelaznej kurtyny”²⁰.

Wstępne wyniki badania Nowak i Pawełczyńska referowali w Klubie Krzywego Koła oraz w sierpniu 1958 roku, na seminarium o opinii publicznej, zorganizowanym w Warszawie przez UNESCO. Ich komunikat ukazał się w „Esprit”, niebawem zaś „American Sociological Review” opublikował już pogłębioną analizę Nowaka²¹. Wyniki badań nad studentami wielokrotnie przedstawiano i cytowano w zagranicznych pracach o społeczeństwie i socjologii polskiej²². Paul Lazarsfeld, zapoznawszy się z projektem i kwestionariuszem badań, napisał w raporcie z Warszawy, że cechuje je „tak wysoki poziom inteligencji metodologicznej, jakiego nie spotkał dotychczas na kontynencie europejskim”²³. Wynikami tych badań Zbigniew Brzeziński wspierał tezę, że w Europie Wschodniej narasta obojętność wobec doktryny markistowskiej – choć socjalizm rozumiany jako „próba stworzenia bardziej sprawiedliwego społeczeńst-

Nie proste sprawy byłych zetempowców; Religia a polityka; Poglądy społeczne i dążenia życiowe, „Nowa Kultura” 1958, nr 32, 39, 41. Oba te pisma władze zamknęły w 1963 roku.

¹⁸ K. Chylińska, *Jeszcze o ankiecie wśród studentów*, „Życie Warszawy”, 25 XI 1958.

¹⁹ Np. J. Strzelecki, *Impresje o ankiecie*, „Nowa Kultura” 1958, nr 1; KTT, *Niech mądry zacznie znajdować. Na marginesie ankiety o studentach*, „Od nowa” 1958, nr 38.

²⁰ A.M. Rosenthal, *Students' views assayed by Poles. Opinion survey finds the moderate – few Marxists but many socialists*, „New York Times” 6 X 1958, International Ed. (Amsterdam) 7 X 1958.

²¹ S. Nowak, A. Pawełczyńska, *Les attitudes idéologiques des étudiants de Varsovie*, „Esprit” 1958, nr 267, jest to załącznik do informacji J.W. Lapierre'a o seminarium warszawskim; S. Nowak, *Egalitarian attitudes of Warsaw students*, „American Sociological Review” 1960, t. 25, nr 2.

²² Np. E. Wilder, *Impact of Poland's »stabilization« on its youth*, „Public Opinion Quarterly” 1964, t. 28, nr 3; A. Huszczo, *Public opinion in Poland*, w: W.D. Connor, Z.Y. Gitelman (red.), *Public Opinion in European Socialist Systems*, New York: Praeger 1977.

²³ Tłum. pol.: *Badania społeczne w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994, nr 4.

wa” cieszy się nadal wysoką akceptacją²⁴. W ciekawszy sposób użył tych wyników Leo Bogart w swej *Silent Politics*: „Uległej większości, czy to w krajach komunistycznych czy w zachodnich nie należy mylić z taką większością, która posiada intensywne i wyraźne przekonania ideologiczne” przestrzegał. Z ustaleniem, że tylko 2 proc. studentów polskich (z Politechniki Warszawskiej) w 1961 roku określiło się zdecydowanie jako „marksściści”, a 16 proc. na pytanie „Czy uważasz się za marksistę?” odpowiedziało „raczej tak”, koresponduje fakt, że tylko 2,5 proc. Amerykanów można uznać za „»ideologów« o przekonaniach politycznie spójnych”²⁵.

Znaczenie tych badań nie polegało tylko na danych, których dostarczyły. Wykracza ono daleko poza tę bezpośrednią funkcję.

Sondaż z 1958 roku dał początek długiej serii badań nad studentami Warszawy. Sam Nowak powtórzył je w 1961 roku, lecz kolejne edycje badań pochodzą dopiero z lat 1978, 1983 i 1988 – były wykonane przez niego samego lub też pod jego kierunkiem. Jest to seria unikalna i rzadko się zdarza, by przechodzące przez jedną instytucję kohorty badano tyle lat porównywalnymi narzędziami i pod okiem tego samego badacza. Seria ta obejmuje całą formację historyczną – pozwala prześledzić zmiany ideologii społecznej warszawskich studentów od upadku stalinizmu do upadku komunizmu, a trzeba wiedzieć, że studenci badani w roku 1958 sięgali swymi doświadczeniami w głąb stalinizmu, do wczesnych lat pięćdziesiątych. Co więcej, ponieważ studenci Warszawy byli ideologiczną awangardą społeczeństwa polskiego i zmiany w ich poglądach zapowiadały zmiany w całym społeczeństwie, to badania nad studentami Warszawy dają obraz historii ideologicznej społeczeństwa polskiego²⁶.

²⁴ Z. Brzeziński, *Between Two Ages. America's Role in Technetronic Era*, New York: Viking 1970, s. 79. Dane zaczerpnął Brzeziński z artykułu Jana Nowaka, dyrektora sekcji polskiej Radia Wolna Europa, *Poland's young rebels*, „East Europe” (New York) 1966, nr 4. Nawiasem mówiąc, w wydawanym przez RWE miesięczniku „Hinter dem Eisernen Vorhang” (Za żelazną kurtyną), w nrze 2 z 1960 roku znajduje się artykuł *Die Meinungsforschung in Polen*, pozytywne omówienie różnych, nie tylko sondażowych badań opinii publicznej w ówczesnej Polsce, oparte na lekturze prasy i nasłuchu radia. Rola RWE w upowszechnianiu wyników badań społecznych nie powinna być zapomniana i zasługuje na systematyczne zbadanie; zob. A. Sułek, *Co nam dała Wolna Europa?*, „Informacja Bieżąca PTS” 1994, nr 39.

²⁵ L. Bogart, *Silent Politics*, New York: Wiley 1972, s. 123.

²⁶ Zob. H. Banaszak, *Dlaczego studenci Warszawy byli barometrem zmian*

Studenci 1958 to jeszcze „pokolenie byłych zetempowców” – aktywne w październiku 1956 roku, szuka rozwiązań problemów społeczeństwa i czyni to w ramach projektu socjalistycznego. Rok 1961 to już „stabilizacja” – nasila się chęć do urzędowania sobie własnego życia, bez angażowania się w sprawy ogólne²⁷. W ciągu kilkunastu lat zarówno w Polsce, jak i w poglądach studentów niewiele w istocie się zmieniło, natomiast między latami 1978 i 1983, przedzielonymi Solidarnością i stanem wojennym nastąpiło przejście od warunkowej akceptacji socjalizmu do jego umiarkowanego odrzucenia. W 1983 roku stwierdzono już „zakwestionowanie podstawowych dla ideologii oficjalnej przekonań”, a w 1988 roku socjalizm był wyraźnie odrzucany przez większość studentów. Całą tę długą historię erozji ideologii socjalistycznej można zilustrować jednym ciągiem liczb – odsetkami odpowiedzi „tak” na pytanie „Czy chciałbyś, by świat szedł w kierunku jakiejś formy socjalizmu?”. W 1958 roku na słowo „socjalizm” pozytywnie zareagowało 68 proc. studentów Warszawy, w 1961 roku 73 proc., w 1978 roku 66 proc., a 42 proc. w 1983. Na przełomie lat 1985/1986 już tylko 30 proc. studentów polskich twierdziło, że „świat powinien rozwijać się w kierunku socjalizmu”, a w 1988 roku już nie zadano tego pytania, uważając, że straciło moc różnicującą²⁸.

Badania nad studentami Warszawy, będąc pierwszym tak poważnym pomiarem świadomości znaczącej grupy społecznej stały się inspiracją i punktem odniesienia dla wielu późniejszych badań i analiz w polskiej socjologii. Przykładem badania wartości i dążeń życiowych młodzieży czy akceptacji ideologii socjalistycznej. Badania te wpłynęły także na praktykę badawczą polskiej socjologii. wprowadzone w nich innowacje warsztatowe przenikały do głów studentów i warsztatów socjologów. Wiele pytań z kwestionariusza

politycznych w PRL?, w: A. Sułek (red.), *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, Warszawa: Instytut Socjologii UW i PTS 1992.

²⁷ W 1962 roku w tytule sztuki Tadeusza Różewicza pojawiło się określenie „mała stabilizacja”, a przez całe lata w sklepie z galanterią skórzaną w Warszawie wisiało hasło „Świata nie zmienisz, zmień pasek”.

²⁸ Źródła danych: 1978 – *Studenci Warszawy*, rozdz. 11; 1983 – G. Lindenberg, *Zmiana społeczna a świadomość polityczna. Dynamika postaw politycznych studentów Warszawy 1979–1983*, Warszawa: Instytut Socjologii UW 1988; 1985/1986 – J. Gąlicki, *Kultura polityczna młodzieży studenckiej*, Warszawa: Almapress 1998, s. 13; 1988 – H. Banaszak, *Postawy polityczne studentów Warszawy 1958–1988*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 1.

było potem powtarzanych w różnych badaniach tak, że stały się standardowymi pytaniami ankietowymi, a ich źródło zatarło się w zbiorowej pamięci socjologów. Badania z 1958 roku przez długi czas stanowiły wzór do naśladowania, a i dziś można się z nich uczyć, jak wczuwać się w świat badanej społeczności, przygotowywać narzędzia i interpretować zebrane wyniki.

Fatum

Naukowe badania nad studentami Warszawy mają również swoją historię polityczną. Przeprowadzono je w okresie popaździernikowej „odwilży”. Władysław Gomułka mówił na VIII Plenum KC PZPR, że partia musi „powiedzieć klasie robotniczej całą prawdę”, a jego ekipa przez czas jakiś popierała badania społeczne. Dość szybko jednak stała się im niechętną, gdyż „wiedziała lepiej” i nie lubiła prawdy dla siebie niewygodnej. Badania nad studentami Warszawy podjęto w czasie pewnego zatrwożenia władzy stanem ideowym młodzieży polskiej. Początkowo więc ich wyniki władza przyjęła z radosną ulgą: 68 proc. zwolenników socjalistycznej drogi rozwoju świata to w 1958 był dobry wskaźnik. Rychło jednak poprzeczka ideologicznych wymagań podniosła się i w wynikach badań władza widziała raczej (tylko) 13 proc. marksistów niż (aż) 69 proc. wierzących. Związły ujęła to po latach Pawełczyńska: „socjalizmu było za mało, religii – za dużo, wszystko było nie tak”²⁹.

Na początku lat sześćdziesiątych władze partyjne podjęły „walkę o socjalistyczny kształt nauk społecznych”, walkę z wpływami „rewizjonizmu”. W 1962 roku ukazał się głośny atak Adama Schaffa na „ankietomanię”³⁰. Autor, wówczas czołowy przedstawiciel oficjalnego marksizmu potępiał mało refleksyjne i jednostronne korzystanie przez socjologów z metody ankietowej. Jednakże krytyka jego miała też sens polityczny: socjologom zarzucił on „subiektywistyczne wypaczenie” i rezygnację z marksizmu jako podstawy badań empirycznych. Jako jedyny przykład „złej socjologii” pojawiło się u Schaffa badanie nad studentami Warszawy³¹. Schaff, a za

²⁹ Rozmowa z autorem artykułu w 1989 roku.

³⁰ A. Schaff, *Ankietomania, czyli o drogach rozwoju polskiej socjologii*, „Polityka” 1962, nr 16.

³¹ Artykuł Schaffa ukazał się tuż po wyhabilitowaniu się Nowaka na podstawie *Studentów Warszawy* i aluzyjnie odnosił się do tego faktu. Po kilkudziesięciu latach

nim paru innych socjologów marksistowskich oraz wysokich funkcjonariuszy partyjnych, zarzucali badaczom, że tak złożone zjawisko jak ideologia środowiska studenckiego w okresie przełomu zbadali tylko metodą ankietową, w dodatku jedną ankietą, i „przyjmują w ten sposób nie tylko błędną ideologię, lecz również idealistyczne teorie burżuazyjnej socjologii”³². Zarzucali im też, że badanie jest tendencyjne politycznie: oparte na założeniach, które „ułatwiały interpretację wyników w duchu niemarksistowskim i politycznie szkodliwym”, że pytania „skonstruowano pod wpływem rewizjonistycznych koncepcji i ocen politycznych, co sprzyjało wprowadzeniu zniekształcających prawdę wniosków o stosunku młodzieży do socjalizmu, o ZMP, jego aktywie itp.”³³. Takie oceny badań, tym razem wymienione z imienia i nazwiska Stefana Nowaka, dotarły aż do projektu przemówienia Gomułki na XIII Plenum KC PZPR w 1963 roku – ale w samym przemówieniu się nie pojawiły³⁴.

Schaff wyniki badań nad studentami interpretuje, jak się zdaje, życzliwiej – jako dowód siły wzorców poprawności ustanowionych przez „pryszczatych” przemienionych w „rewizjonistów”. Wspomina: „Zaczęła się zadyma. Nagle nikt nie był za socjalizmem, nikt nie był marksistą. Gdy organizacja partyjna w UW liczyła przeszło 10 proc. ogólnej liczby studentów, to w ankiecie Stefana Nowaka tylko poniżej 1 proc. przyznawało się do socjalizmu i marksizmu. Marksizm oficjalnie uznano w tych kołach za martwy” (*Moje spotkania z nauką polską*, Warszawa: BGW 1997, s. 136).

³² Zob. J.J. Wiatr, *Pokusy łatwego empiryzmu*, „Polityka” 1962, nr 18; Przemówienie wprowadzające sekretarza KC Witolda Jarońskiego na XI Plenum KC PZPR w grudniu 1962 roku, „Nowe Drogi” 1963, nr 1 (stąd cytaty).

³³ A. Werblan, *O socjologii krytycznie. Niektóre problemy ideologiczne współczesnej socjologii polskiej*, „Nowe Drogi” 1963, nr 7. Autor, kierownik Wydziału Nauki KC, w wystąpieniu na naradzie socjologów partyjnych wśród „spraw skandalicznych politycznie” w środowisku socjologicznym wymienił to, że „bez czyjejkolwiek zgody wywieziono do USA surowe wyniki badań studentów W-wy i tam poddano obróbce maszynowej” (protokół narady w AAN, KC PZPR, sygn. 237/XVI-284); ta „obróbka maszynowa” to sortowanie kart perforowanych. Gdy Stefan Nowak w 1976 roku został wybrany Przewodniczącym PTS, przyszło mu odbyć rozmowę z autorem tych wypowiedzi, wtedy już sekretarzem KC „od nauki”. „No i jak się do niego zwracałeś?” – spytałem go po powrocie z Domu Partii. „Panie Profesorze” – odpowiedział zdziwiony pytaniem autor *Studentów Warszawy* (Andrzej Werblan w 1974 roku uzyskał profesurę nauk politycznych na Uniwersytecie Śląskim).

³⁴ AAN, KC PZPR, 2290, k. 97–98; Stenogram XIII Plenum KC PZPR, AAN, KC PZPR, 4712, k. 284–318. Przemówienie I sekretarza pisał kolektyw: Artur Starewicz, Werblan i Schaff (zob. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, Warszawa: Iskry 1999, s. 63). Plenum odbywało się w porze egzaminów na studia

Nowak, a wcześniej Ossowski, próbowali polemizować z niektórymi z zarzutów na gruncie naukowym, ale ich próby były mało skuteczne, gdyż prawdziwym powodem krytyki były bardziej wyniki badań niż ich metoda.

Po takich atakach książka z opracowaniem wyników badań nad studentami nie miała szans na publikację. Jej okrojone wydanie ukazało się wprawdzie w 1965 roku, ale tylko w nakładzie 49 egzemplarzy powielonych „do użytku wewnętrznego” przez Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym, staraniem Jana Szczepańskiego, jego dyrektora. Żadna inna książka socjologiczna w Polsce nie ukazała się w tak małym nakładzie, a mimo to była ona dostępna w paru bibliotekach, referowana na seminariach i znana wśród socjologów. Drukiem ukazała się dopiero w 1991 roku – już po upadku komunizmu i śmierci Nowaka³⁵. Dzisiejszemu jej czytelnikowi trudno zrozumieć, dlaczego to badanie wywołało aż tak ostry atak polityczny. Niezależnie od jego wyników, istotne mogło być to, że autorzy sondażu i książki traktowali panującą ideologię jako obiekt badania – poddawali ją wiwisekcji i pisali o niej w sposób chłodny i beznamiętny. Ich krytycy, zwolennicy „socjologii zaangażowanej” uważali to za szczególnie wyrafinowaną formę maskowania własnych poglądów autorów³⁶.

Inne badania postaw społecznych

Badania Andrzeja Malewskiego nad postawami wobec nierówności

Badanie Andrzeja Malewskiego, w odróżnieniu od „Studentów Warszawy”, przeprowadzone w tym samym czasie w Zakładzie Teorii Kultury i Przemian Społecznych PAN nie zawierało specjal-

i może dlatego kandydata na socjologię w Uniwersytecie Warszawskim zapytano wtedy, co to jest dogmatyzm, a co oportunizm (o rewizjonizm jednak nie spytano).

³⁵ Zawiałą historię publikacji tej książki przedstawia posłowie „*Studenci Warszawy*” po trzydziestu latach, napisane przez autora tego artykułu. Wypełnione kwestionariusze z badań nad studentami znajdują się w archiwum Zakładu Metodologii.

³⁶ Zob. fragment projektu przemówienia Gomułki na XII Plenum: „Właśnie powierzchowne stosowanie metody ankietowej pozwala badaczowi przedstawiać jako rzekomo „obiektywne” to, co w istocie jest przejawem jego osobistych poglądów czy uprzedzeń politycznych”.

nych nowości warsztatowych, miało natomiast solidne fundamenty i ciekawe ambicje teoretyczne.

Studium Malewskiego wspierało się na doktrynie marksistowskiej i na amerykańskich badaniach empirycznych. Doktryna głosiła „zależność głoszonych przez ludzi poglądów od ich położenia materialnego”, a badania Richarda Centersa i Arthura Kornhause-ra dowodziły, że „jeśli jakaś grupa posiada pewne szczególne korzyści, to większość członków tej grupy odrzuca ideologie postulujące likwidację tych korzyści”³⁷. Sam Malewski opublikował w 1957 roku artykuł *Empiryczny sens teorii materializmu historycznego* – piękną, choć kontrowersyjną próbę „analizy kontynuatorskiej”³⁸. W pracy tej wyłożył materializm historyczny w postaci empirycznie sprawdzalnych twierdzeń ogólnych³⁹. Pierwsza grupa twierdzeń mówiła o tym, jak sytuacja i interesy ludzi wpływają na uznawane przez nich poglądy i ideologie – jego badanie miało być (częściowym) testem tych twierdzeń.

Malewski pytał, czy ówczesna polityka płac, niezależnie od skutków ekonomicznych, ma również „doniosłe, a niezamierzone następstwa o charakterze pozaekonomicznym”, i jeśli tak, to jakie. Chciał się dowiedzieć, „czy w Polsce i w innych krajach, w których podstawowe środki produkcji są własnością państwa, występują pewne jaskrawe różnice w poglądach politycznych członków różnych warstw społecznych, analogiczne do tych, jakie wykrywano w społeczeństwach z prywatną własnością środków produkcji”.

³⁷ Zob. A. Malewski, *Zagadnienie idiograficzności historii*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 3, przedruk w jego tomie *O nowy kształt nauk społecznych. Pisma zebrane*, Warszawa: PWN 1975.

³⁸ „Studia Filozoficzne” 1957, nr 2; zob. też podsumowanie dyskusji wywołanej artykułem, 1958, nr 5. Praca ta została pominięta w *Pismach zebranych* (a nie „wybranych”!), a Jerzy Topolski, autor wstępu do tomu, tylko ją wymienił w przypisie. Mimo to obszernie (i z sympatią) omówił ją Jakub Karpiński w recenzji tego tomu, nie przyjętej z tego powodu do druku przez kwartalnik „Przekazy i Opinie”, ale wydrukowanej w „Twórczości” (1976, nr 2) (przedruk w jego książce *Nie być w myśleniu posłusznym. Ossowscy, socjologia, filozofia*, Londyn: Polonia 1989).

³⁹ Lazarsfeld zreferował ją z entuzjazmem w swej popularnej książeczce *Main Trends in Sociology* (London: Allen and Unwin 1973, s. 47–48). Próbę Malewskiego uznał on za jedyny znany mu przypadek, gdy „marksista powstrzymał się od ujmowania zasad materializmu historycznego jako absolutnie pewnych” i „nie wątpiąc w ich prawdziwość [...] podjął wysiłek sformułowania ich w taki sposób, by konkretne badania mogły dostarczyć im dodatkowych świadectw”.

Pytał też o konsekwencje „różnic standardów życia wśród różnych grup pracowników zatrudnionych przez państwo” dla zróżnicowania opinii, i „o nowego rodzaju konflikty społeczne” w tych społeczeństwach. Teoretyczne ambicje Malewskiego sięgały dalej – szukał on „ogólnych zależności między bogactwem, prestiżem lub władzą a ludzkimi poglądami” i pytał: „W jaki sposób można sformułować ogólną teorię, która by tłumaczyła i pozwalała przewidywać różnice w poglądach różnych kategorii ludzi na podstawie wiedzy o wielkości udziału tych ludzi w pewnych ograniczonych, a nierówno rozdzielonych dobrach?”, „Co można ogólnie a zarazem w sposób sprawdzalny powiedzieć o następstwach konfliktu interesów i ideologii?”⁴⁰. W sformułowaniach tych zwraca uwagę równoczesny nacisk na uniwersalność (ściśłą ogólność), wysoki szczebel ogólności teoretycznej i empiryczną rozstrzygalność twierdzeń – Malewski był uczniem Kazimierza Ajdukiewicza, a w owym czasie także zwolennikiem metodologii Karla Poppera⁴¹.

Projekt badania Malewski rozpoczął od hipotezy⁴². Hipoteza, że „ludzie, którzy mają pewien rodzaj przywilejów, będą akceptować ten typ przywilejów i popierać ideologię akceptującą ten przywilej” pochodziła z jego interpretacji materializmu historycznego. Zadaniem studium czynił „weryfikację tej hipotezy w specyficznym kontekście społecznym tzn. w społeczeństwie socjalistycznym”. W tym celu ze sprawdzanej hipotezy wyprowadzał implikację testową: „Ludzie, ci, którzy zarabiają lepiej, uważają za słuszne stosunkowo wyższe dopuszczalne granice dochodu”. Wskaźnikami zmiennej niezależnej były odpowiedzi na pytania o własną pozycję społeczną (wykształcenie, zawód, funkcja, przynależność do or-

⁴⁰ *Badania nad stosunkiem do istniejącego w Polsce zróżnicowania dochodów*, „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN” 1959, nr 2; *Psychologiczne następstwa nierówności dochodów u pracowników warszawskich przedsiębiorstw i instytucji* (1958), pod zmienionym tytułem *Postawy pracowników warszawskich zakładów pracy wobec zróżnicowania płac i systemu społecznego*, w: *O nowy kształt nauk społecznych*.

⁴¹ Zob. *Dwa modele socjologii*, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 3; przedruk w: *O nowy kształt nauk społecznych*.

⁴² Referuję tu „Introductory remarks to the research project »Factors determining the attitudes toward economic equality in the Polish society«” – tekst, który Malewski sporządził dla Lazarsfelda w czasie jego pobytu w Warszawie w lutym 1958 roku (Columbia University, Butler Library, Rare Book and Manuscript Library, Lazarsfeld Collection, Box 25).

ganizacji politycznych) i dochody, a wskaźnikami zmiennej zależnej – odpowiedzi na serię pytań o zarobki innych: m.in. o akceptowane różnice dochodów. Ponieważ autor nie miał możliwości przeprowadzenia badań na ogólnopolskiej próbie reprezentacyjnej, ograniczył się do pracowników państwowych przedsiębiorstw i instytucji w Warszawie. Uzyskał i wstępnie zanalizował 1530 wypełnionych przez badanych kwestionariuszy (na 4500 rozdanych).

W kluczowej sprawie postaw wobec nierówności okazało się, że „im niższe są dochody jakiejś grupy zawodowej, tym silniejszy jest jej egalitaryzm – i to niezależnie od tego, czy będzie to grupa robotnicza czy grupa inteligencka”⁴³. Ciekawsze, bo nie przewidywane przez hipotezę, były uzasadnienia poglądów egalitarnych i nieegalitarnych, a zwłaszcza fakt, że zwolennicy obu poglądów powoływali się na te same hasła ruchu robotniczego. „U zwolenników obu stanowisk spotyka się w tym lub innym sformułowaniu hasła podziału według pracy, według zasług lub podziału według potrzeb. Ale te identyczne na pozór sformułowania nabierają u zwolenników obu stanowisk zgoła odmiennego sensu. Dla jednych są one programowym wyrazem dążeń równościowych. »Każdemu według jego pracy« – mówią, dodając przy tym, że nie ma żadnych podstaw do przyjęcia, iż praca architekta czy filmowca jest wielokrotnie więcej warta niż praca nauczyciela, czy radiomontera, nie ma takiej pracy, która by usprawiedliwiała wzrost dochodów nieograniczenie. [...] Dla innych te same sformułowania słowne nabierają zgoła odmiennego sensu. »Każdemu według jego pracy« – mówią, a przecież, dodają, praca pracy nie równa. Tradycyjne hasła lewicy społecznej uzyskują dwojaką – egalitarną [i antyegalitarną] interpretację dochodów”.

Malewski pokazał też, że „ideologia komunistyczna rozszczepia się w świadomości ludzi na nurt egalitarny i nurt antyegalitarny, przy czym każdy z tych nurtów zdobywa w różnych grupach nader różny stopień popularności”. Selekcja haseł wziętych z oficjalnej ideologii lewicowej wyraża się tym, że jedni – robotnicy, technicy, „proletariat urzędniczy” i nauczyciele przyswoili sobie łatwiej hasła likwidacji niesprawiedliwości oraz rzeczywistej równości ludzi pracy, a drudzy – inżynierowie i więcej zarabiający chętniej przyjmują pogląd, że różnice dochodów są bodźcem do podnoszenia wydajności pracy, jakości i kwalifikacji. Autor wyodrębnił także „dwa

⁴³ Ten i następane cytaty z dwu prac Malewskiego podanych w przyp. 40.

rodzaje rewolucyjności”: „dążenie do przekształcenia istniejącego stanu rzeczy w kierunku większego demokratyzmu” i „dążenie do utrzymania pewnych zmian w ustroju gospodarczym wprowadzanych przez rewolucję”. Pierwsze z nastawień charakterystyczne było raczej dla robotników, a drugie – dla inżynierów. Wszystkie te różnice poglądów mają u podstaw różnice interesów.

Badanie Malewskiego było nie tylko testem prostej hipotezy o zależności między położeniem społecznym a postawami wobec nierówności, lecz także empirycznym studium „żywej” ideologii lewicowej. Nie licząc drobnego komunikatu, z badania powstał tylko jeden większy tekst: „Psychologiczne następstwa nierówności dochodów u pracowników niektórych warszawskich przedsiębiorstw i instytucji”, referat wygłoszony w 1958 roku na seminarium UNESCO w Warszawie oraz w Klubie Krzywego Koła⁴⁴. Wersję z Klubu streścił obszernie i upowszechnił „Przegląd Kulturalny”⁴⁵. Sam tekst Malewskiego „nie został opublikowany z przyczyn od autora niezależnych”, czyli został zatrzymany przez cenzurę⁴⁶, ale jego odbitka szrotkowa była dostępna w Bibliotece Wydziału Filozofii i Socjologii UW i IFiS PAN. Dopiero po 1970 roku został opublikowany po angielsku w „Polish Sociological Bulletin”⁴⁷, a w 1975 roku ukazał się w tomie pism zebranych Malewskiego.

Badanie Malewskiego było natomiast od dawna znane w świecie, gdyż już w 1960 roku zreferował je w *Political Man* Seymour M. Lipset⁴⁸. Wyniki badania przywołał on jako „uderzający dowód

⁴⁴ Być może, na badaniach tych oparty został też tekst Malewskiego „Nierówności społeczne, polaryzacja opinii i społeczny antagonizm” (1962), ale nie udało się go odnaleźć.

⁴⁵ Z. Socha, *Postawy wobec egalitaryzmu*, „Przegląd Kulturalny” 1959, nr 3.

⁴⁶ „Sprawozdanie z działalności naukowej Zakładu Teorii Kultury i Przemian Społecznych P.A.N.”; cytuję ten eufemizm, aby pokazać, że cenzura pociągała za sobą autocenzurę nawet w wewnętrznej dokumentacji naukowej, sporządzanej przez ofiary i przeciwników cenzury.

⁴⁷ *Attitudes of the employees from Warsaw enterprises toward the differentiation of wages and the social system in May 1958*, „Polish Sociological Bulletin” 1971, nr 2; „ideologię komunistyczną” tłumaczono tam bezpiecznie jako „socialist ideology”.

⁴⁸ London: Heinemann 1960, s. 224, 228; zob. tłum. polskie: *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, Warszawa: PWN 1995, cyt. ze s. 239, 241–242. Jako źródło cytatów Lipset podaje omówienie Sochy i przekład fragmentu referatu Malewskiego w: L. Lebedz (red.), *Sociology and Communism 1957–1958*, London: Soviet Survey 1959.

wpływu pozycji klasowej na poglądy polityczne”, pochodzący „z kraju, w którym nie istnieje prawdziwa konkurencja między partiami: z komunistycznej Polski”. „Tak więc również w kraju komunistycznym – konkludował – walka pomiędzy bardziej i mniej uprzywilejowanymi odzwierciedla się w poglądach zbliżonych do głoszonych przez warstwę o podobnej pozycji na Zachodzie. Podstawową różnicą jest to, że w państwie komunistycznym »zarówno ci, którzy opowiadają się za ograniczeniem rozpiętości dochodów, jak i ci, którzy są temu przeciwni, powołują się niejednokrotnie na [...] tradycyjne hasła lewicy społecznej«”.

Malewski nie tylko nie kontynuował swoich badań nad egalitaryzmem, ale nawet nie prowadził dalej analizy zebranych danych i zwrócił się ku teoretycznej psychologii społecznej. Swoim pionierskim badaniem zapoczątkował jednak piękną tradycję badań nad egalitaryzmem w Polsce. Wojciech Zaborowski, jej kontynuator, pod koniec lat siedemdziesiątych przeprowadził badania nad postrzeganiem nierówności w populacji warszawskiej i dokonał ciekawego porównania własnych wyników z zebranymi dwadzieścia lat wcześniej w badaniach Malewskiego, przez co umieścił wyniki obu badań w perspektywie historycznej⁴⁹.

Badania Ireny Nowakowskiej nad postawami społecznymi pracowników nauki

„Lata powojenne stanowią w Polsce okres fundamentalnych przeobrażeń społeczno-ustrojowych. Znajomość opinii publicznej na temat toczących się procesów społecznych jest ważna i ze względów teoretycznych, i praktycznych. Szczególną doniosłość naukową przedstawiają badania nad postawami inteligencji twórczej, od której zależy budowa kultury” – tak rozpoczynał się list dołączony do kwestionariusza ankiety, rozesłanego wiosną 1959 roku przez Zakład Teorii Kultury i Przemian Społecznych IFiS PAN do wszystkich 4111 samodzielnych pracowników nauki w Polsce. List podpisali dr Irena Nowakowska, „kierowniczką ankiety” i prof. dr Stanisław Ossowski, kierownik Zakładu⁵⁰.

⁴⁹ *Postrzeżenie społecznych nierówności*, Warszawa: PWN 1988, rozdz. 4.8. Radykalizm a dwa rodzaje rewolucyjności A. Malewskiego.

⁵⁰ Nowakowska miała już za sobą jedno z najciekawszych badań empirycznych

Badanie miało dostarczyć empirycznych argumentów dla toczonej się wtedy dyskusji o inteligencji polskiej; dyskusja ta oparta była na nader skąpych materiałach faktycznych. Celem badania było na przykład ustalenie, czy ta część inteligencji twórczej, którą stanowią ludzie nauki „pod względem towarzyskim stanowi grupę ekskluzywną, czy też otwartą” i jaki zasięg ma wśród niej „neutralizm społeczny”, a jaki ma postawa zaangażowania⁵¹. Innym zadaniem studium było skonstruowanie empirycznej typologii „kształtujących się postaw społecznych polskiego uczonego w okresie budowy socjalizmu”⁵². Miało ono też inne konteksty i inne inspiracje.

Pomyślane było jako przyczynek do socjologii nauki. W owym czasie polska socjologia, choć bogata w prace z pogranicza socjologii wiedzy, była uboga w opisy „środowiska ludzkiego wytwarzającego system wiedzy, tzn. producentów nauki”⁵³. Badanie miało też dostarczyć fragmentu do obrazu religijności społeczeństwa polskiego. Punktem wyjścia klasycznych badań religijności (Emila Durkheima, Gabriela Le Bras, a w Polsce – Stefana Czarnowskiego), była analiza zbiorowych obrzędów i praktyk religijnych. To podejście nie wystarczało w sytuacji, w której naród tradycyjnie katolicki budował „socjalizm ideologicznie ateistyczny”. Związek praktyk z wiarą, a wiernych ze społecznością wyznaniową osłabł, ale ponieważ ludzie w życiu prywatnym kierują się wskazaniem religii, trzeba było – posługując się ankietą – sięgnąć do psychologicznych motywów zachowań religijnych.

Nowakowskiej towarzyszyła też świadomość dwu badań empirycznych. Jedno to ankietę w 1935 roku rozesłana pocztą do wszystkich (!) polskich studentów przez Koło Socjologii Pozytywnej, założone przez akademików z Uniwersytetu Warszawskiego, a pracujące pod patronatem Czarnowskiego; autorka, wówczas

w socjologii pierwszych lat powojennych – ankietę pocztową wśród ocalałych z zagłady Żydów polskich; jej książka z tych badań, napisana w 1950 roku, ukazała się jednak w kilkadziesiąt lat później, zob. I. Hurwic-Nowakowska, *Żydzi polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*, Warszawa: Wydaw. IFiS PAN 1996.

⁵¹ I. Nowakowska, *Badania nad postawami społecznymi pracowników nauki*, „Przegląd Kulturalny” 1959, nr 23.

⁵² I. Nowakowska, *Postawy społeczne pracowników nauki*, Warszawa: IFiS PAN 1964, mpis powiel., Bibl. WFiS UW i IFiS PAN, s. 12.

⁵³ Tamże, s. 10.

studentka Czarnowskiego, pracowała przy tym badaniu⁵⁴. Drugie to badanie Paula Lazarsfelda i Wagnera Thielensa nad postawami amerykańskich uczonych w okresie maccarthyizmu, uwieńczone wydaną w 1958 roku ważną książką *The Academic Mind*; Nowakowska opublikowała recenzję tego dzieła⁵⁵.

Kwestionariusz badania Nowakowskiej składał się z 42 pytań dotyczących danych personalnych, pracy zawodowej, poglądów ideologicznych i politycznych oraz stosunku do religii. Prawie wszystkie z pytań o postawy były pytaniami otwartymi. Odróżniało to badania Nowakowskiej od większości ówczesnych sondaży, stosujących głównie pytania zamknięte. Pytania otwarte dawały autorce możliwość zachowania „subiektywizmu badanego, jego sposobu myślenia i ujęcia”, odpowiedzi ankietowe pozostawały „dokumentem osobistym”. „Własne sformułowanie, niczym nie ograniczone, żywe, swobodne, nie podyktowane żadną sugestią odpowiedzi – to [...] autentyczny i wiarogodny materiał oddający postawy badanych”⁵⁶. Był i drugi powód: wzgląd na „wartość źródeł, które się pozostawia potomności”. Socjolog tworzy źródła i pozostawia w archiwum dla przyszłego historyka, a „archiwizując odpowiedzi na pytania otwarte, pozostawia się historykowi na podstawie autentycznych materiałów możliwość weryfikacji tez autora opracowania”⁵⁷.

W kwestionariuszu zwracały uwagę śmiało, niestereotypizujące pytania o poglądy społeczno-polityczne: „Jakie Pan(i) widzi dodatnie i ujemne strony w realizowaniu socjalizmu w Polsce? Jakie według Pana(i) humanistyczne wartości zostały zrealizowane przy budowie socjalizmu w Polsce, jakie zaś zagubione?”, „Jak ocenia Pan(i) z punktu widzenia narodu okres powojenny?”, „Wśród ścierających się tendencji socjalistycznego i kapitalistycznego świata, jakie wartości kultury, organizacji społecznej, form współżycia chciałby Pan(i) zachować dla przyszłych pokoleń”, „Czy istnieje zdaniem Pana(i) w Polsce powojennej nacjonalizm?”. Także pytania

⁵⁴ Zob. R. Gerber, *Ankieta Koła Socjologii Pozytywnej S[tudentów] U[niwersytetu] J[ózefa] P[ilsudskiego] o warunkach życia młodzieży akademickiej w Polsce*, „Przegląd Socjologiczny” 1936 t. 4 nr 3/4.; Rafał Gerber był prezesem Koła.

⁵⁵ *Profesorowie amerykańscy o swobodach akademickich*, „Kultura i Społeczeństwo” 1959, nr 2.

⁵⁶ *Postawy społeczne pracowników nauki*, s. 25.

⁵⁷ Tamże, s. 31.

o stosunek do religii dotyczyły kwestii kontrowersyjnych: „układu stosunków między państwem i kościołem w Polsce”, „sprawy nauczania religii w szkole”, przyczyn „pewnej dezorganizacji społecznej w Polsce”; w tym ostatnim przypadku pytano, czy jest ona związana z „zanikiem tradycyjnych religijnych norm etycznych” czy z innymi czynnikami.

Uzyskano 1366 wypełnionych kwestionariuszy, dokładnie jedną trzecią (33,2 proc.) wysłanych. Był to sukces, efekt całkowicie anonimowego charakteru badania oraz wcześniejszych kontaktów autorki ze środowiskami naukowymi, mających na celu sformułowanie kwestionariusza w języku odpowiadającym ludziom nauki, ale także „propagandę badania” – drugiemu z celów służył też jej artykuł w cenionym w tym środowisku tygodniku⁵⁸. Uzyskany zbiór ankiet okazał się dosyć reprezentatywny ze względu na stanowisko i całkowicie reprezentatywny ze względu na wiek badanych. Autorka uznała uzyskane odpowiedzi za wiarygodne, a przekonanie to oparła na anonimowym charakterze badań, dobrowolności odpowiedzi oraz fakcie, że odpowiedzi były rozbudowane i umotywowane.

Na podstawie tych badań autorka ogłosiła parę wstępnych komunikatów w czasopismach naukowych i popularnych⁵⁹, a w 1964 roku ukończyła książkę *Postawy społeczne pracowników nauki*⁶⁰. Oprócz opisu samego badania i zbadanej zbiorowości, autorka obszernie zanalizowała w niej stosunek pracowników nauki do religii, w powiązaniu z ich poglądami społecznymi. „Czy granice religijne są granicami ideologicznymi, tzn. czy określony stosunek do religii różnicuje badaną zbiorowość ideologicznie? Czy religijność wyznacza jakiś określony stosunek do dzisiejszych problemów społecznych?” – pytała. I odpowiadała: „Wierzący pracownicy

⁵⁸ *Badania nad postawami społecznymi pracowników nauki*, „Przegląd Kulturalny” 1959, nr 23.

⁵⁹ *Z badań nad typologią postaw polskiego uczonego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1960, nr 1/2; *Światopogląd pracowników nauki*, „Argumenty” 1961, nr 32, *Postawy społeczne pracowników nauki*, „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN” 1964, nr 2; *Stosunek pracowników nauki do religii*, „Euhemer” 1966, nr 3/4.

⁶⁰ Praca, ukończona w zespole Jana Szczepańskiego, dedykowana jest pamięci Ossowskiego, a motto ma z Czarnowskiego: „Każdy fakt społeczny, nie wyłączając faktów świadomości, jest faktem życia”.

nauki nie reprezentują jednolitej postawy społecznej. Religijna postawa w tym specyficznym środowisku nie implikuje jakiegś określonej postawy politycznej”. Dodawała jednak: „Stereotypowe łączenie z wolnomyślicielstwem pewnego radykalizmu społecznego ma swoje realne uzasadnienie. Katolicka struktura światopoglądowa, obca marksistowskiemu światopoglądowi, jakkolwiek nie dysponuje do akceptacji aktualnych zasad ustrojowych, to jednak [...] nie przeciwdziała w poważnym stopniu kształtowaniu socjalistycznej świadomości społecznej. [...] A więc rozbieżność światopoglądowa nie wyklucza pewnych zbieżności w polityczno-społecznej ideologii”⁶¹. Okazywało się, że radykalizm społeczny można łączyć zarówno z ateizmem, jak i z głęboką religijnością.

Równie nieschematyczne i kwestionujące wartość podziału na wierzących i niewierzących było inne ustalenie. Generalnie ludzie nauki nie widzieli styku, a więc i sprzeczności między nauką a wiarą. Jeśli już nauka sprzyja „laicyzacji umysłowej”, to – jeśli można o tym sądzić z różnic w religijności między uczonymi poszczególnych dyscyplin – czyni to raczej humanistyka niż przyrodoznawstwo⁶². Dla ludzi nauki, i to niezależnie od ich stosunku do religii, charakterystyczny był natomiast silny liberalizm – „niezwykle szerokie uznanie zasady pełnej tolerancji i potrzeba całkowitej swobody dyskusji naukowych”; wiązało się z tym „traktowanie stosunku do religii jako sprawy całkowicie prywatnej”⁶³. Nastawienia te upodobały – zdaniem Nowakowskiej – polskich naukowców do amerykańskich profesorów badanych przez Lazarsfelda i Thielensa, a podobieństwo to zaobserwował także Lazarsfeld w Warszawie. *The academic mind* miał więc rys uniwersalny.

Książka Nowakowskiej została, mimo jej poznawczych walorów, wycofana z druku, powielono tylko niewielką liczbę jej egzemplarzy,

⁶¹ *Postawy społeczne pracowników nauki*, s. 103–104.

⁶² Wynik ten podchwycił na łamach tygodnika Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli Leszek Kołakowski. Powołując się na badania Nowakowskiej oraz badania nad studentami Warszawy pisał: „Wykształcenie typu humanistycznego jest znacznie bardziej aktywnym czynnikiem laicyzacji umysłowej aniżeli wykształcenie przyrodnicze. [...] W związku z tym należy przypuszczać, że uzasadnione skądinąd preferencje, udzielane w wykształceniu powszechnym wiadomościom przyrodniczym kosztem kultury humanistycznej, nie są – na dłuższy dystans – czynnikiem sprzyjającym postępowi laicyzacji umysłowej” (*Małe tezy de sacro i profano*, „Argumenty” 1961, nr 19).

⁶³ *Postawy społeczne pracowników nauki*, s. 106.

i jedynie w kwartalniku „Euhemer” ukazał się syntetyczny artykuł zawierający główne ustalenia dotyczące stosunku do religii. Cała praca, choć z nielicznymi tylko tabelami (i z drobnymi retuszami), została opublikowana dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych w „Zagadnieniach Naukoznawstwa”⁶⁴. Redakcja wyjaśniła w nocie, że praca nie była ogłoszona we właściwym czasie „z powodu negatywnego stosunku władz i cenzury do »burżuazyjnego obiektywizmu«, w jakim skonstruowano ankietę i interpretowano odpowiedzi respondentów”. W rzeczy samej pytania zakładały istnienie w Polsce takich naukowców, którzy sądzą, że w budowie socjalizmu są strony zarówno dodatnie, jak i ujemne; że w procesie tym pewne wartości humanistyczne zostały zrealizowane, a inne zagubione; że z punktu widzenia narodu okres powojenny można oceniać różnie; że dla przyszłości warto zachować pewne wartości zarówno socjalistycznego, jak i kapitalistycznego świata; że w Polsce istnieje „nacjonalizm” (zdaje się, że był to kryptonim antysemityzmu), a stosunki państwo – Kościół mogą być oceniane rozmaicie.

Autorka wspomina w swej pracy badania Czarnowskiego nad polskimi studentami i zaznacza w przypisie, że materiały ankietowe uległy zniszczeniu w czasie wojny – we wrześniu 1939 roku spłonęły od niemieckiej bomby wraz z szopą, w której je przechowywano⁶⁵. Nieopracowane ankiety z badania nad polskimi uczonymi uległy zniszczeniu w czasie pokoju – strawił je w 1978 roku pożar archiwum w Pałacu Staszica. Historyk, z myślą o którym badacz współczesności stworzył i któremu pozostawił źródła, nigdy już ich nie zanalizuje.

Badania Stefana Nowaka nad psychologicznymi aspektami struktury społecznej

Badanie Stefana Nowaka nad przemianami struktury społecznej w społecznej świadomości, zrealizowane w 1961 roku było ostatnim

⁶⁴ *Postawy społeczne pracowników nauki*, 1991, nr 3/4; *Postawy wobec religii*, 1992–1993, nr 1/8; ta druga część zawiera suplement z 1994 roku.

⁶⁵ Włodzimierz Winclawski, który w biogramie Rafała Gerbera, w pierwszym tomie swego *Słownika socjologów polskich* (w druku) podaje nieznanne szczegóły o tym badaniu, odkrył m.in. że Gerber zdążył ogłosić kilka wstępnych doniesień z tych badań w „Kurierze Porannym” 1936, nr 318, 332 i 353 i „Epoce” 1937, nr 18 – w ostatnim z tekstów pokazywał, „jak na postawie ideowej studentów odbija się klasa społeczna rodziców”.

z dużych badań przeprowadzonych w kręgu Ossowskiego. Inaczej niż badania poprzednie, zostało zrealizowane już przez instytucję zewnętrzną, powstały w 1958 roku Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP), zresztą nie bez udziału socjologów z kręgu Ossowskiego – Anna Pawełczyńska była dyrektorem Ośrodka, a Stefan Nowak – jego konsultantem; sam Ossowski był członkiem Rady Programowej.

Badanie to było inspirowane zarówno przez teorię socjologiczną, jak i przez świadomość istnienia, jeśli nie białych, to przynajmniej bladych plam na mapie socjologicznej wiedzy o Polsce. W stosunku do badań nad studentami 1958 zmienił się charakter inspiracji – w ciągu ledwie kilku lat socjologia polska sama zaczęła generować problemy badawcze. Inspiracji teoretycznej dostarczyło Nowakowi dzieło Ossowskiego *Struktura klasowa w społecznej świadomości*⁶⁶. Ossowski wyodrębnił i usankcjonował samą problematykę „aspektów, jakie struktura społeczna przybiera w oczach ludzi, którzy w niej uczestniczą”, przy czym myślał o pojęciach, obrazach, przekonaniach i ocenach wspólnych dla pewnych grup, nie tylko w świadomości jednostek. Ossowski sformułował także koncepcję „egalitarnej bezklasowości” – z wyraźną intencją polemiczną pisał, że „likwidacja piętér w strukturze społecznej nie musi być likwidacją drabin”. Do badania psychologicznych aspektów struktury społecznej zachęcały też Nowaka nierównomierności w rozwoju ówczesnej socjologii. Zdołała ona dosyć dobrze zbadać przemiany w samej strukturze społecznej, wywołane przez industrializację i zmianę ustroju, mało natomiast miała do powiedzenia o psychologicznych następstwach tych zmian. Przed Nowakiem zjawiska te badało paru socjologów, ale ich studia miały charakter cząstkowy.

Teoretyczne pomysły Ossowskiego, poparte praktyką amerykańskich badań empirycznych, Nowak przełożył na język badań społeczeństwa socjalistycznego, a ponieważ były to badania ankietowe, świadomość społeczna w rozumieniu Ossowskiego została zredukowana do świadomości indywidualów. W stosunku do badań dotychczasowych studium Nowaka stanowiło natomiast poważne rozszerzenie: objęło wieloaspektowy pomiar obiektywnej pozycji społecznej.

⁶⁶ Łódź: Ossolineum 1957, przedruk w: *Dzieła*, t. 5: *Z zagadnień struktury społecznej*, Warszawa: PWN 1968, cyt. ze s. 90 i 168 tego wydania.

cznej, oceny własnej pozycji, obraz struktury społecznej i jej przemian, zróżnicowań, dystansów i zadrażnień, obrazy mechanizmów kontroli społecznej i interakcji między zwierzchnikami a podwładnymi, a nawet procesy grupowej egzogamii. Tak bogate tematycznie, a ponadto przeprowadzone na próbie ogólnopolskiej, badanie musiało przynieść bogate wyniki. Przytoczmy najważniejsze i, już z dzisiejszej perspektywy, najciekawsze⁶⁷.

Okazało się więc, że „świadomość społeczna stanowi stosunkowo wierne zwierciadło obiektywnych różnic, obiektywnych zmian i obiektywnych procesów”, jakie zachodziły wówczas w Polsce. Powszechne było przekonanie o zmniejszaniu się różnic społecznych po wojnie, ale strukturę postrzegano wciąż jako „dość silnie” zróżnicowaną – nieegalitarną, choć bezklasową. Najważniejszym z „czynników dzielących, budzących niechęć i wywołujących międzygrupowe napięcia” okazały się różnice w sytuacji materialnej, a następnie wykształcenie i stanowisko. Pojawiły się interesujące zależności między obiektywnym położeniem społecznym a postrzeganiem struktur; np. grupy na wyższych szczeblach drabiny społecznej wykazywały skłonność do pomniejszania wagi czynników związanych z uwarstwieniem społecznym, akcentowały natomiast wagę czynników bardziej osobistych, zwłaszcza zaś poglądów politycznych i sposobów bycia, grupy z niższych szczebli – odwrotnie.

Nowak stwierdził także upowszechnianie się wizji ustroju bezklasowego i jej wpływ na ocenę rzeczywistości. „W świadomości społecznej – konstatował nie bez zadowolenia autor, OM TUR-owski socjalista za młodu – tkwią głęboko zaszczerpione ideały socjalistycznego egalitaryzmu”, przy czym „zaangażowanie w ideały równości i postulowanie pełnej egalitarności społecznej [...] występuje [...] najsilniej w grupie, która tradycyjnie jest społecznym zapleczem ideologii socjalistycznej, tj. wśród wysoko kwalifikowanych robotników”. Ustalenie to, przypomnijmy, odnosi się do roku 1961, ale jest istotne dla zrozumienia tego, co stało się w Polsce dwadzieścia lat później. Jednym z wyjaśnień masowego protestu w latach 1980–1981, formułowanych także przez Nowaka, była hipoteza autopułapki, w jaką wpadł system, który socjalistyczne

⁶⁷ Zob. S. Nowak, *Przemiany społecznej struktury w społecznej świadomości*, Warszawa: OBOP 1966 (Prace OBOP, 43), kolejne cyt. ze s. 92, 91 i 84.

wartości skutecznie propagował, ale ich w życie nie wcielał – uzupełniona obserwacją, że to wykształcona klasa robotnicza stała się grabarzem realnego socjalizmu.

Wyniki badania ukazały się tylko w formie wstępnego opracowania, jako powielony raport OBOP, a jego skrót został wydrukowany w „Studiach Socjologicznych” (1966, nr 2). Większe opracowanie nie powstało (sam Nowak twierdził, że z braku środków na dalsze analizy i szans na publikację ich wyników). Studium Nowaka było jednym z najważniejszych badań nad strukturą społeczną, przeprowadzonych w Polsce na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych i miało wartość paradygmatyczną dla badań nad „subiektywnymi mapami struktury społecznej”, prowadzonymi przez następne kilkanaście lat⁶⁸.

Zakończenie: badania społeczne jako źródło historyczne

„Czy nie przeoczymy faktu, że sondażysta w pewien sposób pisze historię współczesną? Czy nie mogłoby się zdarzyć, że historyk w roku 1984 potępi nas za to, że nie dostarczyliśmy mu dosyć materiału do tego, co będzie chciał wiedzieć o roku 1950?” – pytał właśnie w 1950 roku Paul Lazarsfeld w znanym artykule o obowiązkach badaczy opinii publicznej wobec przyszłych historyków⁶⁹.

Badania postaw podjęte w kręgu Stanisława Ossowskiego przypadły na ciekawy okres w historii Polski i polskiej socjologii – między październikiem 1956 a „małą stabilizacją” i partyjną rekonkwistą nauk społecznych. Badania te były tak wplecione w ówczesny kontekst, że ich autorzy sami stali się historykami swego czasu. Ankietowe odpowiedzi studentów z 1958 roku ukazują ideologiczne efekty pierwszej dekady PRL i mogą być materiałem do badania ruchu październikowego – nie mniej ważnym niż listy do „Po prostu” i rezolucje robotników Żerania. Ponieważ studenci Warszawy byli barometrem zmian politycznych w PRL, to następne badania studenckie pozwalają naszkicować ewolucję świadomości

⁶⁸ Zaborowski, *Postrzeżenie społecznych nierówności*, s. 45.

⁶⁹ P.F. Lazarsfeld, *The obligations of the 1950 pollster to the 1984 historian*, „Public Opinion Quarterly” 1951, t. 14, nr 4; jest to adres prezydencki na kongresie American Association for Public Opinion Research; rok 1984 to oczywiście data symboliczna, orwellowska.

społeczeństwa polskiego w całym tym okresie. Badania nad psychologicznymi aspektami struktury społecznej i nad stosunkiem do nierówności pokazują świadomościowe skutki powojennej zmiany ustrojowej i industrializacji oraz wywołanej przez nie ruchliwości społecznej. Ujawniają też nieoczekiwane efekty propagowania przez władzę i przyjęcia przez ludzi haseł ideologii socjalistycznej – krytykę rzeczywistości wedle standardów tej ideologii oraz selektywny i legitymizujący konflikt społeczny jej odbiór, już na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Badania nad postawami ludzi nauki pokazują rzeczywisty, nie zmitologizowany obraz tej ważnej części inteligencji polskiej w pierwszych latach po upadku stalinizmu.

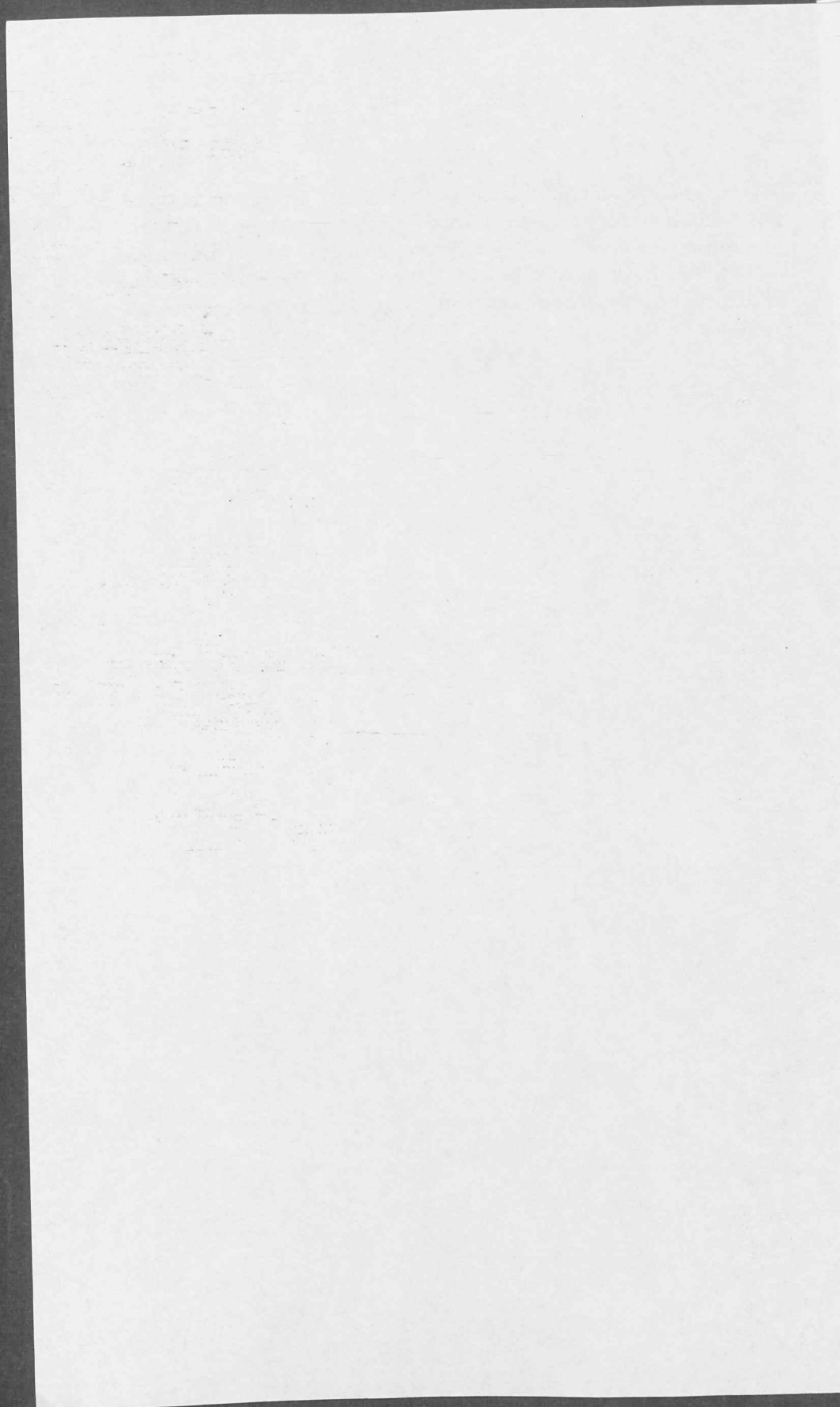
Badania społeczne nie tylko opisują i wyjaśniają fakty społeczne – one same są faktami społecznymi, gdyż są zdeterminowane społecznie w swej genezie, przebiegu i funkcjach, by odwołać się do znanej definicji Czarnowskiego. Historia badań postaw w kręgu Ossowskiego została tak opowiedziana, by ukazać te determinacje: sytuacyjne inspiracje badań, historyczne szczegóły ich realizacji, społeczną recepcję wyników i losy publikacji. Badania te dotyczyły spraw społecznie ważnych, a wiedza o takich sprawach była wtedy kontrolowana politycznie. Stąd trudności nie z realizacją badań, ale z publikacją ich wyników, szczegółowo tu opisane. Studiując historię badań społecznych poznajemy także działanie systemu politycznego i psychologię władzy w Polsce. Raz jeszcze doceniamy uwagę Melvina Kohna, że „o zjawiskach społecznych można się dowiedzieć wiele poprzez badanie problemów, które napotyka się przy próbach ich badania”⁷⁰.

Badania z kręgu Ossowskiego należą do najważniejszych w historii socjologii empirycznej w Polsce. A przecież jedne z nich zostały porzucone, inne – przerwane, a wyniki żadnego z nich nie zostały opracowane i opublikowane w pełni i w porę zarazem! Miarą totalitaryzmu jest „suma nie napisanych książek”⁷¹. To celne zdanie nie mówi tylko o książkach – synekdochicznie mówi o całości nie

⁷⁰ M.L. Kohn, *Doing social research under conditions of radical social change: the biography of an ongoing research project*, „Social Psychology Quarterly” 1992, t. 56, nr 1.

⁷¹ Jan T. Gross (*Geneza społeczna demokracji ludowych*, „Krytyka” 1990, nr 32/33) przypisuje tę myśl Paulinie Preiss, autorce *Biurokracji totalnej* (Paryż: Instytut Literacki 1969), ale w przywołanej książce zdania tego nie ma, zaś „Paulina Preiss” wydaje się pseudonimem kogoś z Polski, kto otarł się o socjologię.

spełnionych możliwości i zmarnowanych przez ustrój komunistyczny szans: o myślach, które nie zostały pomyslane; o uczuciach, które nie zostały przeżyte; o dobrach, które nie zostały wytworzone. Ale można rozumieć je i dosłowniej – mówi ono także o badaniach, które nie zostały przeprowadzone i o książkach, które nie zostały wydane.





*Sluga dwóch panów. Badania opinii publicznej w ostatniej dekadzie socjalizmu realnego**

W historii *Polski Ludowej* kilka razy pojawił się charakterystyczny cykl: najpierw komunistyczna władza odrywała się od mas, następnie wybuchały protesty społeczne i zaraz potem zmieniała się ekipa rządząca, ale nowa władza szybko kończyła *odnowę* i wstępowała na utartą przez poprzednią ekipę drogę *błędów i wypaczeń*. Również znany jest pewien szczegół tego cyklu: nowa władza – pragnąc zapobiec powtórzeniu się historii – obiecywała *wsluchiwać się w głos ludu*, czyli opinii publicznej, lecz gdy zaczynała iść swoją drogą, traciła zainteresowanie lub wycofywała przyzwolenie dla badań opinii.

Po przełomie października 1956 roku powstał Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP), ulokowany w stosunkowo autonomicznej strukturze Polskiego Radia. Założyciele OBOP, rodem z Klubu Krzywego Koła i Uniwersytetu Warszawskiego, chcieli „kruszyć stalinizm przy pomocy socjologii” i ujawniać prawdę o społeczeństwie. Uważali badania za „otwarcie ust ludziom z zamurowaną gębą” i sądzili, że mówiąc w imieniu społeczeństwa, zmuszą władzę do liczenia się z nim¹. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, w toku *walki o socjalistyczny kształt nauk społecznych*, OBOP zredukowany został do placówki badania radiosłuchaczy i telewizorów (ale w okresie Solidarności przeżył swój renesans).

* Tekst napisany na podstawie referatu na konferencję PTS i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika „W służbie społeczeństwa czy władzy? Socjologia polska w latach 1944–1989” (Toruń, 8–9 listopada 1995 roku); był drukowany w „Kulturze i Społeczeństwie” 1997, nr 4.

¹ Cytowane słowa pochodzą od Anny Pawełczyńskiej, rozmowa z autorem w 1989 roku; Pawełczyńska była pierwszym dyrektorem OBOP.

Po wydarzeniach i przesileniu z grudnia 1970 roku, władza powołała w 1974 roku drugi ośrodek badania opinii. Umieściła go w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu (IPPML) przy KC PZPR – aczkolwiek stan opinii publicznej raczej trudno zaliczyć do takich problemów. Pomyślany był on jako instytucja *konsultacji ze społeczeństwem i wczesnego ostrzegania przed kryzysami*. Wyniki konsultacji IPPML były jednak tak poufne, że samo społeczeństwo ich nie знаło, a wkrótce też władza miała się na sobie samej przekonać, że funkcji ostrzegawczych te badania również nie spełniły².

Trzecia faza rozwoju badań opinii publicznej przebiegała całkiem inaczej i skończyła się całkiem inaczej. Badania te rozkwitły w okresie Solidarności, ale tym razem nie były to już tylko sondaże rządowe i partyjne, ale także badania instytucji akademickich i związkowych³. W okresie stanu wojennego powstało Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) i szybko zyskało rzeczywiście centralną pozycję w badaniach opinii publicznej w Polsce. Wokół tej instytucji snuć się będzie moja opowieść, studium przypadku i przyczynek do historii badań opinii publicznej w Polsce.

Początki CBOS

Władza, po lekcji lat 1980–1981, postanawia opinię publiczną słyszeć – nawet wtedy, gdy nie zamierza jej słuchać. Jakiś czas słucha OBOP, to stamtąd pochodzą pierwsze sondaże nad stosunkiem społeczeństwa do stanu wojennego; te z wyników, które były pomyślne dla władzy, publikowały gazety. Krótko działa jeszcze ośrodek w IPPML. Wyniki bardzo ważnych politycznie badań OBOP i IPPML nad stosunkiem robotników do Solidarności (wiosna 1982), niepomyślne dla władzy, przenikają do opinii z wielkim trudem, *via* gazety podziemne, niecenzurowany „Diariusz

² Zob. G. Mink, *Polls, pollsters, public opinion and political power in Poland in the late 1970's*, „Telos” 1981, nr 47. Dopiero w 1981 roku IPPML wydał raporty z badań *Społeczeństwo polskie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych* oraz *Diagnozy społeczne w okresie narastającego kryzysu*, pod red. Z. Sufina.

³ Zob. D. S. Mason, *Public Opinion and Political Change in Poland, 1980–1982*, Cambridge: Cambridge University Press 1985.

Sejmowy” i Radio Wolna Europa⁴. Wkrótce jednak władze ostatecznie likwidują partyjny ośrodek badawczy i tworzą całkiem nowy, już rządowy ośrodek badania opinii publicznej. Być może ma to związek z ówczesnym (przejściowym) dystansowaniem się *rządu Wojciecha Jaruzelskiego* od partii i jej aparatu⁵.

Powołanie własnego ośrodka badawczego zapowiada premier – generał armii już w styczniu 1982 roku, a 3 września stosowna uchwała Rady Ministrów wykonuje tę zapowiedź. Powstaje rządowe Centrum Badania Opinii Społecznej, ale nazwę przejmuje ono od zlikwidowanego ośrodka partyjnego. Uchwała czyni celem CBOS „zapewnienie informacji o opiniach społeczeństwa dotyczących podejmowanych oraz realizowanych przez Rząd zadań społecznych i gospodarczych”⁶. CBOS umieszczony zostaje w strukturze Urzędu Rady Ministrów⁷. Jego pierwszym dyrektorem miał zostać Adolf Dobieszewski, politolog z partyjnej Akademii Nauk Społecznych (ANS), ale zadanie tworzenia ośrodka podjął płk. doc. Stanisław Kwiatkowski, doradca gen. Jaruzelskiego, specjalista od „psychospołecznych problemów sprawowania władzy”⁸. Stworzył on CBOS i kierował nim do wiosny 1990 roku, czyli przez cały okres objęty tym tekstem, a był nie tylko jego dyrektorem, ale i osobą publiczną, obecną w mediach, a potem i w polityce. Sieć ankierską utworzono na bazie wojskowych pracowni psychologicznych, a spora część ankierów rekrutowała się z wojskowych, należała do PZPR

⁴ Zob. B.K. [Brodaty Karzeł – E. Skalski], *Rokować... czy przekonać. Głos w sprawie ugody społecznej*, „Tygodnik Wojenny” nr 23, 17 VI 1982, *Opinie o związkach zawodowych*, „Tygodnik Wojenny” nr 36, 14 X 1982; J. Zabłocki, Wystąpienie poselskie w Sejmie w dn. 8 X 1982, „Diariusz Sejmowy” 1982, s.n. Wykorzystane w tej pracy publikacje drugiego obiegu pochodzą z Kolekcji Sub RoSa, w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW.

⁵ Warto zapisać, że w nocy wprowadzenia stanu wojennego z gmachu KC PZPR zdjęto czerwoną flagę – zastąpiła ją flaga biało-czerwona. Potem flaga partyjna wróciła – najpierw powieszono ją *pod* flagą państwową, a później zamontowano dla niej osobny maszt. Dziś na obu masztach powiewają flagi Centrum Bankowo-Finansowego.

⁶ „Monitor Polski” 1982, nr 23, poz. 198.

⁷ Tak się złożyło, że CBOS ulokowano w jednym z najlepiej strzeżonych budynków rządowych – przy ul. Żurawiej 4 mieściło się wówczas Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce oraz Departament URM ds. Produkcji Specjalnej (tj. zbrojeniowej).

⁸ *Kto jest kim w Polsce*, wyd. 2, Warszawa: Interpress 1989.

i zajmowała stanowiska kierownicze⁹. CBOS powstał więc jako informacyjne ramię władzy i był, że sformułuję słynną definicję wojny, przedłużeniem polityki.

Nazwa nowego ośrodka była i do dziś jest zagadkowa. Dlaczego opinię, którą miał CBOS badać, nazwano społeczną, a nie publiczną? Zapewne nie tylko dlatego, że ośrodek badania opinii publicznej już istniał. Nie wiadomo, kto i kiedy zdecydował o nazwie CBOS, ale faktem jest, że część *naukowców partyjnych* kategorii opinia publiczna po prostu nie lubiła i uważała ją za burżuazyjny import, nieprzydatny do opisu społeczeństwa socjalistycznego; Jarosław Ładosz nazywał ją „kategorią paskudną”¹⁰, a ośrodek sondażowy w instytucie marksizmu-leninizmu też przecież badał „opinię społeczną”. W CBOS, na seminariach i w jego „Biuletynie” długo dyskutowano nad tym, czym opinia społeczna różni się od publicznej i rozmaicie formułowano to, rzeczywiście trudne do objaśnienia, rozróżnienie.

Sam dyrektor CBOS, zapytany przez dziennikarza po powstaniu Centrum, czym opinia publiczna różni się od społecznej, odpowiedział: „Tym, czym publiczność od społeczeństwa. Publiczność jest zbiorowością na ogół przypadkową, pojęciem ze sfery komunikacji masowej. Badając opinię społeczną, Centrum nie chce poprzestać na opinii takiej w ogóle, bez względu na istniejące w społeczeństwie problemy, sprzeczności interesów, zróżnicowanie klasowe, warstwowe, zawodowe itp. Dla rządu nie mogą to być sprawy obojętne”¹¹. W referacie na wrocławskim Zjeździe Socjologicznym (1976) ujął on rzecz nieco inaczej: „Mówiąc o opinii społecznej mamy na względzie opinie poszczególnych grup społecznych, podkreślamy jej interesowne zróżnicowanie. Tym, co wyróżnia opinię publiczną, jest jej ogólnospołeczny zasięg. Nie wszystkie opinie [...] mogą stać się publicznymi. W niewielu tylko sprawach roztrząsanych publicznie

⁹ Zob. E. Śmiłowski, *Informacja o CBOS*, w: G. Gęsicka, L. Kolarska-Bobińska, J. Wertenstein-Żuławski (red.), *Badania ankietowe we współczesnym społeczeństwie polskim*. Warszawa: PTS 1977; chodzi tu oczywiście o niższe stanowiska kierownicze, jeszcze w 1987 roku 900 tys. spośród 1,2 mln stanowisk kierowniczych w Polsce (od premiera do majstra) było zajmowanych przez *partyjnych*.

¹⁰ W dyskusji nad referatem J. Kurowickiego „Do czego służy »opinia publiczna«?”, która odbyła się w 1983 lub 1984 roku na seminarium metodologicznym w CBOS; zob. „Biuletyn CBOS” 1985 nr 1, s. 52.

¹¹ *Sztuka stawiania pytań* (wywiad), „Polityka” 14 V 1983.

jest zgodność ocen i zbieżność stanowisk”¹². Ta dystynkcja niekoniecznie miała sens analityczny, gdyż opinia publiczna bynajmniej nie musi być monolitem, ale wówczas miała sens polityczny. Podkreślanie różnicowania opinii godziło w przekonanie o istnieniu społeczeństwa, które ma wspólne podstawowe interesy i aspiracje.

Inny występujący w dyskusjach w CBOS pogląd głosił, że „opinia publiczna jest realnie istniejącym zjawiskiem (jeśli w ogóle istnieje w danym społeczeństwie), które można badać empirycznie”, natomiast „nie ma opinii społecznej jako realności empirycznej, gdyż pojawia się ona tylko w momencie jej badania, tzn. badania opinii jednostkowych bądź opinii niewielkich grup”¹³. Nieco jaśniej rzecz ujął Kwiatkowski: „Opinia publiczna – w odróżnieniu od opinii społecznej istnieje realnie [...]. Opinia społeczna zaś jest [...] konstrukcją socjologów, [...] fikcją pojęciową i jako taka obiektywnie nie istnieje. Jest po prostu sumą indywidualnych reakcji słownych”, „opinią kreowaną pytaniami ankietowymi socjologów”¹⁴. W życzliwej interpretacji chodzić tu może o to, że opinia społeczna jest agregatem opinii indywidualnych, a publiczna – opinią publiczności, kolektywnym bytem, wytworem swobodnej komunikacji i kooperacji w społeczeństwie. Być może więc twórcy nazwy CBOS uważali, że w Polsce stanu wojennego nie ma opinii publicznej albo, że nie ma w niej miejsca na opinię publiczną¹⁵.

Przypominam te, może trudno dziś zrozumiałe dyskusje, gdyż nie miały one charakteru wyłącznie semantycznego, a przeciwnie – formułowane w nich stanowiska miały sens polityczny.

¹² *Badania opinii społecznej a polityka*, w: E. Wnuk-Lipiński (red.), *VII Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny*, Warszawa: PTS 1987, s. 448.

¹³ K. Koptas, *Badanie opinii społecznej – możliwości i ograniczenia*, „Biuletyn CBOS” 1985, nr 3.

¹⁴ *Badania opinii społecznej*, w: Z. Krawczyk (red.), *Socjologia polska*, Warszawa: UW, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych 1990, s. 476–467.

¹⁵ Poza wszystkim, mylące w tym rozróżnieniu było nazwanie społeczną opinią rozproszonych indywidualów; społeczną jest raczej opinia „publiczności” czy ogólniej – całości „realnych”, zob. J.J. Wiatr, *Użyteczność kategorii „opinia publiczna” w Polsce współczesnej*, w: Gęsicka i in. (red.), *Badania ankietowe*.

Badania i raporty CBOS

Wiosną 1983 roku Centrum Badania Opinii Społecznej przeprowadziło pierwsze badanie – „Płace w opinii robotników warszawskich zakładów przemysłowych” i zaczęło rozwijać szeroki program badań świadomości społeczeństwa polskiego. Na początku stosowano różne metody. Obok sondaży ankietowych prowadzono konsultacje – dyskusje grupowe w terenie, spotkania z aktywem, analizy zawartości prasy i listów obywateli do rządu i CBOS, a nawet uruchomiono *gorącą linię ze społeczeństwem* i analizowano opinie telefoniczne. Z czasem wszakże, w miarę gromadzenia doświadczeń, przychodzenia do CBOS nowych pracowników, dojrzenia zawodowego personelu, melioracji sieci ankietarskiej, a być może również i zaprzestania prób marksistowskiego teoretyzowania w dziedzinie opinii publicznej, większość metod niesondażowych zarzucono i specjalnością CBOS stały się normalne, standardowe sondaże.

Dwoma najważniejszymi rodzajami sondaży CBOS były badania przeglądowe i sondaże tematyczne. Systematyczne badania przeglądowe obejmowały populację generalną albo jej ważne segmenty; w drugim wypadku najczęściej badano *wkr*, czyli wielkoprzemysłową klasę robotniczą, kategorię o strategicznym wówczas znaczeniu politycznym, ale sondowano także chłopów, inteligencję i młodzież. Badania przeglądowe obejmowały szeroki zakres opinii, ale skupiały się na stosunku ludzi do władzy i nastrojach społecznych, kwestiach kluczowych dla rządzących. Sondaże tematyczne dotyczyły różnych, zwykle bieżących zagadnień. Przykładami takich spraw są opinie załóg fabrycznych o samorządach, reakcje robotników na powołanie IRCH-y, tj. Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej czy też społeczny odbiór debaty Wałęsa – Miodowicz. Od swego powstania do końca 1989 roku CBOS przeprowadził 134 sondaże, a ich wyniki zawarł w 441 powielonych raportach oraz licznych opracowaniach drukowanych w swym „Biuletynie”¹⁶. Choć badania opinii publicznej miały w Polsce długą tradycję, to sondaże tak intensywnie prowadzone i nagłaśniane stanowiły *novum*, zresztą nie tylko w Polsce, ale i w całym *świecie socjalistycznym*.

¹⁶ Zob. *Zestawienie wykonanych badań kwestionariuszowych oraz raportów, komunikatów i opracowań w latach 1983–1991 (06)*, CBOS 1991.

W szczególny sposób CBOS badał środowiska opiniotwórcze. Od 1983 roku w ramach „warsztatów opinioznawczych” zbierał wypowiedzi i organizował spotkania naukowców i publicystów o różnych nastawieniach politycznych; z czasem pojawili się tam i ludzie opozycji. Takie oficjalne pluralistyczne dyskusje o kluczowych sprawach kraju były w owym czasie rzadkością, a ich organizatorzy skłonni byli przypisywać im pewne, raczej nadmierne znaczenie polityczne. Był to „taki swego rodzaju »okrągły stół« z udziałem wszystkich orientacji politycznych, zanim doszło do Okrągłego Stołu” – napisze później dyrektor Kwiatkowski¹⁷.

Lata osiemdziesiąte stanowią okres fascynujący dla badacza. Rozpoczyna je masowa kontestacja i powstanie Solidarności, rozbitej wkrótce przez *coup de force* generała Jaruzelskiego. *Manu militari* władza próbowała ratować zagrożony ustrój i rozstrojoną gospodarkę oraz przywrócić swą kontrolę nad społeczeństwem. W kolejnym kroku podjęła ona próbę naprawy gospodarki bez zmiany politycznego porządku. Próby te załamały się i w sposób nieuchronny warunki życia i nastroje społeczne zaczęły się szybko pogarszać, a tendencje kontestacyjne – ponownie narastać. Wszystko to w sytuacji, gdy w Związku Radzieckim rozpoczął pierestrojkę Michaił Gorbaczow. Władza przeszła wówczas od *polityki normalizacji* do *polityki reform*. Rozmowy z opozycją przy okrągłym stole otworzyły drogę do wyborów 4 czerwca 1989 roku, a te – do utworzenia solidarnościowego rządu i rozpadu PZPR. Nastąpił nie tylko krach „utopii stanu wojennego” (określenie Adama Michnika), ale i upadek rządów komunistycznych i całej politycznej struktury socjalizmu realnego.

Te historyczne procesy i wydarzenia oraz ich odbicie w opinii publicznej ukazane są w raportach z badań CBOS. Dzięki temu raporty te pojawiają się jako źródła w pracach na temat najnowszej historii politycznej Polski, a wydana przez CBOS w 1984 roku książka *Spoleczeństwo i władza lat osiemdziesiątych w badaniach CBOS* stanowi ważne źródło informacji o tym okresie¹⁸. Zawarte w niej raporty pokazują zróżnicowane reakcje społeczeństwa na podejmowane przez władze próby rozwiązania konfliktu politycz-

¹⁷ *Badania opinii społecznej*, s. 500.

¹⁸ Np. G. Mink, *Siła czy rozsądek. Historia społeczna i polityczna Polski (1980-1989)*, Warszawa: spacja; Katowice: amp 1992; A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej, 1989-1995. Zarys historii politycznej Polski*, Kraków: Geo 1997.

nego i wyjścia z kryzysu gospodarczego. Pierwsze raporty informują o społecznej ocenie Solidarności i stanu wojennego, a ostatnie – o nastrojach społecznych po wyborach czerwcowych i powstaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego. Jest swego rodzaju paradoksem, że pierwsza dekada istnienia CBOS była zarazem ostatnią dekadą socjalizmu realnego w Polsce i jeśli rozpad tego porządku jest całkiem dobrze opisany, to również dzięki sondażom i raportom CBOS.

Raporty CBOS rozsyłano najpierw do wysokich rangą funkcjonariuszy władzy, ale z czasem krąg ich odbiorców rozszerzono na organizacje społeczne, redakcje gazet, instytuty badawcze, naukowców i różne osoby publiczne.

Statut CBOS z 1983 roku mówił tylko o przedstawianiu wyników premierowi, członkom Prezydium Rządu, szefowi URM i rzecznikowi prasowemu rządu. Na początku 1985 roku z inicjatywy Sekretariatu KC PZPR wysocy funkcjonariusze partii i rządu zgodzili się, że do tej listy doda się sekretarzy KC. Równocześnie zalecili, by wyniki badań CBOS „w zakresie nie naruszającym tajemnicy państwowej i służbowej” były dostępne dla instytutów, organizacji, redakcji oraz współpracowników Centrum – szczegółowe decyzje w tej sprawie pozostawiono dyrektorowi CBOS¹⁹. Wiele raportów CBOS, często najciekawszych, bo ważnych politycznie, było jednak objętych ową tajemnicą i miało status *poufnych*. W 1984 roku CBOS opatrzył tym *gryfem* 40 proc. raportów, a w 1985 aż 63 proc.; później jednak wskaźnik ten nie przekraczał już 10 proc. Raporty utajniano na okres od paru miesięcy do paru lat; pierwszy raport CBOS, z badań opinii robotników o płacach, miał pozostać tajnym aż pięć lat (!). „Poufne” raporty odtajniano po upływie ustalonych terminów lub też odtajniało je samo życie, czyniąc ich treść nieaktualną i nie wartą straży. Wyjątkowo zdarzały się też w CBOS raporty z klauzulą *tajne*. W „poufnych” raportach dominuje gorąca tematyka polityczna, a dokładniej – stosunek społeczeństwa do władzy. Wykazy raportów „poufnych” same są ciekawą

¹⁹ „Zasady informowania o wynikach badań opinii publicznej” (b.d.), podpisane przez wiceprezesa RM Mieczysława F. Rakowskiego, członka Biura Politycznego sekretarza KC PZPR Tadeusza Porębskiego i z-cę członka BP sekretarza KC Jana Głowczyka; kopia w posiadaniu autora. Na tak wysokim szczeblu reglamentowano sondażowe procenty! Były dyrektor CBOS poinformował mnie, że zalecenie istotnego rozszerzenia dostępności wyników CBOS znalazło się w tym dokumencie w wyniku jego starań.

lekturą – na podobnej zasadzie jak *Czarna księga cenzury PRL*²⁰. Z treści raportów CBOS poznajemy społeczeństwo, a z zakresu ich utajniania – władzę, choćby jej drażliwość, skalę niepewności, z jaką rządziła i siłę, z jaką pragnęła uznania społecznego. Kryteria poufności/jawności zrazu nie były sformalizowane, lecz w 1985 roku, gdy badania CBOS nabrały tempa, w cytowanym już dokumencie zapisano, że publikowanie wyników badań opinii o partii oraz prognoz sytuacji politycznej powinno być uzgadniane „w trybie roboczym” z sekretarzami KC.

Tyle przepisy. Faktyczną dostępność raportów CBOS, zwłaszcza w różnych okresach, trudno dziś ustalić. Podobno niektóre z raportów „poufnych” CBOS wysyłał do gazet, a kontrolą dalszego obiegu ich treści zajmowały się redakcje i cenzura (do pewnego czasu w ogłaszanych w prasie rankingach zaufania do instytucji stale brakowało PZPR). W tym samym czasie, w styczniu 1987 roku dyrektor CBOS mówił, że raporty CBOS, rozsyłane do gazet i dostępne w CBOS, nie są wykorzystywane przez dziennikarzy i socjologów, a socjologowie apelowali o ułatwienie dostępu do nich²¹. Jakkolwiek by się rzeczy miały, CBOS lat osiemdziesiątych pod względem otwartości nie może się równać z CBOS dzisiejszym, działającym w otoczeniu demokratycznym.

Polityczne funkcje badań CBOS

Informacje dostarczane przez CBOS były wykorzystywane na parę sposobów. Jedne z tych użytków były zamierzone, inne – nie, a były i takie, których nawet nie wyobrażano sobie wtedy, gdy Centrum tworzone.

CBOS powstał z myślą o obsłudze władzy, miał on z założenia charakter usługowy. Jego wyniki docierały do najwyższych władz. „Prawie każde plenarne posiedzenie KC PZPR ma *informacyjne*

²⁰ Jest to zbiór zapisów i innych dokumentów cenzorskich z lat 1974–77, wywieziony z kraju i wydany przez londyński Aneks (1977–78), zob. też M. Tarniewski [J. Karpiński], *O czym Polacy nie powinni wiedzieć*, w jego: *Mowa do ludu. Szkice o języku polityki*, Londyn: Puls 1984.

²¹ Zob. S. Kwiatkowski, *Uwaga – manipuluj!*, „Polityka” 24 I 1987; Gęsicka i in. (red.), *Badania ankietowe, passim*.

wsparcie z naszej strony – mówił we Wrocławiu do socjologów dyrektor CBOS. Pierwszym i bardzo ważnym czytelnikiem opracowań CBOS jest towarzysz Wojciech Jaruzelski, o czym świadczą jego dekretacje na niektórych raportach adresowane imiennie do osób z sekretariatu Komitetu Centralnego i rządu, zobowiązujące do stosownych działań lub wyjaśnień”²². Inny ważny czytelnik raportów CBOS, Mieczysław F. Rakowski, nakazywał ich lekturę również swoim podwładnym. Objąwszy we wrześniu 1988 roku urząd premiera, tak mówił do wojewodów i prezydentów miast: „to, co przed chwilą powiedziałem, mógłbym podeprzeć tomami wyników badań opinii publicznej, które niestrudzenie prowadzi pułkownik Kwiatkowski. Pora przejąć się nimi. Kto nie chce się nimi przejąć – groził – to powinien się zastanowić, czy jest dla niego miejsce w aparacie władzy”²³. Ale nie wszyscy politycy tak przejmowali się raportami CBOS. Poprzednik Rakowskiego, niechętny reformom Zbigniew Messner miał publicznie „odgrażać się trzykrotnie” dyrektorowi CBOS, że go zdejmie ze stanowiska za jego interpretację strajków sierpnia 1988 roku²⁴.

Rolę wyników badań CBOS w kształtowaniu polityki trudno określić w sposób stanowczy. Z pewnością jednak sondażowe procenty nie były przez władzę traktowane jako instrukcje – nawet w krajach demokratycznych znajomość preferencji obywateli jest tylko jedną z wielu przesłanek decyzji polityka. Wiedza o stanie i trendach opinii publicznej była jednak wykorzystywana w tej funkcji, którą w Ameryce nazywa się politycznym rozpoznaniem (*political intelligence*) – służyła jako przesłanka do planowania taktyki i strategii politycznej.

Efektowny przykład przytacza Rakowski w swych wspomnieniach *Jak to się stało*. 26 sierpnia 1988 roku, w przeddzień VIII Plenum KC PZPR, które miało zaakceptować ideę Okrągłego Stołu, odbyło się spotkanie konsultacyjne z częścią członków KC. Ich opór przeciw rozmowom z opozycją wydawał się nie do złamania. „Wyglądało na to, że utknęliśmy w martwym punkcie – pisze Rakowski. [...] Postanowiłem włączyć się do debaty. [...] Znając

²² Kwiatkowski, *Badania opinii społecznej a polityka*, s. 457, podkreśl. dodane.

²³ Relacja ze spotkania Prezesa Rady Ministrów z wojewodami i prezydentami miast, „Rzeczpospolita” 27 X 1988.

²⁴ S. Kwiatkowski, Wywiad dla „Konfrontacji” 1988, nr 12.

ostatnie wyniki badań opinii publicznej na temat stosunku do strajków, poinformowałem, że poglądy społeczeństwa wcale nie są nam tak przychylne, jak to się niektórym wydaje. Co najmniej połowa społeczeństwa wyraża poparcie dla strajkujących, ponieważ uważa, że jest to jedyna droga, na której można coś wymusić na władzy. Nie twierdzę, że moje wystąpienie miało przełomowe znaczenie, ale faktem jest, że informując członków KC o stanie nastrojów społecznych pozbawiłem amunicji tych, którzy chętnie zawsze zaklinali się na opinię partyjną, społeczeństwo etc.”²⁵. Rakowski wykorzystał tu najpewniej raport CBOS „Opinie i reakcje na sierpniowe strajki (wyniki zwiadu badawczego)”.

Z raportów CBOS czasem korzystała w swej praktyce politycznej także opozycja. Ślady tego widoczne są w tzw. raporcie Wałęsy – syntezie „Polska 5 lat po sierpniu”²⁶. W rozdziale „Samorząd pracowniczy”, powołując się na wczesne sondaże CBOS (1983–1985) wskazano, że wskutek małego udziału robotników w radach pracowniczych, organom samorządowym grozi „technokratyzacja”; że wiele rad „zachowało mimo presji i represji wierność idei samorządowej z 1981 roku, a wykorzystując ustawy wydane w tamtym okresie, potrafi ich bronić”; że wreszcie, „choć pracownicy wysoko oceniają działalność samorządu, to nie identyfikują się z nim”, co stanowi dla niego zagrożenie. W raporcie tym wyniki sondaży CBOS posłużyły więc do rozpoznania zagrożeń idei samorządowej i pokazania, że obrona praw pracowniczych może być skuteczna.

Opinia publiczna była nie tylko przedmiotem badań CBOS – była też adresatem i odbiorcą ich wyników. Wyniki te, upowszechniane przez media, odegrały zapewne jakąś, trudną do bliższego określenia, rolę w kształtowaniu wiedzy Polaków o nich samych, a także w kształtowaniu ocen zjawisk, których dotyczyły i stosunku do występujących w społeczeństwie ideologii. Ciekawe, czy następująca uwaga Jana Lutyńskiego nie dałaby się odnieść także do rozkładu niedemokratycznego i monocentrycznego systemu w Polsce: „W demokratycznych, pluralistycznych społeczeństwach wyniki badań

²⁵ M.F. Rakowski, *Jak to się stało*, Warszawa: BGW 1991, s. 118.

²⁶ *Raport „Polska 5 lat po sierpniu”*, [Warszawa:] Druk: Międzyzakładowa Struktura Solidarności „V” 1985; także: Londyn: Aneks 1995.

i ich socjologiczne interpretacje przyczyniają się do uwzględnienia w szerszym zakresie realiów i do zrationalizowania publicznych dyskusji na tematy ogólne. Prowadzi to do uświadomienia i zrationalizowania konfliktów, w konsekwencji przyczyniając się w jakimś stopniu do ich rozwiązania”²⁷.

W politycznie podzielonym społeczeństwie kształtowanie opinii publicznej było z natury rzeczy działalnością *par excellence* polityczną. Propagandę za pomocą danych sondażowych uprawiała przede wszystkim władza, ona bowiem kontrolowała oficjalne środki masowego przekazu. Centrum chce być aktywne propagandowo, pragnie [...] ukonkretnić ideę porozumienia, zbliżyć do tej samej skali rządowy i społeczny punkt widzenia” – mówił jego dyrektor na początku swej działalności²⁸, a była to deklaracja w duchu *normalizacji*. CBOS chciał „obywatelom uświadamiać, pokazywać, że społeczeństwo nie jest monolitem, lecz stanowi złożony układ sprzecznych często interesów”²⁹. Nie była to wszakże nauka czysta, gdyż służyła władzy do uzasadniania przyznanego sobie prawa do decydowania za społeczeństwo – pozbawione, jej zdaniem, wspólnego interesu. Edukacja ta miała też inne propagandowe cele: „W polskich realiach politycznych najwięcej nieporozumień i fałszywych stereotypów wynika z przekonania o jednolitym społeczeństwie zbuntowanym przeciw władzy – mówił dyrektor CBOS. Publikując wyniki badań można podważyć zasadność podziału na władzę i społeczeństwo”³⁰.

Systematyczna analiza zawartości partyjnej „Trybuny Ludu” i rządowej „Rzeczpospolitej”³¹ ustaliła, że w połowie lat osiemdziesiątych propaganda oficjalna, operując wynikami sondaży, głównie CBOS, upowszechniała obraz popierającej władzę większości. Publikowane wyniki miały służyć za potwierdzenie zgodności polityki władz z kierunkiem oczekiwań społeczeństwa i wywołać u mniejszości „wrażenie osamotnienia w swoich odczuciach”, a tym

²⁷ J. Lutyński, *Socjologiczne badania nad współczesnością* (1987), w jego tomie *Metody badań społecznych*, Łódź: ŁTN 1994, s. 35.

²⁸ *Sztuka stawiania pytań*.

²⁹ S. Kwiatkowski, *Centrum Badania Opinii Społecznej po roku*, „Biuletyn CBOS” 1985, nr 1.

³⁰ *Informacja – miesiąc polityki* (wywiad), „Polityka” 17 I 1987.

³¹ Z. W. Rykowski, *Informacje o badaniach ankietowych w środkach masowego przekazu a obraz socjologii w świadomości społecznej*, w: Gęsicka i in. (red.), *Badania ankietowe*.

samym skłonić ją do doszlusowania do większości. W owym czasie zresztą opinia publiczna często poznawała wyniki jej badań z wystąpień rzecznika rządu.

Dane z badań opinii pojawiały się też w czasopismach drugiego obiegu. Ich obecność warta jest systematycznej analizy – tu wystarczy zarejestrować jej formy. Po pierwsze, prasa podziemna drukowała doniesienia z „niezależnych” badań opinii – było ich całkiem sporo³². Po drugie, ujawniała wyniki badań utajnianych przez władzę. Przykładem, wyniki wspomnianych już sondaży OBOP i IPPML nad stosunkiem do Solidarności i późnych sondaży CBOS; wszystkie one kłóciły się z oficjalnym obrazem społeczeństwa. Po trzecie, wyniki sondaży były argumentami w podziemnej publicystyce; w maju 1988 roku w „Kosie” Jacek Kuroń procentami z sondaży CBOS na temat stosunku do strajków dowodził „wzrostu politycznie świadomej mniejszości”³³. Dobór tych wszystkich informacji był wyznaczony celami, którym służyła prasa podziemna: utrzymanie niezależnego obiegu informacji, podtrzymanie oporu w społeczeństwie i tworzenie ogólnonarodowej opinii publicznej³⁴. Pojawienie się w latach 1977–1978 w prasie podziemnej wyników badań CBOS, choć sporadyczne, wskazywało, że informacje sondażowe powoli zaczynały się usamodzielniać i przestawały służyć tylko jednej stronie ówczesnego konfliktu.

W sytuacji, gdy społeczeństwo nie miało możliwości swobodnego wyrażania preferencji politycznych, sondaże opinii pełniły, wprawdzie w ułomny sposób, informacyjną funkcję wolnych wyborów. Dlatego wyniki sondaży, również CBOS, bywały przedmiotem ożywionych polemik, a spory o sondażowe procenty okazywały się sporami o prawowitość i poparcie władzy. Przykładem – dyskusje wokół liczebności społecznej bazy opozycji w Polsce. Kiedy socjologowie z IFiS PAN stwierdzili w badaniach „Polacy '84”, że czwarta część ówczesnych Polaków afirmowała ład polityczny, ale również czwarta go odrzucała, a resztę stanowił polityczny środek,

³² Zob. M. Tabin, *Podziemne badania ankietowe w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 1.

³³ *Perspektywy*, „Kos” nr 10 (140), 22 V 1988.

³⁴ Zob. R. Sułek, *Prasa podziemna w Warszawie w czasie stanu wojennego: charakterystyka, rozwój i funkcje społeczne*, w: *Wybrane zagadnienia z dziejów prasy warszawskiej*, Warszawa: Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy 1995, Sesje Var-savianistyczne, 2.

to wynik ten oprostował dyrektor CBOS, zarzucając autorom badań proopozycyjne stronnictwo zawyżenie frakcji kontestującej³⁵. Publicyści opozycyjni zareagowali „symetrycznie”, gdy po decyzji premiera Rakowskiego o likwidacji Stoczni Gdańskiej CBOS ogłosił, że zdecydowana większość Polaków poparła tę decyzję – zarzucili prorządową stronnictwo dyrektorowi CBOS³⁶. „Pojęcie liczby staje się strategiczną stawką normalizacji – pisał wówczas w Paryżu Georges Mink. Kult sondaży opinii publicznej, któremu oddaje się jeden z najbardziej aktywnych działaczy w elicie politycznej, pułkownik Stanisław Kwiatkowski, pozostaje w bezpośrednim związku z walką o liczby. Kult ten odzwierciedla zmianę oficjalnej doktryny na temat zależności między legitymacją a liczbą zwolenników ustroju”³⁷. Z czasem propagandowa użyteczność wyników CBOS dla władzy zmalała, a raptownie zmniejszyła się w latach 1987–1988, gdy sytuacja w kraju i nastroje załamały się ponownie. W edukacyjnym oddziaływaniu wyników CBOS pojawia się wówczas nowy kierunek: obok obywateli – ludzie władzy. „Trzeba podważyć urzędową pewność, że się wie to, co się niby wie. Trzeba tę wiedzę uzmysławiać, podtykać na biurko. [...] Zwłaszcza wtedy, kiedy wyniki będą się kłóciły z jakimś potocznym rozumieniem spraw społecznych, jakie to społeczeństwo jest i czego pragnie” – pisze dyrektor CBOS w styczniu 1987 roku³⁸. W 1988 roku w jego wypowiedziach pojawiło się określenie CBOS jako „pośrednika między ludnością a rządem”, a nawet przypisanie mu mandatu do przemawiania „w imieniu społeczeństwa”³⁹.

³⁵ Zob. W. Adamski, K. Jasiewicz, A. Rychard (red.), *Polacy '84, Dynamika konfliktu i konsensusu*, Warszawa: UW 1986, s. 583–584; S. Kwiatkowski, Wywiad dla „Ładu” 20 VIII 1987.

³⁶ L. Bober [A. Kaczyński], *Władza, społeczeństwo, opozycja (sierpień – grudzień 88)*, „Dwadzieścia Jeden” 1989 nr 9/10; zob. też E. Wnuk-Lipiński, *Pokusy pułkownika Kwiatkowskiego*, „Res Publica” 1988, nr 12.

³⁷ *Sila czy rozsądek*, s. 180–182.

³⁸ *Uwaga – manipulują!*

³⁹ Formuła „pośrednictwa” stała się przedmiotem krewkiej wymiany zdań w tygodniku „Ład” (1988, nr 27 i 29). Krzysztof Czabański w felietonie *Samozwańcy* napisał: „»Ludność«, jak sądzę, wołałaby sama sobie wybrać pośredników. A może CBOS przeprowadziły badania na ten temat?”. Replikował Kwiatkowski: stwierdził, że obowiązki CBOS, który powstał by służyć polityce, rozszerzył „niech będzie, że samozwańczo – na służenie również społeczeństwu” i zapytał retorycznie „niby dlaczego Wasz mandat do przemawiania w imieniu społeczeństwa ma być lepszy od

Ta część władzy, która „wiedziała lepiej”, na wyniki CBOS zaczęła reagować niechęcią, a masowa prasa oficjalna cytowała je z mniejszą ochotą. Wyniki rządowego ośrodka zaczęły natomiast chętniej być podawane przez prasę podziemną, niekiedy pojawiały się one tam wcześniej niż w wydawnictwach oficjalnych. Wyniki te już nie tylko przekonywały sympatyków opozycji, że przeceniają swą liczebność, ale też uświadamiały bardziej konserwatywnym kręgom partyjnym, że przeceniają społeczne poparcie władzy. Dostarczały argumentów opozycji i partyjnym reformatorom; z reformatorskim nurtem związał się zresztą i dyrektor CBOS. Realizowane funkcje CBOS uległy więc istotnej zmianie: przesunęły się od obsługi władzy do dostarczania argumentów jej wewnętrznym krytykom, a nawet oponentom. Z pewnością nie o tych funkcjach myślała władza, gdy w pierwszych miesiącach stanu wojennego jego autor zapowiadał utworzenie nowego ośrodka badań opinii.

Warunkiem skuteczności perswazji jest przekonanie jej odbiorców o rzetelności podawanych im informacji. Wyniki CBOS długo traktowane były podejrzliwie – przez socjologów akademickich, opozycyjnych publicystów i ludzi, którzy nie odnajdywali swych poglądów w nagłaśnianych opiniach większości. Temu sceptycyzmowi sprzyjały też inne okoliczności. Wyniki sondaży bywały używane i nadużywane do doraźnych celów propagandowych⁴⁰. Często znano je tylko z mało wiarygodnych źródeł – gazet lub ust Jerzego Urbana, złośliwie, ale i celnie przezwanego ministrem propagandy PRL⁴¹. Sam dyrektor CBOS łączył role badacza i polityka, obok zdobywania i upowszechniania wiedzy o społeczeństwie,

naszego?”. Redakcja wyjaśniła spokojnie, że „nigdzie na świecie [...] ośrodki badania opinii społecznej nie pełnią roli »pośrednika« w życiu publicznym i nie mogą zastąpić demokratycznie wyłonionych reprezentacji różnych grup społecznych”.

⁴⁰ Warto utrwalić w druku skrajny przypadek takiej manipulacji. Gdy we wrześniu 1988 roku M.F. Rakowski został premierem, to uzyskał faktycznie dobre przyjęcie w sondażach CBOS. „Trybuna Ludu” (*Po premierze rządu Mieczysława Rakowskiego*, 29 XI 1988) podsumowała ich wyniki z „radością” i „ulgą”. Rzecz w tym jednak, że niektóre z tych wyników rażąco różniły się od źródłowych raportów CBOS. Referując opinie większości o nowym premierze, tak spreparowano określenia wad, że stały się zaletami. „Twardy działacz partyjny” stał się „stanowczym działaczem”, a „polityk przebiegły” – „politykiem biegłym”. Autor artykułu w „Trybunie” oświadczył mi, że przeinaczenia te nie wyszły spod jego ręki.

⁴¹ J. Skórzyński przypisuje to określenie Dariuszowi Fikusowi, zob. jego *Uгода i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa: Presspublica 1995, s. 207.

uprawiał zaangażowaną publicystykę. Należał do politycznego establishmentu, a w końcu sam wystartował w wyborach – na X Plenum został członkiem KC PZPR, a w czerwcu 1989 roku ubiegał się (pod znakiem CBOS!) o fotel senatora.

Empiryczne analizy rzetelności danych CBOS na tle innych, akademickich ośrodków badawczych wykazały jednak, że o ile na początku swej działalności rządowy CBOS uzyskiwał wyniki nieco bardziej korzystne dla władzy niż akademicki IFiS, o tyle pod koniec tamtej dekady różnice te zanikły⁴². Innymi słowy, od połowy lat osiemdziesiątych wyniki CBOS nie były obciążone wpływem usytuowania tej instytucji w systemie politycznym. Jednakże wyniki wszystkich ośrodków badawczych zebrane w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych były obciążone ujemnym wpływem globalnego kontekstu społecznego. Badania ówczesne prowadzone były w sytuacji sparaliżowania dyskursu publicznego, kontroli władzy nad językiem publicznym i braku swobody wyrażania własnych opinii, a wszystko to utrudniało formowanie i werbalizację własnych opinii oraz sprzyjało deklarowaniu opinii zgodnych z oficjalnymi standardami poprawności. Z biegiem lat wszakże warunki te szybko zmieniały się. Społeczeństwo oswajało się z badaniami opinii, coraz więcej spraw stawało się przedmiotem otwartych dyskusji publicznych, przestając być tabu i przedmiotem jednostronnej propagandy. Zmiany te sprzyjały coraz łatwiejszemu formułowaniu i coraz swobodniejszemu wyrażaniu w sondażach własnych opinii przez badanych – nawet takich, które były bardzo odległe od odgórnie propagowanych⁴³. Tak działo się zapewne i z badaniami CBOS.

⁴² Zob. Z. Sawiński, E. Śmiłowski, *Rzetelność wyników badań CBOS w świetle metodologicznych analiz*, „Biuletyn CBOS” 1988, nr 4; A. Sułek, *O rzetelności i nierzetelności badań sondażowych w Polsce. Próba analizy empirycznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1989, nr 1; E. Śmiłowski, *Efekt sponsora a inne źródła różnic w wynikach badań ankietowych w świetle metodologicznych analiz i eksperymentów*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 4.

⁴³ Zob. A. Sułek, *Systemic transformation and the reliability of survey research: evidence from Poland*, „Polish Sociological Review” 1994, nr 2.

Badania CBOS a przełom 1989 roku

Całą komplikację politycznych funkcji CBOS ujawnia analiza roli badań opinii publicznej w przełomie i historycznych wyborach 1989 roku. Sprawę tę podnoszą czasem niektórzy publicyści i politycy jako kwestię nierzetelności ówczesnych sondaży przedwyborczych. Twierdzą oni mianowicie, że CBOS pomylił się i nie przewidywał zwycięstwa Solidarności. Prawda jest taka, że przed Okrągłym Stołem, na pół roku przed wyborami, sondażowe notowania rządu były tak dobre, że przynajmniej umacniały polityków obozu rządzącego w wierze w wyborczy sukces. Natomiast wyniki samych przedwyborczych sondaży CBOS z wiosny 1989 roku, zleconych przez KC PZPR, były znane tylko zleceniodawcom⁴⁴, a ci – mimo warsztatowych ułomności tych badań – po lekturze raportów nie powinni byli mieć, i zwykle pewnie nie mieli, wątpliwości co do wyborczej klęski PZPR i jej koalicjantów, a zwycięstwa Solidarności⁴⁵. Wkrótce potem wyniki te wydrukowano w specjalistycznych wydawnictwach⁴⁶, ale wtedy już zainteresowały tylko specjalistów i powszechnej opinii nie zmieniły.

Rola badań opinii w przełomie lat 1988–1989 była jednak bardziej zasadnicza. Przywoływałem już fragmenty wystąpienia Rakowskiego z sierpnia 1988 roku, gdy posługiwał się wynikami badań opinii w celu przekonania „konserwy” partyjnej do idei Okrągłego Stołu. Sytuacja powtórzyła się podczas pierwszej części X Plenum KC w grudniu tego roku – w drugiej części, w styczniu

⁴⁴ Z drobną poprawką: „Tygodnik Powszechny” antedatowany 4 VI 1989 roku zamieścił w rubryce „Obraz tygodnia” krótką notatkę: „Szef CBOS płk Kwiatkowski poinformował [w telewizyjnej „Panoramie”], iż przeprowadzono zakrojony na szeroką skalę sondaż przedwyborczy. Powiedział, iż wybory do Senatu „Solidarność” wygra stosunkiem 3:1, żadnych szczegółowych wyników sondażu nie opublikowano”.

⁴⁵ Zob. *Notatka nt. raportów CBOS „Zamiany udziału w wyborach”...*, z dn. 22 V 1989, opublikowana w biuletynie Instytutu Studiów Politycznych PAN „Politicus” 1993, nr 1–2, a potem w zbiorze cyt. w przyp. 48.

⁴⁶ E. Śmiłowski, *Czerwcowe wybory parlamentarne w sondażach CBOS*, w: L. Kolarska-Bobińska, P. Łukasiewicz, Z.W. Rykowski (red.), *Wyniki badań – wyniki wyborów. 4 czerwca 1989*. Warszawa: PTS 1990; P. Kwiatkowski, *Opinion research and the fall of communism: Poland 1981–1990*, „International Journal of Public Opinion Research” 1992, t. 4, nr 4; zob. też J. Kowalski, *Metodologia badań przeprowadzonych przez OBOP i CBOS przed wyborami 4 czerwca 1989 r.*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994, nr 3.

1989 roku plenum to pod naciskiem ekipy Jaruzelski – Rakowski zaakceptowało ugodę z opozycją. Powołując się na sondaże CBOS Rakowski mówił, że „wielu ludzi jest za tym, co robi rząd i równolegle za przywróceniem »Solidarności«, zwiększeniem swobód i znaczenia umiarkowanej opozycji w życiu politycznym i państwowym”. Brutalnymi procentami ukazującymi spadek prestiżu PZPR wspierał go Kwiatkowski, wówczas już członek KC; „nasz zegar polityczny stale spóźnia się w porównaniu do zegara wskazującego czas »społeczny«” – oznajmił⁴⁷.

Opublikowane w 1994 roku ocalałe (od spalenia) *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC 1988–1989*⁴⁸ rzucają więcej światła na rolę sondaży opinii w decyzjach politycznych lat 1988–1989. Kluczowym dokumentem są wnikliwe „Tezy do oceny i prognozy sytuacji społeczno-politycznej”, przygotowane w grudniu 1988 roku, między pierwszą a drugą częścią X Plenum przez Międzywydziałowy Zespół Prognoz KC PZPR. Opierając się na badaniach CBOS, OPOP i partyjnej ANS, analitycy z KC stwierdzają wprost: „Opinia o istnieniu warunków do prowadzenia rozmów nie da się już wywieść na manowce i ich niedojście do skutku obciąży władzę”. „Jeśli w najbliższym czasie nie dojdzie do porozumienia w tej sprawie [tj. sprawie Okrągłego Stołu], to strona przeciwna nie będzie miała innego wyjścia, jak wydać nam konfrontację. W tej konfrontacji wygrać może Wałęsa” itd., itd. Do porozumienia doszło, ale wynik tylko w zamierzeniu „niekonfrontacyjnych” wyborów okazał się różny od oczekiwań władzy – a także zaskoczył Solidarność⁴⁹. Oczekiwania te, przynajmniej w przypadku władzy znowu były oparte – przypominała to „Ocena kampanii wyborczej” z lipca 1989 roku – „na podstawie różnych danych empirycznych”, w szczególności na wysokich wskaźnikach zaufania do rządu (choć nie partii) i wielu polityków PZPR i jej sojuszników⁵⁰.

Współkształtowany przez badania opinii publicznej i uznany za prawdziwy obraz preferencji społecznych (przecenienie poparcia dla

⁴⁷ „Trybuna Ludu” 22 XII 1988.

⁴⁸ *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988–1989*, oprac. S. Perzkowski [A. Paczkowski], Londyn: Aneks 1994.

⁴⁹ Zob. A. Małkiewicz, *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa: ISP PAN 1994, *passim*.

⁵⁰ Zob. też: Rakowski, *Jak to się stało*, s. 193–194.

władzy i niedoceniienie poparcia dla opozycji) mógł mieć swój udział nawet w decyzji o przyjęciu ordynacji dla tamtych wyborów. Dotyczy to utworzenia „listy krajowej”, na której umieszczono m.in. czołowych polityków partyjnych (wysoko notowanych w sondażach) – w mocnym przekonaniu, że zdobędą wymagane 50 proc. głosów. Dotyczy to także zgody na całkowicie wolne wybory do Senatu i wolne w 35 proc. wybory do Sejmu oraz oparcia ich na zasadzie większościowej, a nie na którejś z wersji zasady proporcjonalnej, która dałaby więcej mandatów rządzącej PZPR i jej satelitom⁵¹.

Mówi się czasem, że tamte dane sondażowe były nierzetelne (z powodu obaw badanych, presji standardów oficjalnych, obaw oraz konformizmu badanych) i władza wpadła we własne sidła – naiwnie interpretowała dane i uwierzyła we własny artefakt. Jest to tylko część prawdy, cała prawda jest bardziej złożona. Po pierwsze, tamte dane pochodziły z okresu sprzed *gestalt switch*, a wówczas systemu jako całości tak bardzo nie kwestionowano. Po drugie, sondaże chwytają raczej powierzchwne warstwy świadomości społecznej niż „serce społeczeństwa” (wyrażenie Jacka Kurczewskiego) i ustalają raczej dominujące tendencje niż poglądy środowisk, które choć niewielkie, zdolne są narzucić większości definicje sytuacji politycznej. Po trzecie, zmiany w świadomości społeczeństwa polskiego nabrały takiej dynamiki, że zaskoczyły nawet polityków – ich animatorów. Dlatego nawet na przełomie 1988/1989 roku ze stanu opinii nie można było przewidzieć zmian roku 1989 – w wynikach tamtych sondaży można tylko szukać danych, które dopiero dziś, *post factum* uznajemy za zwiastuny późniejszych wydarzeń. Zresztą, już w parę lat potem i sondaże (choćby dotyczące oceny stanu wojennego) i życie (choćby wyniki wyborów) przekonały nas, że niektóre z obserwowanych wówczas zmian w opiniach i nastawieniach społeczeństwa polskiego nie okazały się tak trwałe, jak wtedy sądzono.

Rok 1989, upadek rządów komunistycznych i socjalizmu realnego był też ważny dla CBOS i badań opinii w ogóle. Prawda, że opinia publiczna mogła się już wyrażać nie tylko przez sondaże, ale

⁵¹ Zob. M.M. Kamiński, *Jak komuniści mogli zachować władzę po Okrągłym Stole. Rzecz o (nie)kontrolowanej odwilży, sondażach opinii publicznej i ordynacji wyborczej*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 2.

i przez wolną prasę, wybory, partie i stowarzyszenia, ale mimo to badania opinii nie straciły na znaczeniu. Przeciwnie, swobodny rozwój samej opinii publicznej, wzrost jej roli w procesie politycznym, osłabienie barier publicznego wyrażania poglądów oraz nieskrępowany dostęp do danych CBOS przydały wagi i rzetelności wynikom badania opinii. Wyniki te zaczęły jednak być używane inaczej, w sposób właściwy ustrojom demokratycznym⁵².

Zakończenie

W tekście tym opisałem ewolucję politycznych funkcji badań opinii publicznej w Polsce w latach osiemdziesiątych, w ostatniej dekadzie socjalizmu realnego. Zrobiłem to na przykładzie Centrum Badania Opinii Społecznej. Z tego szczegółowego studium przypadku wynika parę wniosków ogólniejszych.

Po pierwsze, badania opinii publicznej, dostarczając wiedzy bardzo ważnej dla polityki, stanowią świetne miejsce do obserwacji zawiłych związków między polityką a badaniami społecznymi. Po drugie, zmiany tych zależności w jednej tylko dekadzie lat osiemdziesiątych przestrzegają badaczy dziejów socjologii przed traktowaniem całej historii PRL jako jednolitego okresu. Po trzecie, badania społeczne, bez względu na ich oryginalne intencje, wykorzystywane są przez różne siły społeczne i podmioty polityczne.

Odpowiedzi na proste pytanie „w służbie społeczeństwa czy władzy?” muszą więc być bardzo złożone. Z prostymi pytaniami tak zresztą bywa⁵³.

⁵² Zob. A. Sułek, *Democracy and public opinion research: the lessons of the Polish transformation*, w: P. Sztompka (red.), *Building Open Society and Perspectives of Sociology in East-Central Europe*, Montreal: ISA 1998.

⁵³ Przypis z 2000 roku: Krótką historię CBOS ogłosił ostatnio także jego pierwszy dyrektor, zob. S. Kwiatkowski, *PZPR w sondażach CBOS w latach 80.*, w wydanej przez M.F. Rakowskiego książce pod szczerym tytułem *Polska pod rządami PZPR*, Warszawa: Profi 2000.



*Demokratyczna zmiana ustroju a rzetelność badań sondażowych. Doświadczenie polskie**

Dobrze wiadomo, że odpowiedzi sondażowe w dużej mierze zależą od formalnych aspektów pytań oraz od cech respondentów i zachowania ankieterów. Jest także powszechnie znanym faktem, że proces zadawania pytań i udzielania odpowiedzi ma miejsce nie w próżni, lecz w kontekście społecznym. W badaniach metodologicznych poświęconych wpływom kontekstu społecznego na wyniki badań sondażowych jeden element tego kontekstu był i jest jednak systematycznie niedoceniany. Jest nim globalny kontekst społeczny. Przez kontekst globalny rozumiem tu ustrój – sposób, w jaki społeczeństwo jest zorganizowane. Zmiana ustroju to zasadnicza zmiana tego kontekstu. To, że wpływ globalnego kontekstu społecznego na dane sondażowe jest słabo udokumentowany, łatwo daje się wytłumaczyć. Większość badań sondażowych została przeprowadzona w rozwiniętych krajach demokratycznych. W tych krajach kontekst społeczny jest *constans* – dosyć stały w czasie i niezmienny w przestrzeni – i dlatego jego rola jest trudna do zaobserwowania. Skromne uwagi dotyczące kontekstu globalnego, które spotyka się w literaturze, odnoszą się albo do doświadczeń krajów mniej rozwiniętych, albo do praktyki badawczej w krajach realnego socjalizmu, albo do badań w krajach, w których struktury demokratyczne się załamały¹.

* Referat wygłoszony na 52. Dorocznym Zjeździe American Association for Public Opinion Research w St. Charles, Illinois, 20–23 maja 1993 roku; był drukowany w „Polish Sociological Review” 1994, nr 2.

¹ Zob. F. Nassif, „The challenge of sociological research in rural Marocco”, referat na konferencji Komitetu Badawczego ISA „Logika i Metodologia w So-

Wpływ kontekstu globalnego na wywiad sondażowy można zbadać przez porównawczą analizę badań sondażowych przeprowadzonych w różnych kontekstach oraz przez dynamiczną analizę sondaży przeprowadzonych w jednym, ale wyraźnie zmieniającym się kontekście. Tutaj zostanie wykorzystana druga z tych możliwości. Okazja do takiej analizy zdarza się niezmiernie rzadko, bo ustroje zmieniają się rzadko, a jeszcze rzadziej zdarza się, by ustroj zmieniał się w kraju, w którym istnieje dobrze rozwinięta socjologia empiryczna. Tak się bowiem składa, że socjologia dobrze rozwija się w krajach rozwiniętych, a te nie muszą już zmieniać swoich ustrojów. Na tym tle przypadek Polski, bo to on zostanie zbadany, jest wyjątkowy – w średnio rozwiniętym kraju z solidną tradycją badań sondażowych zmienił się ustroj.

Zmiana ustroju w Polsce polega na odchodzeniu od monocentrycznego systemu politycznego i gospodarki nakazowej, a na budowie pluralistycznej demokracji, gospodarki rynkowej i społeczeństwa obywatelskiego. Dotychczasowy przebieg tej zmiany musi być tu krótko przypomniany, aby uczynić zrozumiałą analizę, która nastąpi. Zmiana ustroju w Polsce była rozciągnięta na dziesięć lat. Rozpoczęła się w 1980 roku masowymi protestami robotniczymi i utworzeniem związku zawodowego Solidarność, który stał się ruchem na rzecz emancypacji politycznej społeczeństwa. Działalność Solidarności została przerwana ogłoszeniem 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego przez generała Jaruzelskiego. Solidarność została zdelegalizowana, opozycja została zepchnięta do podziemia, a władza usiłowała wprowadzić konieczne reformy gospodarcze w ramach niezmiennego porządku politycznego. Gdy okazało się to niemożliwe, w warunkach utrzymującego się kryzysu legitymacji i pogłębiającego się kryzysu gospodarki, nie bez wpływu *piereastrojki* w Związku Radzieckim, władza komunistyczna zdecydowała się w 1988 roku na ugodę z Solidarnością i jej powtórna legalizację. Na podstawie tej ugody w czerwcu 1989 roku odbyły się częściowo wolne wybory parlamentarne, które przyniosły przytłaczające zwy-

cyjologii” w Trydencie, 22–26 czerwca 1992 roku; K. Lutyńska, *Socio-political conditions of survey based studies in Poland*, „Polish Sociological Bulletin” 1990, nr 4; M. Charlin, „Fear as a source of non-sampling error in a repressive context: a survey experiment in Chile”, referat na XII Światowy Kongres Socjologii w Madrycie, 9–13 lipca 1990 roku.

cięstwo solidarnościowej opozycji. Wkrótce Solidarność utworzyła rząd, a w 1990 roku Lech Wałęsa, jej historyczny przywódca został wybrany prezydentem. Partia komunistyczna (PZPR) po utracie władzy uległa szybkiemu rozkładowi, a Polska została ogłoszona demokratycznym państwem prawa; w 1991 roku odbyły się pierwsze w pełni demokratyczne wybory do parlamentu.

Analiza będzie zmierzać do pokazania, jak demokratyczna zmiana ustrojowa zmienia warunki prowadzenia badań społecznych. Uwaga będzie skupiona nie tyle na porównaniu *ancien régime'u* z nowym łańdem demokratycznym, ile na pokazaniu, w jaki sposób sam proces zmiany ustroju wpływał na rzetelność badań społecznych. Materiałem do analizy będą – publikowane i niepublikowane – wyniki badań sondażowych, przeprowadzonych w Polsce w latach 1979–1993 na reprezentatywnych (losowych lub udziałowych) próbach dorosłej ludności Polski ($N = 1200\text{--}2000$). Badania te zostały wykonane przez różne organizacje badawcze, nade wszystko zaś przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) oraz Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk (IFiS PAN). Ponieważ dokonane już zmiany najgłębsze są w dziedzinie polityki i ideologii, analiza wpływu zmiany ustroju na rzetelność danych sondażowych skupi się na badaniach postaw, opinii i zachowań politycznych.

Wpływ demokratycznej zmiany ustroju na rzetelność badań sondażowych dokonuje się trzema głównymi kanałami – poprzez powstanie samej opinii publicznej i instytucjonalizację jej badań, poprzez istotne zwiększenie się zakresu wolności i poprzez wzrost pluralizmu w życiu publicznym.

Instytucjonalizacja badań sondażowych

Jakość danych sondażowych zależy dodatkowo od stopnia instytucjonalizacji (akulturacji) badań sondażowych w społeczeństwie, od oswojenia się ludzi z tym typem badań. W rozwiniętych demokracjach idea badań społecznych oraz rola ankietera i respondenta są mocno ugruntowane w świadomości społecznej. W wielu innych krajach społeczna definicja sondażu pozostaje nieokreślona i niejasna, albo też sondaż wydaje się czymś innym niż jest naprawdę: egzaminowaniem, zbieraniem informacji dla gazet, referendum lub

urzędową kontrolą, a wówczas badani skłonni są dostosowywać swoje odpowiedzi do tych definicji – z oczywistą szkodą dla rzetelności danych.² Przypadek Polski pokazuje, jak demokratyczna zmiana ustroju wpływa na sytuację badań sondażowych.

Zmiana ustroju w Polsce spowodowała niebywały rozwój badań sondażowych. Wzrosło polityczne znaczenie opinii publicznej, głównego przedmiotu tych badań. Stało się to już w pierwszej fazie zmiany, w latach 1980–1981, a po wyborach 1989 roku, już w ustroju demokratycznym, opinia publiczna urosła do rangi pierwszorzędnej siły politycznej. Załamanie się gospodarki nakazowej i tworzenie się rynku pociągnęło za sobą rozwój badań rynkowych, posługujących się głównie sondażem. Obecnie w Polsce działa kilkadziesiąt, dużych i małych, ośrodków sondażowych badań opinii publicznej i rynku. Wyniki ich badań używane są jako argumenty w dyskusjach politycznych, a także jako przesłanki w decyzjach praktycznych. Pojawiają się one niemal codziennie w gazetach, prasa publikuje też artykuły wyjaśniające, czym są sondaże i jaka jest wiarygodność ich wyników. Wolno więc przypuszczać, że w toku zmiany ustroju w Polsce nastąpiły też takie zmiany w społecznej percepcji sondaży, które sprzyjają rzetelności danych sondażowych. Niestety predykcja ta jest trudna do systematycznego sprawdzenia, gdyż w ciągu ostatnich kilkunastu lat nikt regularnie nie śledził zmian w percepcji sondaży. Przeprowadzono jednak kilka odrębnych badań metodologicznych, na podstawie których można skonstruować obraz zmian w postawach społeczeństwa wobec badań sondażowych.

Nie tak dawno jeszcze stopień akulturacji badań sondażowych w społeczeństwie polskim był daleki od zadowalającego. W końcu 1984 roku – w ocenie ankietowanych – 32 proc. respondentów w pewnym badaniu CBOS zgłaszało „generalne wątpliwości co do potrzeby przeprowadzania badań społecznych”, 38,5 proc. nie wierzyło w ich anonimowość³. Jeszcze w końcu 1989 roku, a więc już po objęciu władzy przez rząd demokratyczny, tylko 31 proc. respondentów z milionowej Łodzi prawidłowo definiowało sondaż jako

² Zob. Z. Gostkowski, *O założeniach i potrzebie empirycznych badań nad technikami i procedurami badawczymi w socjologii*, w: Z. Gostkowski (red.), *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. 1, Wrocław: Ossolineum 1966.

³ *Ankieterzy o swej pracy*, „Biuletyn CBOS” 1985, nr 2; kategorie nierozłączne.

badanie naukowe lub badanie opinii, a ponad 40 proc. myliło go z innymi praktykami społecznymi – od wywiadu dziennikarskiego do sprawdzianu politycznego⁴. Proces akulturacji sondaży powoli jednak postępuje.

W 1984 roku 17 proc. ankierów w jednym z badań CBOS zostało przyjętych przez respondentów nieufnie lub niechętnie, ale w rok potem odsetek ten był już nieco niższy (13 proc.); w ciągu jednego roku spadł też nieco (o 3 punkty) odsetek respondentów zgłaszających wątpliwości w gwarancje anonimowości⁵.

Tabela 1. Postawy respondentów wobec wywiadu w Polsce i Stanach Zjednoczonych (w %)

| Ogólnie biorąc, jaką postawę przejawiał respondent wobec wywiadu? | | | | | |
|---|-------------|-------------|-------------|--------------|--------------|
| | GSS 1990 | GSS 1991 | GSS 1993 | PGSS 1992 | PGSS 1993 |
| Był przyjazny i zainteresowany wywiadem | 75,2 | 76,0 | 79,3 | 66,8 | 67,3 |
| Kooperatywny, lecz niezbyt zainteresowany | 19,8 | 18,4 | 16,3 | 26,6 | 28,2 |
| Zniecierpliwiony i niechętny | 4,7 | 4,7 | 4,1 | 6,2 | 4,2 |
| Wrogą | 0,4 | 0,9 | 0,3 | 0,4 | 0,2 |
| N=100% | 1362 | 1498 | 1602 | 1647 | 1649 |

W latach 1992 i 1993, w pierwszych edycjach Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego (PGSS) polski respondent okazał się niewiele „gorszy” od respondenta amerykańskiego, pytanego w amerykańskim General Social Survey (GSS)⁶; zob. tabela 1.

⁴ A. Kubiak, I. Przybyłowska, A. W. Rostocki, *Społeczna przestrzeń wywiadu kwestionariuszowego w procesie zmiany systemowej*, w: A. Sułek (red.), *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, Warszawa: Instytut Socjologii UW – PTS 1992.

⁵ Dane archiwalne CBOS.

W lutym 1993 roku w sondażu Ośrodka Badania Opinii Publicznej (OBOP) aż 77% respondentów zapytanych o to, jak widzi cel badań opinii publicznej, odpowiedziało, że prowadzi się je po to, by „naprawdę poznać to, co ludzie o danej sprawie sądzą”, a tylko 12 proc. – aby „poprzez propagandę manipulować ludźmi”⁷. Nie jest to rażąco niesprawiedliwa ocena badań opinii publicznej w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych.

Lepiej udokumentowana jest inna tendencja: zmniejszanie się obaw respondentów związanych z udziałem w badaniach lub udzielaniem odpowiedzi na niektóre pytania. Zauważono, że w latach osiemdziesiątych wyraźnie wzrósł odsetek odmów w badaniach sondażowych i wyjaśniono to dystansem wobec oczekiwań władzy, którego ludzie nauczyli się w okresie pierwszej Solidarności: obywatele odmawiali udziału w „państwowych” sondażach, podobnie jak powstrzymywali się od udziału w organizowanych przez władzę wyborach⁸. Tylko 15 proc. ankierów CBOS stwierdziło, że w drugiej połowie 1990 roku ich respondenci często przejawiali obawy przed udzieleniem odpowiedzi na niektóre pytania, najczęściej pytania o postawy i zachowania polityczne; 25 proc. ankierów spotykało takich respondentów rzadko, a 40 proc. – nigdy lub prawie nigdy. Tylko 3 proc. respondentów badanych w Łodzi pod koniec 1990 roku definiowało sondaże w sposób wyraźnie zagrażający i widziało w nim formę sprawdzania lojalności obywateli przez władzę – w Warszawie w 1979 roku tak postrzegало sondaż znacznie więcej badanych⁹.

Kierunek dalszej ewolucji społecznej percepcji sondażu pokazują ustalone zależności empiryczne między cechami respondentów a ich postawami wobec badań sondażowych. Bardziej adekwatne wyob-

⁶ B.Cichomski, Z. Sawiński, *Polski Generalny Sondaż Społeczny. Struktura skumulowanych danych*, Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW 1993; J.A. Davis, T.W. Smith, *General Social Surveys 1972–1993. Cumulative Codebook*, Chicago: National Opinion Research Center 1993.

⁷ OBOP, *Poglądy na temat wyników badań opinii publicznej*, komunikat z badań, luty 1993.

⁸ Zob. K. Lutyńska, *Analiza odmów w polskich badaniach kwestionariuszowych w latach 1982–1985*, „Przegląd Socjologiczny” 1989, t. 37.

⁹ Kubiak i in., *Społeczna przestrzeń wywiadu kwestionariuszowego*; K. Staszyńska, *Wiarygodność respondentów w socjologicznych badaniach ankietowych*, Wrocław: Ossolineum 1989.

rażenia o sondażu i bardziej szczerze odpowiedzi częściej występują wśród osób, które były już kiedyś badane, które są bardziej wykształcone i które czują się obywatelami demokratycznego państwa. Można więc przewidywać, że w miarę upowszechniania się badań sondażowych, wzrostu poziomu wykształcenia w społeczeństwie i postępu demokracji, badania sondażowe będą definiowane coraz adekwatniej, a ich wyniki będą coraz bardziej rzetelne.

Zakres wolności a rzetelność badań sondażowych

Rzetelność danych sondażowych zależy od odczuwanego przez ludzi stopnia swobody, z jaką mogą oni publicznie wyrażać swoje prywatne opinie i mówić o zachowaniach. Zmiana ustroju w Polsce wpływała na tę swobodę w sposób niezwykle efektowny, a ponieważ wpływ ów może być stosunkowo dobrze udokumentowany, na nim skupi się analiza.

Zjawiskiem charakterystycznym dla społeczeństwa polskiego okresu realnego socjalizmu było istnienie dwu równoległych sfer życia – „świata ludzi” i „świata instytucji” oraz istnienie „dymorfizmu wartości” – ich podwójnego: prywatnego i oficjalnego obiegu¹⁰. W języku potocznym świat był dzielony za pomocą kategorii „my – oni”. Wartości ze sfery prywatnej wywodziły się z tradycji i doświadczeń narodu, kształtowane i podtrzymywane były w toku osobistych interakcji, a manifestowane – w „świecie ludzi”. Wartości ze sfery oficjalnej miały swe źródło w panującej ideologii, propagowane były przez agendy władzy i środki przekazu masowego, a manifestowane były w sytuacjach publicznych, w „świecie instytucji”.

Istniały publiczne i prywatne role społeczne – odmienne reguły zachowania się i ekspresji w każdej ze sfer, a ludzie na ogół dobrze znali te role i potrafili w nich funkcjonować (często, trzeba przyznać, za cenę dyskomfortu psychicznego i moralnego). Owa schizofrenia społeczna w realnym socjalizmie najgłębsza była w dziedzinie życia politycznego i przekonań ideologicznych; tu system najtrudniej tolerował działanie i myślenie alternatywne. Ponieważ wywiad

¹⁰ Zob. S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4; E. Wnuk-Lipiński, *Dimorphism of values and social schizophrenia. A tentative description*, „Sisyphus” 1982, t. 3.

sondażowy był (i w dużej mierze dalej jest) sytuacją publiczną, respondenci ulegali tendencji do występowania wobec ankietera w rolach publicznych i, w konsekwencji, wykazywali skłonność do ukrywania zachowań i poglądów prywatnych, a deklarowania – oficjalnych, wspartych presją propagandy lub obawą przed ich ujawnieniem¹¹.

Jeden oficjalnie akceptowany system poglądów politycznych przestał obowiązywać w Polsce w pierwszej fazie zmiany ustrojowej, w latach 1980-1981. Rozmaitość przedstawianych w ówczesnych mediach poglądów, wielość źródeł informacji i powstanie Solidarności, która była instytucjonalnym zapleczem dla poglądów i działań alternatywnych wobec propagowanych przez władze – wszystko to sprzyjało zanikowi „dymorfizmu wartości” i podnosiło rzetelność ówczesnych sondaży. Stan wojenny poprzez delegalizację Solidarności, radykalne ograniczenie pluralizmu w życiu publicznym i równie radykalne ograniczenie możliwości publicznej ekspresji ponownie umocnił podział opinii na oficjalne i prywatne i tym samym zmniejszył rzetelność wyników sondaży opinii politycznych¹².

Ważny i wymowny przykład pokaże tę zmianę.

W ostatnich tygodniach przed ogłoszeniem stanu wojennego w ogólnopolskim sondażu „Polacy 81”, socjologowie z IFiS PAN pytali o decyzje, które zdaniem respondentów Sejm powinien podjąć „w warunkach przedłużającego się kryzysu ekonomicznego i gospodarczego, jak również zaostrzających się tarć i konfliktów pomiędzy Rządem i »Solidarnością«”¹³. Prawie połowa badanych (46-48 proc.) była za tym, by „wprowadzić zakaz strajków” oraz czasowo „wprowadzić obowiązkowe dostawy produktów rolnych” i „zawiesić wolne soboty w górnictwie i innych ważnych działach gospodarki”. Zdecydowana większość opowiedziała się za „rozpisaniem nowych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych” (71 proc.), „powo-

¹¹ W Polsce tezę o oficjalnym charakterze sytuacji wywiadu sformułował i dokumentował w swych pracach Zygmunt Gostkowski, począwszy od artykułu *Z zagadnień socjologii wywiadu*, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 2.

¹² Zob. K. Lutyńska, *Z problematyki współczesnych badań kwestionariuszowych*, w: J. Kulpińska i in. (red.), *Socjologia i społeczeństwo. Księga ofiarowana Profesorowi Janowi Szczepańskiemu*, Wrocław: Ossolineum 1985; D.S. Mason, *Public Opinion and Political Change in Poland 1980-1982*, Cambridge: Cambridge University Press 1985.

¹³ W. Adamski i in., *Polacy 81. Postrzeżenie kryzysu i konfliktu*, Warszawa: IFiS PAN 1982, s. 132-145.

łaniem nowego rządu »jedności narodowej«, w którym znajdą się przedstawiciele najbardziej wpływowych ugrupowań politycznych i ruchów społecznych” (75 proc.) i „zagwarantowaniem »Solidarności« dostępu do TV i innych środków masowego przekazu” (88 proc.). Zdecydowana mniejszość natomiast chciała, by Sejm czasowo „ograniczył wolność słowa” (12 proc.) i „zwiększył uprawnienia dla milicji i służby bezpieczeństwa” (35 proc.). Tak więc tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego połowa badanych gotowa była zaakceptować ostry reżim w gospodarce, ale większość oczekiwała demokratyzacji władzy i odrzucała rozwiązanie siłowe. W trzech kolejnych sondażach, przeprowadzonych we wrześniu, październiku i listopadzie 1981 roku przez OBOP, zarejestrowano systematyczny przyrost liczby badanych przekonanych, że „źródła niepokojów będą rozwiązane drogą rozmów i porozumień” (53 proc. – 65 proc. – 69 proc.) i spadek liczby badanych, którzy sądzili, że „dojdzie w niedługim czasie do próby sił i użycia przemocy” (40 proc. – 22 proc. – 19 proc.). Tymczasem w pierwszym sondażu zrealizowanym przez OBOP po ogłoszeniu stanu wojennego, w lutym 1982 roku, aż 69 proc. badanych uznało decyzję generała Jaruzelskiego za usprawiedliwioną, a tylko 20 proc. za nieusprawiedliwioną¹⁴.

Choć wyniki pomiarów rozdzielonych wprowadzeniem stanu wojennego nie są porównywalne ze sobą, to jednak są one w oczywisty sposób nie do pogodzenia. Trudno przyjąć, że w ciągu 2–3 miesięcy w społeczeństwie dokonano się całkowite odwrócenie orientacji politycznej. Urok faktów dokonanych nie bywa aż tak wielki! Rzecz w tym natomiast, że restrykcje stanu wojennego wybitnie nie sprzyjały wyrażaniu sprzeciwu wobec jego wprowadzenia, jeśli w ogóle czyniły sensownymi jakiekolwiek sondaże postaw politycznych. Deklaracja sprzeciwu wygłoszona wobec nieznanego ankietera, wysłannika państwowej instytucji, od wielu respondentów musiałaby wymagać szczególnie silnej wiary w anonimowość badań, a może i szczególnej odwagi.

Ogłoszenie stanu wojennego bynajmniej nie wygasilo konfliktu społecznego w Polsce, lecz tylko go „zamroziło” i utrudniło mu jawne wyrażanie się. W swym wymiarze politycznym, jako konflikt

¹⁴ *Napięcia społeczne i stosunki władza—„Solidarność” w opinii publicznej*, listopad 1981; *Opinie o stanie wojennym*, listopad 1982; raporty w archiwum OBOP.

między dążeniami społeczeństwa a strukturami władzy stanowił on główny rys rzeczywistości społecznej Polski lat osiemdziesiątych¹⁵. Wpływ trajektorii tego konfliktu na rzetelność sondaży będzie pokazany na podstawie odpowiedzi na (zamknięte) pytanie o przynależność do Solidarności przed 13 grudnia 1981 roku. Pytanie to zadawano, mniej lub bardziej systematycznie w wielu ogólnopolskich sondażach przez całą dekadę lat osiemdziesiątych. Pytanie to nie dotyczy opinii, niemożliwych do ustalenia w sposób niezależny od sondażu, lecz faktów, w dodatku znanych bez odwoływania się do deklaracji sondażowych. Akces do Solidarności był faktem wyrazistym i dobrze określonym – nie był więc podatny na zapomnienie i reinterpretację. Był on natomiast faktem politycznie drażliwym, a więc podatnym na fałszowanie go w sytuacji wywiadu sondażowego, realizowanego w warunkach napięć politycznych. Polityczny kontekst wywoływało zresztą już samo sformułowanie pytania, gdyż 13 grudnia 1981 roku jest dniem wprowadzenia stanu wojennego i delegalizacji Solidarności, datą w Polsce symboliczną.

Jesienią 1981 roku NSZZ Solidarność liczył blisko 9,5 mln członków, co stanowiło 36–37 proc. dorosłej ludności Polski¹⁶. Praktycznie taki sam odsetek (38 proc.) zadeklarował przynależność do Solidarności w przywołanych już badaniach „Polacy 81”, zakończonych tuż przed 13 grudnia 1981 roku. Przynależność do innych związków zawodowych zadeklarowało wówczas 14,5 proc. badanych, a do żadnego związku nie należało 47,5 proc. Pokrycie się faktycznej i deklarowanej liczby członków Solidarności jest dobrym argumentem za rzetelnością tego badania.

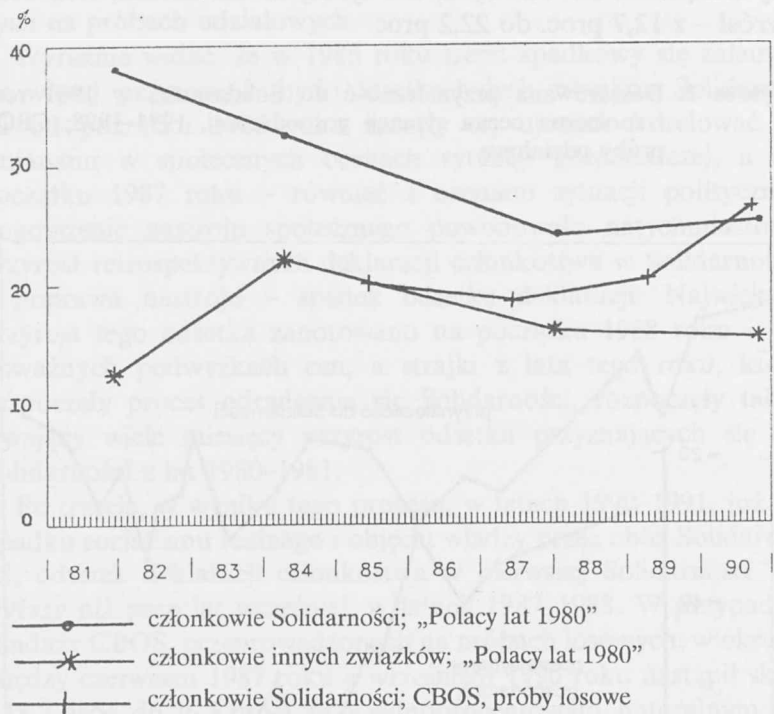
Wykres 1 pokazuje, jak w ciągu dekady lat osiemdziesiątych, w kolejnych edycjach sondażu „Polacy lat 80-tych” (1981, 1984, 1987/1988, 1990) zmieniał się odsetek Polaków, którzy deklarowali swą przynależność do NSZZ Solidarność w latach 1980–1981¹⁷.

¹⁵ W. Adamski, K. Jasiewicz, A. Rychard (red.), *Polacy '84. Dynamika konfliktu i konsensusu*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski 1986, s. 773.

¹⁶ Zob. J. Karpiński, *Dziwna wojna*, Paryż: Instytut Literacki 1990, s. 11; G. Sanford, *The Solidarity Congress 1981. The Great Debate*, New York: St. Martin Press 1990, s. 3.

¹⁷ Dane za 1994 rok: Adamski i in. (red.), *Polacy '84*; za 1987/1988 rok: W. Adamski i in., *Polacy 88. Dynamika konfliktu a szanse reform*, Warszawa: CPBP 11.1 1989, s. 460; za 1990 rok: W. Adamski (red.), *Societal Conflict and Systemic Change*, Warsaw: IFiS Publ. 1993.

Wykres 1. Deklarowana przynależność do Solidarności i innych związków zawodowych w 1981 roku, 1981–1990

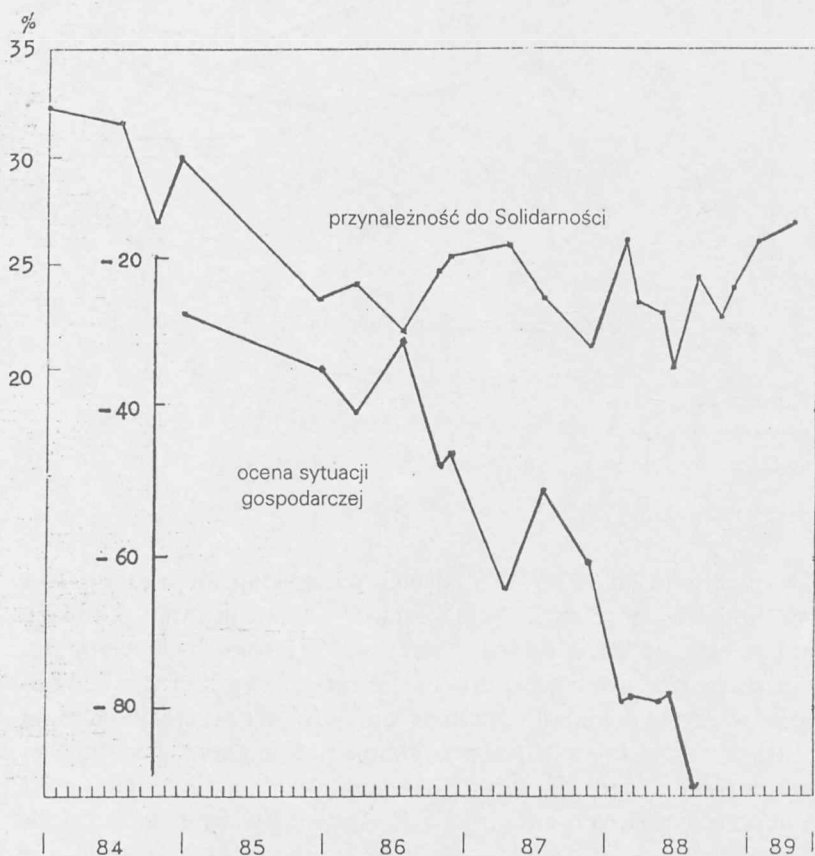


Do przełomu lat 1987/1988 odsetek ten spadł z 38 proc. do 24,1 proc. dorosłej populacji. Same zmiany w strukturze populacji (zmniejszenie się udziału tych, którzy w 1981 roku byli pełnoletni, a zwłaszcza pracowali zawodowo) nie mogą wyjaśnić tak ostrego spadku. Krzywa deklaracji przynależności do pierwszej Solidarności nie jest również wynikiem zapomnienia rozumianego jako proces psychologiczny i funkcja upływu czasu. Łatwo to udowodnić nawet bez skomplikowanych szacunków faktycznej liczby byłych członków Solidarności w każdym z momentów badania, i to mimo że badanie to nie było panelem, lecz sondażem powtarzanym na różnych próbach reprezentacyjnych.

Po pierwsze, zbiorowość jako całość zmieniała swe deklaracje przynależności związkowej w 1981 roku w sposób wysoce selektywny. Do wiosny 1984 roku odsetek deklarujących poprzednią przynależność do Solidarności spadł z 38 proc. do 32,6 proc., ale udział

deklarujących członkostwo w innych, nieopozycyjnych wobec władzy związkach zawodowych, nie tylko, że nie zmalał, lecz ostro wzrósł – z 12,7 proc. do 22,2 proc.

Wykres 2. Deklarowana przynależność do Solidarności w 1981 roku i społeczna ocena sytuacji gospodarczej, 1994–1998; CBOS, próby udziałowe



Po drugie, gdyby spadek odsetka retrospektywnych deklaracji członkostwa w Solidarności był tylko funkcją zmian w strukturze wieku populacji, to byłby on w miarę jednostajny, a jego wahania miałyby charakter przypadkowy. Wykres 2 przeczy tej implikacji.

Przedstawia on zmiany w deklaracjach przynależności do pierwszej Solidarności w sondażach CBOS z lat 1984–1989, przeprowadzonych na próbach udziałowych.

Wyraźnie widać, że w 1986 roku trend spadkowy się załamał. Co więcej, przyrosty i ubytki odsetka byłych członków Solidarności od początku 1986 roku zaczęły się ujemnie korelować ze zmianami w społecznych ocenach sytuacji gospodarczej, a od początku 1987 roku – również z ocenami sytuacji politycznej. Pogorszenie nastroju społecznego powodowało natychmiastowy przyrost retrospektywnych deklaracji członkostwa w Solidarności, a poprawa nastroju – spadek odsetka deklaracji. Największy przyrost tego odsetka zanotowano na początku 1988 roku – po poważnych podwyżkach cen, a strajki z lata tego roku, które rozpoczęły proces odradzania się Solidarności, rozpoczęły także trwający wiele miesięcy przyrost odsetka przyznających się do Solidarności z lat 1980–1981.

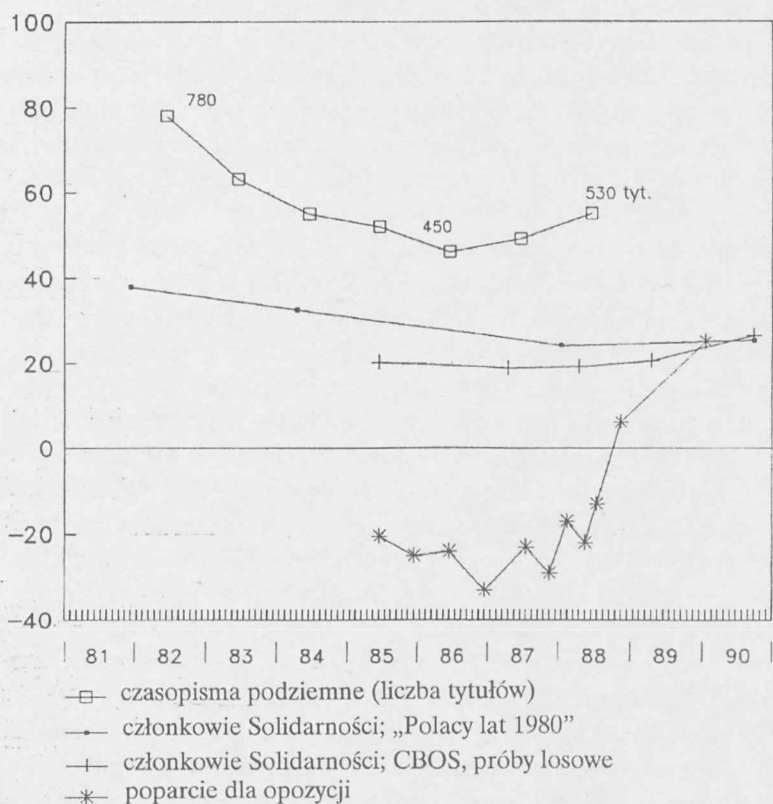
Po trzecie, w wyniku tego procesu, w latach 1990–1991, już po upadku socjalizmu realnego i objęciu władzy przez obóz Solidarności, odsetek deklaracji członkostwa w pierwszej Solidarności był wyższy niż parę lat wcześniej, w latach 1987–1988. W przypadku sondaży CBOS, przeprowadzonych na próbach losowych, w okresie między czerwcem 1987 roku a wrześniem 1990 roku nastąpił skok z 18,7 proc. do 26,5 proc., przy jednoprocentowym, naturalnym lub losowym spadku odsetka byłych członków innych związków zawodowych. Inne ośrodki badawcze uzyskały podobne wyniki: IFiS PAN, październik 1990: 25,3 proc.; PGSS 1993: 26,4 proc.

Zmiany w skłonności społeczeństwa do deklarowania przynależności do pierwszej, w czasie badań zdelegalizowanej i działającej w podziemiu, Solidarności okazują się więc wyraźnie zależne również od globalnego kontekstu politycznego. W szczególności, zależne są od dynamiki konfliktu i walki politycznej między władzą a Solidarnościową opozycją. Pokazany już został wpływ na deklaracje, jaki wywołują zmiany sytuacji gospodarczej, a w gospodarce nakazowej odpowiedzialnością za jej stan obarczane jest centrum władzy politycznej¹⁸. Na wykresie 3 widać, że krzywa retrospektyw-

¹⁸ Zob. J. Tarkowski, *Sprawność gospodarcza jako substytut legitymacji w Polsce powojennej*, w: A. Rychard, A. Sułek (red.), *Legitymacja: klasyczne teorie i polskie doświadczenia*, Warszawa: PTS – Instytut Socjologii UW 1988.

nych deklaracji członkostwa w pierwszej Solidarności biegnie równoległe do krzywych, które obrazują faktyczną działalność opozycji oraz jej aprobatę przez społeczeństwo.

Wykres 3. Działalność opozycji, jej aprobatę przez społeczeństwo i deklarowana przynależność do Solidarności w 1981 roku, 1981–1990



Działalność opozycji mierzona jest liczbą tytułów podziemnych, głównie Solidarnościowych czasopism¹⁹. Postawę społeczeństwa wyraża różnica między odsetkiem odpowiedzi twierdzących a odsetkiem odpowiedzi przeczących na pytanie „Czy działalność opozycji dobrze służy społeczeństwu i jest zgodna z jego interesami?”. Pytanie

¹⁹ Zob. J. Kamińska [W. Chojnacki i W. Chojnacki], *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce, 13 XII 1981 – VI 1986*, Paryż: Editions Spotkania 1988, s. 17; W. Chojnacki, M. Jastrzębski, *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce, 1 I 1986 – 31 XII 1987*, Warszawa: Editions Spotkania 1993, s. 9–11.

to zadawał rządowy CBOS w okresie od czerwca 1985 roku do stycznia 1989 roku, tj. do rozpoczęcia rozmów Okrągłego Stołu.

Pozostaje wskazać – hipotetycznie – indywidualne motywacje, które mogły pośredniczyć w deformującym wpływie kontekstu globalnego na retrospektywne deklaracje członkostwa w Solidarności w latach 1980–1981.

1. Niektórzy członkowie Solidarności po wprowadzeniu stanu wojennego, pod wpływem własnych przemyśleń i presji oficjalnej propagandy mogli oceniać działalność Solidarności tak krytycznie, że krępowali się, czy nawet wstydzili przyznać się do przynależności do związku. Za tą możliwością przemawia ujemna zależność między wskaźnikami ocen sytuacji w Polsce a wskaźnikiem przyznawania się do Solidarności. Krytyczna ocena aktualnej sytuacji mogła prowadzić do rewidowania krytycznej oceny Solidarności i do przyznawania się do członkostwa w tej organizacji. Jest to jednak argument słaby, gdyż nie wiemy, czy zależność ta zachodziła także na poziomie indywidualnym, u poszczególnych ludzi.

2. Ludzie, którzy w latach 1980–1981 należeli do Solidarności, później czasem obawiali się do tego przyznać. Jak pokazano wyżej, znaczna część respondentów nie wierzyła w anonimowość sondaży. W pewnym badaniu zaobserwowano na przykład, że kierownicy w fabryce odbierali badanie opinii jako zagrożenie i obawiając się o swoje pozycje, niechętnie przyznawali się lub wręcz ukrywali swą dawną przynależność do Solidarności. Wśród robotników natomiast takiej tendencji nie zauważono²⁰.

3. Niektórzy z badanych mogli ulec konformistycznej skłonności do deklarowania zachowań oficjalnie propagowanych lub akceptowanych przez większość (*social desirability effect*). Pierwsza możliwość prowadzić mogła do ukrywania tego, że się należało do Solidarności – wtedy gdy była ona atakowana przez rządową propagandę. Ciekawsza jest druga możliwość: gdy Solidarność wyszła z podziemia, a zwłaszcza gdy w wyniku wyborów objęła władzę, część badanych mogła „dołączać do zwycięskich batalionów” i przynależność do pierwszej Solidarności dopisywać do swoich życiorysów.

Okazuje się więc, że w procesie zmiany globalnego kontekstu społecznego pytanie o prosty, lecz politycznie drażliwy fakt nabiera

²⁰ Zob. J. Puchalski, *Badania ankietowe w zakładzie pracy. Z doświadczeń socjologa zakładowego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 1.

cech pytania o postawy polityczne. Deformujący wpływ kontekstu na odpowiedzi nie jest tylko źródłem kłopotów. Zgodnie z ideą Howarda Schumana, by artefakty traktować jako fakty społeczne i „okazję do głębszego zrozumienia zarówno odpowiedzi, jak i odpowiadających”²¹, artefaktualne wahania wskaźników przynależności do Solidarności mogą być, i były wykorzystywane jako informacje faktyczne o zmieniającym się kontekście społecznym.

Zmiana ustroju w Polsce nie tylko osłabiła nacisk standardów oficjalnych na respondentów. Jej wpływ poszedł dalej. W trakcie zmiany opinie prywatne, sprzeczne z poglądami oficjalnie propagowanymi, osiągnęły status niezależnej opinii publicznej. Ta „druga opinia publiczna” była elementem tworzącego się wówczas „drugiego społeczeństwa”. Powstała ona dzięki działalności opozycji demokratycznej, nauczaniu Kościoła katolickiego, prasie podziemnej i kontaktom interpersonalnym. Niezależna opinia publiczna, tak samo jak i oficjalna, ustanowiła normę narzucającą się jednostkom – zgodnie z formułą Elisabeth Noelle-Neumann, że opinia publiczna to „opinie, które można wyrażać publicznie bez narażania się na izolację”²².

Powstanie niezależnej opinii publicznej miało pozytywny wpływ na rzetelność odpowiedzi sondażowych. Przedtem badany stał wobec nacisku tylko opinii oficjalnej – teraz stał już wobec dwóch krzyżujących się nacisków, mogły się one kasować i pozwalać mu na wypowiedzanie swoich własnych poglądów. Istnieją argumenty, że gdy ustrój osłabł, to względna równowaga między tymi sprzecznymi naciskami się zachwiała i niezależna opinia zyskała przewagę. Tym samym *social desirability effect* zaczął działać w innym, odwrotnym od dotychczasowego kierunku.

W listopadzie 1987 roku w Polsce odbyło się powszechne referendum. Obywatele mieli się wypowiedzieć na temat zapowiadanych przez władzę reform gospodarczych i politycznych. Władza wzywała do udziału w referendum apelując do „poczucia obywatelskiego obowiązku” i przedstawiając referendum jako szansę uzyskania przez obywateli wpływu na sprawy kraju. Opozycja natomiast

²¹ H. Schuman, *Artifacts are in the mind of the beholder*, „American Sociologist” 1972, t. 17, nr 1.

²² E. Noelle-Neumann, *The Spiral of Silence. Public Opinion – Our Social Skin*, Chicago: University of Chicago Press 1984, s. 62.

wzywała do bojkotu referendum głosząc, że jest ono tylko chwytem propagandowym i domagała się rzeczywistego udziału w życiu publicznym. Przeprowadzony tuż przed referendum sondaż CBOS wykazał, że społeczna percepcja referendum rażąco różniła się z deklaracjami władzy, a wyraźnie zbiegała się z interpretacją oferowaną przez opozycję²³.

Nie w tej zbieżności wszakże szukać trzeba świadectwa wpływu niezależnej opinii publicznej na odpowiedzi. Wedle oficjalnego komunikatu w referendum wzięło udział 67,3 proc. uprawnionych i choć za reformami opowiedziała się większość głoszących, to skutek zbyt niskiej frekwencji reformy te nie uzyskały wymaganej przez ustawę poparcia połowy uprawnionych. Tymczasem w sondażu IFiS PAN przeprowadzonym w ciągu dwóch miesięcy po referendum, do głosowania przyznało się tylko 47 proc. badanych, 34 proc. stwierdziło, że nie głosowało, a od 18 proc. nie uzyskano odpowiedzi²⁴. Można więc przypuszczać, że część badanych wyparła się udziału w referendum, a kierunek tej tendencji wyznaczony był przez opozycyjny standard publiczny „referendum to fikcja, nie warto brać w nim udziału”. Być może w kategorii „brak odpowiedzi” kryją się ci respondenci, którzy woleli nie mówić ankieterowi z poważnej instytucji akademickiej, że jednak wzięli udział w referendum.

Wartość całego tego rozumowania zależy jednak od wiarygodności oficjalnej statystyki wyborczej. Rzeczywista frekwencja była na pewno niższa, gdyż w Polsce w różny sposób zawyżano frekwencję, traktowaną jako miara poparcia dla ustroju i sprawności władz lokalnych w mobilizowaniu tego poparcia. Po wyborach do rad narodowych w 1984 roku władza ogłosiła frekwencję 75 proc., a podziemna Solidarność na podstawie własnych pomiarów oszacowała ją na 60 proc.²⁵. Po wyborach do Sejmu w 1995 roku, władza podała 79 proc., a Solidarność 66 proc.²⁶. Szacunki Solidarności są – na mocy ogólnych prawidłowości tworzenia danych – zaniżone,

²³ Zob. Z. Maj, *Referendum '87 – poza głównym nurtem wydarzeń*, „Biuletyn CBOS” 1988, nr 1.

²⁴ Adamski i in., *Polacy 88*, dane archiwalne IFiS PAN.

²⁵ J.C. [A. Romanowski], *Elections to the People's Councils*, „Poland Watch” (New York) 1984, nr 6.

²⁶ J. Holzer, K. Leski, *„Solidarność” w podziemiu*, Łódź: Wydaw. Łódzkie 1990, s. 104.

tak samo jak zawyżone są wyniki oficjalne. Można więc przypuszczać, że faktyczna frekwencja w referendum wynosiła do 10 proc. mniej niż oficjalne dane.

Opisana sytuacja jest wyjątkową w porównaniu z późniejszymi sondażami powyborczymi w Polsce, już w ustroju demokratycznym. W sondażach tych część respondentów mówi, że brała udział w wyborach, choć faktycznie nie głosowała. Przykładowo, frekwencja w pierwszych demokratycznych wyborach parlamentarnych, w październiku 1991 roku wyniosła 43 proc., a w powyborczych sondażach głównych ośrodków badawczych udział zadeklarowało 52–55 proc. respondentów uprawnionych do głosowania²⁷. Wybory są filarem porządku demokratycznego, a ankieter może być postrzegany jako reprezentant demokratycznego establishmentu. Badani kierują się wzorem „dobrego obywatela” i do niego podciągają swe odpowiedzi – nie przyznają się do absencji wyborczej. To odchylenia deklarowanych wskaźników udziału w wyborach od wskaźników faktycznych ma więc źródło w historycznych zmianach globalnego kontekstu społecznego. Dla socjologa z kraju od ledwie paru lat demokratycznego pewną pociechą może być fakt, że nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki, kraju demokratycznym od lat dwustu spora część respondentów w sondażach powyborczych udziela fałszywych, lecz społecznie pożądanych odpowiedzi na pytanie o udział w wyborach²⁸.

Pluralizm polityczny a rzetelność sondaży

Charakterystyczny dla demokratycznej zmiany ustrojowej w Polsce jest gwałtowny przyrost pluralizmu w życiu politycznym i mediach. Zjawisko to ma pozytywny wpływ na rzetelność sondaży.

Możliwość wyrażenia w sondażach własnych opinii, odbiegających od oficjalnych, zależy nie tylko od zakresu wolności w społeczeństwie. Zależy najpierw od samych możliwości wyrażenia takich opinii w języku badanych. W krajach socjalizmu realnego narzędziem, za pomocą którego władza przez długi czas skutecznie

²⁷ Zob. CBOS, *Po wyborach – deklarowane zachowania wyborcze społeczeństwa*, komunikat z badań, grudzień 1991.

²⁸ Zob. J.P. Katosh, M.W. Traugott, *The consequences of validated and self-reported voting measures*, „Public Opinion Quarterly” 1981, t. 45, nr 4.

kontrolowała świadomość społeczną, był oficjalny kod językowy²⁹. Monopol władzy na język publiczny umożliwił jej upowszechnienie własnej ideologii, a ludziom uniemożliwił sformułowanie alternatywnych ocen i interpretacji. W języku oficjalnym nie można ich było wyrazić. W języku publicznym był też napisany kwestionariusz (przed drukiem podlegał on cenzurze) i odbywał się wywiad sondażowy. Również dlatego badania sondażowe w Polsce przed Solidarnością dostarczyły wysoce zunifikowanego i zgodnego z oficjalną ideologią obrazu społeczeństwa.³⁰

Monopol władzy na język publiczny został złamany na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w okresie pierwszej Solidarności i później władza już nie zdołała go odzyskać. Gdy w drugiej połowie lat osiemdziesiątych władza zaczęła słabnąć, najpierw kwestie gospodarcze, a potem również ściśle polityczne przestały być tabu w mediach i stały się przedmiotem swobodnej wymiany poglądów i rozbieżnych ocen. W ten sposób odbywało się nie tylko uczenie się alternatywnych sposobów myślenia, ale również dokonywała się legitymizacja różnych poglądów. Im większy pluralizm w debacie publicznej system dopuszczał, tym bardziej rzetelne stawały się odpowiedzi sondażowe. W ostatnich latach socjalizmu realnego wyniki sondaży opinii w sprawach gospodarczych, a potem również i politycznych okazywały się już tak krytyczne wobec władzy, że raporty rządowych ośrodków badania opinii chętniej drukowały podziemne gazetki opozycyjne niż oficjalna prasa rządowa.

Polityczny upadek socjalizmu realnego spowodował dezolucję rządzącej partii komunistycznej (PZPR), faktycznie partii ludzi sprawujących i obsługujących władzę. W Polsce demokratycznej jednakże ani członkowie ani działacze partii komunistycznej nie są prześladowani lub nawet lustrowani. Tadeusz Mazowiecki, pierwszy niekomunistyczny premier, zapowiedział w 1989 roku, że przeszłość należy oddzielić „grubą linią”, i że fachowość i lojalność wobec nowego rządu powinna być jedynym kryterium oceny urzędników publicznych. Podjęte później próby „dekomunizacji” nie uzyskały poparcia politycznego i społecznego i skończyły się niepowodze-

²⁹ Zob. Wnuk-Lipiński, *Dimorphism of values*.

³⁰ Zob. S. Nowak, *Values and attitudes of Polish people*, „Scientific American” 1981, t. 245, nr 1.

niem. Ocena tej polityki jest kwestią opinii³¹. Faktem jest natomiast, że dla rzetelności badań społecznych okazała się ona korzystna.

Respondenci bynajmniej nie ukrywają swej dawnej przynależności do PZPR. W wielu sondażach, prowadzonych przez różne ośrodki (CBOS, IFiS PAN, UW, Pentor) w latach 1990-1993 od 8,7 do 13,8 proc. badanych przyznawało, że w przeszłości należało do PZPR; przykładowo – w PGSS 1993 osób takich było 11,1 proc. Wielkości te korespondują z faktycznymi: nikt oczywiście nie wie, ilu żyjących Polaków „należało kiedykolwiek do PZPR”, wiadomo natomiast, że w 1980 roku, w szczytowym momencie rozwoju tej partii należało do niej 3,1 mln, tj. 12,2 proc. dorosłych Polaków³². W demokratycznym kraju rządzonym przez siły wywodzące się z Solidarności byli członkowie partii komunistycznej ani się nie obawiali, ani się nie krępowali przyznać do tego, że należeli byli do partii. Natomiast, jak wykazano wyżej, w Polsce rządzonej przez partię komunistyczną, po ogłoszeniu stanu wojennego byli członkowie Solidarności często ukrywali swoją dawną przynależność. Trudno o lepszy dowód, że demokracja jest żywiołem badań sondażowych i że demokratyczna zmiana ustrojowa sprzyja ich rzetelności.

Upadek socjalizmu realnego zniósł prawnoustrojowe bariery pluralizmu. Dość powiedzieć, że w pierwszym Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej (1991–1993) zasiadali posłowie aż z dwudziestu partii politycznych, reprezentujących pełne spektrum od prawicy do lewicy. W pluralistycznej Polsce wszystkie organizacje polityczne mogą swobodnie głosić swoje poglądy i wpływać na opinię publiczną – ale nie wszystkie mają równy dostęp do środków wytwarzania i rozpowszechniania informacji. Najbardziej wpływowe media – wielkie ogólnokrajowe dzienniki oraz państwowa telewizja sympatyzują z posolidarnościową Unią Demokratyczną (UD), „koalicją ugrupowań umiarkowanie lewicowych, umiarkowanie prawicowych i umiarkowanie centrowych”³³. Równocześnie wykazują one ten-

³¹ Zob. A. Michnik, V. Havel, *Confronting the past: justice or revenge?*, „Journal of Democracy” 1993, t. 4, nr 1.

³² Zob. A. Sułek, *PZPR – od mobilizacji do niereprezentacji*, „Krytyka” 1990, nr 32/33. Warto zapisać wskaźnik upartyjnienia (CPM, Communist Party Membership) dla innych krajów: w 1980 roku wynosił on dla Bułgarii 13 proc., dla Czechosłowacji 14 proc., dla NRD 18 proc., dla Rumunii 20 proc. i dla Węgier 10 proc.

³³ K. Jasiewicz, *From Solidarity to fragmentation*, „Journal of Democracy” 1992, t. 3, nr 1.

dencję do niekorzystnego przedstawiania popezpeerowskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) oraz mniej umiarkowanych ugrupowań z prawej strony sceny politycznej. To ograniczenie pluralizmu wpływa ujemnie na rzetelność danych sondażowych.

Choć byli członkowie PZPR ogólnie rzecz biorąc przyznają się do swej przeszłości, dziś politycznie nieistotnej, to zwolennicy SLD często nie przyznają się do swoich obecnych sympatii. W 1991 roku Sojusz zdobył 12 proc. głosów i został drugą co do wielkości partią w parlamencie. Sondaże przedwyborcze dawały mu znacznie mniej. Nawet w *exit poll* OBOP/INFAS do głosowania na SLD przyznało się tylko 9,1 proc. badanych i było to jedyne ugrupowanie istotnie niedoszacowane w tym pollingu. Unia Demokratyczna, zdecydowany lider przedwyborczych sondaży, w wyborach zdobyła, ku ogólnemu zaskoczeniu, tylko 12,3 proc. głosów, niewiele więcej niż SLD, ale oddanie głosu na nią zadeklarowało aż 15,6 proc. zbadanych po wyjściu z lokalu wyborczego³⁴. Późniejsze sondaże, np. PGSS 1993 także ujawniły, że niektóre partie „tracą” swe głosy. Zdarza się to raczej tym, które mają negatywny *image* w mediach. Partie, które mają pozytywny *image*, nie tylko nie tracą głosów, lecz czasem nawet je „zyskują”. Zatem to nie formalna wolność działania politycznego, ale dostęp do mediów kształtujących opinię publiczną jest tym, co czyni badania opinii rzetelnymi lub nierzetelnymi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w Polsce w ciągu kilku lat od zmiany ustroju politycznego nie wykształciła się w myśleniu społecznym jakaś jedna definicja całościowej zmiany i sytuacji, w jakiej znajduje się społeczeństwo – uzgodniona społecznie odpowiedź na pytanie, co właściwie stało się w Polsce w ciągu ostatnich lat. Dobrze pokazują to sondaże. W listopadzie 1990 roku w „Polakach '90”, badaniu IFiS PAN i ISP PAN, a w czerwcu 1992 roku w sondażu CBOS zapytano, co właściwie stało się w Polsce w ciągu ostatnich lat³⁵. Otrzymane odpowiedzi zawiera tabela 2.

³⁴ Zob. T. Żukowski, *Wybory parlamentarne '91*, „Studia Polityczne” 1992, nr 1; zaznaczyć jednak trzeba, że rozbieżności te nie wystąpiły w *exit poll* przeprowadzonym przez Pracownię Badań Społecznych z Sopotu.

³⁵ Zob. W. Adamski i in., *Polacy '90. Konflikt i zmiana. (Raport z badań empirycznych)*, Warszawa: IFiS PAN – ISP PAN 1991, s. 48–49; CBOS, *Zmiany w Polsce i ich społeczny odbiór*, komunikat z badań, sierpień 1992.

Tabela 2. Potoczne wizje zmiany i całościowej sytuacji w Polsce, 1990–1992 (w %)

| Są różne poglądy na temat tego, co właściwie wydarzyło się (CBOS: stało się) w Polsce w ciągu ostatnich dwóch (CBOS: trzech) lat. Który z wymienionych poglądów jest Panu(i) najbliższy? | IFiS PAN- ISP PAN Listopad 1990 | CBOS Czerwiec 1992 |
|--|---------------------------------------|--------------------------|
| Nowa władza na razie zastępuje komunistów, ale nie wiadomo jeszcze do czego to doprowadzi | 32 | 27 |
| W miejsce dyktatury komunistycznej powstaje (CBOS: powstała) demokracja | 20 | 9 |
| Za plecami nowej władzy (PAN: solidarnościowej) rządzą ci sami, co dawniej (CBOS: co za czasów komunizmu) | 19 | 15 |
| Za plecami nowej władzy rządzi kler, Kościół | a | 18 |
| Miejsce komunizmu zajmuje (CBOS: zajęła) nowa dyktatura pod sztandarem Solidarności | 13 | 16 |
| Nie mam zdania | 16 | 14 |
| N= 100% | 1862 | 1222 |

^a ta odpowiedź była tylko w kwestionariuszu CBOS, co ogranicza możliwość porównania wyników między badaniami.

Brak „obowiązującego” publicznie poglądu w tak podstawowej sprawie, jak ocena momentu historycznego, może być przedmiotem różnych – pozytywnych lub negatywnych ocen politycznych. Dla rzetelności sondaży jest on okolicznością korzystną. Oznacza to bowiem brak jednego standardu, do którego badani mogliby dopasować swoje odpowiedzi. W szczególności, nie ma standardu narzuczonego przez nowy ustrój. „Myślami panującymi są zawsze myśli klasy panującej” – napisali autorzy „Manifestu komunistycznego”. W Polsce po komunizmie nie są.

Zmiana ustrojowa w Polsce okazała się doskonałym terenem do obserwacji wpływu globalnego kontekstu społecznego na rzetelność

sondaży, w terminologii Roberta Mertona – strategicznym stanowiskiem badawczym. Jeśli jeden kontekst szybko zostaje zastąpiony drugim, to łatwo zauważyć jego rolę – sytuacja jest bliska eksperymentalnej. Ponieważ zmiana ustroju w Polsce jest zmianą ku demokracji, można było tu pokazać, jak demokracja wpływa na sondaże, jak tworzy warunki prowadzenia badań sondażowych i rzetelności ich wyników. Zależność między demokracją a rzetelnością badań sondażowych jest raczej zakładana niż dowodzona. Wiadomo oczywiście, że demokracja *jest* najbardziej przyjaznym środowiskiem dla badań opinii, ale przez badanie takich „eksperymentów” jesteśmy w stanie ujawnić siły, które *czynią* ją takim środowiskiem.

Postscriptum 2000

Praca ta kończy się na roku 1993. Od tego czasu porządek demokratyczny w Polsce ulegał dalszej konsolidacji i miało to wpływ na badania społeczne.

Kolejne edycje PGSS dowiodły, że w latach dziewięćdziesiątych pozytywne nastawienie respondentów do badań utrzymuje się na niezmiennie wysokim poziomie. Badania metodologiczne wykazały tu jednak zaskakujące zmiany (zob. P.B. Sztabiński, F. Sztabiński, *Respondenci początku lat '90: stosunek do badań i jego uwarunkowania*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 2). Respondenci stali się świadomi swych praw podmiotowych i korzystają z nich, a widać to we wzroście liczby odmów, ich krytyce pytań i podnoszeniu wątpliwości w praktyczny sens badań społecznych.

Także złożony jest wpływ nowego ustroju na szczerą odpowiedź. W Polsce demokratycznej trzy razy odbyły się wybory do Sejmu i prawie każda ważniejsza partia brała już udział w rządzeniu. Dotyczy to także partii, które przed wyborami media przedstawiały jako nieobliczalne i zagrażające demokracji, co skłaniało część ich zwolenników do ukrywania swych sympatii przed ankietierem. Okazywało się, że po dojściu do władzy partie te rządziły bardziej odpowiedzialnie niż zapowiadały media, co poprawiało ich wizerunek, uczyło ludzi dystansu wobec opinii mediów i zachęcało do szczerości w następnych badaniach (zob. J. Najdowski, *Wiarygodność deklaracji przedwyborczych i relacji powyborczych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994, nr 3).

Jeśli ludzie godzą się na wywiad, to coraz częściej mówią prawdę, a coraz rzadziej kłamią – taka jest tendencja generalna. Nakładają się na nią wpływy zmian klimatu społecznego na wymiarze „lewica–prawica” (zob. CBOS,

Nowa rzeczywistość. Oceny i opinie 1989–1999, Warszawa: Dialog 2000). Przed wyborami 1991 roku sondaże mocno zawiły poparcie dla Unii Demokratycznej (i NSZZ Solidarność), a zaniżyły dla SLD (i Wyborczej Akcji Katolickiej). W sondażach przed wyborami 1993 roku przeszacowanie poparcia dla UD i niedoszacowanie poparcia dla SLD też wystąpiło, ale już na bardzo małą skalę, a przed wyborami prezydenckimi 1995 roku niektóre sondaże wyraźnie zaniżyły poparcie dla Jana Olszewskiego, kandydata prawicowego. Przed wyborami do Sejmu w 1997 roku deformacje tego rodzaju nie pojawiły się, w roku 2000 zaś prawicowo-solidarnościowy kandydat na prezydenta Marian Krzaklewski w niektórych sondażach zyskał mniej głosów niż z wyborach, i stało się to, jak dowiódł CBOS, dzięki niechętnemu dla lidera AWS klimatowi opinii. Klimat ten powstrzymywał zwolenników Krzaklewskiego przed deklarowaniem poparcia dla swego kandydata lub może nawet do zgody na wywiad.

Ogólnie biorąc, społeczne naciski na poprawne odpowiedzi w sprawach politycznych są w Polsce słabe, a tym, co charakterystyczne dla badań w nowym ustroju, jest drażliwość kwestii materialnych i ukrywanie prawdy przy pytaniach o dochody i posiadane dobra, przy czym dotyczy to zarówno biednych, jak i bogatych. Dopiero za nimi postępują przykre sprawy osobiste i sprawy polityczne (zob. K. Lutyńska, *Problemy drażliwe we współczesnych badaniach socjologicznych*, „Ask” 2000, nr 9). Nie zawsze tak było.



*Jak działa kwestionariusz? Forma pytania jako źródło zmienności odpowiedzi ankietowych**

Wypowiedzi osób badanych w sondażach są odpowiedziami na treść pytań, pochodnymi od interesujących badaczy opinii, postaw i przekonań respondentów. To jest oczywiste, a tym samym nieciekawe i banalne. Ciekawe i niebanalne jest dopiero znaczenie, jakie dla odpowiedzi ma forma, pozatreściowe aspekty pytań. „Idee muszą być przyodziane w słowa, a słowa mają własne życie i własny wpływ” – napisali Howard Schuman i Stanley Presser, pionierzy systematycznych badań nad życiem i wpływem sondażowych słów¹. Pytanie ankietowe nie jest narzędziem neutralnym – jego język, typ i kontekst, w jakim występuje ono w kwestionariuszu, wywierają uboczny, niezależny od treści wpływ na odpowiedzi badanych. Oddziaływanie to jest przedmiotem intensywnych badań metodologicznych. W pracy przedstawię najważniejsze jego rodzaje, a zrobię to na podstawie eksperymentów metodologicznych, z reguły wziętych z zagranicznej literatury. Tekst, który jest referatem w sensie literalnym, będzie wypełniony przykładami takich badań. Niektóre z nich są tak sugestywne i łatwe do zapamiętania, że osiągnęły

* Treści zawarte w tej pracy były referowane na zebraniach Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, opowiadane studentom socjologii i pracownikom firm badawczych w Katowicach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie, Toruniu, Warszawie i Zielonej Górze, a ostatnia jej wersja była wygłoszona na konferencji „Nowe idee w metodologii socjologicznej I”, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 20 listopada 1998 roku. Jeśli ten referat drukuję, to także dlatego, że jak mówi chicagowski noblista George Stiegler, „nowe idee nawet trudniej sprzedać niż nowe towary” i także w sferze idei powtarzanie jest jedną z technik perswazji.

¹ H. Schuman, S. Presser, *Questions and Answers. Experiments on Question Form, Wording and Context in Attitude Surveys*, New York: Academic Press 1981.

samoistną wartość dydaktyczną. Najpierw jednak zarysuję perspektywę teoretyczną, w której ujęte będą problemy tego tekstu. Przytoczone przykłady badań będą więc nie tylko ilustrować różne rodzaje wpływów formy pytań na odpowiedzi, ale pokażą też istotne tu teorie w działaniu.

Modele respondenta

Bezwiednie lub świadomie w swoim myśleniu o pytaniach i odpowiedziach ankietowych przyjmujemy jakiś, częściej zdroworozsądkowy niż teoretyczny, model badanego. Model ten zmienia się wraz z ogólnymi zmianami w naukach społecznych, narastaniem wiedzy szczegółowej i trendami w samym społeczeństwie.

Kiedyś w psychologii panował *model behawiorystyczny*, a jego dalekim echem wśród badaczy społecznych było mówienie o pytaniach jako bodźcach i odpowiedziach jako reakcjach na pytania. Aczkolwiek odpowiedzi na niektóre pytania ankietowe mają charakter nawykowy, to generalnie model S-R niewiele wyjaśnia i to, co najciekawsze w procesie udzielania odpowiedzi, pozostaje w „czarnej skrzynce”. Inny model, *kontekstowy*, wzięty z psychologii społecznej widział w osobie badanej przede wszystkim istotę społeczną – wrażliwą na sytuację badania, wchodzącą w interakcje z ankieterem, podatną na wpływy społeczne. Badania sterowane przez ten model pozwoliły opisać psychospołeczną „dynamikę wywiadu” i uwikłania sytuacyjne odpowiedzi ankietowych, ale wyczerpały już swój impet paradygmatyczny; w dodatku niektóre wpływy społeczne, choćby efekt ankietarski są już kontrolowane, dzięki tym badaniom zresztą. Także ten model pomija istotę procesu pytanie-odpowieź. Jak to się dzieje, że respondenci odpowiadają tak, a nie inaczej, na gruncie tego modelu nie wiadomo – wiadomo tylko dlaczego ci sami respondenci w różnych okolicznościach odpowiadają nieco różnie.

W ostatnich kilkunastu latach upowszechnia się pogląd, że najlepszym modelem respondenta jest *model poznawczy*. Od dawna dominujący w psychologii paradygmat kognitywny widzi w człowieku układ przetwarzający informacje i bada procesy percepcji, rozumienia, pamięci i formułowania sądów². Także zachowanie

² W celu przybliżenia tego modelu w załączniku pracy przytaczam ważne

respondenta można ująć jako sekwencję rozwiązywanych zadań: zrozumienie pytania, dokonanie stosownych operacji umysłowych i udzielenie odpowiedzi. Odpowiedzi wyjaśniane są przez cechy zadania i umysłu badanego, choć oczywiście atrybuty społeczne i osobowość badanego mogą wpływać na pracę jego umysłu, a w konsekwencji na proces rozwiązywania zadania. Taka jest podstawa podejścia kognitywnego w metodologii sondażowej. Pozwala ono spojrzeć w nowy sposób na wiele tradycyjnych problemów warsztatu badawczego, a sami metodolodzy badań społecznych dziwili się, że myśl, iż wiedza psychologiczna może przydać się do budowy lepszych kwestionariuszy i lepszego rozumienia odpowiedzi pojawiła się w ich własnych umysłach tak późno³.

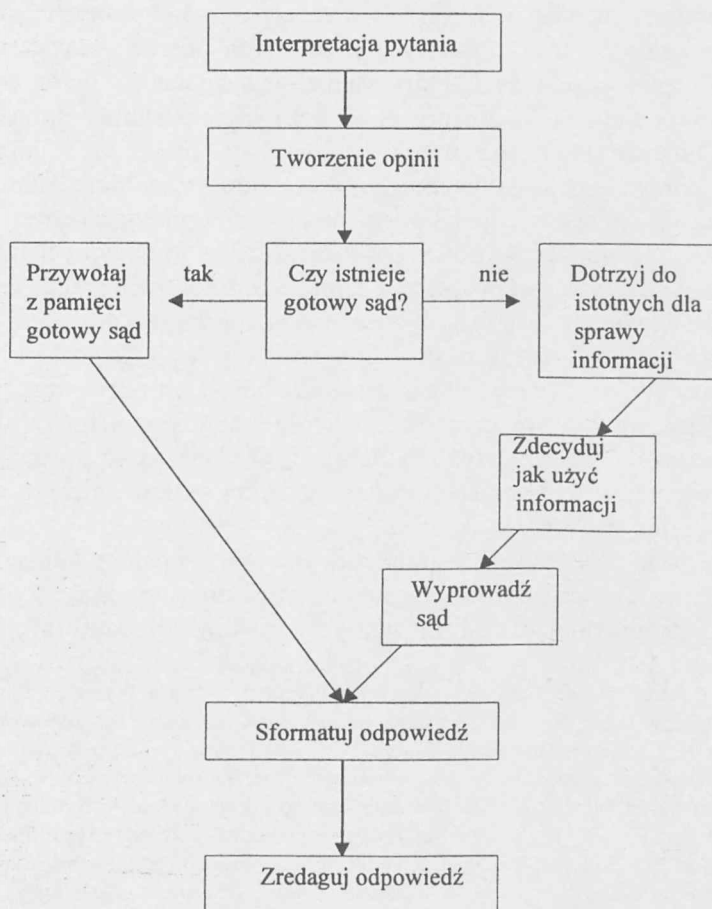
W podstawowych pracach z zakresu kognitywnej metodologii sondażowej, założenia tego podejścia wyrażone są w postaci pogładowego modelu udzielania odpowiedzi na pytanie, ujętego w języku zadań respondenta⁴.

Pierwszym zadaniem respondenta jest *interpretacja pytania*, zrozumienie, o co jest pytany. Następnie musi on *przywołać z pamięci* właściwe informacje. Jeśli ma już gotowy, uprzednio uformowany

sformułowanie teorii poznania społecznego, postulaty Roberta Wyera (w tłum. L. Czarkowskiej); za: Wyer i G.V. Bodenhausen, *Social cognition and social reality: information acquisition and use in the laboratory and the real world, research*, rozdział w cyt. w nast. przypisie tomie *Social Information Processing and Survey Methodology*.

³ Wykład założeń i podsumowanie wyników kognitywnej metodologii sondażowej znajduje się w kilku podstawowych książkach i wielu artykułach. Pierwsze książki to: T.B. Jabine, M.L. Straf, J. Tanur, R. Tourangeau (red.), *Cognitive Aspects of Survey Methodology: Building a Bridge Between Disciplines*, Washington, DC: National Academy Press 1984; H.J. Hippler, N. Schwarz, S. Sudman (red.), *Social Information Processing and Survey Methodology*, New York: Springer 1987. Podsumowanie dotychczasowych wyników zawiera książka S. Sudmana, N.M. Bradburna i N. Schwarza, *Thinking about Answers. The Application of Cognitive Processes to Survey Methodology*, San Francisco: Jossey-Bass 1996 (znana mi tylko z recenzji). Najważniejsze artykuły syntetyczne to: J.B. Jobe, D.J. Mingay, *Cognition and survey measurement: history and overview*, „Applied Cognitive Psychology” 1991, t. 5, nr 3; J.M. Tanur, S.E. Fienberg, *Cognitive aspects of surveys: yesterday, today, and tomorrow*, „Journal of Official Statistics” 1992, t. 8, nr 1.; N. Schwarz, *Survey research: collecting data by asking questions*, w: G.R. Semin, K. Fiedler (red.), *Applied Social Psychology*, London: Sage 1996; zob. też M. Ornstein, *Survey research*, „Current Sociology” 1998, t. 46, nr 4.

⁴ Model ten pierwszy raz pojawił się w pracy F. Stracka i L.E. Martina, *Thinking, judging, and communicating: a process account of context effects in attitude surveys*, w: Hippler i in. (red.), *Social Information Processing and Survey Methodology*.



sąd, to go sobie tylko przypomina. Jeśli go nie ma, a zwykle nie ma, musi go wytworzyć. W tym celu *sięga do istotnych dla sprawy informacji* i dopiero na ich podstawie *wyprowadza* („wylicza”) sąd; badany nie przeszukuje jednak całego zasobu pamięci, lecz sięga do informacji najłatwiej dostępnych – najświeższych, najbardziej wyrazistych, ostatnio używanych. Zarówno dotarcie do informacji w pamięci, jak i ich przetworzenie bywa trudne i badani stosują tu różne „heurystyki poznawcze”; heurystyka dostępności jest jedną z nich. Przypomniany lub wytworzony sąd badany ma *sformatować*, dopasować do języka pytania i kategorii odpowiedzi zaproponowanych

mu w kwestionariuszu. W ostatnim kroku, przed zakomunikowaniem odpowiedzi badaczowi, badany może ją *zredagować*; tu jest miejsce na różne wpływy społeczne i sytuacyjne, np. konformizm wobec wzorców kulturowych lub chęć do pozytywnej autoprezentacji.

Przykład rozjaśni ten ogólny schemat. Jeśli badany zostanie zapytany „Jakby Pan(i) określił(a) swój stosunek do religii?“, to musi najpierw zinterpretować pytanie, które samo może być przecież rozumiane rozmaicie. Zaoferowane odpowiedzi – od „głęboko wierzący” do „zdecydowanie niewierzący” – powiedzą mu, że pytany jest o swoją wiarę, a nie na przykład o stosunek do zjawiska religii. Odpowiedź „religia to opium dla ludu”, dopuszczona przez literalne znaczenie pytania, nie jest odpowiedzią właściwą na to samo pytanie w jego znaczeniu pragmatycznym. Jeśli badany jest świadomy swej tożsamości tak, że jest ona dlań oczywista, to ją tylko momentalnie przywoła z pamięci. Jeśli nie, to musi o tym pomyśleć. Przywoła swoje wyobrażenie (reprezentację poznawczą) człowieka wierzącego i niewierzącego, a następnie – swój stosunek do transcendencji, a także swoje „życie religijne” i porównawszy jedno z drugim, „wyliczy” sąd o swojej wierze. Czasem będzie decydować, jak użyć tych informacji, czy np. jego życie pozwala mu uznać się za człowieka głębokiej wiary czy tylko za „wierzącego”. Dla niektórych badanych kategorie zaoferowane w pytaniu nie wystarczą, będą więc musieli swoje sądy sformatować, umieścić je w którejś z kategorii podanych lub nawet wybrać odpowiedź „inne”. Samo zakomunikowanie sformatowanego sądu ankietarowi w tym przypadku nie jest problemem, ale są społeczeństwa i sytuacje, w których deklarowanie wiary lub braku wiary religijnej poddane jest różnym zachętom lub ograniczeniom.

Nowe światło na zachowanie respondenta rzuca też *teoria racjonalnego wyboru*. Respondent to aktor racjonalny – jego zachowanie da się opisać jako *rational choice*. Udzielając odpowiedzi, dokonuje on wyboru i maksymalizuje jego subiektywną użyteczność, czyli „wybiera” odpowiedź, którą uznaje za najbardziej dla siebie korzystną. Dokładniej, jego decyzja zależy od tego, jak widzi on następstwa poszczególnych odpowiedzi i jak je ocenia ze względu na swe preferencje. Zakłada się przy tym, że „prawdziwa” postawa stanowi samoistną motywację do jej wyrażenia, czyli, że odpowiedzią najbardziej subiektywnie użyteczną jest odpowiedź bliska

„prawdziwej”, a odchylenia od niej pojawiają się dopiero tam, gdzie struktura sytuacji czyni je wyraźnie bardziej subiektywnie użytecznymi niż odpowiedź „prawdziwa”. Dzieje się tak dlatego, że prawda i prawdomówność są podstawowymi wartościami kultury, a co więcej, poznawczy koszt mówienia prawdy jest niski – odpowiedzi prawdziwych nie trzeba wymyślać. Odchylenia od tej tendencji też można wyjaśniać w języku teorii wyboru racjonalnego. Mogą się one pojawiać na przykład przy słabej krystalizacji opinii, ich peryferyjności w systemie opinii badanego lub silnej presji wartości społecznych i interesów praktycznych badanego.

Istotnym kryterium racjonalnego wyboru jest „koszt myślenia”, a zatem respondenci „wybierając” swoje odpowiedzi, zwłaszcza w sytuacjach osłabienia motywacji, zamiast szukać odpowiedzi optymalnych, szukają odpowiedzi tylko zadowalających, ale za to tańszych, oszczędzających pracę ich umysłów. W języku Herberta Simona, *optimizing principle* ustępuje *satisficing principle*. Tak się wyjaśnia na przykład tendencję do przytakiwania i tendencję do zaprzeczania. W perspektywie teorii racjonalnego wyboru są to ekonomiczne strategie minimalizujące psychologiczny koszt podejmowania decyzji – ta druga realizuje się zresztą wbrew normie kulturowej, która łatwiejszym czyni zgadzanie się. Strategii radzenia sobie z poznawczymi wymaganiami sondażowych badań postaw jest wiele, poznamy tu niektóre⁵.

Trzecim, po psychologii poznawczej i teorii racjonalnego wyboru, teoretycznym filarem tej pracy jest *logika konwersacji naturalnej*. Paul Grice, filozof języka, sformułował cztery maksymy konwersacji, podporządkowane naczelnej zasadzie kooperacji: „Wnoś swój wkład do konwersacji tak, jak w danym jej stadium wymaga przyjęty cel czy kierunek wymiany słów, w której bierzesz udział”. *Maksyma ilości* głosi „Niech Twój wkład w konwersację zawiera tyle

⁵ Zob. H.A. Simon, *Models of Man*, New York: Wiley 1957; S.M. Shugan, *The costs of thinking*, „Journal of Consumer Research” 1980, t. 7, nr 2; J.A. Krosnick, *Response strategies for coping with the cognitive demands of attitude surveys*, „Applied Cognitive Psychology” 1991, t. 5, nr 3; H. Esser, *Response set: habit, frame or rational choice?*, w: D. Krebs, P. Schmidt (red.), *New directions in attitude measurement*, Berlin: de Gruyter 1993. Shugan cytuje dobitną uwagę Jamesa Bryce’a z jego *The American Commonwealth* (1888): „For the vast majority of mankind nothing is more agreeable than to escape the need for mental exertion. [...] To most people nothing is more troublesome than the effort of thinking”.

informacji, ile jej potrzeba (dla aktualnych celów wymiany)", a więc także „nie więcej informacji niż potrzeba”. *Maksyma jakości* mówi: „Staraj się, by twój wkład w konwersację był prawdziwy”, co oznacza: „nie mów tego, o czym jesteś przekonany, że nie jest prawdą” oraz „tego, do stwierdzenia czegoś nie masz dostatecznych podstaw”. *Maksyma stosunku* nakazuje „Niech to, co mówisz, będzie relewantne”, a *maksyma sposobu* każe: „Wyrażaj się przejrzysto”, co obejmuje podmaksymy: „Unikaj niejasnych sformułowań”, „Unikaj wieloznaczności”, „Bądź zwięzły” i „Mów w sposób uporządkowany”. Normy te można wyrazić jeszcze krócej: mów tyle, ile trzeba, mów tylko prawdę, mów na temat i mów jasno. Norbert Schwarz i Fritz Strack wykazali, że ta gramatyka konwersacji obowiązuje także w wywiadzie sondażowym. Zarówno ankieter, jak i respondent wiedzą, że pewne zachowania są konwersacyjnie właściwe, a inne niewłaściwe i każdy z nich zakłada, iż jego partner stara się przestrzegać tych norm. Upodobnia to wywiad socjologiczny do rozmowy naturalnej⁶.

Modele respondenta wciąż zmieniają się i wzbogacają wraz z szerszymi zmianami w naukach o człowieku. Centralny dla tej pracy model poznawczy ulega modyfikacji w ślad za jego modyfikacją w samej psychologii. Pod adresem tej nauki sformułowano ciężki zarzut, iż przyjmując model człowieka jako „maszyny” przetwarzającej „zimne” informacje oraz komputerowy model umysłu, wyłączyła ona z procesów poznawczych „gorące poznanie” i takie czynniki jak wartości, cele, motywy czy emocje. Pojawiają się już prace, które włączają te zmienne do wyjaśnień odpowiedzi udzielanych przez respondentów w badaniach sondażowych⁷.

⁶ Zob. P.H. Grice, *Logika a konwersacja* (1975), w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa: Czytelnik 1980; N. Schwarz, F. Strack, *The survey interview and the logic of conversation: implications for questionnaire construction*, Mannheim, ZUMA – Arbeitsbericht nr 88/03; tychże, *Context effects in attitude surveys: applying cognitive theory to social research*, w: W. Stroebe, M. Hewstone (red.), *European Review of Social Psychology*, t. 2, Chichester: Wiley 1991; zob. też cenny artykuł A.P. Wejlanda, *Wywiad kwestionariuszowy a logika konwersacji. O pracach Norberta Schwarza*, „Przegląd Socjologiczny” 1993, t. 42.

⁷ Zob. R.B. Zajonc, *Feeling and thinking. Preferences need no inferences*, „American Psychologist” 1980, t. 103, nr 3; L.L.Martin, T.E. Harlow, *Basking and brooding: the motivating effects of filter questions in surveys*, w: N. Schwarz, S. Sudman (red.), *Context Effects in Social and Psychological Surveys*, New York: Springer 1992.

Wpływ słownictwa

Drobne różnice w pytaniach powodują czasem wielkie różnice w odpowiedziach, a o tym, że tak jest, przekonują eksperymenty nad wpływem pojedynczych słów na odpowiedzi. Takie efektowne badanie przeprowadzili kanadyjscy psychologowie Elisabeth Loftus i John Palmer, a jego wyniki zawarli w artykule o zgrabnym tytule *The reconstruction of automobile destruction*⁸. Podzielonym na 5 grup badanym wyświetlali krótki film, pokazujący wypadek uliczny, w którym zderzyły się dwa samochody. Następnie pytali „Jak szybko jechały samochody, które ...” i tu różnicowano określenie od „zetrzeły się” (*contacted*) do „zgniatły się” (*smashed*). Uzyskane średnie szacowanej prędkości pokazują, że im mocniejsze było określenie, tym wyższy była podana prędkość.

| | |
|-----------|---------------|
| contacted | 31,8 mil/godz |
| hit | 34,1 |
| bumped | 38,1 |
| collided | 39,3 |
| smashed | 40,8 |

Można by sądzić, że badani nie są pewni szybkości aut i po prostu ulegają w swych szacunkach sugestii zawartej w słowach. Natura wpływu tych słów jest jednak bardziej złożona. Aby ją wyjaśnić, w tydzień po pierwszym eksperymencie badacze przeprowadzili drugi. Osoby, które za pierwszym razem pytano o auta, które się „zgniatły” i osoby, które pytano o auta, które się „uderzyły”, zapytano teraz, czy widziały rozbite szkło. Okazało się, że pierwsi badani „widzieli” rozbite szkło dwa razy częściej niż drudzy (16 proc. i 7 proc.), a tak naprawdę żadnego szkła tam nie było! Na wizualną percepcję zdarzenia nałożył się wpływ zewnętrznej informacji, zawartej w werbalnej etykietce. Zmienia ona reprezentację wypadku zawartą w pamięci badanego i upodobnia ją do reprezentacji sugerowanej przez etykietkę.

W metodologii sondażowej znane jest zjawisko *forbid-allow asymmetry*. W pytaniach o stosunek do praktyki kontrowersyjnych

⁸ E.F. Loftus, J.C. Palmer, *The reconstruction of automobile destruction. [An example of the interaction between language and memory]* (1974), w: U. Neisser, E. Winograd (red.), *Remembering Reconsidered. Ecological and Traditional Approaches to the Study of Memory*, Cambridge: Cambridge University Press 1988.

uzyskuje się nieco inne wyniki, gdy pyta się badanych, czy są za ich zakazem, a inny, gdy pyta się, czy są za przyzwoleniem na nie – aczkolwiek określenia *zakazać* i *nie pozwolić* wydają się logicznie równoważne. Już w 1941 roku efekt ten został wykryty w jednym z sondaży Eltona Mayo⁹. Więcej badanych poparło wolność słowa, gdy ich pytano „Jak myślisz, czy Stany Zjednoczone powinny zakazać publicznych mów demokracji?” niż wtedy, gdy ich pytano „Jak myślisz, czy Stany Zjednoczone powinny pozwolić na publiczne mowy przeciw demokracji?”; w obu wersjach pytania można było odpowiedzieć „tak/nie”.

| | | | |
|-------------|-----|--------------|-----|
| Zakazać | 46% | Pozwolić | 21% |
| Nie zakazać | 39% | Nie pozwolić | 62% |
| Nie wiem | 15% | Nie wiem | 17% |

Wcale niełatwo jest wyjaśnić tak duże różnice¹⁰. Asymetria ta występuje wśród respondentów o postawach obojętnych lub ambivalentnych, a nie występuje u badanych o postawach wyrobionych. Obojętni wykazują tendencję do odpowiedzi „nie” na *oba* pytania, choć w każdym pytaniu „nie” znaczy co innego. Tendencja ta wynika z ich obojętności wobec badanej kwestii. Zapewne zakaz sugeruje bardziej stanowczy sprzeciw niż niepozwalanie, gdyż odnosi się do czynnego działania przeciw czemuś, a niepozwalanie odnosi się do powstrzymania się od czynnego wsparcia. Podobnie, przyzwalanie na coś odnosi się do czynnego wsparcia, niezakazywanie zaś odnosi się do powstrzymania się od czynnego sprzeciwu. Zdania sformułowane w sposób afirmatywny – akceptujące zakaz i akceptujące przyzwolenie są mocniejszymi stwierdzeniami niż ich odpowiedniki sformułowane w sposób negatywny – akceptujące brak przyzwolenia i brak zakazu. Badanym obojętnym trudniej je wybrać. W efekcie zarówno „nie zakazać” i „nie pozwolić” i zyskuje przewagę, co tworzy różnicę między „zakazać” i „nie pozwolić”.

To, że drobne różnice w pytaniach mogą powodować duże różnice w odpowiedziach, nie jest jedynym wnioskiem z tej części pracy. Wniosek drugi jest bardziej zasadniczy. Skoro nawet tak małe różnice

⁹ D. Rugg, *Experiments in wording questions II*, „Public Opinion Quarterly” 1941, t. 5, nr 1.

¹⁰ Zob. Schuman i Presser, *Questions and Answers*, rozdz. 11; H.J. Hippler, N. Schwarz, *Not forbidding isn't allowing. The cognitive basis of the forbid-allow asymmetry*, „Public Opinion Quarterly” 1986, t. 50, nr 1.

w słowach pociągają za sobą zmiany w odpowiedziach, to znaczy, że – wbrew nieoświeconym krytykom badań społecznych – ludzie nie odpowiadają bezmyślnie, przypadkowo, na chybił trafił. Przeciwnie, reagują nawet na subtelne zmiany w pytaniach. Inna rzecz, że reakcje te trudno wyjaśnić, a jeszcze trudniej przewidzieć, gdyż słowa są zbyt unikalnymi tworam, by łatwo dały się podciągnąć pod prawa ogólne.

Pytania zamknięte i pytania otwarte

Wpływ zamkniętej vs otwartej formy pytania na odpowiedzi ankietowe jest od dawna badany, więc jest już dobrze poznany¹¹. Wśród rzeczy, które wszyscy wiemy i o których nie warto tu dokładniej opowiadać, jest i ta, że pytania zamknięte, będąc wyrażonymi w określonym języku i oferując badanemu określone odpowiedzi do wyboru, nakładają na jego umysł i język istotne ograniczenia. Jakie ramy, taki obraz. Przykład z artykułu Howarda Schumana i Jacqueline Scott demonstruje skutki, jakie dla odpowiedzi mogą powodować te ograniczenia¹². W 1986 roku w pytaniu otwartym zapytano Amerykanów o najważniejsze ich zdaniem, wydarzenia i zmiany (*events and changes*) w ciągu ostatniego półwiecza, a potem zapytano (inną próbę) Amerykanów o to samo, ale już w pytaniu zamkniętym, w którym badanym zaproponowano do wyboru część wydarzeń podanych w odpowiedziach na pytanie otwarte; zob. tabela 1.

Okazało się, że w przypadku każdego wydarzenia umieszczenie go w menu pytania zamkniętego zdecydowanie zwiększa odsetek jego wyborów. Wynalazek komputera, w pytaniu otwartym podany tylko przez 1 proc. badanych, w pytaniu zamkniętym, z 30 proc. wyborów, został uznany za najważniejsze wydarzenie półwiecza. Można by powiedzieć, że użyte w pytaniu słowo „wydarzenie” nie kieruje uwagi badanych na takie rzeczy jak badanie Kosmosu czy wynalazek komputera, a kieruje ją na wojny, ale każde inne określenie, np. „procesy” kierowałoby myśl badanych na inne rzeczy. Nie istnieje takie słowo, którego konotacje byłyby pod tym

¹¹ Zob. P.F. Lazarsfeld, *The controversy over detailed interviews: an offer for negotiation*, „Public Opinion Quarterly” 1944, t. 8, nr 1; H. Schuman, S. Presser, *The open and closed question*, „American Sociological Review” 1979, t. 44, nr 5.

¹² H. Schuman, J. Scott, *Problems in the use of survey questions to measure public opinion*, „Science” 1987, t. 236, nr 4804.

Tabela 1. Najważniejsze wydarzenia ostatniego półwiecza w odpowiedziach na pytanie otwarte i zamknięte (w %)

| Wiele wydarzeń i zmian nastąpiło w kraju i na świecie w ciągu ostatnich 50 lat, powiedzmy od 1930 roku do dziś. Mógłbyś wymienić (w pyt. zamkniętym: z listy, którą Ci przeczytałem) jedno lub dwa takie wydarzenia i zmiany, które wydają Ci się szczególnie ważne? | | |
|--|-----------------|-------------------|
| | Pytanie otwarte | Pytanie zamknięte |
| II wojna światowa | 14 | 23 |
| Badanie Kosmosu | 7 | 16 |
| Zabójstwo Johna F. Kennedy'ego | 5 | 12 |
| Wynalazek komputera | 1 | 30 |
| Wojna wietnamska | 10 | 14 |
| Wszystkie inne odpowiedzi (ruch na rzecz praw obywatelskich, rozwój techniki i in.) | 52 | 5 |
| Nie wiem | 11 | 0,3 |

względem całkowicie neutralne, a stwierdzenie to odnosi się nie ko do tego pytania i nie tylko do tego badania. „Idee muszą być przyodzia-
ne w słowa, a słowa mają własne życie i własny wpływ”. Wpływu tego
nie możemy uniknąć, ale przynajmniej możemy używać słów możliwie
neutralnych lub słów, których wpływ jest nam już znany.

Wśród wielu rzeczy, które nie wszyscy wiemy, jest i ta, że pytania
otwarte łatwiej chwytają opinie wyraziste – takie, które ludziom
pierwsze przychodzą na myśl. Pytania zamknięte natomiast, uświa-
miając badanemu wiele możliwych odpowiedzi, łatwiej chwytają
opinie bardziej peryferyjne. Forma pytania zatem ma mniejsze zna-
czenie, jeśli badamy postawy bardzo ważne dla ludzi lub kwestie nie-
koniecznie ważne, lecz przyciągające ich uwagę. Forma pytania,
zmiana z otwartej na zamkniętą jest ważniejsza w przypadku kwestii
mniej ważnych: im mniejsza kategoria przy otwartej formie pytania,
tym większy jest przyrost odpowiedzi przy formie zamkniętej. Pytanie
otwarte generalnie jest bardziej wrażliwe na wydarzenia i zmiany w oto-
czeniu zewnętrznym i zmiany w uwadze poświęcannej im przez media.

Howard Schuman i jego współpracownicy zbadali w Ameryce
w latach 1982–1983 różnice we wskazaniach „najważniejszego
problemu, przed którym stoi dziś kraj” między otwartą i zamkniętą
formą pytania (zob. tabela 2)¹³.

¹³ H. Schuman, J. Ludwig, J.A. Krosnick, *The perceived threat of nuclear war, salience and open questions*, „Public Opinion Quarterly” 1986, t. 50, nr 4.

Tabela 2. Najważniejsze problemy Ameryki w odpowiedziach na pytanie otwarte i zamknięte oraz wskaźniki bezrobocia i inflacji (w %)

| Odpowiedź | IV 1982 | | VI 1982 | | X 1982 | | VII 1983 | | XII 1983 | |
|-------------------------------------|---------|-----------|---------|-----------|---------|-----------|----------|-----------|----------|-----------|
| | Otwarte | Zamknięte | Otwarte | Zamknięte | Otwarte | Zamknięte | Otwarte | Zamknięte | Otwarte | Zamknięte |
| Bezrobocie | 28,0 | 42,6 | 28,2 | 39,3 | 42,9 | 45,5 | 42,5 | 45,3 | 22,3 | 28,0 |
| Wysokie koszty utrzymania, inflacja | 16,1 | 22,3 | 16,1 | 22,5 | 5,8 | 21,7 | 5,3 | 20,0 | 2,1 | 15,3 |
| Wojna atomowa, wojna | 5,9 | 14,7 | 8,0 | 16,2 | 3,7 | 12,2 | 6,3 | 13,5 | 23,8 | 30,3 |
| Cięcia budżetowe | 1,6 | 7,6 | 2,9 | 10,5 | 1,0 | 3,2 | - | 6,5 | 0,7 | 10,3 |
| Stopa bezrobocia | 9,0 | | 9,4 | | 10,2 | | 10,0 | | 8,4 | |
| Stopa inflacji | 7,6 | | 6,6 | | 5,9 | | 3,4 | | 3,9 | |

Różnice między wersjami pytania były najmniejsze w przypadku najważniejszej kwestii, tj. bezrobocia, i rosły w miarę jak malało znaczenie kolejnych kwestii. Ciekawa była też dynamika tych różnic. We wrześniu i październiku 1982 roku zanotowano gwałtowny wzrost problematyki bezrobocia w wieczornych dziennikach telewizyjnych, efekt realnego wzrostu wskaźników bezrobocia – w październiku poważne dotychczas różnice między odpowiedziami na pytanie zamknięte i otwarte znikły. 20 listopada 1983 roku telewizja nadała film „Nazajutrz” (*The Day After*), pokazujący w sugestywny sposób, jak doszło do wymiany uderzeń atomowych z Rosją i co pozostało po nich ze Stanów Zjednoczonych. Film obejrzało 100 milionów Amerykanów i wojna stała się gorącą sprawą publiczną. Problem wojny w odpowiedziach badanych gwałtownie przybrał na znaczeniu, lecz zarazem różnica między pytaniem otwartym a zamkniętym raptownie zmalała. Poza wszystkim, przypadek ten ukazuje niedocenianą rolę mediów w tworzeniu opinii publicznej – niezależnie od propagowania pewnych poglądów, media narzucają publiczności pewne kwestie jako ważne, aktualne, warte myślenia i debaty (*agenda-setting effect*).

Kolejny przykład, tym razem z polskich badań opinii publicznej pokaże, że dobór odpowiedzi w pytaniach zamkniętych może mieć skutki wychodzące poza świat badań społecznych.

W 1995 roku, przed obchodami 50-lecia wyzwolenia obozu zagłady w Oświęcimiu, CBOS zapytał Polaków: „Z czym przede wszystkim kojarzy się Panu/i słowo »Oświęcim«? Czy jest to dla Pana/i przede wszystkim miejsce męczeństwa narodu polskiego, przede wszystkim miejsce zagłady Żydów”¹⁴. Odpowiedzi na to pytanie zyskały rozgłos i wciąż przywoływane są jako alarmujący dowód niezgodnych z historycznymi faktami i polonocentrycznych wyobrażeń Polaków o Oświęcimiu (zob. tabela 3). Dla prawie połowy, bo 47 proc. badanych, Oświęcim był miejscem męczeństwa polskiego, a dla bardzo małej części, bo 8 proc. – męczeństwa żydowskiego. Uwadze komentatorów uszło co innego: bardzo wielu badanych (aż 40 proc.!) nie przyjęło propozycji wyboru między Polakami a Żydami i prawie wszyscy z nich spontanicznie określili

¹⁴ CBOS, *Oświęcim w zbiorowej pamięci Polaków*, komunikat z badań, styczeń 1995.

Oświęcim jako miejsce męczeństwa ludzi wielu różnych narodowości, męczeństwa i Polaków i Żydów lub miejsce ludobójstwa – bez zaznaczania etnicznego pochodzenia ofiar.

Tabela 3. Społeczny sens Oświęcimia w badaniu CBOS (w %)

| <i>Z czym przede wszystkim kojarzy się Panu/i słowo „Oświęcim”? Czy jest to dla Pana/i</i> | |
|--|------|
| <i>Odpowiedzi oferowane</i> | |
| Przed wszystkim miejsce męczeństwa narodu polskiego | 47 |
| Przed wszystkim miejsce zagłady Żydów | 8 |
| <i>Odpowiedzi spontaniczne</i> | |
| Miejsce męczeństwa Polaków i Żydów | 9 |
| Miejsce męczeństwa ludzi wielu różnych narodowości | 26 |
| Miejsce ludobójstwa, zagłady ludzkości – bez określenia ofiar w kategoriach narodowości czy kraju pochodzenia | 5 |
| N = 100% | 1011 |

W 1998 roku OBOP zapytał inaczej: „Historia sprawiła, że Oświęcim jest ważnym miejscem dla Polaków. Czym przede wszystkim jest dla Pana/i Oświęcim?”, a spontanicznie udzielone odpowiedzi na pytanie CBOS-u umieścił wśród zaproponowanych odpowiedzi na swoje pytanie¹⁵. Takie pytanie nie zachęcało do myślenia „Polacy czy Żydzi”, ale obok tych kategorii narodowych proponowało odpowiedź wielonarodową („miejsce męczeństwa wielu narodów”) i ponadnarodową („narodowość ofiar nie ma znaczenia – w Oświęcimiu zabijano ludzi”). Tym razem okazało się, że Oświęcim jest miejscem polskiego męczeństwa tylko dla bardzo małej części Polaków, ale także dla bardzo małej części jest on miejscem masowej zagłady Żydów. Dla połowy Polaków najważniejsze w Oświęcimiu jest to, że był on miejscem męczeństwa wielu narodów, a dla niewiele mniejszej części – to, że zabijano tam istoty ludzkie (zob. tabela 4). A są to przecież odpowiedzi na pytanie, które samym swoim sformułowaniem mogło zachęcać do wymieniania narodu polskiego!

¹⁵ OBOP, *Wokół Oświęcimia*, komunikat z badań, wrzesień 1998; A. Sułek, *Wokół Oświęcimia. Spór o krzyże na tle wyobrażeń Polaków o sobie i o Żydach*, „Więź” 1998, nr 11.

Tabela 4. Społeczny sens Oświęcimia w badaniu OBOP (w %)

| <i>Historia sprawiła, że Oświęcim jest ważnym miejscem dla Polaków. Czym przede wszystkim jest dla Pana/i Oświęcim?</i> | |
|---|------|
| Miejsce męczeństwa narodu polskiego | 8 |
| Miejsce masowej zagłady Żydów | 5 |
| Miejsce męczeństwa wielu narodów | 48 |
| Narodowość ofiar nie ma znaczenia – w Oświęcimiu zabijano ludzi | 38 |
| N = 100% | 1011 |

To porównanie pokazuje, jak poważne konsekwencje dla uzyskanych odpowiedzi ma samo sformułowanie pytania. Jeśli te odpowiedzi funkcjonują w mediach i ogólnie, w debacie publicznej bez należytej świadomości ich związku z brzmieniem i formą pytań, to w społeczeństwie może się przyjąć jego obraz własny o charakterze artefaktualnym.

Efekt porządku pytań

Wiemy, że miejsce pytania w kwestionariuszu, jego kontekst, ma znaczenie dla odpowiedzi na to pytanie i własne doświadczenie podsuwa nam przypadki błędów, których udało się nam uniknąć (o błędach, których nie uniknęliśmy, niestety nie wiemy). „Gdyby demokracja w Polsce była zagrożona, to co byś zrobił/a dla obrony demokracji?” – pytaliśmy w 1995 roku w badaniach Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego nad postawami młodych Polaków wobec demokracji. Ale po takim pytaniu przytomnie nie zapytaliśmy o stosunek do Lecha Wałęsy, gdyż wpływowe media przedstawiały wtedy prezydenta Wałęsę jako zagrożenie dla demokracji. Pytanie o gotowość do obrony demokracji lokowałoby Wałęsę w kontekście polityki bieżącej, a na przykład pytanie o stosunek do historycznych wydarzeń lat 1980 i 1989 lokowałoby „Lecha” w całkiem innym, i bardziej korzystnym kontekście.

Jestem też pewien, że pytanie o stosunek Polaków do zakazu aborcji dawałoby inne odpowiedzi, gdyby następowało po serii pytań o prawa kobiet, a inne, gdyby następowało po serii pytań o „tradycyjne” wartości (macierzyństwo, prokreacja, rodzina, reli-

gia). Spór o dopuszczalność aborcji jest w dużej mierze walką o definicję, o to, czym aborcja jest – realizacją prawa kobiety do wyboru czy zabiciem życia ludzkiego. Aktywizacja alternatywnych struktur poznawczych zachęcałaby badanych o mniej jednoznacznych poglądach do odpowiedzi zgodnych z wywołanymi strukturami; raz byłyby to odpowiedzi „za życiem”, a drugi raz „za wyborem”; raz *pro life*, raz *pro choice*.

Praktycznie rzecz biorąc, nie ma pytań całkowicie wolnych od kontekstu; oprócz pierwszego pytania kwestionariusza, każde następne zadawane jest w jakimś, związanym z nim lub niezwiązanym tematycznie kontekście. Klasycznym przykładem *efektu kontekstowego*, wpływu porządku pytań na odpowiedzi (Renata Mayntz w swoim znanym podręczniku wdzięcznie nazywa go promieniowaniem) są dwa pytania zadane Amerykanom w 1948 roku przez National Opinion Research Center, a przypomniane w wiele lat później przez Schumana i Pressera¹⁶. Zapytano „Czy sądzisz, że Stany Zjednoczone powinny pozwolić komunistycznym dziennikarzom z innych krajów, aby tu przyjeżdżali i swobodnie przekazywali swe relacje do gazet?” oraz „Czy Rosja powinna pozwolić amerykańskim dziennikarzom, by swobodnie podróżowali po Rosji i przekazywali swoje relacje do gazet?”. W dwu eksperymentalnych podpróbach porządek tych pytań był różny i różne uzyskano odpowiedzi; zob. tabela 5.

Tylko 36,5 proc. Amerykanów godziło się na komunistycznych dziennikarzy w swoim kraju, ale jeśli przedtem zapytano ich, czy Rosja powinna zgodzić się na dziennikarzy amerykańskich (oczywiście 90 proc. uważało, że powinna), to odsetek dopuszczających komunistycznych dziennikarzy do Ameryki podwoił się i skoczył dokładnie do 73. Teneksperyment pokazuje, jak silne może być promieniowanie pytania. W pierwszej podpróbie pytanie o komunistycznych dziennikarzy padło w pochodzącym spoza badania kontekście antykomunizmu lub lęku przed komunistycznymi szpiegami (był to rok 1948), a w drugiej pojawiło się w kontekście kulturowej normy wzajemności. Efekt kontekstowy brał się tu z siły zasady wzajemności niwelującej lęk przed komunizmem.

Te kombinacje pytań Schuman i Presser dokładnie powtórzyli w 1980 roku. Efekt porządku pytań osłabł wydatnie w porównaniu

¹⁶ *Questions and Answers*, s. 28–31.

Tabela 5. Prawa dla dziennikarzy komunistycznych i dziennikarzy amerykańskich w 1948 i 1980 roku (% odpowiedzi pozytywnych)

| | | | |
|--|------|--|------|
| 1. Czy sądzisz, że Stany Zjednoczone powinny pozwolić komunistycznym dziennikarzom z innych krajów, aby tu przyjeżdżali i swobodnie przekazywali swe relacje do gazet? | 1948 | 1. Czy sądzisz, że kraj komunistyczny, taki jak Rosja powinien pozwolić amerykańskim dziennikarzom, aby przyjeżdżali i swobodnie przekazywali swe relacje do gazet? | 1948 |
| | 36,5 | | 89,8 |
| 2. Czy sądzisz, że kraj komunistyczny, taki jak Rosja powinien pozwolić amerykańskim dziennikarzom, aby przyjeżdżali i swobodnie przekazywali swe relacje do gazet? | 1980 | 2. Czy sądzisz, że Stany Zjednoczone powinny pozwolić komunistycznym dziennikarzom z innych krajów, aby tu przyjeżdżali i swobodnie przekazywali swe relacje do gazet? | 1980 |
| | 54,7 | | 81,9 |
| 1. Czy sądzisz, że kraj komunistyczny, taki jak Rosja powinien pozwolić amerykańskim dziennikarzom, aby przyjeżdżali i swobodnie przekazywali swe relacje do gazet? | 1948 | 2. Czy sądzisz, że Stany Zjednoczone powinny pozwolić komunistycznym dziennikarzom z innych krajów, aby tu przyjeżdżali i swobodnie przekazywali swe relacje do gazet? | 1948 |
| | 65,6 | | 73,1 |
| 2. Czy sądzisz, że kraj komunistyczny, taki jak Rosja powinien pozwolić amerykańskim dziennikarzom, aby przyjeżdżali i swobodnie przekazywali swe relacje do gazet? | 1980 | 1. Czy sądzisz, że Stany Zjednoczone powinny pozwolić komunistycznym dziennikarzom z innych krajów, aby tu przyjeżdżali i swobodnie przekazywali swe relacje do gazet? | 1980 |
| | 63,7 | | 74,6 |

z rokiem 1948. Już nie różnica 36,5:73 proc., ale 55:75 proc. pokazuje jego siłę. Zmiana ta, choć jest zmianą w wielkości błędu pomiaru, ma samoistną wartość informacyjną. Wskazuje ona, że w okresie 1948–1980 lęk przed komunizmem osłabł w Ameryce, ale kulturowa norma wzajemności zachowała swą moc. To ten wynik pojawił się w znanym artykule Schumana *Artifacts are in the mind of the beholder* jako argument przekonujący, że artefakty pomiarowe nie są tylko kłopotliwymi zakłóceniami badania, lecz są faktami pozwalającymi wnioskować o ukrytych zjawiskach społecznych¹⁷.

Pytania poprzedzające pytanie właściwe określało tu kontekst poznawczy i przez to wpływało na interpretację pytania właściwego. Im bardziej niejasna sytuacja, tym silniejsza potrzeba sensu. Zgodnie z przywołanymi wyżej normami konwersacji Grice'a, badany zakłada, że jest traktowany serio, że nikt nie pyta go o rzeczy bezsensowne. Szuka więc wskazówek interpretacyjnych, a że najłatwiej są mu dostępne pytania poprzednie, to one najsilniej wpływają na interpretację, a zatem na odpowiedzi. Łatwiej dostępne są pytania w kwestionariuszu wypełnianym przez badanego, więc tam efekt kontekstowy jest większy.

¹⁷ „American Sociologist” 1982, t. 17, nr 1; w cytowanym niżej artykule o procesach poznawczych w efektach kontekstowych Tourangeau i Rasinski wyrazili to bardziej obrazowo: „próbujemy znaleźć substancyjne mięso w tym, co inni mogą uważać za metodologiczną truciznę”.

Badani odpowiadają stosownie do *swojej* interpretacji pytania, wykorzystują swą postawę wobec szerszej klasy zjawisk, do której należy ich zdaniem zjawisko zidentyfikowane. Dramatycznie pokazują to pytania fikcyjne (puste), tj. pytania o stosunek do bytów nieistniejących: wymyślonych ludów, niewydanych ustaw, fikcyjnych partii, nienapisanych książek.

Fritz Strack i jego współpracownicy zapytali niemieckich studentów o ich stosunek do „wkładu edukacyjnego”, rzeczy im zupełnie nieznannej, bo nieistniejącej. Jedną podgrupę studentów zapytali tuż przedtem o wysokość stypendium, które *otrzymują* studenci w Szwecji, a drugą o wysokość czesnego, które *placą* studenci w Stanach Zjednoczonych. W konsekwencji pierwsi studenci skłaniali się do rozumienia „wkładu edukacyjnego” całkiem inaczej niż drudzy i częściej byli za nim niż drudzy. W eksperymencie tym pomysłowo manipulowano kontekstem i procesem interpretacji pytania¹⁸.

Roger Tourangeau i Kenneth Rasinski, idąc śladem Schumana i Pressera, przeprowadzili doświadczenie, w którym pytali badanych o stosunek do fikcyjnej Ustawy o Kontroli Pieniądza (Monetary Control Bill). Jedna podgrupa badanych była zachęcana do interpretowania ustawy jako środka antyinflacyjnego przez umieszczenie serii pytań dotyczących inflacji tuż przed pytaniem o stosunek do ustawy, w drugiej podgrupie te same pytania też poprzedzały pytanie o ustawę, ale były rozrzucone po kwestionariuszu, a w trzeciej podgrupie przed tym pytaniem o ustawę nie było żadnych pytań związanych z inflacją; zob. tabela 6¹⁹.

Tabela 6. Wpływ kontekstu na interpretację kwestii nieznannej (w %)

| Kontekst | Czy jesteś za czy przeciw uchwaleniu Ustawy o Kontroli Pieniądza? | | |
|---|---|---------|----------------|
| | Za | Przeciw | Nie mam zdania |
| Blok pytań związanych z inflacją | 27,5 | 17,5 | 55,0 |
| Rozproszone pytania związane z inflacją | 8,8 | 20,0 | 71,2 |
| Kontekst neutralny | 12,5 | 25,0 | 62,5 |

¹⁸ F. Strack, N. Schwarz, M. Wänke, *Semantic and pragmatic aspects of context effects in social and psychological research*, „Social Cognition” 1991, t. 9, nr 1.

¹⁹ R. Tourangeau, K. A. Rasinski, *Cognitive processes underlying context effects in attitude measurement*, „Psychological Bulletin” 1988, t. 103, nr 3.

Wniosek z tego taki, że efekt kontekstowy jest najsilniejszy wtedy, gdy w procesie interpretacji samo pytanie nie daje podstawy do jego zrozumienia, a kontekst dostarcza jej łatwo.

Dotychczas kontekst dostarczał ram interpretacyjnych dla następnych pytań, formował pogląd na to, czego pytania dotyczą: pieniędzy dawanych czy branych w eksperymencie, walki z inflacją czy czegoś innego itd. Aktywizował też, jak w hipotetycznym (lecz opartym na doświadczeniach amerykańskich) przykładzie z postawami wobec aborcji, alternatywne struktury poznawcze odpowiadające za formułowanie sądu i w ten sposób wpływał na następne odpowiedzi. Mniej znany wpływ kontekstu polega na tym, że określa on oczekiwany rodzaj informacji oraz rodzaj redundantny; mówi, co warto mówić, a co jest zbędne, bo już zostało powiedziane.

Maksyma ilości Grice'a zastosowana przez Stracka i Schwarza do wywiadu socjologicznego oznacza, że badani interpretują pytania jako żądanie *nowych* informacji. Zakładają, że dwa razy o to samo się ich nie pyta i nie udzielają nowych informacji, innych niż udzielone przed chwilą. Pytanie poprzedzające pytanie właściwe może więc wpływać lub nie wpływać na odpowiedzi na pytanie właściwe w zależności od tego, czy kategoria oceniana w pierwszym pytaniu jest włączana z kategorii ocenianej w drugim pytaniu, czy też jest z niej wyłączana. Jeśli pytanie „Czy jesteś zadowolony z życia?” jest poprzedzone pytaniem „Czy jesteś zadowolony z pracy?”, to badani mogą je rozumieć jako pytanie o globalne zadowolenie z życia, ale mogą też rozumieć je jako pytanie o inne aspekty życia niż praca. Zależy to od tego, czy w konkretnej sytuacji badawczej włączą czy wyłączą pracę z życia. Na tym polega *paradoks kontekstu*. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z *efektem asymilacji*, a w drugim z *efektem kontrastu*, w języku Stracka i Schwarza, a z *carry-over effect* i *backfire effect* w języku Tourangeau i Rasinskiego.

Strack i Schwarz pokazali te efekty na przykładzie szczegółowego pytania o szczęście w małżeństwie i ogólnego pytania o szczęście w życiu. Trzem grupom eksperymentalnym zadali trzy kombinacje tych pytań i uzyskali następujące zależności między udzielonymi odpowiedziami.

I. Chciałbym Cię spytać o dwie dziedziny życia...

1. Czy jesteś szczęśliwy w małżeństwie $r = 0,18$
2. Czy jesteś szczęśliwy w życiu w ogóle

- II. 1. Czy jesteś szczęśliwy w małżeństwie $r = 0,67$
 2. Czy jesteś szczęśliwy w życiu w ogóle
- III. 1. Czy jesteś szczęśliwy w małżeństwie $r = 0,20$
 2. Czy jesteś szczęśliwy w innych dziedzinach życia

W pierwszej grupie badani wyłączyli małżeństwo z życia w ogóle, a w drugim je do życia włączyli. O tym, że wystąpiły tu zjawiska kontrastu i asymilacji, świadczy wynik w trzeciej grupie i prawie identyczna korelacja między odpowiedziami na pytanie o szczęście w małżeństwie i w życiu w ogóle oraz między odpowiedziami na pytanie o szczęście w małżeństwie i w innych dziedzinach życia.

To, czy wystąpi efekt kontrastu czy asymilacji, zależy od kontekstu konwersacji, a szczególnie od tego, czy badani zinterpretują pytania ogólne sumująco czy też nie. Jeśli pytanie ogólne poprzedzone jest wieloma pytaniami szczegółowymi, to badani będą rozumieć je sumująco i wystąpi efekt asymilacji. Jeśli nie, może wystąpić efekt kontrastu. W szczegółowych, wręcz drobiazgowych badaniach próbuje się znaleźć dalsze warunki sprzyjające występowaniu tych zjawisk. Efekty kontekstowe są jednym z najintensywniej badanych zjawisk w kognitywnej metodologii sondażowej²⁰.

Efekty porządku odpowiedzi

Od dawna było wiadomo, że w pytaniach zamkniętych pozycja odpowiedzi w kafeterii ma wpływ na częstość jej wyboru. Przy dłuższych kafeteriach pierwsze i ostatnie miejsca odpowiedzi podnoszą szanse ich wyboru; techniczne, lecz popularne określenia wzięte z teorii perswazji to *efekt pierwszeństwa* i *efekt świeżości*. Brak było jednak teorii, która by wyjaśniała i pozwalała przewidywać wystąpienie tych zjawisk. Teorię taką przedstawili Jon Krosnick i Duane Alwin²¹. Zreferuję ją tu bardziej szczegółowo, aby na jej

²⁰ Zob. Schwarz, Sudman (red.), *Context Effects in Social and Psychological Research*; N. Schwarz, H. Bless, *Mental construal processes and the emergence of context effects in attitude measurement*, „Bulletin de Méthodologie Sociologique” 1995, nr 48.

²¹ J.A. Krosnick, D. F. Alwin, *An evaluation of a cognitive theory of response-effects in survey measurements*, „Public Opinion Quarterly” 1987, t. 51, nr 2.

przykładzie zademonstrować korzyści z myślenia teoretycznego o pytaniach i odpowiedziach.

Przy wizualnej prezentacji kafeterii, np. na kartach, występuje efekt pierwszeństwa. Dzieje się tak z kilku powodów. Pierwsze odpowiedzi tworzą poznawczy układ odniesienia, który kieruje interpretacją następnych. Są one też głębiej przetwarzane poznawczo; myśli o nich blokują intensywne myślenie o następnych, a co więcej, powstają uzasadnienia wyboru pierwszych odpowiedzi, które służą jako standardy do oceny następnych. Działanie *satisficing principle* sprawia, że badani oszczędzając wysiłek poznawczy, mają skłonność do wybierania spośród oferowanych odpowiedzi pierwszych, które wydają im się rozsądne i akceptowalne. Można też przewidywać, że respondentami szczególnie odpornymi na ten efekt będą osoby, które są wysoko motywowane do udziału w badaniu; osoby, dla których poznawcze koszty wyboru optymalnego są niskie; osoby poznawczo wyrobione, np. mające doświadczenie w pracy ze słowami i rozwiązywaniem podobnych problemów; osoby, dla których wysiłek poznawczy jest łatwiejszy.

Autorzy dostarczają także eksperymentalnego dowodu na istnienie efektu pierwszeństwa. Znaną, także w Polsce, skalę wartości rodzicielskich Kohna, zadali (w ramach GSS, General Social Survey) jednej podpróbie w standardowym porządku pozycji, a drugiej – w porządku odwróconym²². W tabeli 7 pokazano, że wystąpiły istotne różnice w częstości wyborów siedmiu spośród trzynastu wartości, prawie wszystkie z nich dotyczyły krańcowych pozycji skali, a zmiany bez wyjątku miały kierunek zgodny z hipotezą. Przykładowo, dobre wychowanie otrzymało 26,4 proc. wskazań, jeśli występowało jako pierwsza pozycja skali, a tylko 10, 1 proc., gdy występowało jako ostatnia. Pilność w szkole, ostatnia pozycja skali, z 6,5 proc. wyborów, otrzymała 16,4 proc. wyborów, gdy znalazła się na pierwszym miejscu. Gdyby działał efekt pierwszeństwa i efekt świeżości, i gdyby były one równie silne, to odwrócenie miejsc na skali nie powodowałyby zmiany wyników. Autorzy badania dostarczyli także argumentu na rzecz prawdziwości przypuszczenia, że wpływ porządku pytań zależy od kompetencji poznaw-

²² Przekład pozycji skali pochodzi z książki K.M. Słomczyńskiego i M.L. Kohna, *Sytuacja pracy i jej społeczne konsekwencje. Polsko-amerykańskie analizy porównawcze*, Wrocław: Ossolineum 1988, zał. D.

czej (*cognitive sophistication*) badanych. Gdy podzielili badanych wedle kombinacji poziomu wykształcenia i wyniku w teście znajomości słów, to wszystkie różnice stwierdzone w całej próbie utrzymały się w kategorii osób z niskim wykształceniem i niskim wynikiem w teście, natomiast w grupie osób z wysokim wykształceniem i wysokim wynikiem w teście utrzymała się tylko jedna istotna różnica (uczciwość) i pojawiła się jedna różnica nowa (zdrowy rozsądek)²³.

Tabela 7. Wpływ porządku odpowiedzi na wybór wartości rodzicielskich (w %)

| Wszystkie cechy podane na tej karcie mogą być ważne, ale jakie trzy cechy są najbardziej pożądane dla dziecka? | Porządek standardowy | Porządek Odwrócony | Różnica |
|--|----------------------|--------------------|---------|
| Dobre wychowanie | 26,4 | 10,1 | 16,3* |
| Dążenie do osiągnięć w życiu | 19,1 | 14,6 | 4,5* |
| Uczciwość | 65,7 | 48,4 | 17,3* |
| Schludność i czystość | 6,6 | 7,4 | -0,8 |
| Zdrowy rozsądek | 38,6 | 0,8 | -2,2 |
| Opanowanie i umiejętność kierowania sobą | 11,5 | 13,7 | -2,2 |
| Zachowanie jak wypada chłopcu/dziewczynie | 3,1 | 2,7 | 0,4 |
| Umiejętność współżycia z innymi dziećmi | 14,4 | 10,8 | 3,6 |
| Posłuszeństwo wobec rodziców | 30,7 | 36,8 | -6,1* |
| Odpowiedzialność | 34,1 | 33,4 | 0,7 |
| Liczenie się z innymi | 24,9 | 39,5 | -14,6* |
| Dociekliwość | 17,9 | 24,9 | -7,0* |
| Pilność w szkole | 6,5 | 16,4 | -9,9* |

* $p < 0,05$

Inna sytuacja występuje przy ustnej prezentacji kafeterii. Tu podstawowe znaczenie mają procesy zapamiętywania (i zapominania). Sprawiają one, że pojawia się zarówno efekt pierwszeństwa, jak

²³ Ujemną zależność między pozycją społeczną jednostki a jakością dostarczanych przez nią danych społecznych zwięźle wyraził Jan Poleszczuk: „Im niżej w dół drabiny społecznej, tym więcej szmelcu” („Wywiad jako działanie strategiczne”, referat na konferencji PTS „Użyteczność badań ankietowych dla analizy współczesnego społeczeństwa polskiego”, Warszawa, 1986).

i efekt świeżości. Pierwsze pozycje są łatwiej zapamiętywane, bo są dłużej przetwarzane i odwracają uwagę od następnych, a ostatnie dlatego, że nie zostały jeszcze zapomniane. Pamięć długookresowa odpowiada więc za efekt pierwszeństwa, a pamięć krótkookresowa – za efekt świeżości.

Skoro występowanie efektów porządku odpowiedzi zależy od możliwości umysłowych badanych, to znaczy też, że zależy ono od trudności wyboru odpowiedzi. George Miller w znanym artykule o „magicznej liczbie 7” stwierdził, że umysł ludzki jest tak zbudowany, że nasza pamięć krótkookresowa może zwykle pomieścić siedem jednostek („kęsów”) informacji²⁴. Zatem efekty pierwszeństwa i świeżości powinny pojawić się dopiero wtedy, gdy liczba pozycji, spośród których badani mają wybierać, przekroczy siedem – wyraźnie większej ich liczby badani nie są w stanie ogarnąć pamięcią w jednej chwili i z konieczności ułatwiają sobie wybór przez skupianie się na pozycjach pierwszych i ostatnich. Eksperyment ze skalą skróconą do siedmiu pozycji powinien pokazać, że w takiej sytuacji miejsce pozycji na skali nie ma znaczenia.

Pozostały tylko zalecenia praktyczne. Po pierwsze, dostosowuj pytania do możliwości umysłowych badanych i unikaj pytań z więcej niż siedmioma możliwościami do wyboru. Po drugie, rotuj kafeterie, aby kontrolować efekty porządku odpowiedzi. Po trzecie, przy długich kafeteriach każ badanym pozycje raczej szacować niż rangować. Po czwarte, w prezentacji wyników nie poprzestaj na rozkładach, albowiem (na co w artykule też jest dowód) zależności między zmiennymi zewnętrznymi a podstawowymi orientacjami w wartościach (samosterowność vs konformizm), dającymi się wykryć metodami analizy czynnikowej, nie zależą od porządku, w jakim wartości te pojawiły się pytaniach.

Pytania z filtrem „nie wiem”

Badacz opinii wie, że nie wszyscy badani mają opinie jednakowo wyrobione, a niektórzy nie mają ich wcale. Z tym zróżnicowaniem musi się on uporać za pomocą jednolitego narzędzia. Dostosowuje

²⁴ G.A. Miller, *The magical number seven, plus or minus two: some limits on our capacity for processing information*, „Psychological Review” 1956, t. 63, nr 1.

więc pytania do respondentów w ten sposób, że umożliwiał im odpowiedź „nie wiem”, „trudno powiedzieć” itp. Czyni to na kilka sposobów. Standardowe pytania odpowiedź „nie wiem” tylko dopuszczają, lecz jej nie oferują. Odpowiedź „nie wiem” może być też wyraźnie zaoferowana. Pytanie właściwe może być także poprzedzone pytaniem typu „Czy masz zdanie w tej sprawie?”. Te trzy formy to kolejno pytanie standardowe, pytanie z quasi-filtrem i pytanie z pełnym filtrem „nie wiem”. Filtry „nie wiem” mają oddzielić osoby, które nie mają opinii w badanej sprawie, od osób, które opinie te mają, a mogą to robić dlatego, że legitymizują odpowiedź „nie wiem” i osłabiają presję sytuacji wywiadu na udzielanie odpowiedzi treściowych. Badania metodologiczne pokazują działanie tych filtrów²⁵.

Wyraźne zaoferowanie w pytaniu odpowiedzi „nie wiem” zmniejsza odsetki odpowiedzi treściowych, a zwiększa odsetki odpowiedzi „nie wiem”. Jakaś część badanych nie powie „nie wiem”, jeśli nie dostanie wyraźnej oferty takiej odpowiedzi. W eksperymencie zrealizowanym (na potrzeby tej pracy) w Polskim Generalnym Sondażu Społecznym 1993, a wzorowanym na eksperymentach amerykańskiego GSS, w jednej wersji pytania o ocenę surowości sądów tylko dopuszczono odpowiedź „nie wiem”, a w drugiej ją wyraźnie zaoferowano (zob. tabela 8)²⁶. Zwiększyło to, podobnie jak w GSS, przeszło dwukrotnie liczbę osób, które nie miały w tej sprawie zdania – z 6,2 do 14,3 proc.

Tabela 8. Opinia o surowości sądów w Polsce (w %)

| Ogólnie biorąc, czy uważa Pan(i), że sądy w Polsce traktują przestępców zbyt surowo, czy też zbyt łagodnie? | Pytanie bez zaoferowanej odpowiedzi „nie wiem” | Pytanie z zaoferowaną odpowiedzią „nie wiem” |
|---|--|--|
| Zbyt surowo | 3,4 | 1,5 |
| Zbyt łagodnie | 84,8 | 76,5 |
| Tak, jak powinny | 5,6 | 7,7 |
| Nie wiem | 6,2 | 14,3 |
| N=100% | 822 | 821 |

²⁵ Ta część pracy jest streszczeniem mojego artykułu *Jak działa filtr „nie wiem”?* *O perspektywie poznawczej w metodologii sondażowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 3; tam dokumentacja bibliograficzna.

²⁶ B. Cichomski, P. Morawski, *Polski Generalny Sondaż Społeczny: struktura skumulowanych danych 1992–1995*, Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW 1996; przy okazji warto zwrócić na idealnie równy, niespotykany w eksperymentach tego typu (*split-ballot*) podział próby na dwie połowy.

Efekt filtru zależy od jego siły. Im filtr silniejszy, tym więcej osób, które na pytanie bez filtru udzieliłyby jakiejś odpowiedzi treściwej, mówi „nie wiem”. Znaczenie ma też rodzaj filtru – to, czy pyta się w nim o posiadanie opinii w danej sprawie (*no opinion filter*) czy też o zainteresowania lub wiedzę (*no interest filter*). Filtr pierwszego rodzaju produkuje więcej odpowiedzi „nie wiem” niż filtr drugiego rodzaju, gdyż oczywiście łatwiej jest posiadać opinie niż informacje czy zainteresowania. Efekt filtru zależy też od treści pytania, czyli od kwestii, której ono dotyczy: im sprawa mniej znana, tym wpływ filtru silniejszy, co też dziwić nie może, gdyż mierzy on znajomość tej sprawy. Gdy sprawa jest abstrakcyjna i odległa od codziennych doświadczeń, filtr wyraźnie zwiększa liczbę odpowiedzi „nie wiem”. Gdy natomiast sprawa jest badanym dobrze znana lub mają oni do niej osobisty stosunek, wpływ filtru jest bardzo mały i dodanie go do pytania niewiele zmienia odpowiedzi.

Interesuje nas, czy filtry wpływają na proporcje między uzyskanymi odpowiedziami treściowymi. Z badań wynika, że filtr raz zmienia, a innym razem nie zmienia proporcji. Nie można więc ślepo zakładać, że forma pytania nie ma tu znaczenia. W Polskim Generalnym Sondażu Społecznym 1993 na potrzeby tej pracy eksperymentalnie zapytano na dwa sposoby o stosunek do usunięcia z biblioteki książki komunisty. Jest to kalka pytania z amerykańskiego GSS, a pochodzi ono z klasycznych badań Samuela Stouffera nad stosunkiem do komunizmu i wartości obywatelskich z połowy lat pięćdziesiątych, co wyjaśnia jego cokolwiek egzotyczny i archaiczny charakter. Okazało się, że dodanie odpowiedzi „nie wiem” nie powoduje proporcjonalnego odpływu badanych do tej kategorii, lecz zmniejsza wyraźnie odsetek tych, którzy byli za usunięciem książki z biblioteki (zob. tabela 9). Kuszająca jest interpretacja, że to osoby, które w pytaniu bez odpowiedzi „nie wiem” odpowiedziałyby „tak” wbrew dominującej opinii, mówią „nie wiem” – jeśli widzą wyraźnie taką możliwość. Odpowiedzi „nie wiem” – dobrze to wiadomo z badań polskich – mogą mieć także charakter uciezkowy, a nie są tylko wyrazem bezradności poznawczej lub rzeczywistej indyferencji²⁷.

²⁷ W wielu pracach udokumentowała to Krystyna Lutyńska, zob. np. *Odpowiedzi typu „trudno powiedzieć” w latach osiemdziesiątych w Polsce i ich uwarunkowanie*, w: Z. Gostkowski (red.), *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t.

Tabela 9. Aprobata dla usuwania z biblioteki książki komunisty (w %)

| Zalóżmy, że w Pana(i) publicznej bibliotece znajduje się książka napisana przez osobę, która przyznaje się do tego, że jest komunistą. Gdyby ktoś z Pana(i) otoczenia zaproponował usunięcie tej książki z biblioteki, to czy był(a)by Pan(i) za usunięciem tej książki, czy przeciwko jej usunięciu? | Pytanie bez zaoferowanej odpowiedzi „nie wiem” | Pytanie z zaoferowaną odpowiedzią „nie wiem” |
|---|--|--|
| Za usunięciem | 15,7 | 11,4 |
| Przeciwko usunięciu | 69,0 | 68,0 |
| Nie wiem | 15,3 | 20,6 |
| N=100% | 826 | 819 |

Linia oddzielająca opinie od ich braku nie jest jednak ostra, a filtry „nie wiem” nie ograniczają swego działania do oddzielania tych badanych, którzy opinie mają – od tych, którzy ich nie mają.

Wśród badanych, którzy udzielają odpowiedzi treściowych na pytania bez filtru, a rezygnują z nich w pytaniu z filtrem, znajdują się osoby, które posiadają opinie w badanej sprawie, lecz są to opinie rozumiane luźniej niż zwykle się to czynić. Tylko część opinii oparta jest na wiedzy o ich przedmiocie – reszta formuje się pod wpływem skąpych informacji i ogólnych przekonań o przedmiotach, których atrybuty i działania oceniamy. Ludzie mają szczere opinie o mało im znanych projektach ustaw i nieznanym im przemówieniach znanych polityków. Pytanie bez filtru „nie wiem” chwyta opinie rozumiane tak szeroko, że obejmują one zarówno szczegółowe opinie, jak i podstawowe przekonania, natomiast pytanie z filtrem, odcedzając osoby nie poinformowane, chwyta raczej opinie ugruntowane na wiedzy (*informed*).

Wynika stąd, że choć badacz powinien zawsze informować o użyciu i rodzaju filtru „nie wiem”, to nie zawsze winien maksymal-

8, Wrocław: Ossolineum 1990. Warto zwrócić uwagę na mało znaną pracę J. Bartkowskiego, analizę fragmentu badań nad studentami z Trzeciego Świata w Polsce. Niezwykle wysokie odsetki odpowiedzi typu „nie wiem” występowały tam u studentów pochodzących z pozauropczyjskich krajów „socjalistycznych” (Korea Płn., Wietnam, Angola, Mozambik); zob. *Socjologia odmowy. „Niemy wskaźnik” w odpowiedziach studentów z krajów Trzeciego Świata*, w: E. Nowicka, S. Łodziński (red.), *Gość w dom. Studenci z krajów Trzeciego Świata w Polsce*, Warszawa: Oficyna Naukowa 1993.

nie ułatwiać badanym odpowiedź wyborem „nie wiem”. To, czy użyje on pytania z filtrem czy nie, zależy także od tego, jaki rodzaj opinii go interesuje – wsparte wiedzą czy tylko podstawowe. Ponieważ oba rodzaje opinii są uznanym celem badań społecznych, nie istnieje ogólne rozwiązanie problemu, która forma pytania jest lepsza. Przykładowo, znane pytanie „Czy Żydzi w Polsce mają za dużo władzy, za mało czy też tyle, ile mieć powinni?”, poprzedzone mocnym filtrem mierzy inne zjawisko niż to samo pytanie dopuszczające tylko spontaniczne odpowiedzi „nie wiem”. Pierwsze chwytając raczej własny na-czymś-tam-oparty-pogląd badanego w sprawie. Drugie pozwala raczej określić zasięg pewnego społecznego schematu myślenia, albowiem zachęca badanych bez zdania i bez ugruntowanego zdania w sprawie do powiedzenia „nie wiem” i tym samym kieruje ich myśl ku społecznemu stereotypowi Żyda. Oba te pytania są uprawnione, lecz w prezentacji i interpretacji winny być wyraźnie odróżniane.

Filtry, zgodnie z intencją badaczy zachęcają respondentów bez opinii lub bez wyrobionej opinii w danej sprawie do udzielania odpowiedzi „nie wiem” i tym samym zmniejszają błąd pomiaru. Równie dobrze można jednak powiedzieć, że zniechęcają one takie osoby do odpowiedzi treściowych, a co więcej, ponieważ opinie bywają oparte na wiedzy i ogólne, to silne filtry mogą zniechęcać do odpowiedzi treściowych także osoby o opiniach ogólnych, a to już nie musi być zamiarem badacza.

Hippler i Schwarz elegancko udokumentowali, że filtry, jeśli są silne, zniechęcają respondentów do odpowiedzi treściowych, gdyż informują ich, że następne pytania będą trudne²⁸. Eksperymentalnie dowiedli, że w miarę jak filtr przybiera na sile, respondenci oczekują większej liczby pytań po nich następujących; spodziewają się, że pytania będą coraz trudniejsze i przewidują, że nie będą posiadać wiedzy potrzebnej do odpowiedzi; zob. tabela 10. W takiej sytuacji ci z badanych, którzy mają opinie, ale tylko ogólne i są słabiej motywowani, skłaniają się do odpowiedzi „nie wiem”. Badanie respondentów, którzy wybierali taką właśnie odpowiedź, wykazało, że wielu z nich miało opinie określone w stopniu zadowalającym badacza i gdyby filtr ich nie zniechęcił, na pytania by odpowiedzieli.

²⁸ H.J. Hippler, N. Schwarz, 'No opinion'-filters: a cognitive perspective, „International Journal of Public Opinion Research” 1989, t. 1, nr 1.

Tabela 10. Wpływ filtru na oczekiwania respondentów

| Rosjanie w zasadzie chcą się ułożyć z Ameryką. Czy zgadzasz się, czy nie zgadzasz z tą opinią? | | | | |
|---|-------------|--|---------------------------------------|---|
| Warunek | Brak filtru | Quasi-filtr Czy zgadzasz się z tym czy nie zgadzasz, czy też nie masz o tym zdania? | Słaby filtr Czy masz o tym opinię? | Mocny filtr Czy myślałeś o tym tyle, żeby mieć o tym zdanie? |
| Oczekiwana liczba pytań | 1,9 | 3,2 | 4,8 | 7,4 |
| Oczekiwana trudność pytań (skala 1-11) | 6,2 | 7,3 | 7,9 | 9,8 |
| Oczekiwana dostępność adekwatnej wiedzy (skala 1-11) | 4,1 | 3,8 | 3,6 | 2,2 |

Wnioski praktyczne z tego eksperymentu są istotne: „Podczas gdy ostatnie badania nad pytaniami filtrującymi skupiły się na kwestii »Jak umożliwić respondentom powiedzenie nam, że nie mają opinii?«, powinniśmy również rozważyć kwestię uzupełniającą »Jak zapewnić sobie, by respondenci mogli wyrazić opinię, z którą mogą się nie czuć całkiem dobrze?«”. Równie ważna jest ogólna wymowa teoretyczna tego eksperymentu. Pokazuje on respondenta jako osobę poznawczo aktywną, która analizuje pytania i wyciąga z nich informacje o dalszym ciągu kwestionariusza, a zarazem jako aktora racjonalnego, który kalkuluje swoje odpowiedzi i czasem wybiera takie, które w świetle jego wiedzy uchronią go od przewidywanego wysiłku i niechybnego zakłopotania.

Zakończenie

W pracy tej pokazałem, na przykładzie zasadniczych kwestii pojawiających się w układaniu pytań oraz na empirycznych przy-

kładach, jak słownictwo, forma metodologiczna i kontekst kwestionariusza wpływają samoistnie na odpowiedzi badanych, a więc na wyniki istotnej części badań społecznych. Wykład ten powiązany był z przedstawieniem założeń i wyników kognitywnej metodologii badań sondażowych. Przyjęty tu poznawczy model respondenta, i bliskie mu koncepcje wyboru racjonalnego i konwersacji naturalnej pozwalają na budowę teorii pytań sondażowych.

Podejście to różni się istotnie od konwencjonalnego podejścia *measurement error*, w którym zakłada się, że badany ma już ustaloną „prawdziwą” odpowiedź – taką, której udzieliłby sobie sam, a kontekst społeczny, obecność ankietera czy forma pytania stanowią tylko „zakłócenia” procesu wyrażania opinii egzystującej w umyśle badanego. Bardzo często jednak badani nie mają gotowej odpowiedzi i tworzą ją dopiero wtedy, gdy staną wobec potrzeby jej udzielenia (*the question-answering model*). Udzielanie odpowiedzi nie jest aktem, lecz procesem odpowiadania na pytania. Badani postawy raczej konstruują niż raportują, a wykorzystują przy tym swoje ogólne nastawienia i schematy poznawcze, wiedzę o badanej sprawie i ... zadawane im pytania; pytania są niezbywalnym elementem procesu, a nie jego zakłóceniami. W analizowanym wyżej eksperymencie nad akceptowaniem rosyjskich dziennikarzy, w ogóle nie pojawił się problem prawdziwej postawy wobec komunistycznych reporterów w Ameryce. Znakomita większość badanych w 1948 roku na pewno się nad tym nigdy nie zastanawiała, a jeśli na prośbę ankietera się zastanowiła, to raz brała pod uwagę obawę przed szpiegami, a drugi raz normę wzajemności – który z tych względów jest bardziej właściwy dla uformowania odpowiedzi?

W metodologii sondażu zwracała uwagę dysproporcja między wyrafinowaną teorią doboru próby i analizy danych a brakiem teorii układania pytań i interpretacji odpowiedzi, bądź co bądź kluczowych faz badania. Istniały wprawdzie generalizacje empiryczne, nawet oparte na badaniach eksperymentalnych, ale nie pozwalały one zrozumieć procesu odpowiadania na pytania i nie były kumulatywne, nie objaśniały mechanizmów pytania i nie dały się przenosić z pytania na pytanie. Stwierdzano, że w pewnych sytuacjach jeden typ pytań prowadzi do innych odpowiedzi niż drugi, ale rzecz w tym, by określić teoretycznie rodzaj tej sytuacji, warunek różnicujący wpływ typu pytania. Nie przypadkiem układanie pytań nazywano albo sztuką albo rzemiosłem – nigdy teorią. Widać to nawet

w tytułach znanych książek – *Art of Asking Questions* Stanleya Payne'a (1951) i *Survey Questions: Handcrafting the Standardized Questionnaire* Jeana Converse i Stanleya Pressera (1987). Formułowana wobec badaczy rada, by eksperymentalnie testowali swoje narzędzia przed rozpoczęciem badań, faktycznie oznaczała przyznanie się do tego, że nie istnieje teoria, która dałaby się przyłożyć do konkretnego narzędzia i że każde badanie metodologiczne musi zaczynać od początku z każdym nowym pytaniem. Badania z zakresu kognitywnej metodologii badań sondażowych zmieniły tę sytuację. Dziś w wielu sytuacjach nie musimy badaczowi radzić „badaj swoje narzędzie”. Możemy mu już powiedzieć „myśl o swoim narzędziu”, i dodać „myśl teoretycznie”. Wszak, jak mawiał Stefan Nowak, a przed nim Kurt Lewin, a przed nimi Ludwik Boltzmann, „nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria”.

Załącznik Postulaty Wyera

1. Wiedza społeczna jest zorganizowana w pamięci w postaci konfiguracyjnych reprezentacji osób, przedmiotów i zdarzeń.

2. Nowe informacje o osobie, przedmiocie lub zdarzeniu są interpretowane przez porównywanie ich cech z cechami struktur mentalnych zmagazynowanych w pamięci.

3. Gdy kilka alternatywnych pojęć zmagazynowanych w pamięci może być potencjalnie zastosowanych do interpretacji nowej informacji, użyte zostaje to spośród nich, które jest najłatwiej dostępne w pamięci.

4. Wybór pojęcia, które zostanie użyte do zakodowania i zorganizowania nowej informacji może zależeć od celu, w jakim informacja ta będzie używana.

5. Jeśli zestaw abstrakcyjnych pojęć, które mogą zostać zastosowane do zakodowania informacji, został już zaktywizowany w czasie, gdy informacja była otrzymywana, tylko cechy informacji egzemplifikujące owe pojęcia zostaną zakodowane w terminach bardziej abstrakcyjnych.

6. Jeżeli przedmiot opisywany przez nową informację może zostać zidentyfikowany jako przykład ogólnego pojęcia (takiego jak schemat lub skrypt), wówczas reprezentacja tego przedmiotu może być uformowana na podstawie tego pojęcia. Ta reprezentacja będzie wówczas zmagazynowana w pamięci jako jednostka [wiedzy].

7. Kiedy przedstawiona jest duża ilość informacji dotyczących jakiegoś przedmiotu, jedynymi ich aspektami, które zostaną zmagazynowane w pamięci, są te, które wystarczają do tego, by można było zrekonstruować oryginalny materiał na podstawie ogólnych struktur odpowiedniej wiedzy.

8. Tym bardziej prawdopodobne jest, że informacja zostanie utrzymana w pamięci długookresowej, im bardziej intensywnie była przetwarzana.

9. Podczas formułowania sądów ludzie zasadniczo nie przeszukują pamięci w celu znalezienia wszystkich informacji istotnych dla tego sądu, ale raczej przywołują z pamięci i posługują się tylko małym podzbiorem informacji, który w danym czasie jest dla nich najłatwiej dostępny.

10. W celu interpretacji nowej informacji lub sformułowania sądu z pamięci długookresowej zostaną najprawdopodobniej przywołane te pojęcia ze struktur mentalnych, które w przeszłości były używane w czasie najbliższym (najświeższe).

11. Od momentu, gdy reprezentacja przedmiotu zostanie uformowana i zmagazynowana w pamięci, do formułowania w przyszłości sądów o tym przedmiocie będzie używana raczej ta reprezentacja niż informacja oryginalna.

12. Jeżeli informacja została zakodowana i zorganizowana w terminach pewnych pojęć lub prototypowych struktur, kolejna aktywacja tych pojęć lub struktur będzie służyć jako wskazówka do wyszukiwania informacji, ułatwiając w ten sposób przypominanie.





»Ilu jest w Polsce Żydów?« Eksperymentalne studium wpływu skali na odpowiedzi ankietowe*

W podróży na Zjazd do Katowic miałem troje towarzyszy: nową „bizneswoman”, czerstwego emeryta i ładną studentkę sztuk pięknych. Wertując ten tekst, starałem się zwrócić oczy „bizneswoman”: na jego tytuł. Gdy mi się to udało, spytałem „No właśnie, ilu jest w Polsce Żydów?”. „Dużo, z jeden procent”. „Czterysta tysięcy?”. „A skądże!”. „A Pani jak myśli?” – spytałem studentkę. „Może pięć procent”. „Dwa miliony?”. „Tak”. „A zna Pani jakiegoś Żyda?”. „Nie”. Emeryt zgłosił się sam. „Siedem tysięcy” – stwierdził. „A skąd Pan wie?”. „Ja ich znam” – wyjaśnił.

W metodologii badań sondażowych w ostatnich kilkunastu latach wzmożło się zainteresowanie pytaniem kwestionariuszowym. Traktując pytanie jako aktywny składnik sytuacji wywiadu, podjęto najpierw systematyczne badania nad wpływem formy, werbalizacji i kontekstu pytań na odpowiedzi¹. Następnie, dążąc do teoretycznego zrozumienia tych wpływów, rozwinięto badania nad poznawczymi procesami udzielania odpowiedzi na pytania². Podstawową metodą kognitywnej metodologii sondażowej jest eksperyment me-

* Referat wygłoszony na X Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Katowicach (22–25 września 1997 roku) i wydrukowany w książce: H. Domański, K. Lutyńska, A.W. Rostocki (red.), *Spojrzenie na metodę. Studia z metodologii badań socjologicznych*, Warszawa: Wydaw. IFiS PAN 1999.

¹ Zob. H. Schuman, S. Presser, *Questions and Answers in Attitude Surveys. Experiments on Question Form, Wording and Context*, New York: Academic Press 1981.

² Zob. H.J. Hippler, N. Schwarz, S. Sudman (red.), *Social Information Processing and Survey Methodology*, New York: Springer 1987.

todologiczny: losowym podpróbom zadaje się różne wersje pytania w celu sprawdzenia znaczenia tych różnic. W artykule zademonstruję praktycznie, jak proste i pożyteczne są takie doświadczenia. Zrobię to na przykładzie pytania z badań nad postawami wobec Żydów w społeczeństwie polskim³.

Problem

W latach dziewięćdziesiątych organizacja badawcza Demoskop dwukrotnie – w styczniu 1991 oraz na przełomie grudnia 1994 i stycznia 1995 roku – przeprowadziła ogólnopolskie sondaże nad postawami wobec Żydów. Były one zlecone przez Komitet Żydów Amerykańskich (American Jewish Committee, AJC) i Freedom House, amerykańską organizację na rzecz praw człowieka. Raporty z tych badań zostały ogłoszone przez Komitet w popularnej serii „Working Papers on Contemporary Anti-Semitism”⁴. W Polsce najważniejsze wyniki zostały obszernie zrelacjonowane w gazetach, a w szczególności w wielkonakładowej „Gazecie Wyborczej”. Są one często przywoływane w Polsce i za granicą w pracach naukowych i w opiniotwórczych wypowiedziach (zwykle krytycznych) na temat stosunku społeczeństwa polskiego do mniejszości narodowych, a zwłaszcza do Żydów⁵.

Jedno z pytań tych badań, dostarczone przez zleceniodawców, dotyczyło szacowania rozmiaru zbiorowości Żydów w Polsce. „Jak

³ Badania te czasem nazywane są (lub nawet są) badaniami nad antysemityzmem. Jednak antysemityzm jest tylko jednym z możliwych nastawień wobec Żydów, a skupianie uwagi na jednym krańcu skali zmniejsza szanse na dostrzeżenie całego continuum, w tym przypadku – całego spektrum postaw wobec Żydów. Ważne źródło tej tendencji widzę w tym, że badania owe próbują odpowiedzieć na pochodzące spoza dyskursu naukowego i gazetowo sformułowane pytanie: „czy Polacy są antysemitami?”.

⁴ R. Cohen, J. Golub, *Attitudes Toward Jews in Poland, Hungary, and Czechoslovakia*, New York: AJC 1991; J. Golub, R. Cohen, *Knowledge and Remembrance of the Holocaust in Poland*, New York: AJC 1995.

⁵ Zob. np. L. Hirszowicz, *Grassroots antisemitism and politics. The case of Poland*. W: J. Hančič, M. Chase (red.), *Anti-semitism in Post-totalitarian Europe*. Prague: Franz Kafka Publ. 1993; I. Krzemiński (red.), *Czy Polacy są antysemitami? Wyniki badania sondażowego*, Warszawa: Oficyna Naukowa 1996; D. Harris, *Lepiej rozmawiać w rodzinie*, wywiad z dyrektorem American Jewish Committee, „Gazeta Wyborcza” 14 IV 1997.

Pan(i) sędzi, jaki procent mieszkańców naszego kraju stanowią obecnie Żydzi?” – zapytano badanych i przedstawiono im skalę odpowiedzi. W 1991 roku skala miała 5 punktów i rozciągała się od „mniej niż 1 procent” do „30 procent i więcej”. W 1994/1995 roku skala została nieco wydłużona i znacznie podwyższona – miała 6 punktów, od „mniej niż 2 procent” do „50 procent i więcej”. W obu przypadkach dopuszczano spontaniczne odpowiedzi typu „nie wiem” i zapisywano je jako „trudno powiedzieć” – możliwości takich jednak nie oferowano. W obu przypadkach cały kwestionariusz poświęcony był problematyce etnicznej (1991) lub tylko żydowskiej (1994/1995). Uzyskane odpowiedzi zawarte są w tabeli 1.

Tabela 1. Szacowane odsetki Żydów w Polsce, 1991, 1994/1995

Jak Pan(i) sędzi, jaki procent mieszkańców naszego kraju stanowią obecnie Żydzi?

| 1991 | | 1994/1995 | |
|----------------------|----|----------------------|----|
| 1. mniej niż 1% | 20 | 1. mniej niż 2% | 24 |
| 2. 2–9% | 27 | 2. 2–9% | 37 |
| 3. 10–19% | 9 | 3. 10–19% | 15 |
| 4. 20–29% | 4 | 4. 20–29% | 4 |
| 5. 30% i więcej | 2 | 5. 30–49% | 1 |
| | | 6. więcej niż 50% | 0 |
| 6. trudno powiedzieć | 39 | 7. trudno powiedzieć | 19 |
| N=1200 | | N=1145 | |

Oba badania wykazały jaskrawe zawyżanie statystycznego udziału Żydów w społeczeństwie polskim, a zjawisko to, choć nie aż tak wyraźne, stwierdzono także w innych badaniach – przeprowadzonych przez inne instytucje, przy użyciu nieco inaczej sformułowanych pytań⁶.

⁶ H. Datner, M. Melchior, *Żydzi we współczesnej Polsce – nieobecność i powrót*, w: Z. Kurcz (red.), *Mniejszości narodowe w Polsce*, Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego 1997 – autorki przytaczają tu niepublikowany wynik z badań zespołu Krzemińskiego; CBOS, *Żydzi i Polacy w opiniach społeczeństwa*, komunikat z badań, marzec 1997. Zawyżanie liczby Żydów zaobserwowano też w Austrii, gdzie ich udział w populacji jest śladowy (ok. 1,5 promila). Tylko 14 proc. Austriaków badanych w 1991 roku udzieliło odpowiedzi poprawnej (*up to 1%*), 26 proc. odpowiedziało *up to 5%*, 16 proc. *up to 10%*, 8 proc. *up to 15%*, 8 proc. *up to 20%*, 3 proc. *up to 30%*

Bycie Żydem w Polsce ma wiele odmian i odcieni, ale w opiniach znawców liczba Polaków wyrażających świadomość żydowską przez przynależność do organizacji żydowskich lub deklaracje waha się od 5 tys. do 15 tys., co stanowi ułamek promila ludności Polski⁷. Niektóre organizacje żydowskie uważają, że faktycznie Żydów w Polsce jest więcej. Ich zdaniem liczba osób pochodzenia żydowskiego, które mogą ulec *deasymilacji* i zyskać tożsamość żydowską, „potencjalnych Żydów” sięga 40 tys. Jest to najwyższy spotykany szacunek liczebności Żydów w Polsce; 40 tys. to zaledwie 1 promil ludności Polski.

Teoretyczna intencja analizowanego pytania jest nie do końca klarowna. Badacze z Komitetu Żydów Amerykańskich, którzy opracowali wyniki tych badań, ograniczyli się do przytoczenia uzyskanych odpowiedzi i ich korelacji z podstawowymi zmiennymi metryczkowymi. Na moje zapytanie o tę intencję David Singer, dyrektor ds. badań AJC odpowiedział mi (w liście z 19 sierpnia 1996 roku), że „[ich] celem było zobaczyć, czy respondenci wrogo nastawieni do Żydów mają zawyżone wyobrażenie o liczbie Żydów żyjących obecnie w Polsce”; zawyżanie liczby Żydów uznano więc za korelat antysemityzmu. Nieco dalej poszli autorzy z „Gazety Wyborczej”.

Omawiając wyniki sondażu z 1991 roku Tadeusz Szawiel w artykule pod wziętym z *Wesela* tytułem „Żyd potęgą jest i basta”, przeliczył wybrane przez badanych procenty na liczby bezwzględne i stwierdził: „Co czwarty dorosły Polak [...] był więc przekonany, że w Polsce mieszka od 760 tys. do 3,4 mln Żydów, a co dziesiąty, że od 3,8 mln do 7,2 mln”; drugą część stwierdzenia „Gazeta” uczyniła nadtytułem tego artykułu⁸. Przeliczanie za badanych procentów na miliony jest mało uprawnione, ale autor artykułu zapytał „Co można powiedzieć o takiej świadomości społecznej?” i odpowiedział, tym razem bardzo

i 3 proc. *over 30%*; 22 proc. nie miało zdania; zob. F. Karmasin, *Austrian Attitudes Toward Jews, Israel, and the Holocaust*, New York: AJC 1992.

⁷ Pierwszą liczbę podaje B. Engelking-Boni (*Refleksje metodologiczne nad badaniami ocalałych z Holocaustu*, „Ask” 1997, nr 1/2), a drugą przywołują Datner i Melchior (*Żydzi we współczesnej Polsce*). O byciu Żydem w Polsce, zob. K. Gebert, *Tożsamość Żydów w Polsce: „nowa”, „dawna” i „wyrosła z wyobraźni”*, „Polis” 1997, nr 3.

⁸ „Gazeta Wyborcza” 2 XI 1992.

ostrożnie: „Przede wszystkim, że jej źródłem nie może być rzeczywistość”. Pytanie, co *może* być tym źródłem.

Omawiając wyniki sondażu z przełomu 1994/1995 roku Piotr Pacewicz uznał zawyżanie liczby Żydów za „element antysemityzmu”⁹. Istotnie, przekonanie o dużej liczbie Żydów jest składnikiem światopoglądu antysemitycznego; światopogląd ten da się wyrazić krótko: Żydów jest dużo, trzymają się razem i skrycie rządzą światem. W bardziej wyrafinowanej argumentacji socjologów „zawyżanie liczebności Żydów [...] świadczy o stopniu zmitologizowania tej kategorii”, gdyż „kategorią »Żydzi« obejmowani są wszyscy ci, którzy »szkodzą«, »zagrażają« itp.”¹⁰. Inni badacze uważają raczej, że mówi się, iż Żydów jest dużo, gdyż o Żydach mówi się dużo. Wysokie szacunki liczebności mniejszościowych grup etnicznych (także Żydów) traktują oni ostrożniej – jako „symptomy obecności danego narodu czy grupy w świadomości społecznej”, bez „przesądzania o jej źródle”¹¹.

Istnieją teoretyczne powody do podejrzenia, że omawiane wyniki, niezależnie od tego, czego faktycznie są miarami lub symptomami – kompetencji, obecności Żydów w świadomości społecznej, antysemityzmu – są obciążone błędem pomiaru: w pewnym stopniu są artefaktami wywołanymi przez samą formę pytania. Taka jest hipoteza tej pracy. Jeśli ta, metodologiczna, hipoteza się potwierdzi, będzie to oznaczać, że substancyjne wnioski wyciągane z tych wyników mają mniejszy stopień konfirmacji, niż się uważa. Celem pracy jest empiryczny test tej hipotezy.

Teoria i hipoteza

Kognitywna metodologia badań sondażowych ma już wiele do powiedzenia na temat wpływu skal kwestionariuszowych na odpowiedź. Norbert Schwarz i jego współpracownicy w kilku swoich pracach wykazali eksperymentalnie i uzasadnili teoretycznie, że zakres skali przedstawionej badanemu oraz jej podział na przedziały

⁹ Polacy o Żydach, „Gazeta Wyborcza” 26 I 1995.

¹⁰ Datner, Melchior, *Żydzi we współczesnej Polsce*, s. 70.

¹¹ E. Nowicka, *Postawy mieszkańców Śląska i centralnej Polski. Tożsamość narodowa i stosunek do obcych w dwóch regionach Polski*, w: E. Nowicka, J. Nawrocki (red.), *Inny – obcy – wróg*, Warszawa: Oficyna Naukowa 1996, s. 179.

mają wpływ na odpowiedzi¹². Badani, zwłaszcza mało poinformowani, traktują skalę jako „model świata”. Jeśli nie mają zmagazynowanej w pamięci informacji – bezpośredniej odpowiedzi na pytanie, to muszą ją wygenerować, przetwarzając różne informacje epizodyczne. Badani zapytani, jakiej marki mają telewizor, po prostu przywołują z pamięci oczekiwaną informację, ale badani zapytani, ile godzin dziennie oglądali w ostatnim tygodniu telewizję, nie mogą po taką informację sięgnąć do pamięci, bo jej tam nie ma.

Z zakresu i przedziałów skali respondenci wnioskuje o zakresie opinii i zachowań w populacji, skala dostarcza im informacji o świecie i respondenci mogą jej użyć w wyliczaniu swego sądu. W szczególności, środkowe wartości skali oznaczają dla respondentów zachowanie przeciętne lub typowe, a skrajne wartości skali korespondują z ekstremami dystrybucji. W wykorzystanym tu przykładzie oglądania telewizji badani nie tylko nie mają zmagazynowanego w pamięci sądu, ale też nie pamiętają oddzielnie i nie mogą zliczyć przypadków oglądania telewizji. Badani wykorzystują więc do estymacji każdą możliwą informację, która wydaje się im użyteczna. Wykorzystują skalę jako wyrazisty układ odniesienia, co sprawia, że skala o wysokich liczebnościach daje wyższe oszacowania, a efekt ten jest tym większy, im mniej informacji badani zdołają przywołać z własnej pamięci.

Na podstawie tej teorii i eksperymentów można przypuszczać, że wysokie stwierdzone szacunki liczebności Żydów w Polsce biorą się po części ze skali i że gdyby tę skalę istotnie obniżyć, obniżeniu uległyby również szacunki.

Skala, zwłaszcza w wersji z 1994/1995 roku, choć oferuje przedziały na wszelkie możliwe odpowiedzi, nakierowana jest na wychwycenie szacunków wysokich. W najniższym przedziale skali (mniej niż 2 proc.) znalazła się aż 1/4 badanych (24 proc.), a w naj-

¹² Zob. N. Schwarz, *What respondents learn from scales. Informative functions of response alternatives*, „International Journal of Public Opinion Research” 1990, t. 2, nr 3; tegoż, *Judgment in a social context: biases, shortcomings, and the logic of conversation*, w: M.P. Zanna (red.), *Advances in Experimental Social Psychology*, t. 11, Beverly Hills, CA: Sage 1994; N. Schwarz, H.J. Hippler, *Response alternatives: the impact of their choice and presentation order*, w: P. Biemer i in. (red.), *Measurement Errors in Surveys*, New York: Wiley 1991; N. Schwarz, H.J. Hippler, B. Deutsch, F. Strack, *Response scales: effects of category range on reported behavior and comparative judgments*, „Public Opinion Quarterly” 1985, t. 49, nr 3.

wyższym (więcej niż 50 proc.) nie znalazł się nikt, nawet w przedziale drugim od końca (30–50 proc.) znalazł się tylko 1 proc. badanych – z czysto warsztatowego punktu widzenia skala ta jest więc wadliwa. Jej dodatkowy feler polega na tym, że nie ma w niej miejsca na odpowiedź prawidłową i w miarę precyzyjną zarazem. W konwencji tej skali odpowiedzią taką byłoby „mniej niż 1 proc.”.

Skala użyta w 1994/1995 roku do pomiaru szacunku udziału Żydów w społeczeństwie jest dokładnym (celowym lub mechanicznym) powtórzeniem skali z innego pytania tego sondażu – o udział Żydów w populacji polskiej przed drugą wojną światową. Wówczas jednak Żydów w Polsce było ok. 10 proc. (9,8 proc. według spisu powszechnego z 1931 roku) i odsetek ten ustępował tylko procentowi Żydów w brytyjskiej Palestynie¹³. Skala zastosowana do tak różnych warunków historycznych i bardzo dobrze dostosowana do sytuacji przedwojennej (49 proc. badanych wybrało kategorie powyżej 20 proc.!), nie może być równie dobra w sytuacji obecnej, gdy udział Żydów w populacji jest śladowy i przynajmniej stokrotnie mniejszy, co musi mieć wpływ na społeczne wyobrażenia o ich liczebności¹⁴.

Rozmiary grup etnicznych nawet w „twardych” statystykach różnią się istotnie, a czasem – wręcz dramatycznie¹⁵. Przedmiotem subiektywnego szacowania w tym badaniu jest liczebność zbiorowości mało znanej, rozproszonej, nie wyróżniającej się atrybutami zewnętrznymi. W dodatku kryteria przynależności do tej zbiorowości są rozmyte, a jej członkowie rzadko – inaczej niż np. w Ameryce – komunikują otoczeniu swą tożsamość. Pytanie o procent Żydów w Polsce jest pytaniem trudnym dla badanych: 39 proc. badanych w 1981 roku i 19 proc. w 1994/1995 roku udzieliło spontanicznej (a

¹³ Zob. E. Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa: PWN 1992, s. 47.

¹⁴ Skala ta pozwala natomiast na interesujące porównania wyników, np. na cząstkowy test tezy, że Żydzi w Polsce są czymś podobnym kończynie fantomowej (*phantom limb*) – utrzymują się w świadomości społecznej mimo niemal zupełnego zniknięcia z historii (zob. R.R. Wisse, *Poland's Jewish ghosts*, „Commentary” 1987, t. 83, nr 1). Medyczny termin *phantom limb* oznacza „continuing sensation of the presence of a limb after it has been amputated” (*The New Shorter Oxford English Dictionary on Historical Principles*, Oxford: Clarendon 1993).

¹⁵ Skrajnym przykładem są statystyki Romów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej; szacunki dla Chorwacji zawierają się w przedziale 18 000–300 000, a dla Albanii w granicach 10 000–120 000 (dla Polski 15 000–50 000); zob. J. Drucker, *Present but unaccounted for*, „Transitions” 1997, t. 4, nr 9.

nie oferowanej, a więc trudniejszej do udzielenia) odpowiedzi typu „nie wiem”. Badani zapytani o ten procent, będą szukać dodatkowych informacji – wskazówek do odpowiedzi i znajdą je w skali. Dowiedzą się z niej, jakiego rzędu wielkości w ogóle bywają mniejszości narodowej. Tej wskazówki użyją.

Druga, bardziej szczegółowa hipoteza głosi, że ponieważ respondenci, którzy czują się mniej kompetentni w badanych sprawach, usilniej uczą się ze skali, analizowana skala do szacowania udziału Żydów w społeczeństwie polskim będzie mieć większy wpływ na tych badanych, którzy czują się gorzej poinformowani w sprawach żydowskich.

Te dwie hipotezy poddano eksperymentalnemu testowi¹⁶.

Eksperyment

Eksperyment metodologiczny polegał na dodaniu do skali oryginalnej z 1994/1995 roku drugiej, obniżonej skali i zastosowaniu tych wariantów skal w dwóch losowych podpróbach próby badanej (*split ballot experiment*).

Oto warianty skali.

| <i>Jak Pan(i) sądzi, jaki procent mieszkańców naszego kraju stanowią obecnie Żydzi?</i> | |
|---|--|
| Skala A (oryginalna) | Skala B (dodana) |
| 1. mniej niż 2 procent 2. 2–9 procent 3. 10–19 procent 4. 20–29 procent 5. 30–49 procent 6. 50% lub więcej 7. trudno powiedzieć | 1. ćwierć procent lub mniej 2. pół procent 3. jeden procent 4. półtora procent 5. dwa procent lub więcej 6. trudno powiedzieć |

¹⁶ Panu Sławomirowi Nowotnemu, właścicielowi Demoskopu dziękuję za bezinteresowne zrealizowanie eksperymentu będącego podstawą tej pracy. Ta forma wspierania badań metodologicznych przez organizacje badawcze zasługuje na naśladownictwo.

Oba warianty skali mają równą rozpiętość w tym sensie, że jest w nich miejsce na każdą możliwą odpowiedź z przedziału od 0 do 100 proc. Skala oryginalna jest jednak nacelowana na wysokie szacunki, a skala dodana – na małe. Pozycje 1–4 w skali B odpowiada pozycja 1 w skali A; pozycje 2–6 w A stanowią natomiast rozwinięcie pozycji 5 w B. Elegancko byłoby, gdyby każdy wariant skali miał tyle samo pozycji, ale w języku potocznym osobna pozycja „mniej niż ćwierć procent” brzmiałaby sztucznie. Mimo tej nierówności warianty skali mają zbliżony stopień trudności, czego częściowym potwierdzeniem okaże się prawie taki sam odsetek (spontanicznych) odpowiedzi „trudno powiedzieć” w obu wariantach.

Te dwa warianty skali wydrukowano w każdym kwestionariuszu badania typu omnibus, a ankieterów poinstruowano, że powinni je zadawać dokładnie na przemian; miało to zapewnić równą liczebność i losowy dobór grup porównawczych. Badanie, w którym umieszczono to pytanie, zrealizował Demoskop we wrześniu 1995 roku, na 996-osobowej ogólnopolskiej udziałowej próbie osób w wieku 15 lat i więcej, dobranej według płci, wieku, wykształcenia i wielkości miejsca zamieszkania. Porównanie rozkładów podstawowych cech badanych upoważnia do traktowania spodziewanych różnic w odpowiedziach między podpróbami jako wywołanych różnicami w użytej skali.

Wyniki

Tabela 2 zawiera podstawowy wynik eksperymentu – szacunki liczebności Żydów w Polsce uzyskane w dwóch wariantach skali: wysokim (B) i niskim (A).

Różnica w uzyskanych szacunkach między wariantami skali jest uderzająca i zgodna co do kierunku z testowaną hipotezą podstawową. W skali niskiej odsetek badanych określających udział Żydów wśród mieszkańców naszego kraju na mniej niż 2 proc., jest dokładnie o połowę mniejszy niż w skali wysokiej.

Potwierdziła się także druga, szczegółowa hipoteza – głosiła ona, że wielkość wpływu skali na odpowiedzi zależy ujemnie od poczucia poinformowania badanych. O tej subiektywnej kompetencji wnioskowano z odpowiedzi na pytanie „Czy Pan(i) osobiście zna kogoś,

Tabela 2. Odsetki Żydów w Polsce szacowane na dwu wariantach skali, 1994/1995

| Jak Pan(i) sądzi, jaki procent mieszkańców naszego kraju stanowią obecnie Żydzi? | | | |
|--|----|-----------------------|----|
| Wariant A | | Wariant B | |
| 1. mniej niż 2% | 28 | 1. ćwierć % lub mniej | 9 |
| 2. 2-9% | 30 | 2. pół % | 9 |
| 3. 10-19% | 13 | 3. jeden % | 16 |
| 4. 20-29% | 5 | 4. półtora % | 8 |
| 5. 30-49% | 1 | 5. 2% lub więcej | 33 |
| 6. 50% i więcej | 0 | 6. trudno powiedzieć | 22 |
| 7. trudno powiedzieć | 20 | | |
| N=485 | | N=478 | |

to jest Żydem?”. Wnioskowanie to nie ma wcześniejszego – definitywnego lub empirycznego uzasadnienia, ale można przyjąć *ex post*, że znajomość osoby, którą uważa się za Żyda, sprzyja poczuciu jakiejś takiej orientacji w sprawie. I faktycznie, osoby, które znają Żyda (w całej próbie było ich 18 proc.) prawie dwukrotnie rzadziej niż badani, którzy kogoś, kto jest Żydem, nie znają, nie potrafiły odpowiedzieć na pytanie o procent Żydów (12 proc. i 21 proc.)¹⁷. Jest to tylko poczucie poinformowania, a nie rzeczywista kompetencja, gdyż w obu wariantach skali odsetek odpowiedzi prawidłowych wśród tych, którzy znają osobiście kogoś, kto jest Żydem, jest nawet niższy niż wśród tych, którzy Żyda osobiście nie znają. Interakcja w układzie trzech zmiennych: poinformowanie, wariant skali i szacunek liczby Żydów jest łatwo widoczna. W kategorii osób subiektywnie lepiej poinformowanych wariant skali nie ma znaczącego wpływu na odpowiedzi, natomiast w kategorii osób mniej poinformowanych wpływ ten pozostaje bardzo wyraźny. Poczucie kompetencji praktycznie likwiduje wpływ skali na odpowiedzi (zob. tabela 3).

Wniosek ten zgodny jest z wieloma wynikami badań metodologicznych, które wskazują, że formalne cechy pytań, ich słownictwo

¹⁷ Przypuszczenie, że stwierdzona zależność między poczuciem kompetencji a wpływem skali ma charakter pozorny i bierze się z oddziaływania wykształcenia na te zmienne, nie znalazło potwierdzenia w danych.

Tabela 3. Odsetki Żydów w Polsce szacowane na dwu wariantach skali, wśród osób, które znają Żyda i nie znają Żyda, 1994/1995

| <i>Jak Pan(i) sądzi, jaki procent mieszkańców naszego kraju stanowią obecnie Żydzi?</i> | | | |
|---|-------------------------|----------------------|--------------------------------|
| Czy zna osobiście Żyda | | | |
| zna | | nie zna | |
| Wariant A | Wariant B | Wariant A | Wariant B |
| 1. Mniej niż 2% 25 | 1. Ćwierć % lub mniej 7 | 1. Mniej niż 2% 28 | 1. Ćwierć % lub mniej 10 |
| 2. 2-9% 39 | 2. Pół % 6 | 2. 2-9% 29 | 2. Pół % 10 |
| 3. 10-19% 11 | 3. 1% 11 | 3. 10-19% 14 | 3. 1% 17 |
| 4. 20-29% 8 | 4. Półtora % 5 | 4. 20-29% 4 | 4. Półtora % 8 |
| 5. 30-49% 1 | 5. 2% lub więcej 58 | 5. 30-49% 1 | 5. 2% lub więcej 27 |
| 6. 50% i więcej 0 | 6. <i>Trudno</i> | 6. 50% i więcej 0 | 6. <i>Trudno powiedzieć</i> 24 |
| 7. <i>Trudno</i> | 6. <i>powiedzieć</i> 10 | 7. <i>Trudno</i> | |
| <i>powiedzieć</i> 12 | | <i>powiedzieć</i> 21 | |
| N = 91 | 85 | 374 | 381 |

i kontekst pytań mają większy wpływ na odpowiedzi osób o postawach mniej ugruntowanych i słabiej wykrystalizowanych.

Wnioski i implikacje

Przeprowadzony eksperyment metodologiczny stanowi pouczający dowód wpływu zakresu skali na odpowiedzi. Ponieważ wpływ ten został już wykryty, choć nie w badaniach nad stosunkiem do Żydów, jest to w zasadzie eksperyment demonstracyjny. Ma on jednak także funkcję confirmacyjną. Wpływ skali na odpowiedzi wystąpił nawet w sytuacji, w której badane przekonania stanowią element stereotypu, a więc są silne i – można by więc sądzić – mało wrażliwe na formę pytania. Opisane w literaturze wpływy formy skali dotyczą raczej sytuacji, w których przekonania nie są silnie zakorzenione (np. przekonanie o przeciętnej liczbie godzin spędzanych przed telewizorem, ocena częstości pojawiania się bólu głowy). Dla hipotezy o wpływie zakresu skali na odpowiedzi eksperyment ten stanowi więc test surowy w sensie Poppa.

Okazuje się, że respondenci uczą się ze skal. Mówimy, że to my, badacze dowiadujemy się czegoś za pomocą kwestionariuszy, ale

kwestionariusz jest także źródłem wiedzy dla badanych. My dowiadujemy się czegoś z ich odpowiedzi, a oni – z naszych pytań¹⁸. Od lat wiadomo, że kwestionariusz nie jest tylko sterylnym narzędziem pomiaru. Wiadomo też, że rozliczne *question constrains* mają wpływ na udzielane odpowiedzi, gdyż ograniczają respondenta i nim sterują¹⁹. Teraz osoba badana okazuje się podmiotem poznającym, respondent aktywnie poszukuje w kwestionariuszu dodatkowych informacji i używa ich w procesie udzielania odpowiedzi na pytanie.

Rażące zawyżanie przez ludzi udziału i liczebności Żydów w społeczeństwie polskim jest niezaprzeczalnym faktem. Zawyżanie to występuje bez względu na to, czy skala jest wysoka czy niska, i bez względu na to, czy użyto w niej procentów czy też tysięcy i milionów²⁰. Faktem jest również, że istnieje statystyczna zależność między postawą niechęci wobec Żydów a zawyżaniem ich liczby. Do zawyżania udziału Żydów przez badanych dodaje się jednak artefaktualne zawyżanie tego udziału przez badaczy – przez ich skale. W badaniach nad postawami wobec Żydów pytanie to zawyża więc rozmiar niechęci wobec Żydów. Jest to ważne, gdyż w badaniach ankietowych wskaźniki niechęci do mniejszościowych grup etnicznych są raczej zaniżane – przez nacisk standardów poprawności na badanych.

Eksperyment przestrzega również przed odrywaniem odpowiedzi od kontekstu pytań, na które je udzielono i przed posługiwaniem się wynikami badań sondażowych jako bezpośrednimi charakterystykami zbiorowości. Takie traktowanie wyników występuje również w przypadku badań nad stosunkiem do Żydów. „Tłumaczę – opowiada dziennikarzowi Szymon Szurmiej, przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów – że wybryki antysemickie to chuligaństwo, margines w Polsce, a Żydzi mnie pytają, jaki mar-

¹⁸ Także dla socjologa kwestionariusz jest *źródłem* informacji (a nie tylko narzędziem jej zdobywania). Studiując kwestionariusze badań ankietowych – ich tematykę, język i milczące założenia pytań możemy się wiele dowiedzieć o założeniach samych socjologów, badanych przez nich świecie i kontekście społecznym badań, zob. A. Sułek, „Kwestionariusz jako źródło wiedzy socjologicznej”, referat na IX Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Lublinie, 27–30 czerwca 1994 roku.

¹⁹ Zob. H. Schuman, *Survey methods*, w: G. Lindzey, E. Aronson (red.), *Handbook of Social Psychology*, t. 1, New York: Random House 1985.

²⁰ Zob. CBOS, *Żydzi i Polacy w opiniach społeczeństwa*.

gines? Przecież to już 17 proc.!”²¹. Owe tak zaskakująco precyzyjne 17 procent to jednak nie wynik policzenia żyjących w Polsce antysemitów – to odsetek osób, które uzyskały pewną wartość skonstruowanego przez badaczy pewnego indeksu antysemityzmu²².

Na koniec, przyczynek ten powinien zachęcić do refleksji i badań nad wartością wskaźnikową pytań w sondażach postaw wobec Żydów. Pytania o stosunek do Żydów zadaje się w badaniach ankietowych dość często, a pytanie „Czy Żydzi mają za dużo władzy?” (w różnych mutacjach) również w Polsce zyskało już pozycję standardu. W Ameryce, gdzie badania takie są prowadzone najbardziej intensywnie, także metodologia tych badań jest odpowiednio rozwinięta; wiele napisano również na temat pytania o „władzę Żydów”²³. W Polsce natomiast badania i uwagi metodologiczne w tej dziedzinie spotyka się rzadko²⁴.

A jak w ogóle pytać o szacunek stanów rzeczy i zachowań, dających się ująć numerycznie – tak, aby uniknąć kontaminującego wpływu skali? Profesor Bradburn odpowiada: *When you ask about numbers, don't give any numbers!*²⁵

²¹ A. Wielopolska, *Trudna pokuta*, „Rzeczpospolita” 29–30 VI 1996.

²² Zob. Krzemiński (red.), *Czy Polacy są antysemitami?*, s. 32–33.

²³ Zob. T.W. Smith, *Antisemitism in Contemporary America*, New York: AJC 1994; tegoż, *Holocaust Denial: What the Survey Data Reveal*, New York: AJC 1995.

²⁴ Zob. S. Szwalbe, *Skala antysemityzmu*, w: Krzemiński (red.), *Czy Polacy są antysemitami?*; R. Dyoniziak, *Sondaże a manipulowanie społeczeństwem*, Kraków: Universitas 1997, s. 63–71.

²⁵ *Survey Questionnaire Design*, wykłady w National Opinion Research Center na Uniwersytecie Chicagowskim w roku akadem. 1992/1993.

O FUNKCJI SPOŁECZNEJ

UNIVERSITY OF TORONTO



*Do czego służą sondaże? Wykorzystanie badań opinii publicznej w kampanii wyborczej 1993**

Wytwórczość sondażowa w Polsce kwitnie, ale w istocie mało wiemy o użytkach, które czyni się z jej produktów. Lista prac na ten temat jest krótka¹. Praca niniejsza ma ją wydłużyć, a co więcej, sam temat ma potraktować w sposób nieco bardziej systematyczny. Jest ona wprawdzie ograniczona do jednego tylko kontekstu, tj. kampanii wyborczej, ale jest to kontekst bardzo ważny i w żadnej innej sytuacji społecznej badania opinii nie są tak intensywnie i tak różnorodnie wykorzystywane. Pytanie stanowiące tytuł tego tekstu może się wydać niepoważne, gdyż z samej nazwy wynika, że sondaże służą do sondowania. Jak sondę do trzewi, tak sondaże zapuszcza się do wnętrza społeczeństwa, by wyciągnąć i zbadać próbki jego opinii. Nie o ten wszakże, banalny sens tytułowego pytania tu chodzi, lecz o sens nieco głębszy: do czego, mianowicie, służą wyniki sondaży? Na to pytanie z nazwy już odpowiedzi wysnuć niepodobna. Potrzebne są fakty.

Fakty zebrałem w drodze obserwacji kampanii wyborczej do parlamentu w 1993 roku – prowadzonej lub tylko rejestrowanej na łamach gazet i w telewizji. Systematycznie przeglądałem „Gazetę

* Referat wygłoszony na konferencji PTS „Wybory '93. Proste zjawisko w złożonej perspektywie” (Warszawa, 7 stycznia 1994 roku) i wydrukowany w „Kulturze i Społeczeństwie” 1994, nr 3. Inspiracją do jego napisania była książka pod red. Paula K. Lavrakasa i Jacka K. Holleya, *Polling and Presidential Election Coverage*, Newbury Park, CA: Sage 1991.

¹ Zob. G. Gęsicka, L. Kolarska-Bobińska, J. Wertenstein-Żuławski (red.), *Badania ankietowe we współczesnym społeczeństwie polskim*, Warszawa: PTS 1987; M. Grabowska, I. Krzemiński (red.), *Bitwa o Belweder*, Warszawa: Myśl – Kraków: Wydaw. Literackie 1991.

Wyborczą" (GW), „Rzeczpospolitą" (Rz) i „Życie Warszawy" (ŻW), a pod koniec kampanii – także „Trybunę"; z ołówkiem w rękę oglądałem też stale telewizyjne „Wiadomości" i „Studio Wyborcze". Metodą tą trudniej było zebrać informacje o wykorzystaniu sondaży w sztabach wyborczych, ale łatwo – przykłady wykorzystania sondaży w wyborczej propagandzie, albowiem prasa i telewizja są głównymi kanałami tej propagandy. Nie jest to jedyne ograniczenie źródeł, gdyż wypowiedzi polityków nie zawsze są przez gazety przytaczane dosłownie, a fakty podawane mogą być tylko „faktami prasowymi". Szczęśliwie, równoległe korzystanie z wielu źródeł pozwala traktować gazetowe doniesienia z rozsądnym zaufaniem.

Szkieletem przeglądu, którego dokonam, jest naturalny tok samej kampanii wyborczej. Opiszę kampanię wyborczą *sub specie* wykorzystania sondaży. Taka, jednoaspektowa relacja może tworzyć złudzenie wielkiej roli sondaży. Moim zadaniem nie jest jednak pokazanie, jak wielka (czy jak niewielka) była rola sondaży, lecz pokazanie, na czym ona polegała. Nie pomiar, lecz taksonomia jest więc moim celem.

Dane sondażowe w procesie kształtowania się przedwyborczej sceny politycznej

Charakterystycznymi cechami przedwyborczej sceny politycznej były: wielość konkurujących o głosy partii i innych ugrupowań oraz nieprzejrzystość i ogólnikowość ich programów; cechy te utrudniały wyborcom określenie politycznej fizjonomii poszczególnych partii i odróżnienie ich od siebie. O roli sondaży można mówić w odniesieniu do obu tych charakterystyk.

Kampania wyborcza 1993 roku faktycznie rozpoczęła się w dniu, w którym prezydent Lech Wałęsa rozwiązał Sejm I kadencji, tj. 29 maja 1993 roku; samo głosowanie odbyło się 19 września. Jednym z powodów upadku tamtego Sejmu było jego rozdrobnienie i niezdolność do utworzenia stabilnego rządu. Uchwalona w dniu 28 maja, na ostatnim posiedzeniu Sejmu, nowa ordynacja miała zapobiec powtórzeniu się historii i, wraz ze wstrząsem spowodowanym upadkiem Sejmu, skłonić partie do tworzenia koalicji. Koalicje miały pomóc partiom pokonać próg 5 proc. głosów potrzebnych im do wejścia do parlamentu, a następnie stworzyć w nim silne ugrupowania.

Jest rzeczą zdumiewającą, jak nieskuteczne okazały się działania scalające scenę polityczną, uruchomione przez rozwiązanie Sejmu i nową ordynację; tylko siły lewicowe stworzyły silną koalicję – Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD). Jest to tym bardziej dziwne, że publikowane od samego początku kampanii sondażowe pomiary intencji wyborczych wielu pojedynczym partiom zgodnie dawały bardzo małe szansę na wejście do parlamentu lub czyniły to wejście niepewnym, a więc powinny były skłonić je do łączenia się w koalicje.

Jeśli tak się nie stało, to dlatego, że politycy z partii nisko notowanych odrzucali te wyniki jako niewiarygodne lub wierzyli, że kampania wyborcza poprawi pozycję ich partii. Z kolei politycy partii dobrze notowanych chętnie te wyniki akceptowali i znajdowali w nich zachętę do podejmowania walki wyborczej w pojedynkę, bez wchodzenia w koalicje. Okazuje się więc, że ten zróżnicowany, psychologicznie zrozumiały stosunek do wyników przedwyborczych sondaży mógł działać przeciwko, a nie na rzecz łączenia się partii w koalicje – działałby na rzecz konsolidacji, gdyby politycy wszystkich partii traktowali wyniki sondaży z jednakowym, najlepiej dużym zaufaniem.

Sondażowe notowania partii nie tylko wpływały na chęć i niechęć ich liderów do szukania sojuszników. Ważyły one także na rokowaniach partnerów potencjalnych koalicji. Trudnością w negocjacjach między Unią Demokratyczną (UD), Kongresem Liberalno-Demokratycznym (KLD) i Konwencją Polską (KP) okazał się brak zgody co do podziału mandatów, które miano wspólnie zdobyć, przy czym jeden z partnerów rozmów swoje oczekiwania określał na podstawie korzystnych dlań sondaży. O rokowaniach tych donosiła „Gazeta Wyborcza” (18 VI): „Spora część Unii jest przeciwna jakimkolwiek koalicjom. Jednak liderzy UD związani z rządem nadal negocjują domagając się 64 proc. mandatów zdobytych przez całą koalicję, liberałom są gotowi oddać 24 proc, a Konwencji Polskiej – 12 proc. Liberałowie czują się pokrzywdzeni. Powołują się na ostatnie majowe badania CBOS, z których wynika, że UD, KLD i KP mają poparcie odpowiednio 13, 9 i 1 proc. elektoratu. Gdyby podział łupów oprzeć na tych danych, wówczas Unii przypadłoby 57 proc. wszystkich mandatów koalicji, KLD – 39 proc., a Konwencji tylko 4”. Nawet z tego cytatu widać, że rozbieżne postrzeganie szans poszczególnych partnerów nie było głównym czynnikiem, który

sprawił, że koalicja UD-KLD nie powstała. Niemniej jednak to wyniki sondaży dodały liberałom poczucie siły; ich nadmierna wiara w prognostyczną wartość tego diagnostycznego przecież wyniku okazała się kosztowna dla obu niedoszłych koalicjantów.

Znacznie ciekawsza rola przypadła sondażom w przedwyborczych perypetiach Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform (BBWR). Wedle deklarowanych intencji twórców Bloku, formacja ta zamierzała zdobyć poparcie „milczącej większości” – ludzi, którym nie odpowiadają partie istniejące, przyciągnąć inne proreformatorskie partie i stworzyć z nich wielką koalicję. Partyjni politycy, niechętni prezydenckiemu Blokowi dawali mu niewielkie szanse.

Pierwsze, czerwcowe sondaże wyborcze pokazały jednak, że BBWR zdobył silny przychówek w opinii publicznej; w sondażach Demoskopu i sopockiej Pracowni Badań Społecznych (PBS) zamiar głosowania na Blok wyraziło aż 18 proc. badanych o już wyrobionych preferencjach. Okazało się również, że zamiar ten deklarowali nie tyle „bezpartyjni”, ile zwolennicy partii wchodzących w skład koalicji rządowej; to z ich procentowych słupków odpadały – jak pod siekierką² – spore kawałki i tworzyły nowy, całkiem wysoki słupek. „Kradniemy elektorat innym partiom, najwięcej zamieszania narobiliśmy w koalicji rządowej” – przyznał Lech Falandysz, zastępca szefa Kancelarii Prezydenta (GW 29 VI); wcześniej zaś wyjaśnił: „To, że ku BBWR zwrócili się wyborcy różnych partii pokazuje, że elektorat był do tych partii słabo przywiązany” (ŻW 26 VI).

Ten wynik sondażowy był jednym z najważniejszych w całej kampanii. Partyjni politycy, którzy uważali, że BBWR jest formacją bez szans, dostrzegli w nim jeszcze jednego konkurenta na i tak ciasnej scenie. Ci, których partiom BBWR zaczął zabierać głosy, poczuli się zagrożeni. O ich włączeniu się do BBWR nie mogło być mowy. Zwykle ważący słowa Tadeusz Mazowiecki, przewodniczący UD określił BBWR mianem „elementu dezorientacji i dezinformacji społeczeństwa” i „elementu zohydzenia parlamentu” (ŻW 28 VI). Stefan Niesiołowski ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego (ZChN), który o sondażach wypowiadał się był lekceważąco, tym

² Popularna kreskówka w telewizyjnych klipach sztabu wyborczego Lecha Wałęsy w 1990 roku przedstawiała skaczącą siekierkę, która przecinała „grubą kreskę” Tadeusza Mazowieckiego.

razem potraktować je musiał poważniej, skoro oświadczył: „Mimo tych sondaży my na pewno nie pójdziemy z prezydentem [...]. Nie po to tworzyliśmy partię o wyraźnej ideowej tożsamości, żeby teraz popierać bezpartyjne bloki” (ŻW 28 VI). Ciekawe, jak politycy zareagowaliby na pomysł BBWR-owskiej koalicji, gdyby sondaże pokazały, że Blok zdobywa własnych, a nie cudzych zwolenników, i że do koalicji może wnieść własny, a nie „ukradziony” partnerom elektorat?

W przypadku BBWR sondaże pomogły zdefiniować fizjonomię ugrupowania politycznego. W tej funkcji sondaże wystąpiły także wobec innych partii o niejasnym obliczu. Charakter partii dookreślano poprzez ustalanie ich bazy społecznej. Czyniono tak zwłaszcza wobec SLD i jego kierowniczej siły – Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP). Charakter tej partii był przedmiotem licznych dyskusji, w szczególności zastanawiano się nad tym, jak dalece jest to partia postkomunistyczna i przywoływano wyniki sondaży. Okazywało się, iż niezależnie od tego, że partia ta wśród swoich zwolenników ma stosunkowo wielu byłych członków PZPR, może ona liczyć na szerszy elektorat o orientacji lewicowej, ludzi, którzy przeżyli życie w Polsce Ludowej i ludzi niechętnych wpływom Kościoła w życiu politycznym.

Rozpoznanie polityczne, planowanie i monitorowanie kampanii wyborczej

Wyniki badań sondażowych były wykorzystywane przez polityków do ustalenia trendów w klimacie opinii istotnych dla wyników wyborów, do identyfikacji kwestii szczególnie dla wyborców ważnych i do wykrycia spraw, z których można uczynić kwestie, wokół których będzie się toczyć kampania wyborcza. Ta funkcja badań opinii w Ameryce nazywa się politycznym rozpoznaniem (*political intelligence*). Takiego rozpoznania dokonuje się nie tylko na podstawie sondaży przedwyborczych – drugą jego podstawą są regularne badania opinii publicznej, bez nich ustalenie trendów nie byłoby możliwe. Wyniki badań sondażowych były też używane do planowania kampanii i oceny różnych jej elementów: proponowanych wyborcom kandydatów, prezentowanych im programów oraz serwowanych im zabiegów i materiałów propagandowych.

Partijni politycy i planiści wyborczy chętnie przyznawali, że za pomocą badań poznają oczekiwania wyborców – rzadko natomiast przyznawali się, że korzystali z porad socjologów przygotowujących swoje programy. Studiowanie nastrojów wyborców dawało się przedstawić jako dowód „liczenia się ze społeczeństwem”, a naukowe tworzenie programów mogło być poczytane za „manipulację”.

Do samego rozpoznania podstawowych trendów opinii politykom i planistom wyborczym nie były potrzebne specjalne przedwyborcze sondaże – wystarczyłyby im regularnie ogłaszane raporty CBOS i wyniki sondaży zleczanych różnym agencjom przez gazety. Przykładowo, jedna z partii z zamówionych badań dowiedziała się, że kluczowymi i mogącymi zaważyć na wynikach wyborów tendencjami w społeczeństwie są: narastanie dolegliwości kwestii społecznych (zwłaszcza bezrobocia), „przesunięcie się światopoglądów w lewo”³ oraz zubożenie na ideologiczny profil władzy oznaczające przyzwolenia na każdą władzę, która będzie dobrze rządzić. Rzecz w tym, że wszystkie te tendencje zostały jeszcze przed rozpoczęciem kampanii wyborczej ustalone i opisane przez różne ośrodki i dobrze nagłośnione przez gazety⁴.

Dodatkowe badania były natomiast potrzebne partiom do ustalenia różnych specyficznych, a dla nich ważnych tendencji w społeczeństwie, określenia pozycji własnych kandydatów oraz testowania przygotowanej argumentacji – takich informacji mogły im dostarczyć tylko własne, „prywatne” sondaże opinii publicznej.

Najbardziej kompleksowo korzystał z sondaży KLD. Przystępując do kampanii wyborczej, liberałowie na plan pierwszy wysunęli hasło „profesjonalizm”. Już wczesną wiosną, jeszcze przed rozwiązaniem Sejmu, przewidując nieodległe wybory, rozpoczęli systematyczne badania opinii publicznej i zawarli umowę z Saatchi & Saatchi, londyńską firmą specjalizującą się w marketingu politycznym. Opieranie się na wynikach badań i usługach renomowanej

³ Zapewne mało która z osób używających tego zwrotu zna jego źródło. Pochodzi on z depeszy Komendanta Głównego AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, nadanej do Londynu 22 V 1944; zob. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3, Londyn: Studium Polski Podziemnej 1976, nr 618.

⁴ Zob. zwł. raport CBOS, *Lewica – prawica – rząd* (maj 1993), z którego można się było dowiedzieć, że w połowie kwietnia 41 proc. badanych odpowiedziało twierdząco, a tylko 24 proc. przecząco na pytanie „Czy Pana(i) zdaniem SdRP powinna wchodzić w skład rządu?”.

firmy miało samoistną wartość perswazyjną, niezależną od wyników badań i jakości tych usług – świadczyć miało o profesjonalizmie i nowoczesności Kongresu. „Żadna partia – mówił Jacek Merkel, szef sztabu wyborczego KLD – nie odwołuje się dziś tak chętnie do wyników sondaży przyznając, że są one podstawą planowania jej strategii i wymyślania haseł” (ŻW 27 VII).

„Bardzo dużo wysiłku włożyliśmy w poznanie preferencji Polaków – mówił Merkel (Rz 5 VIII). [...] Na podstawie m.in. analiz socjologicznych sądzę, że dobrze poznaliśmy nastroje wyborców”. „I okazało się, że największym naszym problemem jest obawa o pracę?” – zapytał dziennikarz. „Tak – odpowiedział Merkel – i dlatego cel: milion nowych miejsc pracy ma być zwieńczeniem naszej polityki gospodarczej. Wiemy i potrafimy osiągnąć ten cel, a nasza kampania wyborcza polega na przedstawieniu tego wyborcom”. Okazało się też – relacjonował wyniki badań Donald Tusk, że „takie pojęcia jak integracja europejska, regionalizacja czy prywatyzacja nie interesują społeczeństwa, toteż liberałowie, choć są do nich przywiązani, nie będą ich nadużywać”. Zamiast tego Kongres na czoło wybił hasło tworzenia nowych miejsc pracy – „konkret przemawiający do wyobraźni wyborców”. Z badań sztab KLD czerpał też wskazówki dotyczące prezentowania się kandydatów; o tym jednak mówili już nie liberałowie, lecz donosiła „Gazeta Wyborcza” (30 VI): „Liberałów poprowadzą do wyborów Jan Krzysztof Bielecki i Donald Tusk. Z sond przeprowadzonych na zlecenie KLD wynika, że obaj politycy najwięcej zwolenników mają wśród 25-35-letnich kobiet. Wideoklipy z Bieleckim i Tuskiem nakręca najlepší krajowi specjaliści od reklam telewizyjnych. Pierwszy pokazany zostanie jako spec od ekonomii i sympatyczny człowiek. Tusk będzie atrakcyjnym mężczyzną i rzutkim, inteligentnym politykiem, obejrzymy go w garniturach i strojach sportowych, na mównicy i w domu z rodziną. Liberałowie nie będą natomiast grać w piłkę nożną. Z badań wynika, że ludzi drażnią już politycy biegnący za piłką”.

Inne partie w zdecydowanie mniejszym stopniu, i nie tak kompleksowo jak KLD, wspomagały swe kampanie badaniami.

Sztab wyborczy UD testował, zapewne za pomocą zogniskowanych wywiadów grupowych („fokusów”) „części programu [...] pod kątem ich zrozumiałości i siły przekonywania” (ŻW 9 VIII), ale żadne szczegóły tych badań do gazet się nie przedostały.

Relacje o badaniach prowadzonych dla SLD nie są spójne. Na pytanie dziennikarza o badania, „w jaki sposób należy prowadzić kampanię, żeby najskuteczniej trafić do wyborców?”, Włodzimierz Cimoszewicz, szef sztabu wyborczego Sojuszu odpowiedział: „Sami nie robiliśmy takich badań ze względu na koszty” (Rz 14 VIII). Natomiast rzecznik Sojuszu Zbigniew Siemiątkowski powiedział, iż „SLD nie ukrywa, że poszczególne fazy programu są badane przez socjologów pod kątem nośności społecznej” (ŻW 9 VIII). Szef sztabu dodał przy tym wyjaśniająco: „opieramy się raczej na własnym doświadczeniu”, a rzecznik: „Sojusz ceni profesjonalizm i ufnie podchodzi do osiągnięć nauk społecznych”.

Sztab wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) nie zatrudniał do tworzenia programu konsultantów i sondażystów. „Po prostu przystosowaliśmy nasz stary program do potrzeb kampanii – mówił Aleksander Łuczak, polityk PSL. Nasz program weryfikowało życie” (ŻW 9 VIII). Sztab PSL nie prowadził żadnych badań dodatkowych, lecz za to uważnie studiował raporty CBOS i relacje z sondaży zamawianych przez gazety; postępował zresztą tak samo jak w wyborach 1991 roku.

W kwestii korzystania z sondaży stanowisko krańcowo różne od KLD zajmowali politycy Konfederacji Polski Niepodległej (KPN); pokpiwali oni sobie zresztą z Kongresu i jego cudzoziemskich ekspertów z Saatchi & Saatchi. Zdaniem Krzysztofa Króla, szefa sztabu wyborczego KPN, „najlepszym czujnikiem nastrojów społecznych ma być sam polityk” (ŻW 30 VII). Konfederacja nie chciała korzystać z usług firm sondażowych. „Nie mamy do nich zaufania – mówił Leszek Moczulski. Ja mogę każdego dnia wystawić 10 tysięcy ankierów, którzy sami przeprowadzą badania” (ŻW 9 VIII). Zamiast reprezentacyjnego sondażu zrealizowanego przez sieć profesjonalnych ankierów, KPN przeprowadziła partyjną akcję „Pielgrzym”. Wedle informacji sztabu wyborczego KPN jej emisariusze odwiedzili w samym tylko lipcu ponad dwa miliony ludzi, agitując na rzecz swej partii. Przyjaźnie miano przyjąć ich w co czwartym mieszkaniu – z takich danych, bez badań sondażowych KPN czerpała jakieś informacje o odbiorze swej partii.

Marne zdanie o sondażach wyrażali politycy z wielu innych partii, nie przypadkiem jednak były to partie o marnych notowaniach. Przykładowo, Andrzej Łuszczewski, szef sztabu wyborczego PSL – Sojusz Programowy tak mówił: „Sondaże są elementem

i strategią każdej kampanii wyborczej. Nie chcę zarzucać, że są przekłamane, ale ci, którzy mają jakiś na nie bezpośredni wpływ, mogą je odpowiednio przedstawiać, formułować pytania albo nawet kogoś pomijać" (ŻW 12 VIII). Jarosław i Lech Kaczyńscy (PC), Janusz Korwin-Mikke (Unia Polityki Realnej), a zwłaszcza Andrzej Lepper („Samoobrona”) wyrażali się o sondażach mniej delikatnie.

Omawiając wykorzystanie sondaży wyborczych do politycznego rozpoznania, można zapytać o ich głębsze funkcje: do czego właściwie one służą? Odpowiedź na to pytanie dać może dopiero przyjrzenie się polityce zwycięskich partii po wyborach. Jeśli partie używają sondaży do rozpoznania potrzeb, dostosowują do nich swe obietnice i socjotechnikę wyborczą, a po wyborach o obietnicach zapominają, to wolno rzec, że sondaże nazywane narzędziem demokracji, są raczej narzędziami politycznej manipulacji.

Istotną funkcją sondaży jest śledzenie zmieniających się w toku kampanii politycznych preferencji elektoratu. Informacje takie powinny prowadzić – zależnie od sytuacji – do utrzymania lub modyfikacji kierunków kampanii, do mobilizacji i przesunięć zasobów propagandowych itp. Kampania wyborcza 1993 trwała bardzo krótko, więc choćby z tego powodu zwrotny wpływ sondażowych notowań na jej prowadzenie nie mógł być duży.

Z całą pewnością dobre lub poprawiające się notowania umacniały partie w przekonaniu o trafności strategii wyborczych. Czy jednak niskie notowania skłoniły inne partie do zmian w kampanii wyborczej, jest rzeczą wątpliwą, albowiem owych zmian zauważyć się nie dało – siła bezwładu ich kampanii była zbyt wielka. Takim momentem, w którym wpływ sondaży na kampanię mogłyby wystąpić, była druga połowa sierpnia, gdy na miesiąc przed wyborami SLD wyprzedził UD w sondażach PBS i CBOS. „Lewica i ludowcy na czele”, „Lewą marsz” – głosiły tytuły raportów z tych badań w „Rzeczpospolitej” (19 VIII) i „Gazecie Wyborczej” (21 VIII). Na działania polityków partii przegrywających wyniki te jednak nie wpłynęły. Chłostał ich za to na gościnnych łamach „Życia Warszawy” prawicowy publicysta Maciej Łętowski: „Gdy opublikowano te sondaże, spodziewałem się, że wywołają one jakąś dyskusję, może wstrząs, że politycy z partii demokratycznych uświadomią sobie, jak wielkie zagrożenie puka do naszych drzwi – pisał. Nic takiego nie nastąpiło. [...] Polscy demokraci przypominają nieco polityków europejskich doby Monachium” (31 VIII). Dopiero

w ostatnich dniach kampanii partie przegrywające podejmowały pod wpływem wyników sondaży próby odwrócenia swego losu; będzie o tym mowa dalej.

Niezależnie od rozmiarów zwrotnego wpływu wyników sondaży przedwyborczych na kampanię, badania te pozwoliły politykom przygotować się na rezultat wyborów – jednym na zwycięstwo, a drugim na klęskę. W konsekwencji właściwie mało który z nich wynikami wyborów był zaskoczony – inaczej niż po wyborach prezydenckich (1990) i poprzednich wyborach parlamentarnych (1991).

Wyniki sondaży jako argumenty propagandowe

Dotychczas omawiano takie sytuacje, w których wyniki sondaży były przesłankami decyzji polityków i sztabów wyborczych. Teraz będzie mowa o sytuacjach, w których dane miały być przesłankami decyzji wyborców. Propaganda za pomocą danych sondażowych, bo o nią tu chodzi, miała skłonić wyborców do głosowania na jedne partie, a niegłosowania – na inne partie. Między wykorzystaniem sondaży w podejmowaniu decyzji a ich użyciem w propagandzie istnieje ważna różnica: w decyzjach to politycy muszą wierzyć wynikom sondaży, zaś w propagandzie muszą oni zakładać, że dają im wiarę wyborcy. Mogło się więc zdarzyć, i zdarzało się, że politycy sami na danych sondażowych woleli się nie opierać, ale uważając wyborców za bardziej łatwowiernych, ich próbowali przekonać za pomocą sondażowych procentów. Amunicją propagandową były dwa rodzaje danych sondażowych: wyniki przedwyborczych badań preferencji oraz, w mniejszym stopniu, wyniki badań opinii w sprawach będących „kwestiami” w kampanii wyborczej.

Agitacja za pomocą wyników badań preferencji miała przekonać wyborców – czytelników i widzów, że jakaś partia prowadzi, że ma poparcie duże lub przynajmniej większe, niż twierdzą jej konkurenci, że jej kandydaci cieszą się największą popularnością itd. Agitatorzy zakładali, że popularność partii – niezależnie od wartości jej programu czy polityków – przyciągnie do niej lub utrzyma przy niej wyborców. Tezę tę nie raz wyrażali różni politycy, zwłaszcza wtedy, gdy uzasadniali wprowadzenie do ordynacji wyborczej zakazu

publikowania wyników sondaży bezpośrednio przed dniem głosowania lub też, gdy oskarżali swych konkurentów, że przez manipulacje wynikami sondaży chcą wpłynąć na wyborców.

Skala propagandy sondażowej w kampanii roku 1993 nie była jednak duża, albowiem partie, które – tak jak SLD i PSL – mając dobre lub coraz lepsze notowania, mogłyby taką propagandę na swoją korzyść uprawiać, miały mały dostęp do mediów masowych, a partie – takie jak UD i KLD – którym media sprzyjały, uzyskiwały w sondażach złe lub coraz gorsze notowania. Ta rozbieżność stanowiła czynnik działający na rzecz nieinstrumentalnego relacjonowania sondaży w dużych centralnych dziennikach. Dwa przykłady ilustrują odstępstwa od tej zasady.

Drugiego sierpnia, z pierwszej strony „Gazety Wyborczej” (nakład 470 000 egz.) bił w oczy wielki tytuł „Suchocka zostań!”, a mały podtytuł objaśniał, że jest to wynik „sondażu Demoskopu dla gazety” (a nie hasło na plakacie wyborczym). W sondażu tym, w połowie lipca, na pytanie „kto po wyborach powinien zostać premierem?” 28 proc. badanych wskazało Hannę Suchocką, 13 proc. Pawlaka, a po 5–6 proc. – Moczulskiego, Bieleckiego i Aleksandra Kwaśniewskiego. Co więcej, Suchocką w roli premiera wolało nie tylko 52 proc. zwolenników UD, ale również 51 proc. zwolenników BBWR, 35 proc. Unii Pracy i 33 proc. ZChN; przywódcy tych trzech ugrupowań – Andrzej Olechowski, Ryszard Bugaj i Wiesław Chrzanowski zostali przez Suchocką zdystansowani nawet wśród swoich (otrzymali od nich kolejno 16, 18 i 14 proc. głosów) i tylko stronnicy PSL, KPN i SdRP wiernie stali za swymi liderami. Tej typowej relacji „pod tezę” nie można zarzucić manipulacji, ale jej agitacyjny charakter bił w oczy tak samo jak tytuł. Czy jednak perswazja ta była skuteczna i przekonywała do Unii, jest rzeczą wątpliwą. Popularność Suchockiej wśród zwolenników partii konkurencyjnych wobec UD dowodzi raczej, że postać Suchockiej „odkleiła się” od obrazu Unii, a więc, że poparcie dla polityka w tym wypadku nie przenosi się na poparcie dla jego partii.

Z kolei „Trybuna” w dniu 3 września, również na pierwszej stronie, zamieściła tekst „30 proc. w Gdańsku”, opatrzony nadtytułem „SLD na fali”. Tryumfalnie i tłustym drukiem donosiła, że „według sondażu przeprowadzonego 2 bm. na antenie lokalnej gdańskiej rozgłośni Polskiego Radia, gdyby teraz odbyły się wybory do parlamentu, to w gdańskim bastionie (zdawałoby się prezydenc-

ko-liberalno-„solidarnościowym”), bezapelacyjne zwycięstwo... zgarniając 30 proc. głosów odniósłby SLD, przed PC – 19,5 proc. KLD 8,8 proc., KPN i BBWR 6,8 proc. Reszta – krajowo notowanych ugrupowań – „S”, UD, PSL, „Ojczyzna” – zdobyła śladowe procenty”. Radiowa sonda zapewne nie rościła sobie pretensji do reprezentacyjności, ale „Trybuna” udała, że tego nie widzi, podała jej wyniki w formie ulotkowej i nie opatrzyła ich żadnym mitygującym objaśnieniem.

Przytoczone dwa przykłady pochodzą z gazet. Agitacja sondażowa występowała także w telewizji, w dostarczanych przez komitety wyborcze programach „Studia Wyborczego”. Pojawiła się ona też w ulotce jednej z partii, Unii Pracy. Unia umieściła w niej diagram „wyniki badań opinii publicznej przeprowadzonych przez CBOS na temat preferencji wyborczych”. Diagram pokazywał przyrost zwolenników UP z 6 proc. w kwietniu do 8 proc. w maju. „Już niedługo 10%” – zapewniała ulotka, ale faktycznie UP pozostała już na poziomie 8 proc. deklaracji, a w wyborach otrzymała 7,28 proc. głosów.

A co pozostało politykom, których partie uzyskiwały w sondażach niskie notowania?

Pierwszą taktyką było podważanie wiarygodności „niewygodnych” wyników sondaży – poprzez wskazywanie na ich słabe punkty oraz rzekome polityczne interesy badaczy; pojawiał się też zarzut „manipulacji”. Oto parę przykładów: Lech Kaczyński (PC) „Sierpniowe dane CBOS wskazujące na 0,4 procent poparcia społecznego dla PC są kłamliwe i z pewnością manipulowane” (Rz 9 IX). Jarosław Kaczyński (PC): „Tzw. wyniki badań opinii publicznej mają cechy manipulacji. W poprzednich wyborach sondaże także były dla nas niekorzystne, a uzyskaliśmy zupełnie przyzwoity wynik” (Rz 17 IX). Jerzy Kropiwnicki (ZChN) zapytany w telewizji, co sądzi o wynikach sondażu CBOS dla „Polityki”, który ujawnił negatywne oceny jego partyjnych kolegów, odparł: „»Polityka« to komunistyczna gazeta” („Polityka” 18 IX).

Drugą taktyką było wymyślanie własnych, korzystnych dla siebie danych. W ostatnich, nerwowych dniach przed wyborami, gdy publikowanie wyników sondaży było już zakazane, w telewizyjnym „Studio Wyborczym” zdarzyły się dwa takie przypadki. Jacek Kurski, szef sztabu wyborczego PC ogłosił, że ma „rewelacyjne wyniki sondaży”, ale dodał „podać ich nie możemy”. Wedle mojej

wiedzy żaden ośrodek nie uzyskał wtedy wyników, które rokowały PC przekroczenie bariery 5 proc. głosów. 17 września, na dwa dni przed elekcją, „Samoobrona” rzuciła na szalę jako ostatni argument – diagram zawierający dobre dla niej, ale całkowicie zmyślone wyniki sondaży wyborczych. Aby uczynić te wyniki perswazyjnymi, diagram pokazano w sposób udramatyzowany, a objaśniał go ktoś ze sztabu wyborczego ze stopniem prof. dra hab.

Wyniki badań opinii w sprawach będących w kampanii wyborczej „kwestiami” zostały przytłumione przez dane z badań zamiarów wyborczych, stanowiły one jednak istotną część rozpowszechnianych danych. Argumentacja i agitacja za pomocą tych wyników była łatwa, bo każda partia mogła w sondażowych raportach znaleźć coś, co – jej zdaniem – świadczyło o słuszności własnego programu i coś, co dałoby się wykorzystać przeciwko konkurentom.

Argumentacja lewicowa podierała się danymi z próby całego społeczeństwa, wskazującymi na jego niechęć do prywatyzacji, prowadzonej przez liberalnego ministra, ale KLD pokazywał w telewizji diagram z badań CBOS wśród załóg pracowniczych, przekonując, że załogi przedsiębiorstw sprywatyzowanych czują się pewniej i z większym optymizmem patrzą w przyszłość niż załogi zakładów państwowych. Na pytanie „Czy uważa Pan(i), że sytuacja w zakładzie poprawiła się i będzie się dalej poprawiać?” twierdząco odpowiedziało 66 proc. pracowników fabryk sprywatyzowanych i tylko 29 proc. zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych⁵.

W artykule poświęconym roli sondaży w kampanii wyborczej nie może zabraknąć informacji o głosowaniach w czasie festynów wyborczych. Choć, podobnie jak KPN-owska akcja „Pielgrzym”, należą one do folkloru wyborczego, odegrały pewną rolę propagandową i informacyjną i czasem traktowane były jako alternatywa sondaży, a zdarzało się nawet, że jako kryterium ich rzetelności.

Uliczne głosowania („happeningi wyborcze”) organizowała od połowy sierpnia na południu Polski lewicowa „Trybuna Śląska”. Zawsze wygrywał SLD, uzyskując 37-41 proc. głosów, ale imprezy te miały charakter lokalny i przechodziły bez echa. Wydarzeniem politycznym stały się natomiast „prawybory” we Wrześni – zapewne dzięki zwodniczej nazwie i udziałowi w nich wielu poważnych poli-

⁵ Diagram ten ukazał się też w „Trybunie”, ale na kolumnie redagowanej we współpracy z Ministerstwem Przekształceń Własnościowych.

tyków; imprezę zorganizował tygodnik „Wprost” i – z jakichś powodów – „Pentor”, ośrodek badania opinii i rynku. W niedzielę 22 sierpnia, „w atmosferze pikniku i festynu” „lewica wygrała wybory na niby”, odniosła „miażdżący sukces” i „przygniatające propagandowo zwycięstwo” – donosiło poniedziałkowe „Życie Warszawy”. Na SLD oddano aż 34 proc. głosów wrzuconych do ustawionej na rynku i dostępnej dla każdego urny – dwukrotnie więcej niż na dwie kolejne partie: Unię Demokratyczną (17 proc.) i Unię Pracy (14 proc.).

Wynikom „prawyborów” we Wrześni nadano duży rozgłos – zwycięzcy potraktowali je jako dowód własnej popularności i zapowiedź zwycięstwa w wyborach, a przegrani – jako ostrzeżenie. Wyniki festynu w jednym, w dodatku szczególnie dotkniętym kryzysem, a więc podatnym na lewicowe hasła, wielkopolskim miasteczku pokrywały się z zasadniczym i rozgłoszonym właśnie wynikiem ogólnopolskich sondaży na reprezentacyjnych próbach: „lewica na czele”. Przemawiające do wyobraźni wyniki „prawyborów” zyskały na propagandowej wymowie dzięki wcześniejszym wynikom sondaży i, gdyby nie ich zgodność z wynikami badań, być może zostałyby gorzej potraktowane. Niektórzy ludzie za bardziej miarodajne uznawali jednak wyniki „prawyborów”. „Trybuna” zamieściła list czytelnika, który krytykował sondaże CBOS, gdyż SLD nie uzyskiwał w nich aż tylu zwolenników, ilu znajdował wśród śląskich przechodniów.

W kampanii wyborczej 1993 roku pojawił się pewien bardzo specjalny rodzaj argumentacji politycznej, odwołujący się nie tyle do wyników, ile do jakości sondażowego pomiaru. W argumentacji tej to rzetelność wyników, a nie tylko procenty była traktowana jako wymowny fakt społeczny.

Trzeba tu przypomnieć, że w badaniach przed wyborami w 1991 roku ludzie deklarowali chęć głosowania na UD częściej, a na SLD – rzadziej w stosunku do swych faktycznych zamiarów. Nawet w *exit poll* INFAS/OBOP oddanie głosu na SLD deklarowało 9,1 proc., a na UD 15,6 proc. badanych, choć obie partie zdobyły prawie tyle samo głosów: Unia 12,3 proc. a Sojusz 12 proc.⁶. Różnicę tę powszechnie wyjaśniano konformizmem badanych wobec standardów publicznych. Wybory i sondaże są instytucjami demokracji, ankieter reprezentuje dla badanych demokratyczny

⁶ Zob. T. Żukowski, *Wybory parlamentarne '91*, „Studia Polityczne” 1992, nr 1.

establishment, więc wykazują oni tendencję do ukrywania zamiaru lub faktu głosowania na partie, które są ogólnie uważane (zwłaszcza przez media) za partie niedemokratyczne. SdRP, główna siła SLD miała taką złą opinię.

Tym razem publicyści i politycy uznali, że tendencja ta nie tylko, że wygasa, ale wręcz wygasła: że „to już nic zenującego by powiedzieć ankieterowi, że będzie się głosować właśnie na tę partię” (ŻW 31 VIII), na „partię byłych komunistów” (GW 4 IX). Zanik ten zyskał samoistną wartość wskaźnikową – świadczył o generalnej zmianie klimatu politycznego. Aleksander Smolar w „Gazecie Wyborczej” (4 IX) pisał, cytując markiza La Rochefoucauld: „Hipokryzja jest hołdem, jaki grzesznik składa cnocie. Ludzie wiedzieli, że jest coś nieprzyzwoitego w głosowaniu na SLD. Chcąc jednak to uczynić, swoje intencje ukrywali przed ankieterem. [...] Ten okres chyba się skończył. [...] głosowanie na SLD nie hańbi”. Teza o „zaniku wstydu”, raz sformułowana, zaczęła żyć własnym życiem. Tadeusz Mazowiecki przeinterpretował ją na swoją korzyść, mówiąc na parę dni przed wyborami: „Tym razem właśnie w stosunku do Sojuszu może występować »nadwyżka sondażowa«. Dlatego, że raczej nie są to głosy poparcia dla SLD, tylko głosy zniechęcenia [...] do istniejącego układu politycznego” (Rz 14 IX).

Teza o „zaniku wstydu” przed wyrażeniem wobec ankietera poparcia dla SLD mogła mieć dla jej autorów wartość psychologiczną i propagandową. Umniejszała ona tę część wzrostu sympatii lewicowych, którą należało wyjaśnić realnymi procesami życiowymi, a zwłaszcza polityką solidarnościowych rządów. „Zwolenników lewicy nie przybyło – oni się tylko ujawnili” – implikowała ta teza. „Zanik wstydu” mógł zaś być wyjaśniony procesami w sferze tylko symbolicznej.

Problemem jednak jest wartość logiczna tej tezy i to, na podstawie jakich danych została ona tak łatwo przyjęta. Sam wzrost lewicowych deklaracji w sondażach nie stanowił przecież jej dowodu, gdyż nie wiadomo było, w jakim stopniu kryje się za nim realny proces, a w jakim – wzrost szczerości odpowiedzi. Porównanie sondażowych deklaracji z późniejszymi zachowaniami wyborców wykazuje, że – tak jak i w 1991 roku – SLD w wielu, nawet późnych sondażach otrzymywał mniej wskazań, niż uzyskał głosów⁷.

⁷ Zob. R. Domański, *House effect w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994, nr 3.

Pewien pośredni test sondażowy dla tezy o „zaniku wstydu” znajduje się natomiast w (niepublikowanych) danych CBOS – w odpowiedziach na pytanie o partię, na którą respondent głosował w poprzednich (1991) wyborach. W pięciu kolejnych sondażach (11 VI – 12 IX 1993) odsetek wskazań na SLD wynosił kolejno: 5,8 – 5,5 – 6,9 – 6,7 – 8,5. Był on więc wciąż ostro zaniżony w stosunku do 12 proc. wyniku wyborów, jednak w miarę postępu kampanii wyborcy SLD coraz bardziej ośmielali się przyznawać do swych głosów⁸; „wstyd” wprawdzie nie zanikł, ale zanikał. Tych danych jednak nie znano latem 1993 roku. Wydaje się więc, że o „zaniku wstydu” wnoszono z całości sytuacji społecznej. Łatwo zauważalny przyrost nastrojów lewicowych słusznie kazał oczekiwać, że ludzie będą swoje sympatie lewicowe wyrażać bardziej otwarcie – również wobec ankietera. Ale skoro tak, to „zanik wstydu” – bez wpadnięcia w błędne koło – nie może informować o sile zwrotu ma lewo!

Przypadek ten jest bardzo ciekawy metodologicznie, i to z dwóch powodów. Po pierwsze, „zanik wstydu” przed wyrażaniem poparcia dla jednej strony, który dla polityków drugiej strony był powodem do zmartwienia, dla badacza opinii jest zjawiskiem szczęśliwym, bo sprzyja rzetelności jego wyników. Optymalną dla badacza jest sytuacja, w której respondenci zachowują się „bezwstydnie” – swobodnie i szczerze wyrażają przed ankieterem wszystkie swoje opinie i sympatie polityczne. Perspektywa polityka i perspektywa badacza mogą więc zderzać się ze sobą, ale można sobie wyobrazić polityka, który tym, że ludzie ukrywają jakieś opinie, raczej by się martwił, niż cieszył. Po drugie, w metodologii sondażowej zwraca się uwagę, że artefakty są również faktami i że z błędu pomiaru też można wiele dowiedzieć się o świecie⁹. W tym przypadku wnioskowano (o narastaniu w społeczeństwie sympatii lewicowych) nie z wystąpienia błędu (ukrywania „wstydlivych” intencji wyborczych), lecz z jego zanikania („zaniku wstydu”).

⁸ Podobnie w PGSS. Wiosną 1992 roku do głosowania na SLD przyznało się 6,6 proc., a w rok później 7,6 proc. badanych; zob. B. Cichomski, Z. Sawiński, *Polski Generalny Sondaż Społeczny. Struktura skumulowanych danych 1992–1993*, Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW 1993.

⁹ Zob. H. Schuman, *Artifacts are in the mind of the beholder*, „American Sociologist” 1972, t. 17, nr 1.

Sondaże w sytuacji progów procentowych

Wprowadzenie w ordynacji wyborczej progę 5 proc., którą partia musiała przekroczyć, aby wejść do parlamentu (dla koalicji próg ten wynosił 7 proc.) sprawiło, że w kampanii wyborczej 1993 roku wyniki badań preferencji wyborczych wyraźnie zyskały na znaczeniu. Wzrost ten przewidywano w czasie układania ordynacji i właśnie w celu jego ograniczenia wydłużono okres, w którym nie wolno ogłaszać wyników sondaży z 7 na 12 dni przed dniem głosowania (art. 136 ordynacji)¹⁰.

Publikowane regularnie wyniki sondaży uczyniły w końcu jasnym, że obok partii, takich jak SLD, PSL i UD, są też partie, które owej zapory nie pokonają i do Sejmu nie wejdą i takie, których wejście jest problematyczne. Jedni politycy odrzucali te przewidywania, inni mobilizowali wyborców, a jeszcze inni postanowili to wykorzystać, apelując do zwolenników partii przegrywających, by nie „marnowali” swoich głosów i przenosili je na ich własne, lepiej rokujące partie. To ostatnią drogę wybrało i na *bandwagon effect* postawiło kilka sztabów wyborczych – w sposób oczywisty opierając się na sondażowych wynikach. Ponieważ jednak apele te pojawiły się głównie dopiero w ostatnim tygodniu przed dniem głosowania, a więc już w okresie obowiązywania zakazu ogłaszania wyników sondaży, powoływać się na sondaże zbyt wyraźnie ci politycy już nie mogli.

W ostatnich dniach przed elekcją, w „Studio Wyborczym” aż trzy partie namawiały zwolenników innych partii do przenoszenia głosów na siebie.

Jan Parys (ZP-PC) wezwał Koalicję dla Rzeczypospolitej (KdR) i KKW „Ojczyzna” do głosowania na jego ugrupowanie. To samo zrobił na konferencji prasowej. „»To jedyna szansa prawicy w obliczu zagrożenia rekomunizacją« – powiedział Parys. Powołał się na wyniki sondaży, które mają świadczyć, iż tylko PC-ZP może dostać się do Sejmu, a KKW „O” i KdR są bez szans. Nie ujawnił jednak, kto i kiedy robił te sondaże” (GW 15 IX). Podobnie apelował, tym razem do chłopów z innych stronnictw, sztab wyborczy PSL: „chłop liczyć potrafi – mówił Michał Strąk – więc przenieś chłopie swój głos na nas, my wygramy wybory, ty też z nami je wygrasz!”

¹⁰ Zob. Protokół Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia ustawy Ordynacja wyborcza do Sejmu RP, posiedz. w dn. 27 X 1992; Kancelaria Sejmu, Biuro Informacyjne, BIS/782/Ikad.

Głosuj na dużą partię – głosując na małą partię, tracisz swój głos; głosuj na silną partię, „głosuj na partię, która wejdzie do parlamentu!” – kusiła Unia Demokratyczna, mając oczywiście na myśli siebie i pokazywała pogładowe słupki, które miały przekonać, że nie ma sensu głosować na partię bez szans na 5 proc. głosów. Jej taktyce ostro przeciwstawiał się słabnący w sondażach Kongres Liberalno-Demokratyczny. Donald Tusk mówił: „Brak w [apelach Unii] logiki, bo jeśli UD uda się odebrać nam pół procenta głosów i z tego powodu nie wejdziemy do Sejmu, unicy stracą podwójnie – tłumaczył. Po pierwsze, o kilka procent słabszy będzie obóz reform. Po drugie, trudniej będzie Unii zachować postawę centrową” (GW 17 IX). W ostatniej emisji „Studia Wyborczego” (17 IX) Tusk uznał apele UD za objaw „niskiej kultury politycznej”, a komentując pierwsze wyniki *exit poll* INFAS powiedział (GW 28 IX): „Jeśli zabraknie nam do wejścia [do Sejmu] 0,3 proc., będzie to wina unijnych słupków” – zabrakło 1 proc.

W sytuacji właśnie omawianej wyniki sondaży występowały w podwójnej roli; były zarówno przesłankami decyzji polityków, jak i argumentami mającymi wpłynąć na decyzje wyborców. Perswazja miała tu postać następującą: „Powinno Ci zależeć na tym, by być reprezentowanym w parlamencie, a partia, na którą zamierzasz głosować, nie zbierze 5 proc. głosów, przenieś więc swój głos na inną partię, bliską Twojej, ale mającą pewne lub przynajmniej większe od Twojej szanse wejścia do parlamentu – jeśli tego nie zrobisz, Twój głos się zmarnuje”.

Jeśli zważyć, że aż trzecia część wyborców oddała głosy na partię, które do Sejmu nie weszły, to można sądzić, że argumentacja ta miała mierny skutek. Z paru powodów, najpierw zaś z tego, że ludzie rzadko głosują pod bezpośrednim wpływem danych sondażowych – tych albo nie znają, albo się nimi nie przejmują¹¹. Ciekawe zresztą, że ci sami politycy, których wyniki sondaży nie przekonały do łączenia się w koalicje w pierwszych dniach kampanii, oczekiwali w jej dniach ostatnich, że sondażowymi procentami przekonają prostych wyborców, by naprawili skutki ich błędnych kalkulacji.

¹¹ Zob. CBOS *Sondaże a decyzje wyborcze społeczeństwa*, komunikat z badań, wrzesień 1993; A. Sułek, *Paragraf 117. Przyczynek do psefologii*, „Krytyka” 1993, nr 40.

Exit polls

Exit polls, wyborcze sondaże-tuż-po-wyjściu stały się już w Polsce tradycją. W kampanii 1993 roku po raz trzeci prowadziła je we współpracy z OBOP bońska firma INFAS (Institut für angewandte Sozialwissenschaft), ale tym razem znalazła ona konkurenta w firmie sopońskiej. PBS już o 17.00 w niedzielę podała zaproszonym do redakcji „Rzeczpospolitej” politykom, dziennikarzom i badaczom wyniki pierwszego pomiaru, z godz. 13.30 (jak się wkrótce okazało, nie różniły się one istotnie zarówno od ostatecznych wyników sondażu, jak i od wyniku głosowania). Poniedziałkowy numer „Rzeczpospolitej” (wyd. 1) z wielkim tytułem „Lewica wygrała” i wynikami tego pomiaru ukazał się w redakcji o godz. 19.20. O 22.00 telewizja zaczęła regularnie ogłaszać wyniki badania INFAS-OBOP, najpierw z próby wyborców, a potem już próby obwodów wyborczych (te drugie wyniki nie były już sondażowymi)¹².

Bujne życie polityczne i towarzyskie, które wybuchło wyborczym wieczorem i toczyło się do późnej nocy w lokalach partyjnych i gastronomicznych opierało się na zaufaniu polityków do wyników sondaży. Gdyby nie fakt, że politycy mogli się przekonać, iż wyniki sondaży powyborczych pokryły się z wynikami sondaży przedwyborczych, tak łatwo by w nie uwierzyli.

¹² Przypis z 2000 roku: Wieczór w „Rzeczpospolitej” opisał potem w swej autobiografii Andrzej Wajda (*Kino i reszta świata*, Kraków: Znak 2000, s. 236). Oto ta, udramatyzowana przez pamięć i wyobraźnię artysty, reminiscencja: „Oczekiwalismy prognozy wyniku wyborów przygotowanej przez sopońską Pracownię Badań Opinii Społecznej. Naklejona na ścianie taśma z zaznaczonymi cyframi sięgała od podłogi aż do sufitu. Szef pracowni stał dłuższą chwilę, oczekując ostatnich danych, a gdy wreszcie przyniesiono mu kartkę – długo oglądał ją ciekawie, po czym spojrział na ścianę. W kompletnej ciszy usłyszałem słowa – Proszę o drabinę – Wszedł na nią i niemal pod sufitem umieścił kartkę z napisem „SLD”. Kiedy po półgodzinie opuszczałem redakcję, miałem już w ręku „Rzeczpospolitą” z wydrukowaną na pierwszej stronie wiadomością o zwycięstwie lewicy i kolorowym schematem rozłożenia sił politycznych w przyszłym sejmie. Przez opustoszałe miasto pognałem do „Gazety Wyborczej”, gdzie panował błogi spokój. Odszukałem Adama Michnika i położyłem przed nim moją zdobycz; ciekawość reżysera kazała mi zobaczyć, jaką minę zrobi do tej nowej gry. Nie chciał wierzyć i jak prawdziwy konspirator, podejrzewał, że przyniosłem „fałszywkę”. Musiałem upewnić go, że to prawda. Kiedy wychodziłem już z redakcji, na schodach usłyszałem rozpaczliwy krzyk Naczelnego – Dajcie mi wódki!”

Wpływ wyników *exit poll* na zachowania polityczne bywał bardzo bezpośredni. W Warszawie „około 1.20 w nocy, po ogłoszeniu [w telewizji] prognoz wyborczych, dających PC 5,3 proc. [faktycznie podano 5,15 proc.] głosów, ok. 20 sympatyków tej partii wyruszyło pod budynek, w którym mieści się sztab wyborczy SLD – donosiło potem „Życie Warszawy” (21 IX). Idąc Alejami Ujazdowskimi skandowali „precz z komuną” i „Bolek do Moskwy”¹³. Przed ambasadą amerykańską na żądanie policji zeszli na chodnik. Wtedy cywilni funkcjonariusze w skórzanych kurtkach zaatakowali ich pałkami. Do akcji włączył się Batalion Patrolowo-Interwencyjny. Na oczach reporterów „Życia” poszczególne osoby wyciągano z grupy, wykręcano im ręce i zakute kajdankami wsadzano do radiowozów”.

Los, jaki spotkał demonstrantów z Porozumienia Centrum, może być źródłem różnych przestroż. Również i tej, że w wynikach sondaży istnieje zawsze pewien margines błędu i ułamkowe zwycięstwa w sondażach, nawet tuż-powyborczych nie są mocną podstawą do oczekiwania sukcesu w wyborach. Ostatecznie na listy PC oddano tylko 4,42 proc. głosów.

Zakończenie

W pracy tej została pokazana rola sondaży (a czasem i innych badań) w kampanii wyborczej w 1993 roku. Ustalono wiele punktów, w których na wynikach sondaży politycy się opierali lub nimi się posługiwali. Podstawą tej pracy jest jednak wyłącznie to, co politycy i planiści wyborczy w mediach o sobie mówili i to, co mówili tam do wyborców. Gdybyśmy mieli wgląd w proces podejmowania przez nich decyzji lub w działanie sztabów wyborczych, uzyskany obraz byłby bogatszy.

Generalnie, rola wyników badań sondażowych w kampanii wyborczej zależy od: (1) znaczenia informacji o stanie i trendach opinii publicznej i preferencjach wyborców; (2) zasobów danych sondażowych: istnienia ważnych danych, ich dostępności dla sztabów wyborczych i możliwości ich upowszechniania wśród wyborców; (3) rzetelności tych danych i zaufania do nich polityków i wyborców.

¹³ Hasło to było skierowane przeciw Lechowi Wałęsie.

W każdej demokratycznej kampanii wyborczej znajomość opinii publicznej i preferencji wyborców ma znaczenie podstawowe. Kampania wyborcza 1993 roku była jednak tą kampanią, w której informacje o opiniach i zamiarach wyborców były ważniejsze niż w kampanii poprzedniej, a może nawet niż w którejkolwiek z kampanii poprzednich. Sprawily to procentowe progi wyborcze. Ponieważ politycy z partii mniejszych informacji sondażowych nie docenili i w parlamencie się nie znaleźli, można oczekiwać, że przed następnymi wyborami, zwłaszcza przy utrzymaniu progów zaporowych, będą chętniej i z większym zaufaniem sięgać po dane sondażowe.

W czasie analizowanej kampanii przeprowadzono wiele sondaży przedwyborczych¹⁴. Partie wyjątkowo tylko zamawiały „sondaże prywatne”: szeroko upowszechniane raporty ośrodków publicznych i ogłaszane w gazetach raporty z sondaży przez nie zleczanych dostarczały im zasadniczego zrębu potrzebnych informacji. W okresie tuż przed wyborami jednakże, z powodu ustawowego zakazu ogłaszania wyników sondaży, badania poważnie ograniczono. Co więcej, partie stanęły w nierównej sytuacji: te bogatsze mogły i być może zamawiały sobie sondaże (prowadzenia badań ordynacja nie zabrania), a tych biedniejszych stać na to nie było. Postęp w tym punkcie wymaga więc złagodzenia lub zniesienia zakazu publikowania wyników sondaży tuż przed wyborami.

Kampania wyborcza 1993 roku zakończyła się nie tylko sukcesem partii lewicowych, lecz także – *toutes proportions gardées* – sukcesem badaczy opinii publicznej i zachowań wyborczych. Mimo kąśliwych uwag części polityków o sondażach (sprowadzających się do opinii, że ich wyniki pokazują nie poglądy respondentów, lecz sympatie polityczne ośrodków), opierali się oni na nich i posługiwali się nimi częściej, niż można byłoby sądzić z samych ich słów. Zasadnicza zgodność wyników wyborów z wynikami sondaży i prognozami przedwyborczymi, precyzja sopockiego *exit poll*,

¹⁴ Warto odnotować, że w kampanii tej pojawiło się i było używane w gazetach wyrażenie „firmy socjologiczne” – na oznaczenie instytucji badających opinie publiczną. Socjologa ten neologizm może bardziej martwić niż cieszyć. Po pierwsze bowiem, badania opinii publicznej nie są dziedziną socjologii, lecz specjalnym rodzajem badań społecznych, pozostającym z socjologią w złożonych relacjach (również zakresowych). Po drugie, nazwa ta utrwała w społeczeństwie zbitkę „socjologia = sondaże opinii” – może korzystną dla badań opinii, ale nie dla socjologii.

a także wyborcze sukcesy polityków, którzy o sondażach wyrażali się dobrze i przegrana tych, którzy wyrażali się źle, powinna umocnić społeczne zaufanie do sondaży przedwyborczych i do badań opinii publicznej w ogóle.

Postscriptum 2000

Tekst ten ciekawie uzupełnił Marek Kamiński w rozprawie *Koalicje wyborcze: lekcja 1993* (w: J. Wasilewski (red.), *Zbiorowi aktorzy polskiej polityki*, Warszawa: ISP PAN 1997). Wyjaśnił on, i bez odwoływania się do „manipulacji”, dlaczego w 1993 roku sondaże zaniżały poparcie dla partii prawicy posolidarnościowej, co obniżało ich wiarygodność w oczach prawicowych polityków oraz motywację tych polityków do zawierania koalicji. Autor dopuścił też możliwość, że do zawiązywania koalicji niektóre sondaże zniechęcały, gdyż politycy mogli wyciągnąć z nich (pospieszny) wniosek, że zawieranie koalicji spowoduje utratę części elektoratu – nie wiadomo jednak, czy takie wnioskowanie faktycznie miało miejsce. Kamiński zaproponował nadto ogólną procedurę, która w sytuacjach podobnych wyborom 1993 roku, pozwoliłaby potencjalnym koalicjantom uzgodnić *ex ante* podział zdobytych wspólnie mandatów. Kluczowym elementem tej procedury jest sondaż na próbie zdeklarowanych zwolenników całej koalicji i ustalenie „indeksu siły koalicyjnej”. Lekcja 1993 roku nie poszła na marne i choć utworzona przed następnymi wyborami parlamentarnymi (1997) Akcja Wyborcza Solidarność nie dzieliła mandatów na podstawie specjalnego sondażu, to w kampanii wyborczej już traktowała sondaże z należytą powagą.

Lekcja roku 1993 miała też charakter bardziej ogólny. Zgodnie z przewidywaniem, bezdyskusyjny sukces sondaży wywołał wielkie zainteresowanie badaniami opinii w następnych elekcjach, począwszy od wyborów prezydenckich 1995. Dziś sondaże są już standardowym narzędziem rozpoznania politycznego oraz planowania i monitorowania kampanii wyborczych, nieliczne zaś przypadki dezawuowania sondaży z powodu „złych wyników” traktowane są jako zachowania reliktowe.



*Funkcje badań opinii publicznej w ustroju demokratycznym. Przypadek Rzeczypospolitej Polskiej**

Znamy dobrze funkcje badań opinii publicznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w państwie monopartyjnym. Były one badane przez socjologów. Nie było to trudne. Proces polityczny w partokracji jest mniej skomplikowany niż w demokracji, więc i funkcje sondaży opinii łatwiej było opisać¹.

Jeszcze w latach siedemdziesiątych, w czasach Edwarda Gierka, sondaże miały służyć władzy do „wczesnego ostrzegania” przed kryzysami i do „konsultacji ze społeczeństwem”, ale rychło się okazało, że badania nie pełniły funkcji konsultacyjnych i nie spełniły funkcji ostrzegawczych. W latach osiemdziesiątych, w ostatniej dekadzie socjalizmu realnego władza intensywnie wykorzystywała badania opinii w celach propagandowych – za ich pomocą budowała obraz popierającej ją „większości”. Propagandowe funkcje sondaży powoli jednak ustępowały funkcjom informacyjnym, a badania opinii stawały się „sługą dwóch panów” – władzy i społeczeństwa. Przyczyniły się do tego, że w sporach politycznych zaczęto uwzględniać fakty, na przykład rzeczywiste, a nie wymaginowane rozmiary społecznego poparcia dla władzy – i dla opozycji. Gdy brakło możliwości swobodnego wyrażania woli politycznej, badania

* Referat wygłoszony na konferencji „Wiedza i społeczeństwo: rozumienie zmian społecznych” (Lublin, 20 kwietnia 1999 roku), zorganizowanej przez Katedrę Socjologii i Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

¹ Partokracja to „government by a single party, without any right of opposition” (*The New Shorter Oxford English Dictionary on Historical Principles*, Oxford: Clarendon 1993); termin ten wyostrzył i upowszechnił Jan Pakulski z Tasmanii (*Bureaucracy and the Soviet system*, „Studies in Comparative Communism” 1986, t. 19, nr 1).

opinii pełniły informacyjną funkcję wolnych wyborów – dlatego ówczesne spory o sondażowe procenty były w istocie sporami o poparcie i prawowitość władzy. Pod koniec dekady wyniki sondaży znalazły się wśród poznawczych przesłanek podjęcia przez władzę rozmów z opozycją. Rozmowy te zakończyły się upadkiem socjalizmu realnego i powstaniem Polski demokratycznej².

Po zwycięstwie demokracji opinia publiczna zyskała możliwość swobodnego formowania się i wyrażania. Stała się siłą polityczną, a politycy zabiegają o jej względy. Odbywają się wolne wybory, a prowadzenie kampanii wyborczych wymaga wiedzy o wyborcach. Dawni i nowi aktorzy sceny publicznej – rząd i organizacje pozarządowe, partie polityczne, media, instytucje gospodarcze – stworzyły popyt na informację społeczną. Powstanie gospodarki rynkowej umożliwiło zakładanie firm badawczych. Wyniki badań opinii pojawiają się bezustannie w mediach, stały się elementem pejzażu informacyjnego i życia publicznego Polski.

Wraz ze zmianą ustroju jedne z funkcji badań opinii publicznej zanikły, a inne pozostały, pojawiły się też funkcje nowe. O nich wszystkich będzie mowa w tej pracy. Podsumowuje ona moje własne analizy badań opinii w Polsce, doświadczenia badawcze z Ośrodka Badania Opinii Publicznej (1998–1999) oraz obserwację pośrednią (*via media*) życia politycznego w Polsce; w pracy wykorzystuję też analizy innych polskich autorów oraz zagraniczną literaturę teoretyczną. W kolejnych częściach tej pracy zajmuję się funkcjami poznawczymi, perswazyjnymi i praktycznymi badań opinii publicznej. W obrębie każdej z części najpierw opisuję użytki czynione w dzisiejszej Polsce z badań opinii, a potem rozważam kwestie teoretyczne związane z tymi funkcjami.

² Zob. G. Gęsicka, L. Kolarska-Bobińska, J. Wertenstein-Żuławski (red.), *Badania ankietowe we współczesnym społeczeństwie polskim*, Warszawa: PTS 1987; A. Sułek, *O rzetelności i nierzetelności badań sondażowych w Polsce. Próba analizy empirycznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1988, nr 4; tenże, *Sługa dwóch panów. Badania opinii publicznej w ostatniej dekadzie socjalizmu realnego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1997, nr 4; M.M. Kamiński, *Jak komuniści mogli zachować władzę po Okrągłym Stole. Rzecz o (nie)kontrolowanej odwilży, sondażach opinii publicznej i ordynacji wyborczej*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 2.

Funkcje poznawcze

Badania opinii publicznej w Polsce obejmują szeroki wachlarz spraw i dostarczają wielu najrozmaitszych informacji: ustalają oceny historycznej zmiany ustroju i akceptację dla demokracji, społeczne oceny i prognozy sytuacji w kraju, preferencje partyjne, zamiary wyborcze i zaufanie obywateli do instytucji publicznych; ujawniają oceny polityki rządu i stosunek ludzi do aktualnych wydarzeń w kraju i za granicą; określają położenie materialne Polaków, ich styl życia i uczestnictwo w kulturze, obawy przed bezrobociem i poczucie bezpieczeństwa, religijność, szacunek dla prawa i wyobrażenia o sobie i innych narodach. Zdaje się czasem, że badacze opinii wszystko już w głowach Polaków przebadali – od ich poglądów na odpowiedzialność za stan wojenny do ocen względnej ważności świąt Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia. Zdarzyło się nawet, że jedna z firm zbadała, co według Polaków było pierwsze – jajo czy kura, ale różnica we wskazaniach okazała się mniejsza niż błąd statystyczny, więc sondażowe głosowanie nie rozstrzygnęło tego problemu.

Na podstawie badań opinii publicznej zarówno politycy, jak i obywatele tworzą sobie obrazy społeczeństwa, w którym żyją. Jest to sytuacja historycznie nowa – ledwie kilkadziesiąt lat temu rządzący politycy zdani byli na raporty jawnej administracji i tajnej policji, obywatele zaś – na uogólnianie własnych doświadczeń i obserwacji.

Politycy dowiadują się z badań, co społeczeństwo myśli o różnych sprawach publicznych. W ankiecie przeprowadzonej w 1994 roku w Sejmie dwie trzecie (69 proc.) spośród posłów, którzy zwrócili wypełnione kwestionariusze, spontanicznie wymieniło badania opinii publicznej jako źródło tej wiedzy; 90 proc. posłów wymieniło bezpośrednie kontakty z ludźmi (spotkania z wyborcami, konsultacje społeczne i rozmowy prywatne), a 73 proc. środki masowego przekazu³. Mimo małego odsetka zwrotów w tym badaniu (25 proc.), wielkości te dostatecznie orientują o miejscu, jakie sondaże zajmują wśród źródeł wiedzy polityków o społeczeństwie. W szczególności, politycy dowiadują się z sondaży, co społeczeństwo myśli o ich polityce, o ich partiach i o nich samych.

³ A. Sułek, *Sondaż w oczach polityków. Posłowie Sejmu RP o badaniach opinii publicznej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1995, nr 4.

Aczkolwiek sondaże są tylko jednym ze sposobów wyrażania się opinii publicznej i jednym ze sposobów jej poznawania, to w dyskursie potocznym stan opinii publicznej utożsamiany jest z wynikami sondaży, a język sondażowy stał się popularnym językiem opisu opinii. O wynikach sondaży politycy mówią tak, jak gdyby były one samą opinią („zmiana polityki pod wpływem sondaży”), mówią nie o pozycji, lecz o „notowaniach” ich partii, a zmiany w społecznym odbiorze ich polityki wyrażają w „punktach”. Wskaźniki zaufania do instytucji i osób publicznych, oceny rządów i zamiary wyborcze są tymi wynikami badań, które budzą największe zainteresowanie ludzi polityki i nawet ci z nich, którzy na badania opinii niechętnie się powołują, przywiązują wagę do tego, jak sami w nich wypadają. Politycy wykazują pewną nadwrażliwość na punkcie własnych notowań sondażowych. Komunikaty sondażowe czasem wywołują u nich spore emocje, a politykom mniej odpornym zdarza się, że po spadku swych notowań deprecjonują sondaże. Generalnie, wyniki pomiarów sondażowych stanowią kryterium w stosunku do innych opisów opinii publicznej i w przypadku istotnych rozbieżności między nimi, to one, a nie na przykład uogólnienia treści listów do organów władzy czy gazet, uznawane są za miarodajne.

Za pomocą sondaży wiedzę o sobie zdobywa społeczeństwo. Prawo do informacji, w tym przypadku do wiedzy o nas samych, jest częścią naszej wolności, a badania opinii pozwalają nam korzystać z tego prawa. Badania opinii publicznej są elementem porządku demokratycznego także dlatego, że pełnią istotne funkcje poznawcze. Tam, gdzie nie ma rzetelnych badań opinii, tam obraz społeczeństwa może być zafałszowany przez dysponentów władzy, mediów lub „jedynej” prawdy. Sprzeciw wobec ograniczeń w ogłaszaniu wyników sondaży przedwyborczych jest uzasadniony także tym, że embargo na sondaże uszczypliło prawo obywateli do informacji, w Polsce od 1997 roku już konstytucyjne. Badania opinii zaspokajają nie tylko ogólną ciekawość spraw społecznych – ich wyniki to także cenny materiał naukowy, wykorzystywany w analizach aspektów społecznych zmiany ustrojowej i w pracach z najnowszej historii Polski.

Nikt dotychczas nie próbował zbadać w sposób systematyczny, co z wyników sondaży zostaje w umysłach Polaków. Zapewne sondażowe prawdy mają krótki żywot i podobnie jak większość gazetowych wiadomości łatwo ustępują w magazynie pamięci miejs-

ca następnym informacjom. Przypuszczalnie jednak nie są one zapominane do końca, coś z nich osadza się w pamięci długoterminowej. W wyniku tej sedimentacji powstają uogólnione przekonania o społeczeństwie. Hipotetycznie tak można zarysować najważniejsze z nich.

1. Dzięki badaniom opinii publicznej społeczeństwo wie, że nie jest monolitem, dostrzega swe zróżnicowanie wewnętrzne. Utrzymuje się ono w przekonaniu o swej zasadniczej różnorodności, widzi na przykład, że żadna orientacja polityczna – ani prawica, ani lewica nie ma w Polsce monopolu, a przeciwnie – cieszy się zbliżonym poparciem. Wyniki sondaży nie dają szansy ani tezom o „jedności moralno-politycznej narodu”, ani podziałowi „my – oni”, albowiem „my” sami okazujemy się podzieleni. Sondaże opinii przydają realizmu poglądom na społeczeństwo, zderzają wyobrażenia o nastawieniu zbiorowości z informacjami o rozkładzie postaw jej członków, utrudniają rzutowanie własnych opinii na ogół Polaków.

Przekonanie o zróżnicowaniu opinii w społeczeństwie jest już tak ugruntowane, że tym, co zaskakuje badaczy, są bardzo skośne rozkłady odpowiedzi sondażowych, a tym, co zwraca uwagę mediów, są wyniki pokazujące praktycznie jednolitą opinię publiczności w jakiejś kwestii; wyniki takie traktowane są zresztą nieufnie. Tak zdarzyło się na początku 1999 roku, gdy badania nad stosunkiem do protestów chłopskich pokazały powszechne poparcie dla rolników. Spośród badanych przez Pracownię Badań Społecznych dla „Rzeczpospolitej” 78 proc. uważało, że rolnicy „mają powody by protestować, blokować drogi”, a 81 proc. badanych przez OBOP – że „blokujący drogi rolnicy nie mają innego wyjścia”. „Gazeta Wyborcza” uznała te wyniki za „szokujące”, a autorzy badań wkrótce przyznali, że są one nieco zawyżone przez wadliwe sformułowanie pytań⁴.

2. Badania sondażowe kształtują w społeczeństwie przekonanie, że opinia publiczna i postawy społeczne podlegają bezustannej zmianie. Powtarzane badania rzadko dają dokładnie takie same wyniki, a w medialnych prezentacjach zmian i trendów w opinii podkreśla się zmiany, co dodatkowo wzmacnia przekonanie o małej

⁴ Zob. *Są powody do protestu*, „Rzeczpospolita” 4 II 1999; O.K. Lepper, „Gazeta Wyborcza” 20–21 II 1999; *Pytanie o sondaż*, „Gazeta Wyborcza” 5 II 1999; *Pytanie z mankamentami*, „Gazeta Wyborcza” 23 II 1999.

stabilności postaw w społeczeństwie. Wrażenie, że opinia publiczna jest kapryśna, bywa warsztatowym artefaktem, błąd statystyczny i ogólniej – błąd pomiaru sprawiają, że kolejne wyniki sondaży wahają się bardziej niż same mierzone opinie, ale to tylko pogłębia wrażenie ruchu.

Sondaże opinii przyczyniły się do powstania heraklitejskiego wyobrażenia, że w społeczeństwie „wszystko płynie”, zatem najbardziej zaskakują takie wyniki, które wskazują na brak zmian w jakiejś dziedzinie. W 1998 roku OBOP powtórzył, po dziesięciu latach, pomiar społecznie uznawanych kryteriów polskości. Porównanie wyników ujawniło niemal zupełny brak zmian w „żywych” kryteriach przynależności do narodu polskiego – mimo rozległych i głębokich zmian społecznych w okresie między badaniami. Ta niezwykła stałość wyników była najciekawszym ustaleniem badania⁵.

3. Systematycznie podawane wyniki reprezentatywnych badań opinii budują uogólnione przekonanie, że w społeczeństwie dominują poglądy nie skrajne, lecz umiarkowane. W wynikach sondaży odpowiedzi „raczej tak” i „raczej nie” przeważają nad „zdecydowanie tak” i „zdecydowanie nie”, a rozkłady bliskie normalnemu spotyka się znacznie częściej niż rozkłady U-kształtne. Obraz populacji budowany na podstawie reprezentacyjnych badań jednostek jest inny niż obrazy oparte na obserwacji spontanicznych zachowań zbiorowych: ruchów społecznych, protestów, akcji poparcia. Te drugie ukazują społeczeństwo bardziej spolaryzowanym, bo na publiczną ekspresję, np. udział w demonstracji przeciw władzy czy wysłanie listu z wyrazami poparcia dla rządu zdobywają się raczej ludzie aktywni, osoby o poglądach zdecydowanych, gotowe ponieść koszt (czas, energia, czasem ryzyko) uczynienia swych opinii publicznie znanymi. Reprezentacyjny sondaż natomiast nie wymaga od badanych inicjatywy, a koszt wyrażenia opinii przenosi na badaczy; w konsekwencji obejmuje on wszystkich, w tym odpowiednio wielu ludzi o poglądach środkowych, umiarkowanych, niezdecydowanych.

W stopniu, w jakim wyniki badań opinii stanowią źródło dla historii społecznej, pomagają one przekształcić historię z nauki

⁵ Zob. OBOP, *Spoleczne kryteria polskosci, 1998–1998*, komunikat z badań, lipiec 1998; sondaż ten był powtórzeniem badania Ewy Nowickiej z Uniwersytetu Warszawskiego; wszystkie cytowane tu raporty OBOP są mojego autorstwa.

o wyjątkowych wydarzeniach i niezwykłych ludziach w naukę o życiu codziennym zwykłych ludzi. Opisanie zwykłych ludzi jest trudne z powodu selektywności źródeł: zwyczajni ludzie nie wyrazili siebie w trwały sposób, nie pozostawili nam znaków, z których można by odczytać ich myśli i uczucia. Także dlatego historia Polski przedstawiana jest jako dzieje bohaterskie, szereg wojen, powstań i buntów, aczkolwiek wypełniły one małą część historycznego czasu, a niektóre angażowały dosyć małą część społeczeństwa. Historia polityczna lat osiemdziesiątych, napisana bez znajomości ówczesnych sondaży, a tylko na podstawie badania podziemnej Solidarności, analizy prasy drugiego obiegu i liczenia mszy za ojczyznę z pewnością przeceniłaby rozmiary oporu i protestu – sondaże natomiast jako liczebnie wówczas dominującą ukazują „milczącą większość”⁶.

4. Regularne ogłaszanie wyników badań opinii, a także prowadzona przez media edukacja, zwykle przed kolejnymi wyborami, przyczyniły się zapewne do oswojenia ogółu społeczeństwa z metodą i procedurą naukową. Dziś mało kto już publicznie powątpiewa w możliwość poznania poglądów kilkudziesięciomilionowej populacji na podstawie zbadania wylosowanej z niej zaledwie 1000–1500-osobowej próby, a przecież nie tak dawno zdarzali się nawet posłowie, którzy dezawuowali niewygodne dla nich wyniki sondaży na tej tylko podstawie, że w sondażach pyta się bardzo małą liczbę „przypadkowych jednostek”. Nawet fachowy termin „margines błędu” (choć rozumiany wadliwie – jako całkowity błąd sondażowy, a nie jako maksymalny błąd statystyczny) jest używany przez dziennikarzy i przez polityków.

Kwestią istotną jest pytanie, czy badania opinii publicznej w Polsce pomagają rozumieć zmiany w społeczeństwie. Pomagają, ale w niewielkim stopniu – one raczej rejestrują zmiany, niż czynią je zrozumiałymi, jeśli termin „rozumienie” zastrzec dla głębszych wyjaśnień procesów społecznych. Dzieje się tak z paru powodów:

W standardowych sondażach przyjmuje się dość ubogie modele społeczeństwa i opinii publicznej (w sensie podmiotowym). Opinię publiczną pojmuje się jako masę równych obywateli, gdy faktycznie ludzie różnią się swym wpływem na przebieg procesu społecznego.

⁶ Zob. W. Adamski, K. Jasiewicz, A. Rychard (red.), *Polacy '84. Dynamika konfliktu i konsensusu*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski 1986, s. 583–584.

Aby więc badania opinii pomogły lepiej rozumieć zmiany społeczne, musiałyby one wzbogacić swój model społeczeństwa i przestać być tylko badaniami masowej opinii publicznej.

W typowych badaniach opinii bada się poglądy, postawy, wiedzę, potrzeby, oczekiwania, preferencje i zamiary jednostek. Pod tym powierzchniowym poziomem kryją się jednak bardziej podstawowe nastawienia takie jak wartości, orientacje czy mentalności. Rozumiejące badania opinii publicznej musiałyby „zstąpić do głębi” i chwycić tam tkwiące struktury świadomościowe – czynniki wyjaśniające działania społeczne.

W konwencjonalnych badaniach opinii zmiana jest pojmowana w sposób minimalistyczny – jako zmiana wartości zmiennych, a nie jako proces, który sprawia, że wartości te się zmieniają. Sondáže, nawet jeśli ukazują trendy, są tylko seriami zdjęć z procesu społecznego, rzadko odpowiadają na pytania o przyczyny zmian. Socjolog powinien definiować opinię publiczną nie jako rozkład opinii indywidualnych, ale jako proces, w którym ludzie tworzą indywidualne opinie, a w toku interakcji społecznych komunikują je, uzgadniają i społecznie legitymizują, wytwarzając w efekcie opinię kolektywną⁷. Skoro sondáže w małym stopniu pomagają zrozumieć sam proces tworzenia się opinii publicznej, nie mogą wnosić wiele do rozumienia zmian przez opinię wywołanych.

Funkcje perswazyjne

Perswazja to celowe urabianie przekonań i ocen za pomocą słów, obrazów i innych symboli, a sondaż jest badaniem rozkładu tych przekonań i ocen w społeczeństwie. Publikując wyniki sondaży informuje się opinię o niej samej, ale także wpływa się na nią. Wyniki reprezentatywnych badań sondażowych mają wysoką wartość perswazyjną w argumentacji publicznej. Uzyskane są za pomocą metod naukowych, w dodatku opartych na matematyce, zasługują więc na zaufanie większe niż wyniki przypadkowych obserwacji, które każdy czyni w swym własnym środowisku. W społeczeństwie demokratycznym argument woli powszechnej lub jej braku jest argumentem

⁷ Zob. I. Crespi, *The Public Opinion Process: How the People Speak*, Mahwah, NJ: Erlbaum 1997.

istotnym, a sondaż mierzy stopień, w jakim ta wola jest powszechna. Dlatego w dyskusjach publicznych w Polsce dane sondażowe pojawiają się nagminnie⁸.

Za pomocą argumentów sondażowych politycy usprawiedliwiają swoją własną politykę i krytykują politykę rywali – wskazują, że opinia publiczna popiera ich, a nie ich konkurentów. Sondażowymi procentami politycy uzasadniają swe polityczne plany, a także żądania wysuwane pod adresem rywali, demonstrują swoją pozycję i osłabiają pozycję oponentów. Za pomocą wyników sondaży chcą oni wpłynąć na umocnienie lub zmianę postaw w społeczeństwie – pokrzepić serca lub zasiać w nie zwątpienie.

W szczególnie wymyślne argumenty sondażowe obfitują kampanie wyborcze. Wykazuje to analiza propagandy sondażowej w wyborach parlamentarnych 1993 roku⁹. Propaganda ta miała skierować decyzje wyborców w kierunkach pożądanych przez agitatorów. Miała przekonać odbiorców, że jakaś partia prowadzi, że cieszy się poparciem dużym lub przynajmniej większym niż inne partie, że pokona procentowy próg wyborczy, że ten, kto na nią głosuje, nie „zmarnuje” swego głosu. Obrona przed agitacją polegała na podważaniu wiarygodności niewygodnych danych sondażowych – poprzez wskazywanie na słabe punkty argumentów lub polityczne interesy agitatorów.

Perswazja przy użyciu danych sondażowych zakłada wiarę, że wysoka popularność partii, niezależnie od tego, jaki partia ma program i jakich ma przywódców, przysparza jej dodatkowych głosów. Politycy i planiści wyborczy przeceniają bezpośredni wpływ wyników sondaży na decyzje wyborcze, a zwłaszcza skalę przenoszenia głosów wyborców na sondażowego lidera tuż przed wyborami. Nie znaczy to bynajmniej, że argumenty sondażowe nie mają wpływu na wyniki wyborów. Mają, ale polega on na czym innym, niż się potocznie mniema. Jest to wpływ pośredni, powiązany z oddziaływaniem innych czynników i długofalowy¹⁰.

⁸ Przykładowo, w Sejmie II kadencji (1993–1997) argumenty i tematy sondażowe pojawiły się w plenarnych wystąpieniach poselskich aż 118 razy (zob. www.sejm.gov.pl).

⁹ Zob. A. Sułek, *Do czego służą sondaże? Wykorzystanie badań opinii publicznej w kampanii wyborczej 1993*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994, nr 3.

¹⁰ Szerzej, zob. A. Sułek, *Paragraf 117. Przyczynek do psefologii*, „Krytyka” 1993, nr 40; tenże, „O możliwym i niemożliwym wpływie sondaży na zachowania

Wiedzę pochodzącą z badań opinii znajdujemy wśród przesłanek ważnych decyzji politycznych, z wyborem priorytetów rządu i ustaleniem głównych punktów programu wyborczego włącznie. Już na długo przed wyborami polityka toczy się z myślą o wyborach, a ponieważ szanse wyborcze oceniane są na podstawie sondaży, polityka krojona jest przy użyciu sondaży. W ten sposób wiedza sondażowa ma wpływ na warunki, w których ludzie dokonają swoich indywidualnych wyborów. Aby być pod takim pośrednim wpływem sondaży, wyborcy nie muszą znać ich wyników.

Wyniki sondaży budują „klimat opinii” w interakcji z innymi czynnikami – kontaktami społecznymi i przekazami medialnymi. Wytworzone u ludzi wrażenie przewagi jednego kandydata nad drugim jest uogólnieniem ich własnych obserwacji – zwolenników lidera spotykają oni częściej niż stronników jego konkurenta, a co więcej pierwsi chętniej manifestują swoje zamiary wyborcze. W skali poparcia społecznego kandydatów orientuje też wielkość audytoriów, które gromadzą na spotkaniach. Jednych miliony widzów widzą w kameralnych salkach, a innych na wypełnionych rynkach i stadionach. Tak było w wyborach prezydenckich 1990 roku¹¹. Takie konkretne i sugestywne przekazy nakładają się na abstrakcyjne komunikaty sondażowe i wzmacniają się nawzajem.

Wyniki sondaży, publikowane przez dłuższy czas, powtarzane wielokrotnie przez publicystów i polityków współtworzą w umysłach ludzi mapy poznawcze – listy partii, wyobrażenia o ich sile, ich szansach i popularności ich przywódców. Dzieje się to raczej we wczesnej niż w ostatniej fazie kampanii wyborczej albo jeszcze nim zacznie się konkretnie mówić o wyborach. Tak było przed wyborami prezydenckimi 1995 roku. Ogłaszane przez kilkanaście miesięcy wyniki sondaży pokazując przewagę Aleksandra Kwaśniewskiego oswoiły społeczeństwo z myślą o prezydencie wywodzącym się z PZPR, zalegitymizowały go. Ważne jest, by informacje sondażowe docierały do ludzi przez długi czas. Nie zastrzyk z danych sondażowych, zaaplikowany w ostatnich dniach przedwyborczej go-

wyborcze”, referat na X Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Katowicach, 22–25 września 1997 roku. Psefologia to nauka o wyborach, od gr. *pséphos* – kolorowy kamyk, który Ateńczycy wrzucali do swojej urny, pierwowzór kartki wyborczej.

¹¹ Zob. A. Sułek, *Dynamika preferencji wyborczych*, w: M. Grabowska, I. Krzemiński (red.), *Bitwa o Belweder*, Warszawa: Myśl – Kraków: Wydaw. Literackie 1991.

rączki, lecz powoli sączące się do głów krople są właściwą metaforą wpływu sondaży na decyzje wyborcze. Tak działają media¹².

Formy argumentacji sondażowej w mediach są bardzo zróżnicowane. Ich perswazyjny, a tym bardziej stronniczy charakter nie musi być zamierzony, ani nawet świadomy, gdyż sama natura naszego umysłu sprawia, że ze strumienia informacji, który obok nas przepływa, łatwiej wyławiamy, przyswajamy i dalej przekazujemy informacje zgodne z naszym obrazem świata i podtrzymujące nasze sądy o sobie. Wyniki sondaży są też środkami umyślnej perswazji. Przybiera ona wiele postaci, w skrajnym przypadku – formę manipulacji rozumianej jako perswazja nieuczciwa. Oto lista najważniejszych rodzajów perswazji sondażowej spotykanych w polskich gazetach¹³.

1. Żadna gazeta nie może omawiać wszystkich wyników wszystkich sondaży, podobnie jak nie może podawać wszystkich wiadomości – musi je wybierać. W tej sytuacji może preferować wyniki zgodne z jej obrazem świata lub jej polityczną orientacją. Spośród wielu sondaży i ich wyników wybiera dla siebie wygodne, a pomija niewygodne, nagłaśnia wyniki niekorzystne dla politycznych oponentów, akcentuje je i eksponuje. Politycznie radykalne gazety poświęcają nadmierną uwagę partiom i osobom przez siebie faworyzowanym przy równoczesnym ignorowaniu innych istotnych informacji. W prezentowaniu rankingów wyborczych skupiają się na „swoich” kandydatach – inne informacje podają niejako przy okazji.

2. Gazety za pomocą środków graficznych lub językowych podkreślają korzystne dla siebie wyniki sondaży i odwracają uwagę czytelnika od wyników niekorzystnych. Jest to bardziej subtelne działanie niż przemilczanie wyników niewygodnych. Na widoczność tekstu pierwszorzędny wpływ ma miejsce jego druku i wielkość czcionki, uwagę przyciągają też komputerowe wykresy. Przed każdymi wyborami wielokrotnie można zauważyć, że niektóre gazety podają na czołowych miejscach i wielką czcionką wyniki badań wyborczych zgodnych z ich życzeniami. Tak jakby podawały nie

¹² Zob. S. Iyengar, *Is Anyone Responsible? How Television Frames Political Issues*, Chicago: University of Chicago Press 1991.

¹³ Zob. A. Sułek, M. Jasiński, *Perswazja sondażowa w gazetach polskich*, „Rzeczpospolita” 10 I 1997; tam lista bardziej szczegółowa i przykłady.

wyniki sondaży, ale wiadomości o jakichś nadzwyczajnych i nadzwyczaj ważnych wydarzeniach. Ponieważ raporty sondażowe są złożonymi całościami – obejmują np. pozycje kandydatów, dystanse między nimi oraz zmiany pozycji i dystansów, to gazeta może wybierać te informacje, które są dla niej wygodniejsze.

3. Wyniki sondażu są przekazane, nawet rzetelnie, ale wraz z informacjami zmniejszającymi ich wagę. Spotyka się kilka sposobów osłabiania wymowy wyników sprzecznych z linią redakcji. Podkreśla się, że różnice i zmiany nie przekraczają marginesu błędu statystycznego, a więc, że można je zlekceważyć. Rzecz w tym jednak, że o obciążeniu wyników każdego sondażu błędem łatwo się zapomina w przypadku wyników pożądanых. Zaznacza się, że wyniki sondaży, a zwłaszcza sondaży wyborczych są zmienne i wahliwe i że do wyborów jeszcze wiele może się zmienić – to wszystko jest zwykle prawdą, ale mniej chętnie się o niej pamięta wtedy, gdy wyniki są redakcji miłe. Podważa się kompetencje ośrodków badawczych, wskazując na faktyczne lub pozorne różnice między ich wynikami lub ich wcześniejsze niepowodzenia. Ośrodkom przypisuje się też polityczne powiązania i sugeruje machinacje. Takie zarzuty nie pojawiają się jednak wtedy, gdy wyniki są dla gazety wygodne.

4. W gazetach obok dziennikarskich omówień wyników sondaży pojawiają się wypowiedzi socjologów, często profesorów z prestiżowych instytucji naukowych. Profesorowie interpretują te wyniki, ale to jest funkcja jawna ich wypowiedzi. Ich drugą, ukrytą funkcją jest uwiarygodnianie informacji sondażowych, czasem wzmocnienie, a czasem osłabienie ich wymowy. Jeśli uczony na kilka miesięcy przed wyborami w komentarzu do wyników sondażu tłumaczy, że preferencje wyborcze są jeszcze nie do końca wykształcone i do wyborów wiele się zmieni, to taki komentarz oprócz funkcji edukacyjnej może pełnić inną funkcję. Gazecie może chodzić o wzmocnienie ducha zwolenników swego słabego faworyta, zapewnienie ich, że „jeszcze nie wszystko stracone”. Opinie teoretyków w sprawach polityki bieżącej należy przyjmować z ostrożnością – zwłaszcza tych teoretyków, w których zwodniczo cichych sercach wrą polityczne namiętności.

Znana maksyma George'a Gerbnera „All news are views” (w bardzo swobodnym przekładzie: nie ma wiadomości bez stronniczości) stosuje się także do prasowych relacji z badań opinii publicznej:

te same dane źródłowe bywają przedstawiane rozmaicie i stroniczo¹⁴. Stroniczość taka zdarza się częściej w gazetach radykalnych politycznie niż w gazetach umiarkowanych, zwłaszcza wtedy, gdy sama tematyka badań jest gorąca, a badane opinie nasycone są politycznymi emocjami. Perswazyjne wykorzystanie sondaży w gazetach polega raczej na selekcji tematów, danych i interpretacji, a nie na tym, co opatruje się złowrogim słowem manipulacja. W rzeczy samej przypadki manipulacji danymi przez gazety zdarzają się najzupełniej wyjątkowo, są ochoczo wykrywane i potępiane przez inne gazety. Wyniki sondaży – metodyczne i nieimpresjonistyczne – bronią się nieźle przed manipulacją i w ten sposób badania opinii przyczyniają się do tworzenia uzgodnionej w społeczeństwie jego samowiedzy.

Co jakiś czas, ale coraz rzadziej zdarza się, że politycy oskarżają o „manipulację” samych badaczy opinii, a manipulacją nazywają wszystko, co im się w sondażach nie podoba – zwłaszcza niskie notowania własne i wysokie notowania cudze. Nie są to oskarżenia przemyślane. Ogólnie rzecz biorąc, sondaże prowadzone są przez profesjonalne firmy, w których interesie leży produkcja danych rzetelnych. Od wysokiej jakości wyników, a nie od ich treści zależy reputacja, a więc także pomyślność firmy. W warunkach wolnego rynku i wolnej prasy poważna firma nie może sobie pozwolić na produkcję tandety. Problemem jest raczej manipulacja polityczna przy wykorzystaniu sondaży. Jeśli politycy i partie za pomocą sondaży rozpoznają potrzeby społeczeństwa, dostosowują do nich swe programy wyborcze i taktykę polityczną, a po wygranych wyborach porzucają swe programy i swych wyborców, to znaczy, że badania opinii publicznej, wynalezione na potrzeby demokracji, stają się narzędziem manipulacji.

Analiza zawężona do opisu występujących w mediach rodzajów argumentacji sondażowej ma z konieczności charakter konwencjonalny. Znacznie ciekawsze byłoby pokazanie roli mediów w two-

¹⁴ Najbardziej sugestywną ilustracją tej zasady jest utwór Juliana Tuwima *Zbrodnia Hilarego Pęcikowskiego w oświeceniu pięciu pism warszawskich* (1925, w: *Dziela*, t. 3, *Jarmark rymów*, Warszawa: Czytelnik 1958). Tuwim sparodiował relacje gazet o ukaraniu mandatem szofera, który omal nie przejechał człowieka niewiadomego nazwiska. Relacje różniły się od siebie jaskrawo, ale ściśle pasowały do linii pisma.

zeniu opinii publicznej i rola badań opinii w tym procesie. Ta fascynująca kwestia jest słabo rozpracowana teoretycznie, a empirycznie w Polsce niezbadana.

Opinia publiczna bez mediów nawet pomyśleć się nie da. „Głos ludu jest tylko echem” – napisał już kilkadziesiąt lat temu V.O. Key¹⁵, a najnowsze teorie ukazują, jak medialny dyskurs elit „konstruuje” opinię publiczną. Opinia publiczna to nie jest skała lita, która istnieje niezależnie od mediów ... i od sondaży. W specyficznych kwestiach objętych badaniami ludzie rzadko mają ustalone postawy – zwykle mają tylko nie do końca spójne inklinacje, które mogą pchnąć ich w tę lub inną stronę. Postawy wahają się w dosyć rozległym, lecz nie bezgranicznym zakresie, w którym ludzie wykazują niezdecydowanie, świadome lub nie. Opinię „konstruuja” oni w sytuacji, w której przychodzi im ją wyrazić, a na to, która z inklinacji przeważy, mają wpływ najświeższe i najbardziej wyraziste informacje: nade wszystko przekazy medialne, ale także wypowiedzi otoczenia, a nawet sformułowania i kontekst pytań ankietowych. Media wyznaczają „ramy dla ekspresji opinii publicznej” i dostarczają argumentów dla stanowisk w tych kwestiach. Przeształcają one indywidualne inklinacje w opinię publiczną i zwrrotnie wpływają na opinie indywidualne; jest to bezustanny cyrkularny proces.

Badania opinii to praktycznie pytanie o wybór między możliwościami sformułowanymi w dyskursie elit. Badania wydobywają z ludzi inklinacje, a media nagłaśniają je, utrwalają i wzmacniają. Czy to coś złego? Ktoś musi ludziom pomóc w skryształizowaniu ich inklinacji tak, by mogły kierować ich działaniem. „Rozsądne wydaje się oczekiwanie, że dokonują tego elity – włączając do nich profesjonalnych badaczy opinii” – uważa John Zaller, autor referowanej tu i bardzo w świecie cenionej teorii masowej opinii publicznej¹⁶. Jest to teoria sformułowana w Ameryce, ale rzuca ona nowe światło także na opinię publiczną i sondaże w Polsce.

¹⁵ V.O. Key, Jr., *The Responsible Electorate*, Cambridge, MA: Harvard University Press 1966, cyt za: B.I. Page, R.Y. Shapiro, *The Rational Public. Fifty Years of Trends in Americans' Policy Preferences*, Chicago: University of Chicago Press 1992, s. 9.

¹⁶ J.R. Zaller, *The Nature and Origins of Mass Opinion*, Cambridge: Cambridge University Press 1992; zob. też jego *Definicje opinii publicznej*, w: J. Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo 2*, Warszawa: Scholar 1998 (stąd cytaty).

Czy ludzie masowo żywią niespójne przekonania w sprawach publicznych, zwłaszcza odległych od ich codziennego doświadczenia? W sondażu OBOP z marca 1999 roku, przeprowadzonym tuż po oficjalnym przyjęciu Polski do NATO, prawie połowa (47 proc.) spośród 91 proc. badanych, którzy wierzyli, że „przyjęcie do NATO zapewni Polsce bezpieczeństwo na długie lata”, obawiała się zarazem, że NATO „wciągnie Polskę w konflikty między innymi państwami”¹⁷.

Czy „głos ludu” jest echem medialnego głosu elit? Od początku interwencji NATO w Jugosławii (25 marca 1999 roku) w Polsce badano jej odbiór społeczny. Opinia była podzielona: zwolennicy nalotów długo przeważali, ale po dwóch miesiącach bombardowań lekką przewagę zyskali ich przeciwnicy¹⁸. O ocenianych wydarzeniach ludzie wiedzieli jednak tyle, ile zobaczyli w telewizji (i przeczytali w gazetach). W maju 1999 roku OBOP zapytał: „Od wielu dni telewizja i gazety pokazują obrazy z Jugosławii. Jaki jeden obraz utkwił Panu(i) szczególnie mocno w pamięci?”. W wyobraźni społecznej pełno było wojny, ale dominujące obrazy wypędzania, tragedii dzieci, śmierci niewinnych ludzi dotyczyły Albańczyków z Kosowa i jedynie w oszczędnie pokazywanych scenach zniszczeń można było rozpoznać skutki nalotów¹⁹. W ukazywaniu wojny przez polskie media raziła polityczna poprawność, los Albańczyków przesłonił inne aspekty wojny, a operacje wojenne przedstawiano jako moralnie bezproblemowe²⁰. Te wyniki i obserwacje pokazują rolę, jaką treści medialne, a zwłaszcza telewizyjne odegrały w uformowaniu się masowej opinii o wojnie. „Obrazy w umysłach ludzi” wyznaczają ich polityczne wybory – mówił Walter Lippmann; nie wiem, czy myślał o obrazach telewizyjnych. Te wybory były potem rejestrowane przez sondaże. Gdyby elity nie mówiły jednym głosem

¹⁷ OBOP, *W NATO: nadzieje i obawy Polaków*, komunikat z badań, marzec 1999.

¹⁸ W badaniach OBOP stosunek zwolenników interwencji do jej przeciwników wynosił (w procentach): 30–31 III: 50:40; 17–19 IV: 58:30; 15–17 V 50:40; 29–31 V: 43:46; zob. *Poparcie dla NATO pod koniec wojny w Jugosławii*, komunikat z badań, czerwiec 1999.

¹⁹ OBOP, *Kosowo – wojna w mediach i w opinii publicznej*, komunikat z badań, maj 1999.

²⁰ Zob. A. Sułek, *Kwestia moralności*, „Gazeta Wyborcza” 17–18 IV 1999; J. Jedlicki, *Dobre chęci, skutki oplakane*, „Gazeta Wyborcza” 29 IV 1999.

i co więcej, nie uznawały tego za polityczną cnotę, to rozkład stanowisk w masowej opinii publicznej byłby z pewnością bardziej krytyczny wobec interwencji w Jugosławii.

Czy wyniki badań społecznych „konstruują” opinię publiczną? W lutym 1999 roku sondaże zgodnie dowodziły masowego zrozumienia dla protestów chłopskich. Ich wyniki były rozgłaszane i komentowane w mediach – w wielkonakładowych gazetach i w telewizji. Z czołowych stron „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej” już same tytuły raportów wołały, że „Są powody do protestu”, że „O.K. Lepper” i że „Chłopom wolno”²¹. Nałożyły się one na inne przekazy medialne, odczucia i obserwacje własne czytelników i przyczyniły się do tego, że w społeczeństwie zapanowało przekonanie o zasadności protestów chłopskich, a opinie, że „na wsi jest źle”, a „chłopu wolno” urosły do rangi *representations collectifs*. Jak wiadomo od Emila Durkheima, przedstawienia takie narzucają się umysłom jednostek. Uległ im także sąd w Lublinie, ciało zbiorowe. Zawieszając karę dla Andrzeja Leppera, organizatora blokad, sąd stwierdził, że jego postępowanie „spotkało się z pozytywnym odbiorem społecznym”, o czym świadczą m.in. „wyniki sondaży opinii publicznej, z których to wynika, że zdecydowana większość społeczeństwa uznała protesty rolników za słuszne i uzasadnione”²².

Wszystkie trzy pytania miały charakter retoryczny i mogą stanowić punkt wyjścia do bardziej systematycznych refleksji i badań nad rolą sondaży w tworzeniu opinii publicznej.

Funkcje praktyczne: sondaże narzędziem demokratycznej polityki

W ciągu ostatniej dekady badania opinii publicznej nie tylko upowszechniły się w Polsce niebywale, ale zaczęły też pełnić liczne funkcje w procesie demokratycznym, nieznanne w „dawnym ustroju”. Funkcje te ulegają modyfikacji w miarę konsolidacji ładu demokratycznego. Tak jak ludzie oswajają się z sondażem jako

²¹ „Rzeczpospolita” 4 II 1999; „Gazeta Wyborcza” 20–21 II 1999; „Gazeta Wyborcza” 25 II 1999.

²² *Sondaż i paragraf*, „Gazeta Wyborcza” 4 III 1999; *Czy rolnikom wolno spalić kukłę Balcerowicza*, „Rzeczpospolita” 14 IV 1999.

badaniem i z wywiadem sondażowym jako sytuacją, tak samo politycy uczą się korzystania z sondaży, respektu do nich, ale i krytycznej oceny ich wyników. W 1990 roku Lech Wałęsa mógł powiedzieć swoje „Stłucz Pan termometr, nie będziesz miał Pan gorączki!”, ale potem proces uczenia się sondaży potoczył się szybko²³. Dobrze można go prześledzić na przykładzie sondaży wyborczych w dwu kolejnych kampaniach wyborczych w Polsce – wyborach parlamentarnych 1993 i wyborach prezydenckich 1995 roku.

W 1991 roku wyniki wyborów do Sejmu różniły się wyraźnie od wyników przedwyborczych sondaży, więc przed wyborami 1993 roku wielu prawicowych polityków nie potraktowało sondaży poważnie. Nie połączyli się w koalicję, choć sondaże nie dawały im szans, by w pojedynkę przekroczyli próg głosów, wymagany do wejścia do Sejmu. Tak się też stało²⁴. Politycy, którzy zaufali sondażom, z powodzeniem wykorzystali je do swych celów. Za ich pomocą rozpoznawali nastroje w społeczeństwie i definiowali krytyczne kwestie społeczne, planowali i śledzili kampanię wyborczą; wynikami sondaży próbowali też skłonić zwolenników partii przegranych do przenoszenia głosów na swe własne partie²⁵.

Lekcja roku 1993 nie poszła na marne. W wyborach prezydenckich w 1995 roku i wyborach parlamentarnych w 1997 roku sondaże pojawiły się we wszystkich tych rolach i już mało kto je lekceważył. Wystąpił nawet przerost ich funkcji politycznych. Osobliwością polskiego życia politycznego jest bowiem słabość partii. Wiele z partii nie ma ukształtowanych, a nawet dobrze zdefiniowanych elektoratów, nie wie, jakim poparciem dysponuje, nie ma rozbudowanych struktur, ich programy są słabo określone, więc podatne na zmianę. W takiej sytuacji sondaże nabierają znaczenia niewspółmiernie dużego w porównaniu do demokracji ustabilizowanych – w kampaniach wyborczych przejmują one niektóre z funkcji polityki²⁶.

²³ Słowa wypowiedziane na przypieczętowującym „wojnę na górze” posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ Solidarność w dniu 24 czerwca 1990 roku, Wałęsa skierował je do Andrzeja Wielowieyskiego, który oskarżył go o „sianie niepokoju”, a na żądanie dowodu powołał się na sondaże; zob. *Co zostało z Komitetu*, „Gazeta Wyborcza” 25 VI 1990.

²⁴ Zob. M.M. Kamiński, *Koalicje wyborcze: lekcja 1993 roku*, w: J. Wasilewski (red.), *Zbiorowi aktorzy polskiej polityki*, Warszawa: ISP PAN 1997.

²⁵ Zob. A. Sułek, *Do czego służą sondaże?*

²⁶ Zob. L. Kolarska-Bobińska, *Polityczna rola sondaży w kampanii wyborczej*

W dyskusjach przy tworzeniu koalicji argumentami, które miały świadczyć o sile partnerów, były sondażowe procenty, a ponieważ te się zmieniały, zmieniały się także rozważane koalicje. Wyniki sondaży używane były w procesie wyłaniania kandydatów; Unia Wolności wystawiła w 1995 roku kandydaturę Jacka Kuronia – także dlatego, że w sondażach cieszył się największym zaufaniem, ale zaufanie sondażowe nie jest miarą poparcia politycznego, o czym już w 1990 roku przekonał się powszechnie szanowany Tadeusz Mazowiecki²⁷. Wyniki sondaży miały też wpływ na losy Hanny Gronkiewicz-Waltz. Nie szukałam poparcia, ono przyszło do mnie – mawiała, a w pewnym momencie uznała nawet, że „w imię jedności prawicy” to Lech Wałęsa powinien zrezygnować z kandydowania: „wysłałam na drugą pozycję, mając mniejszy elektorat negatywny – taka jest rzeczywistość socjologiczna” – oznajmiła²⁸. Niektóre partie i kandydaci byli tak mało znani, że dopiero sondaże pokazywały, kto ich popiera: jest to określanie polityka przez elektorat, ale sondażowy.

Przejmowanie funkcji polityki przez sondaże jest możliwe w sytuacji słabości partii politycznych. W miarę konsolidacji systemu partyjnego oraz wiązania się partii z interesami i wartościami grup społecznych, zastępcze funkcje polityczne sondaży wyborczych stracą na znaczeniu na rzecz funkcji czysto informacyjnych: rozpoznania politycznego oraz planowania i monitorowania kampanii wyborczych. Proces ten już się w Polsce rozpoczął i wydaje się, że w wyborach 1997 roku z sondaży korzystano już nieco bardziej racjonalnie.

Funkcje badań opinii publicznej, szczególnie widoczne w okresach wyborów, rozciągają się na cały demokratyczny proces polityczny. Choć sami jesteśmy badaczami, to rzadko zdajemy sobie sprawę, że badania opinii publicznej są jednym z ważniejszych wynalazków społecznych naszego wieku i że zmieniły one charakter

1995, „Przegląd Socjologiczny” 1996, t. 45.

²⁷ Pod koniec kampanii wyborczej, gdy było już jasne, że szanse Kuronia na wybór są znikome, pojawiły się plakaty z jego portretem, korzystnymi dlań sondażowymi słupkami zaufania (z badań CBOS) i proszącym hasłem „Ufasz mi – wybierz mnie”. Ta grafika i wezwanie były też wyświetlane na wielkim billboardzie w centrum Warszawy.

²⁸ TVP, 3 X 1995; w miesiąc potem w wyborach Gronkiewicz-Waltz uzyskała 2,76 proc., a Wałęsa 33,11 proc. głosów.

polityki w zachodnich demokracjach, a w szczególności zmieniły one tam relacje między rządzącymi a społeczeństwem.

Sondaże wspomagają proces racjonalizacji polityki, pozwalają politykom podejmować decyzje z uwzględnieniem faktycznego stanu opinii. Wiedza uzyskana w sondażach jest środkiem publicznej kontroli w polityce. Politycy nie mogą powoływać się na potrzeby i poparcie społeczeństwa, jeśli ich roszczenia są jawnie sprzeczne z wynikami badań opinii publicznej. Ale i odwrotnie: krytycy rządu nie mogą zarzucać mu braku poparcia, jeśli ma on dobre notowania w sondażach. Więcej, rząd może pacyfikować protest przez wskazanie, że w świetle badań jest on dziełem malkontentów, że niezadowoleni nie mają za sobą większości. Tu jednak pojawia się pytanie, co jest ważniejszą miarą stanu umysłów w społeczeństwie: aktywna mniejszość czy pasywna większość?

Dzięki badaniom poznajemy opinie przed ich zmaterializowaniem się w postaci działań: wrzucenia kartki wyborczej, a w gorszym wypadku – manifestacji i protestów. Zwiększając przewidywalność społecznych skutków polityki badania zmniejszają jej koszty. Jeśli politycy traktują wyniki sondaży jako sygnały niezadowolenia społecznego i reagują na problemy z wyprzedzeniem, to tym samym badania opinii pomagają rozbrajać protesty. „W istocie – pisze Benjamin Ginsberg – sondaże przyczyniły się do oswojenia (*domestication*) opinii przez to, że pomogły w przekształceniu jej z politycznie potężnej, często niszczycielskiej siły, w bardziej uległy, plebiscytarny fenomen”. Spontaniczne i niekontrolowane żądania ustąpiły miejsca odniesieniu się do zespołu alternatyw, przedstawionego przez agencje badawcze i ogólniej, elity. Sondaże, obok wyborów stały się najbardziej rutynowym i cywilizowanym sposobem publicznej ekspresji opinii²⁹.

W Polsce ogólny pogląd na rolę sondaży w polityce najczęściej wyrażany jest ogólnikowymi stwierdzeniami typu „badań opinii publicznej nie należy demonizować, ale nie należy też lekceważyć”³⁰. Tymczasem rola badań opinii zależy od roli, jaką w procesie

²⁹ B. Ginsberg, *The Captive Public. How Mass Opinion Promotes State Power*, New York: Basic Books 1986, cyt. ze s. 60.

³⁰ Prezydent Aleksander Kwaśniewski w „Wiadomościach” TVP, 9 IV 1999.

demokratycznym nadaje się samej opinii – jak rozumie się stosunek między rządzącymi i rządzonymi oraz zasadę reprezentacji. Jest to kwestia filozofii politycznej i teorii demokracji³¹.

Już w latach trzydziestych w Ameryce, w początkach badań opinii publicznej zderzyły się ze sobą dwa poglądy³². George Gallup nazywał wyniki sondaży „mandatem od ludu” i uważał, że w demokracjach powinny one przesądzać o decyzjach rządzących, gdyż wyrażają pragnienia zwykłych ludzi, a ich zbiorową mądrość Gallup cenił bardzo. Postulat, by rządy słuchały opinii publicznej, zyskał nowy argument – sondaże były wiarygodną miarą tej opinii, „permanentnym referendum”. Politolog Lindsay Rogers natomiast twierdził, że istotą przywództwa politycznego jest odpowiedzialność za interesy wspólnoty politycznej, a nie zaspokajanie oczekiwań i podążanie za opiniami, często niedoinformowanych wyborców. Także Walter Lippmann widział różnicę między ludźmi a narodem, między elektoratem a historyczną wspólnotą; twierdził on, że wyborcy nie mają prawa uważać się za posiadaczy *commonwealth* i rościć sobie, że ich interesy są tożsame z interesem publicznym. Istotą polityki jest przywództwo i podejmowanie zadań publicznych, których zasięg przekracza horyzont opinii publicznej. Rząd jest rozliczany demokratycznie, przez wyborców, a opinia publiczna – nie; „wskutek swej anonimowości opinia publiczna to władza bez ponoszenia odpowiedzialności” – puentował w jakiś czas potem Karl Popper³³.

Ta różnica w ujęciu roli opinii, i w konsekwencji – sondaży istnieje do dziś. Pogląd, że wyłoniona w wyborach elita polityków aż do następnych wyborów ma dużą swobodę w rządzeniu, z prawem podejmowania decyzji wbrew bieżącej opinii publicznej włącznie, zderza się z poglądem, że politycy wybrani przez lud mają się na co dzień kierować *vox populi*, wyrażanym w referendum, plebiscytach i sondażach. Zwolennikom pierwszego poglądu zarzuca się skłonność do elityzmu, a zwolennikom drugiego – do populizmu.

³¹ Zob. G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa: PWN 1994, rozdz. 2 i 5.

³² Zob. I. Crespi, *Public Opinion, Polls, and Democracy*, Boulder, CO: Westview 1988, rozdz. 1.

³³ K.R. Popper, *Opinia publiczna w świetle zasad liberalizmu* (1954), w jego tomie *W poszukiwaniu lepszego świata*, Warszawa: Książka i Wiedza 1996.

W ustabilizowanych demokracjach nie rządzi się jednak ani wbrew, ani pod dyktando opinii publicznej, ale z jej udziałem, a sondaże służą nie tylko do śledzenia opinii, lecz także do szukania sposobów przekonywania jej do inicjatyw politycznych, do ustalania kierunków modyfikacji programów i wynajdywania sposobów zdobywania poparcia politycznego. Referowana już tutaj teoria Zallera daje dobrą podstawę do takiego ujęcia relacji między rządzącymi a opinią publiczną. Ponieważ ludzie zwykle nie mają ustalonych opinii, lecz tylko nie do końca spójne nastawienia, przywództwo polityczne może polegać na „wydobywaniu na plan pierwszy pewnych społecznych inklinacji – tak, aby dało się je zaprząć do proponowanych inicjatyw – oraz ignorowaniu i spychaniu w cień pozostałych”³⁴. O opinii publicznej trzeba jednak nie tylko inaczej myśleć – trzeba też inaczej ją badać. W Polsce sondaże podobne są pomiarom meteorologicznym – służą obserwacji i przewidywaniu zmian w opinii publicznej. Na opinię publiczną, w odróżnieniu od pogody, polityka ma jednak wpływ i powinna – za pomocą sondaży – włączać ją w proces demokratyczny.

Wyrażane przez polskich polityków poglądy na funkcję badań opinii w demokratycznej polityce zależą nie tylko od wyznawanej filozofii politycznej, lecz także od ich bieżących interesów. Rządy i parlamenty powołują się na swój mandat wyborczy i misję, a dodatkowo na badania opinii publicznej tylko wtedy, gdy ta jest im przychylna. Opozycja, zwłaszcza pozaparlamentarna, ma skłonność do lekceważenia mandatu wyborczego i powoływania się na aktualny „głos ludu”, jeśli tylko współbrzmi on z jej retoryką. Dwa przykłady raczej zilustrują, niż udowodnią tę zależność.

Gdy przygotowywano obecną konstytucję, to w 1996 roku obok projektu parlamentarnego pojawił się konkurencyjny „projekt obywatelski”, popierany przez NSZZ Solidarność i ugrupowania prawicowe, nie reprezentowane w Sejmie II kadencji, a także przez hierarchię Kościoła katolickiego. Zwolennicy projektu obywatelskiego domagali się, by w referendum konstytucyjnym Polacy, zamiast przyjąć lub odrzucić projekt parlamentarny, mogli wybierać między tym projektem a ich własnym projektem, czego jednak ustawa nie dopuszczała. Występując przed Zgromadzeniem Narodowym 25 lutego 1997 roku przewodniczący Solidarności Marian

³⁴ Zaller, *Definicje opinii publicznej*.

Krzaklewski powoływał się na sondaże. Od paru miesięcy Akcja Wyborcza Solidarność miała w nich lepsze notowania niż Sojusz Lewicy Demokratycznej, a znaczna część badanych (w lutym sondażu OBOP aż 67 proc.) była za tym, aby w referendum można było wybierać spośród dwu projektów. Sondażowe argumenty przewodniczącego Krzaklewskiego nie miały formalnego znaczenia dla parlamentu i poseł Piotr Ikonowicz (PPS) odpowiedział mu ostro, że „w demokracji trzeba mieć demokratyczny mandat, a nie poparcie kościoła i wysokie oceny w sondażach”³⁵. Rzecz była jednak bardziej skomplikowana, gdyż konstytucje obliczone są na długie lata, w Sejmie II kadencji trzecia część wyborców nie miała politycznej reprezentacji, a sondaże kazały liczyć się z pravicowym elektoratem. Do projektu parlamentarnego wprowadzono więc kilka zmian w duchu projektu obywatelskiego, a i tak w referendum 25 kwietnia 1997 roku konstytucja została zatwierdzona małą, bo ledwie siedmiopunktową przewagą głosów (53 proc. głosowało za, a 46 proc. przeciw, przy frekwencji 42 proc.).

Gdy w lutym 1999 roku „Gazeta Wyborcza” na frontowym miejscu ogłosiła wyniki sondażu OBOP wskazujące, że „tuż po starcie reformy zdrowia połowa Polaków nie wierzy w jej sukces”, a rząd Jerzego Buzka „ma dziś więcej przeciwników niż zwolenników”³⁶, to nazajutrz sam premier skomentował te wyniki. „Notowania to nie wszystko – powiedział. Jest bardzo ważne, by podejmować również odważne działania z myślą o przyszłości [...]. Takie działania budzą często niedowierzenie, często okazuje się, że ludzie nie wszystko wiedzą i są zaniepokojeni. Trzeba mieć siłę, determinację i odwagę polityczną, by podjąć się takich reform. Z myślą o przyszłości, a nie o wynikach sondaży czy chwilowym poparciu”³⁷.

³⁵ *Sprawozdanie stenograficzne z 3 posiedzenia Zgromadzenia Narodowego w dniach 24, 25, 26, 27 i 28 lutego 1997 r.*; także *Niewielka szansa na kompromis*, „Rzeczpospolita” 26 II 1997.

³⁶ *Rząd chory na zdrowie i Rząd w dolku*, „Gazeta Wyborcza” 10 II 1999.

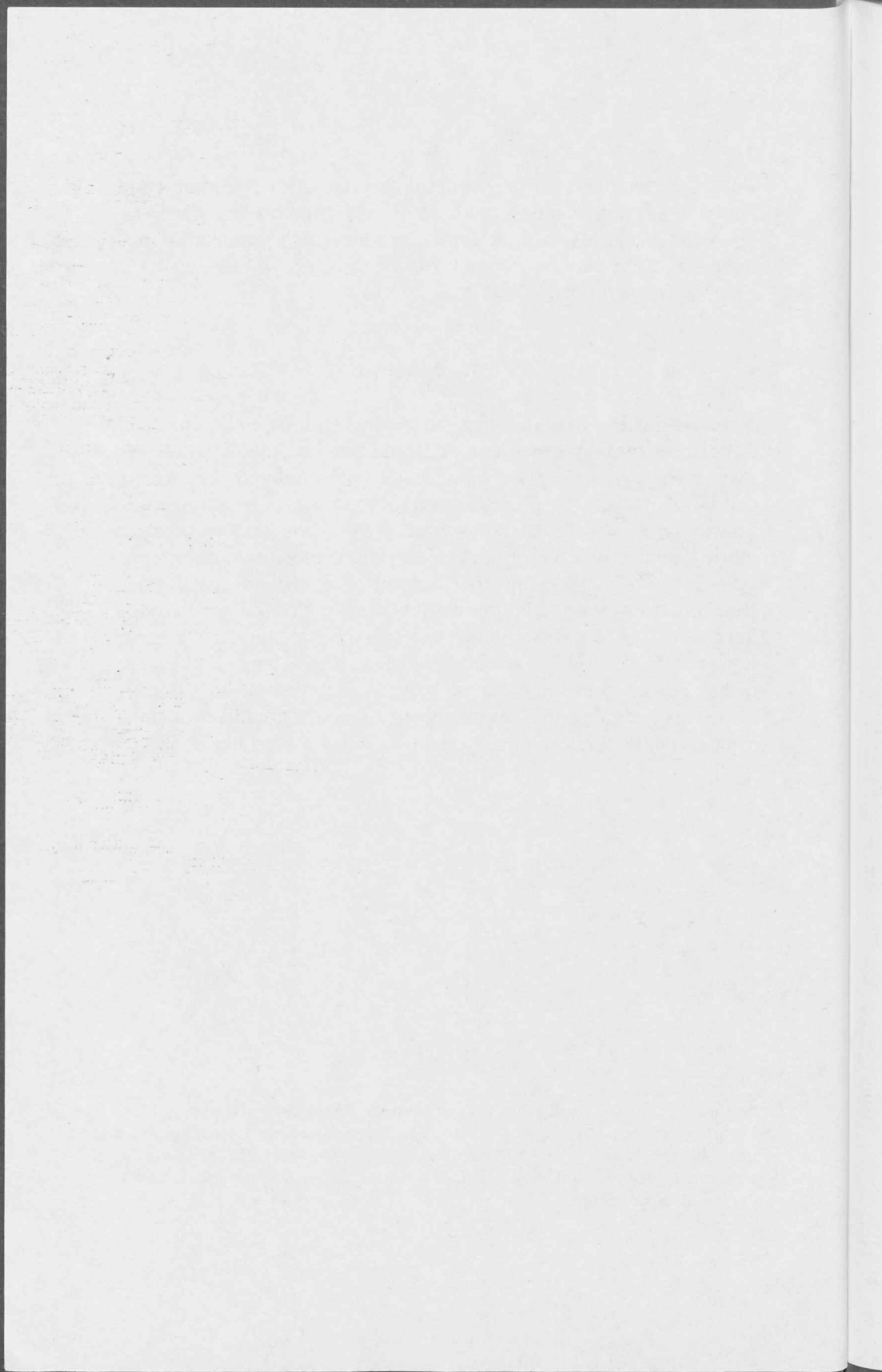
³⁷ *Wynik, który niepokoi*, „Gazeta Wyborcza” 11 II 1999. Pod wpływem słów premiera OBOP zadał pytanie, które miało zachęcić badanych do oderwania się od bieżącej sytuacji i problemów z wdrażaniem reform, i do wyobrażenia sobie przyszłości, o której mówił premier: „Jak Pan(i) sądzi, jak za dwadzieścia lat historycy ocenią reformy, które wprowadza obecny rząd?”. Tu już było lepiej: 38 proc. badanych odpowiedziało, że dobrze, 35 proc. – że źle, a reszcie było trudno powiedzieć (zob. OBOP, *Spoleczna ocena reform społecznych (2)*, komunikat z badań, marzec 1999). To projekcyjne pytanie było, oczywiście, repliką pytania o ocenę

Tu także rzecz jest bardziej skomplikowana, gdyż reformatorskie rządy w krajach demokratycznych muszą godzić odpowiedzi na wyzwania przyszłości z rozwiązywaniem bieżących problemów społecznych, a ich trosce o ocenę historii towarzyszą obawy o wynik najbliższych wyborów.

Słowo końcowe

Przedstawiłem tu szkicowo zastosowania badań opinii publicznej w Polsce demokratycznej oraz podjąłem parę zagadnień teoretycznych związanych z opinią publiczną i jej badaniami w systemie demokratycznym. Te próby teoretyzowania z konieczności posilkowały się różnymi pracami amerykańskimi. Powstałe w Ameryce teorie opinii publicznej związane są jednak mocno z tamtejszym kontekstem – instytucjami politycznymi oraz mediami masowymi. Bujnemu rozwojowi badań opinii publicznej w Polsce i ich metodologii w ostatnim dziesięcioleciu nie towarzyszył, niestety, rozwój myślenia teoretycznego w tym względzie. Tekst ten, sygnalizując raczej pewne problemy niż je rozwiązując, być może pobudzi myślenie i badania nad skomplikowanymi związkami między demokracją, opinią publiczną i sondażami w Rzeczypospolitej Polskiej.

lat 1945–1955 – ze słynnych badań Stefana Nowaka nad studentami Warszawy 1958. Utrwalam to pytanie i ten wynik w druku, aby w 2019 roku miał szansę natknąć się na nie jakiś sondażysta (wtedy zapewne zwany już z amerykańska „pollsterem”), wspomniał czule jego autorów i sprawdził, jak ziściły się nadzieje reformatorów i przewidywania publiki.





*Konsultacje, telesondy i plebiscyty. Z folkloru badań opinii publicznej w Polsce**

Sondaże ankietowe zrosły się z pojęciem opinii publicznej tak mocno, że istnieje skłonność do utożsamiania ich wyników z opinią publiczną, łatwa do udokumentowania i do wytłumaczenia. Opinia publiczna przemawia jednak wieloma głosami, i socjologowie to wiedzą, a czasem i badają inne niż sondaże głosy opinii publicznej: listy do gazet, hasła na transparentach czy graffiti na murach. To są wszystko badania profesjonalistów, prowadzone za pomocą metod naukowych. Obok nich istnieją inne próby rozpoznania stanu opinii publicznej, a podejmują je ludzie innych zawodów – politycy, administratorzy i dziennikarze. Niektóre z tych praktyk są tak egzotyczne lub nawet prymitywne w porównaniu z badaniami naukowymi, że można zaliczyć je do folkloru. O nich właśnie – o konsultacjach społecznych, telesondach i plebiscytach prasowych – będzie tu mowa. Wszystkie one zostaną ponadto skonfrontowane z reprezentacyjnymi badaniami sondażowymi.

Konsultacje: społeczeństwo o projekcie ustawy antyaborcyjnej z 1990 roku

Powoli zapominamy, że na samym początku III Rzeczypospolitej jedną z najżywiej diskutowanych w parlamencie, mediach i prywatnych rozmowach kwestii publicznych była sprawa prawnej dopuszczalności przerywania ciąży¹.

* Referat wygłoszony na XI Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Rzeszowie i Tyczynie, 19–22 września 2000 roku.

¹ Zob. M. Chałubiński (red.), *Polityka i aborcja*, Warszawa: Scholar 1994,

Jeszcze przed wyborami czerwcowymi 1989 roku podjęto w Sejmie prace nad zmianą obowiązującej od 1956 roku liberalnej ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. W solidarnościowym Senacie powstał i jesienią 1990 roku został złożony do Sejmu projekt ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego. Projekt był zgodny z postulatami Kościoła i środowisk katolickich. W stosunku do ustawy z 1956 roku wprowadzał ochronę prawną życia dziecka już od chwili poczęcia oraz karę więzienia za spowodowanie śmierci dziecka poczętego. Matka nie podlegała karze. Nie podlegał jej też sprawca śmierci dziecka, jeśli śmierć nastąpiła w wyniku ratowania życia matki lub ciąża była wynikiem przestępstwa. Aborcja z tzw. wskazań społecznych nie była dozwolona.

Pracom parlamentarnym towarzyszyły ostre spory publiczne, a nawet manifestacje i pikety – zarówno zwolenników, jak i przeciwników ustawy. Do Sejmu napływały tysiące listów i stanowisko opinii publicznej stało się argumentem w sporze o ustawę. Od 3 sierpnia 1990 do 12 lutego 1991 roku Sejm otrzymał 11 210 listów: około 8700 indywidualnych i 2520 zbiorowych, podpisanych przez 77 362 osoby. Listy zbiorowe pochodziły zwykle od parafii i organizacji katolickich i wyrażały poparcie dla projektu ustawy. Mniejsza część listów wyrażała sprzeciw wobec projektu, a pochodziła od grup nauczycieli, wychowawców domów dziecka, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych. Wśród autorów listów indywidualnych proporcje były odmienne: przeszło 90 proc. wypowiadało się przeciw projektowi ustawy. Autorzy listów nie ograniczali się do opowiedzenia się za projektem lub przeciw niemu. Wyrażali też poglądy dotyczące miejsca religii w państwie i w życiu społecznym: jedni mówili o pozytywnym unormowaniu życia społecznego, a drudzy o zagrożeniu klerykalizacją. Ich wypowiedzi były więc fragmentem ogólniejszej debaty publicznej².

Gdy projekt ustawy trafił do Sejmu, ten 25 stycznia 1991 roku postanowił poddać go „ogólnopolskiej konsultacji społecznej”, a 14 lutego Kancelaria Sejmu zaapelowała o nadsyłanie opinii i wniosków na temat projektu. Uchwała o konsultacji została podjęta na

o temperaturze tych dyskusji świadczy język, w jakim zostały napisane niektóre części tej książki; zob. też M.T. Staszewski, *Referendum oprotestowane*, w: D. Waniek, M.T. Staszewski (red.), *Referendum w Polsce współczesnej*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN 1995.

wniosek przeciwników ustawy antyaborcyjnej – mogli oni liczyć, że społeczeństwo wypowie się przeciwko projektowi; tak pozwalały sądzić publikowane w gazetach wyniki sondaży opinii. Po przegłosowaniu uchwały do konsultacji włączył się Episkopat Polski – zwrócił się do wiernych z apelem o poparcie projektu ustawy. Do końca marca przychodziły do Sejmu kosze listów, a Sejmowe Biuro Studiów i Ekspertyz zanalizowało je w celu określenia proporcji zwolenników i przeciwników projektu, dokonania typologii argumentacji i przedstawienia postulatów zmian projektu, wynikających z korespondencji³.

Tabela 1. Stosunek do projektu ustawy wśród osób podpisanych na listach do Sejmu (w %)

| | Listy indywidualne | | Podpisane gotowe teksty | | Listy zbiorowe | | Ogółem | |
|---------|--------------------|---------|-------------------------|---------|----------------|-----------|---------|-----------|
| | listy | podpisy | listy | podpisy | listy | podpisy | listy | podpisy |
| Za | 53 | 54 | 80 | 80 | 68 | 91 | 78 | 89 |
| Przeciw | 47 | 46 | 20 | 20 | 32 | 9 | 22 | 11 |
| N=100% | 11 332 | 12 536 | 274 178 | 287 624 | 5 396 | 1 410 810 | 290 906 | 1 710 976 |

W ciągu półtora miesiąca do Sejmu wpłynęło 290 906 listów z 1 710 976 podpisami. Podzielono je na 3 grupy: listy indywidualne (11 332 listy z 12 536 podpisami; jako listy indywidualne traktowano listy od małżeństw, stąd różnica między liczbą listów a liczbą podpisów); gotowe podpisane teksty, zwykle wycięte z gazet lub przygotowane przez różne organizacje (274 178 listów z 287 624 podpisami) i listy zbiorowe (5396 listów z 1 410 810 podpisami). Wynik konsultacji zaskoczył jej pomysłodawców. Poparcie dla

² Zob. Informacja dyrektora Biura Studiów i Ekspertyz Sejmu RP o korespondencji nadesłanej do Sejmu i jego organów na temat projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego od 3.08.1990 do 12.02.1991, z dnia 5 kwietnia 1991 r.

³ Zob. T. Krynicka, J. Osiecka, E. Sierzputowska, *Wyniki konsultacji społecznej senackiego projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego*, Kancelaria Sejmu, Biuro Studiów i Ekspertyz, 20 czerwca 1991, Raport BSE, nr 1 (stąd tabela 1); zob. też *Biuletyn Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektu ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego*, nr 13, BIS/1128/X kad. *Opis wyników konsultacji społecznych w sprawie senackiego projektu ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego*, 15 lutego – 31 marca 1991 r. Biuro Studiów i Ekspertyz, 9 kwietnia 1991 roku.

projektu ustawy wyraziło 1 527 470 osób, a przeciw wypowiedziało się 183 516 osób, odpowiednio 89 i 11 proc. podpisanych. W tabeli 1 pokazano proporcje głosów za i przeciw w poszczególnych kategoriach listów.

W kluczowej sprawie: „za” czy „przeciw” projektowi ustawy zaostrzającej warunki dopuszczalności aborcji, przygniatająca większość (89 proc.) osób podpisanych pod listami opowiedziało się „za”. Wystąpiły jednak ważne różnice między poszczególnymi grupami podpisanych. Wśród listów indywidualnych i ich autorów proporcje zwolenników i przeciwników projektu są prawie wyrównane, z niewielką tylko przewagą tych pierwszych, wśród listów i osób podpisanych na listach zbiorowych natomiast przewaga zwolenników projektu jest aż dziesięciokrotna.

Na różnicę tę dodatkowe światło rzucają wyniki reprezentacyjnego sondażu opinii, przeprowadzonego w lutym 1991 roku przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP), a przytoczone w Sejmowym raporcie. Ankieterzy odczytywali badanym krótką informację o projekcie ustawy, a następnie pytali „czy należy wprowadzić taką ustawę?”⁴. Uzyskane odpowiedzi porównano z wynikami bardziej dokładnej analizy listów indywidualnych:

| | |
|--|----------|
| <u>Listy indywidualne (podpisy)</u> | |
| Zwolennicy projektu ustawy | 54,5% |
| Deklarujący poparcie, choć uznający niektóre argumenty strony przeciwnej | 1,2% |
| Deklarujący sprzeciw, choć uznający niektóre argumenty strony przeciwnej | 1,2% |
| Przeciwnicy projektu | 43,1% |
| | N=12 536 |
| <u>Sondaż OBOP</u> | |
| Zdecydowanie tak | 11% |
| Raczej tak | 19% |
| Raczej nie | 24% |
| Zdecydowanie nie | 34% |
| Trudno powiedzieć | 12% |
| | N=1 013 |

Wyniki sondażu nie do końca są porównywalne z wynikami konsultacji, gdyż sondaż zrealizowano w dniach 18–19 lutego, listy

⁴ Zob. OBOP, *Senacki projekt ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego w opinii społecznej*, komunikat z badań, luty 1991.

zaś wysyłano w drugiej połowie lutego i w marcu, w okresie wzmoczonej mobilizacji wokół projektu – mogła ona zmienić poglądy Polaków w kwestii ustawy. Niemniej jednak różnica między wynikami sondażu a rozkładem opinii w listach indywidualnych pokazuje siłę samoselekcji autorów listów. Choć w społeczeństwie przeciwnicy projektu ustawy dominowali ilościowo nad jego zwolennikami (zdecydowanych przeciwników było trzy tyle co zdecydowanych zwolenników), to zwolennicy projektu bardziej przejęli się sprawami, których projekt dotyczył, wykazali znacznie większą determinację i choć byli w mniejszości w próbie statystycznej, to przeważyli wśród autorów listów.

O wyniku konsultacji przesądziły listy zbiorowe, „petycje społeczne” wedle określenia Marka Jurka. Spośród podpisów pod takimi listami 58 proc. (65 proc. wszystkich głosów za projektem ustawy) pochodziło z parafii, a duża ich część z organizacji katolików świeckich. Głos przeciwników projektu był tu słaby. W istocie konsultacja okazała się nie badaniem opinii indywidualuów, lecz zorganizowanej opinii publicznej. „Widoczna jest tu aktywność organizatorów akcji zbiorowych pozytywnie nastawionych do projektu ustawy oraz brak aktywności i wspólnej płaszczyzny, na której mogliby w krótkim czasie zorganizować się przeciwnicy ustawy” – napisali autorzy Sejmowego opracowania wyników konsultacji. Rolę organizacji dobrze ukazuje przypadek Łodzi. Wyniki konsultacji w Łodzi wyraźnie odstawały od wyników w całym kraju: za senackim projektem opowiedziało się tam tylko 16 proc. spośród 30 330 podpisanych osób. Autorzy analizy sugerowali, że to dlatego, iż podpisy te pochodziły przeważnie z zakładów pracy. Rzecz ta nie została wszakże wyjaśniona do końca, gdyż jeden z posłów posiadał udostępnione mu przez kurię biskupią w Łodzi kopie pism przewodnich do 50 list z 21 160 podpisami tamtejszych parafian⁵.

W ramach konsultacji własną aktywność badawczą wykazywały też biura poselskie, szczególnie posłowie i różne instytucje. Dysponując dokumentacją takiej aktywności we Wrocławiu⁶. Wojewódzkie Biuro Poselskie Unii Demokratycznej przeprowadziło tam na wniosek posłanki Barbary Labudy ankietę dotyczącą dopuszczal-

⁵ Zob. *Biuletyn Komisji Nadzwyczajnej*, nr 13.

⁶ *Komunikat z konsultacji przeprowadzonych przez posłankę Barbarę Labudę, Wojewódzkie Biuro Poselskie UD we Wrocławiu, 8 kwietnia 1991 r.*

ności przerywania ciąży. Ankiety zrealizowano w 23 instytucjach, jej kwestionariusz wydrukowały także dwa lokalne dzienniki (z informacją, że jej inicjatorką jest posłanka Labuda). Do biura posłanki przyszło też 241 listów, zgłaszali się przedstawiciele różnych zakładów pracy oraz osoby prywatne. Obraz opinii o projekcie ustawy, jaki wyłonił się z tych ankiet, listów i kontaktów był zupełnie inny niż obraz, który wyłonił się z korespondencji kierowanej do Sejmu.

Zebrano 5 634 odpowiedzi ankietowych. Za całkowitym zakazem aborcji opowiedziało się 13% ankietowanych, za jej warunkowym dopuszczeniem było 28 proc., a za bezwarunkowym 58 proc. badanych. Nie wiadomo, jak dobierano badanych, wiadomo jednak, że w niektórych instytucjach badania obejmowały wszystkich obecnych w pracy „i praktycznie miały charakter referendum”; w jednej z fabryk przebadano aż 612 osób. Badania przeprowadzili sami pracownicy biura oraz ankietrzy-wolontariusze. W 78 proc. otrzymanych listów do posłanki Labudy „jednoznacznie krytykowano senacki projekt ustawy i wyrażano aprobatę dla dopuszczalności aborcji”, a tylko w 15 proc. poparto projekt senacki. Osobom, które w związku z ankietą odwiedziły biuro posłanki, „w sposób wyraźny chodziło o zamanifestowanie swego sprzeciwu wobec ustawy”.

Przypadek konsultacji we Wrocławiu, firmowanych przez osobę znaną ze zdecydowanego sprzeciwu wobec proponowanych ograniczeń prawa do aborcji stanowi ciekawe uzupełnienie ogólnokrajowej konsultacji zarządzanej przez Sejm, a wspartej apelem Episkopatu. Pokazuje on siłę samoselekcji wypowiadających się i czegoś, co jest odpowiednikiem *house effect*, wpływu instytucji badającej na uzyskane wyniki.

Projekt ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego był przedmiotem gorących dyskusji w Sejmie. Posłowie powoływali się nie tylko na racje moralne i społeczne, ale – jak w nowoczesnej demokracji przystało – także na wolę społeczeństwa. Tu wszakże sprawa się komplikowała. Przeciwnicy projektu powoływali się na opinię publiczną wyrażoną w sondażach i bagatelizowali wynik konsultacji. Podkreślali jej niereprezentatywność, samoselekcję autorów listów, ich słabą znajomość projektu ustawy, a nade wszystko różne rodzaje presji wywierane przez księży na parafian; w związku z tym domagali się też ogólnokrajowego referendum, które by

ujawniło „rzeczywistą wolę społeczeństwa”. Zwolennicy projektu argumentowali odwrotnie. Podkreślali masowość i spontaniczność listów – te półtora miliona podpisów dowodziło, zdaniem posła Jurka, że „sprawa ochrony życia poczętego jest sprawą, którą żyje nasze społeczeństwo, że dążenie do zagwarantowania tej ochrony jest dążeniem mającym oparcie w uczuciach społeczeństwa”. Pomniejszali też informacyjny walor wyników sondaży, wskazując jako ich wadę... małą wielkość próby w stosunku do całego społeczeństwa⁷.

Jak wiadomo, w maju 1991 roku Sejm postanowił, że nie będzie rozpatrywał konsultowanego projektu. Problem ustawy antyaborcyjnej pojawił się wkrótce ponownie, już w Sejmie I kadencji (1991–1993). W marcu 1992 roku stu kilkudziesięciu posłów z ugrupowań chrześcijańskich i prawicowych zgłosiło nowy projekt ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego. Po wielu dyskusjach, próbach poddania założeń projektu pod ogólnokrajowe referendum, manifestacjach, enuncjacjach i interwencjach Episkopatu, w lutym 1993 roku Sejm uchwalił ustawę o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, do dziś obowiązującą. Ustawa ta zakazuje przerywania ciąży z tzw. wskazań społecznych, ściśle określa wyjątkowe sytuacje, w których dokonać go wolno i postanawia, że aborcję można wykonać wyłącznie w placówkach publicznej służby zdrowia.

Dla badacza opinii publicznej konsultacja i dyskusja w związku z projektem ustawy o ochronie dziecka poczętego jest interesująca także z powodów ogólniejszych, teoretycznych.

Wynik tych konsultacji miał sens socjologiczny, i to mimo że autorzy listów nie stanowili dobrej reprezentacji społeczeństwa. Nie ujawniając rozkładu opinii indywidualnych w społeczeństwie (to robił sondaż), konsultacja ujawniła zdolności mobilizacyjne i siłę

⁷ Zob. *Biuletyn Komisji Nadzwyczajnej*, nr 13, s. 36–55; *Sprawozdanie stenograficzne z 60 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 i 17 maja 1991 r.*, zwł. wystąpienia Stanisława Cieśli i Marka Jurka. W późniejszych dyskusjach wokół ustawy antyaborcyjnej sondażom wytykano także losowy charakter próby; to w tym kontekście pojawiło się wyrażenie „przypadkowe społeczeństwo”. *Leksykon polskich powiedzeń historycznych* M. Wilamowskiego, K. Wnęka i L.A. Zyblikiewicza (Kraków: Znak 1998) autorką tego zwrotu czyni Halinę Nowinę-Konopczyńską, orędowniczkę ustawy. Obecnie (zob. np. stenogramy z obrad Sejmu; www.sejm.gov.pl) wyrażenie to pojawia się wyłącznie w znaczeniu ironicznym, wtedy gdy jedni politycy zarzucają drugim, że lekceważą społeczeństwo.

instytucji i środowisk popierających zaostrezenie warunków dopuszczalności ciąży – w porównaniu z kręgami opowiadającymi się za utrzymaniem prawnego *status quo*. Dopiero zestawienie wyniku konsultacji z wynikami sondażu pozwala zobaczyć tę siłę. Jak to ujęła w komisji Sejmowej socjolog Jolanta Supińska, próbując objaśnić posłom, co decyduje o specyfice danych z konsultacji: „A więc poglądy, dobra organizacja i trzeci czynnik [...], mianowicie presja instytucjonalna wywierana, która sprawia, że dobra organizacja jest wspomagana przez swego rodzaju siłę. Nie musi to być siła fizyczna, może to być siła moralna. [...] Kościół starał się przy tej okazji domagać od wiernych konsekwencji i miał prawo z tym, że wskutek wywierania tego rodzaju zorganizowanej presji te dane znowu mają inną wymowę, niż dane, które wynikają powiedzmy z akcji ulicznych, kiedy to można było uniknąć stolika, przy którym podpisy zbierano bez żadnego poczucia jakiegóż konfuzji moralnej”⁸.

Zestawienie wyników konsultacji z wynikami reprezentacyjnego sondażu czyni wyraźną pewną osobliwość badań sondażowych w stosunku do analiz naturalnych zachowań społecznych. Indywidualne listy w ramach konsultacji aż w 98 proc. wyrażają zdecydowane nastawienie – poparcie lub sprzeciw wobec ustawy, a w próbie (i w populacji) osób o zdecydowanych postawach było praktycznie tyle samo, co osób o postawach umiarkowanych. Konsultacja rejestruje raczej opinie skrajne, opinie osób, które nie chcą pozostać obojętne, chcą zaprotestować – jedni przeciw aborcji, drudzy przeciw ograniczaniu prawa do aborcji. Sondaże rejestrują wszystkie postawy – krańcowe i umiarkowane, a nawet obojętne. Dostarczają więc mniej podzielonego obrazu społeczeństwa. Dobrze to oddał w Sejmowej debacie jeden z posłów: „Te opinie, które do nas docierają, są z reguły opiniami skrajnymi. Obawiam się – mówił Jerzy Dyer – że ten milczący środek, który dotychczas się nie uaktywnił, może stanowić, nie wiem, 70%–80% społeczeństwa. Nie chciałbym, żeby to, co poseł Łopuszański nazywa referendum, było utożsamiane z demonstracjami, które mamy pod Sejmem, czy z ilością listów – bardzo czasami jednostronnych, reprezentujących dwa zupełnie skrajne bieguny – które docierają do nas do Sejmu”⁹.

⁸ *Biuletyn Komisji Nadzwyczajnej*, nr 13.

⁹ *Sprawozdanie stenograficzne z 50 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 24 i 25 stycznia 1991 r.*

Przypadek ten pokazuje też, jak skomplikowanym i wielowymiarowym zjawiskiem jest opinia publiczna: przemawia ona głosem sondażowych respondentów, spontanicznymi listami obywateli i organizowanymi wypowiedziami zbiorowości, a głosy te nie znaczą tyle samo i, co więcej, nie wszystkie tyle samo ważą. Choć głosy indywidualne były bardziej przemyślane i głębiej umotywowane, to ważyły mniej niż podpisy pod listami zbiorowymi. Te drugie bowiem miały wsparcie potężnej organizacji, jaką jest Kościół, a zarazem wzmacniały pozycję Kościoła w procesie decyzyjnym. Wyniki sondaży są informacjami o faktach społecznych, wyniki zorganizowanej konsultacji same są faktami społecznymi. W tym sensie choć wyniki badania półtoratysięcznej próby zdecydowanie lepiej reprezentują opinię publiczną, to półtora miliona uzyskanych podpisów lepiej ukazuje jej siłę. Starania i zabiegi Kościoła miały istotny wpływ na uchwalenie w lutym 1993 roku popieranej przez niego ustawy antyaborcyjnej. Konsultacja tu omawiana ujawniła siłę społeczną Kościoła i tym samym pozwoliła lepiej zrozumieć proces, który zakończył się uchwaleniem ustawy.

Telesondy: wybory prezydenta w Polsce w 1995 roku

Głosowanie w systemie audiotele rozpowszechniło się w Polsce w latach dziewięćdziesiątych, wraz z rozwojem sieci i nowoczesnej technologii telefonicznej. Najbardziej znaną telesondą jest głosowanie w programie „Linia specjalna”, nadawanym przez telewizję publiczną. Tu analizie poddam inne teległosowanie, jedno z pierwszych tego typu – sondę Polsatu z wyborów prezydenckich w 1995 roku. Polsat zachęcał swoich widzów do telefonicznego głosowania na kandydatów po emitowanych audycjach wyborczych. Głosowanie trwało kilkanaście dni i zakończyło się 1 listopada 1995 roku, na cztery dni przed pierwszą turą wyborów. Rozkład 12 513 głosów pokazany jest w tabeli 2, wraz z wynikami wyborów oraz wynikami sondażu sopockiej Pracowni Badań Społecznych (PBS) dla „Rzeczypospolitej”, zrealizowanego 1 listopada, w ostatnim dniu teległosowania Polsatu.

Porównanie wyników telesondy z wynikami wyborów oraz wynikami bardzo do nich zbliżonych wyników sondażu ujawnia pewne podobieństwa rozkładu głosów w telesondzie do rozkładu głosów w wyborach. Aleksander Kwaśniewski, lider z telesondy, wygrał

Tabela 2. Wyniki przedwyborczej telesondy Polsatu i sondażu PBS (w %)

| Kandydat | Telesonda Polsatu Do 1 XI 1995 | Sondaż PBS 1 XI 1995 | Wyniki wyborów 5 XI 1995 |
|-------------------------|-----------------------------------|-------------------------|-----------------------------|
| Aleksander Kwaśniewski | 32 | 32 | 35,11 |
| Janusz Korwin-Mikke | 25 | 3 | 2,40 |
| Lech Wałęsa | 15 | 29 | 33,11 |
| Jan Olszewski | 11 | 5 | 6,86 |
| Hanna Gronkiewicz-Waltz | 7 | 5 | 2,76 |
| Jacek Kuroń | 4 | 9 | 9,22 |
| Tadeusz Zieliński | 2 | 5 | 3,53 |
| Waldemar Pawlak | 2 | 6 | 4,31 |
| Jan Pietrzak | 1 | 2 | 1,12 |
| Bogdan Pawłowski | 0,86 | * | * |
| Andrzej Lepper | 0,38 | 2 | 1,32 |
| Kazimierz Piotrowicz | 0,33 | 0 | 0,07 |
| Łeśzek Moczulski | 0,31 | * | * |
| Tadeusz Koźluk | 0,14 | 0 | 0,15 |
| Leszek Bubel | 0,14 | 0 | 0,04 |
| N=100% | 12 513 | 2730 | 18 203 218 |

* kandydat wycofał się

Źródło danych: „Panorama” TVP 2 XI 1995; „Rzeczpospolita” 3 XI 1995; Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej.

wybory, uzyskując zaskakująco bardzo podobny odsetek głosów, a każdy z pięciu kandydatów o najmniejszej liczbie głosów w telesondzie (do 1 proc.) uzyskał także najmniejszą liczbę głosów w wyborach (do ok. 1 proc.) – jeśli przedtem nie wycofał się. Równie uderzające są jednak różnice. Janusz Korwin-Mikke, drugi w telesondzie, z ogromną przewagą nad Lechem Wałęsą, w wyborach i w sondażu jest zupełnie marginesową postacią. Radykalnie niedoceniony w sondzie został także Jacek Kuroń, a przecenieni zostali Jan Olszewski i Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Nie znajduję wspólnego wyjaśnienia dla wszystkich tych dystansów – ani w różnicach profilu politycznego kandydatów, ani w szczególnych cechach zbiorowości widzów Polsatu posiadających telefony, w stosunku do populacji generalnej. Być może ma tu znaczenie jakaś nieznaną kombinację tych czynników i profilu psychologicznego kandydata. Może kandydaci, którzy wywołują wyraźne, zdecydowane emocje zyskują w Polsce, albowiem wyrazić można tylko poparcie, inaczej niż w „Linii specjalnej”, gdzie można wyrazić także jego brak. Dlaczego w takim razie Wałęsa ma tak mało? Może dlatego, że jego popularność dopiero narastała

w trakcie teległosowania i jej wzrost nie zdążył się przełożyć na liczbę telefonów do telewizji? Może ranking ten jest bardzo wrażliwy na samoprezentowanie się kandydatów? Na tym zyskaliby kandydaci wyraziści, prowokujący do silnych, choć przelotnych emocji, tacy jak Korwin-Mikke.

Pokazuję tu niemożność wyjaśnienia tych różnic w sposób systematyczny, bo tylko wtedy, gdyby można byłoby to zrobić, można byłoby też – uwzględniając czynniki powodujące te różnice – przewidywać wyniki wyborów na podstawie teległosowania. Dlaczego z telesondy nie można było trafnie wnioskować, kto zmierzy się w II turze wyborów, a z sondażu można było to uczynić z wymierną i praktyczną pewnością? Dlatego, że we wnioskowaniu z wyników sondażu opieramy się na matematycznej teorii losowego doboru próby, w telesondzie zaś brak nam wiedzy o zasadach autoselekcji głosujących. Telesondy można więc traktować tylko jako zabawę medialną, której wyników z zasady nie rozciąga się na populację, nawet na populację widzów. To prawie wszystko, co można na ten temat powiedzieć.

Plebiscyty: sukcesy i porażki III Rzeczypospolitej w opinii czytelników „Gazety Wyborczej”

W maju 1999 roku, tuż przed dziesiątą rocznicą historycznych wyborów czerwcowych „Gazeta Wyborcza”, program I Telewizji Polskiej i program I Polskiego Radia ogłosiły plebiscyt „Nasze triumfy, nasze klęski”. Między 3 a 18 maja „Gazeta” dzień po dniu zamieszczała kupony z nazwami kolejnych trzech spośród trzydziestu sześciu „najważniejszych wydarzeń i zjawisk minionego dziesięciolecia”; każdej trójce towarzyszyły zwięzłe notki o tych wydarzeniach. Ponadto, w dniach 18–20 maja „Gazeta” drukowała kupon zbiorczy obejmujący wszystkie wydarzenia. „Które z nich uważacie Państwo za triumf, które za klęskę” – pytała redakcja i zachęcała do przysyłania kuponów. Każde z podanych wydarzeń można było uznać za triumf lub za klęskę; można było ocenić wszystkie lub tylko niektóre z nich. Kupony uczestniczyły w losowaniu nagród rzeczowych. Plebiscyt był dużym przedsięwzięciem medialnym. „Gazeta” drukowała typowania znanych osobistości, „Jedynka” rejestrowała telefoniczne wypowiedzi, by je potem puścić na antenę, a telewizja

trzy razy dziennie przedstawiała kolejne wydarzenia ostatniej dekad. Na plebiscyt wpłynęło 35 587 kuponów, z tego 30 278 kuponów indywidualnych i 5309 zbiorczych.

Z pomysłu plebiscytu skorzystał OBOP i w tym samym czasie, w dniach 15–17 maja 1999 roku przeprowadził na ogólnopolskiej próbie losowej sondaż, w którym badanych poproszono o ocenę dokładnie tych samych co w plebiscycie 36 wydarzeń i zjawisk. Zadawane respondentom pytanie brzmiało: „Mija dziesięć lat od zmiany ustroju w Polsce. Proszę Pana(ią) o oceny wydarzeń i zjawisk ostatniego dziesięciolecia. Czy uważa je Pan(i) za sukces, czy za porażkę, za tryumf, czy za klęskę?”. Dopuszczano także odpowiedzi typu „trudno powiedzieć”. W plebiscycie można było zrezygnować z oceny któregoś z przedstawionych wydarzeń – sondażowe „trudno powiedzieć” było odpowiednikiem tej rezygnacji. Aby maksymalnie upodobnić odpowiadanie w sondażu do głosowania w plebiscycie, ankieter czytał badanemu kolejno po trzy wydarzenia, pogrupowane dokładnie tak jak na kuponach „Gazety”¹⁰. Zrealizowano 1062 wywiady, tj. 71 proc. założonej próby. Badanie to było pomyślane (przez autora tego tekstu) jako eksperyment metodologiczny, mający sprawdzić reprezentatywność plebiscytu prasowego, a zostało wykonane dla „Gazety Wyborczej”.

Tabela 3 zawiera zestawienie wyników plebiscytu „Gazety” i sondażu OBOP. Wyniki sondażu to (podane w punktach procentowych) różnice między odsetkami ocen dodatnich („sukces”) i ujem-

¹⁰ Zarówno uczestnicy plebiscytu, jak i respondenci OBOP nie porządkowali przedstawionych im 36 wydarzeń i zjawisk według ważności, którą im przypisywali, lecz tylko klasyfikowali każde z nich jako sukces lub porażkę. Publikowane tu szeregi nie są więc agregacją uporządkowań indywidualnych. Podane odsetki informują nie o wadze tych sukcesów lub porażek, lecz o zgodności ich klasyfikowania w społeczeństwie. Najwyższe miejsce wydarzenia w szeregu oznacza, że jest ono tym, które jest najbardziej zgodnie uznawane za sukces, a nie za porażkę. Miejsce najniższe – odwrotnie. W środku szeregu znajdują się wydarzenia, co do oceny których społeczeństwo jest najbardziej podzielone. Jeśli ktoś chciałby uznać te szeregi za uporządkowania według ważności, to musiałyby uznać, że powszechność uznawania danego wydarzenia za sukces lub porażkę stanowi kryterium definiujące ważność wydarzenia. Siódme miejsce, które w sondażowym rankingu porażek zajął poziom polskiej piłki nożnej, uznany za porażkę przez 72 proc. badanych uświadamia ryzyko związane z przechodzeniem od częstotliwości do ważności. Drugie miejsce tego zjawiska na liście porażek, uzyskanej w wyniku plebiscytu – przed sytuacją rolnictwa i bezrobociem, stanowi już dowód niedopuszczalności takich wnioskowań.

Tabela 3. Sukcesy i porażki w plebiscycie „Gazety Wyborczej” i sondażu OBOP (rangi i oceny netto)

| Proszę Pana(ią) o oceny wydarzeń i zjawisk ostatniego dziesięciolecia. Czy uważa je Pan(i) za sukces, czy za porażkę, za tryumf czy za klęskę? | Plebiscyt „Gazety Wyborczej” | | Sondaż OBOP | |
|--|------------------------------|-------|-------------|-------|
| | | | | |
| Pełne półki w sklepach | 5 | 6330 | 1 | 91,3 |
| Wyjście wojsk rosyjskich z Polski | 3 | 6657 | 2 | 90,4 |
| Swoboda podróżowania za granicę | 2 | 6671 | 3 | 90,1 |
| Ujawnienie prawdy o Katyniu | 1 | 6799 | 4 | 84,2 |
| Zniesienie cenzury | 7 | 5937 | 5 | 74,1 |
| Wejście Polski do NATO | 9 | 5454 | 6 | 65,7 |
| Uchwalenie Konstytucji w 1997 r. | 11 | 5170 | 7 | 63,4 |
| Okragły Stół - 1989 r. | 6 | 6028 | 8 | 60,0 |
| Spadek inflacji poniżej 10 proc. | 4 | 6354 | 9,5 | 58,0 |
| Wzrost liczby samochodów | 16 | 2840 | 9,5 | 58,0 |
| Aleksander Kwaśniewski prezydentem – 1995 r. | 18 | 2061 | 11 | 45,0 |
| Wybory 1989 r. – sukces Solidarności | 10 | 5311 | 12 | 44,0 |
| Stowarzyszenie z Unią Europejską | 11 | 4793 | 13 | 40,1 |
| Rozwój samorządów lokalnych | 14 | 4581 | 14 | 37,6 |
| Wprowadzenie religii do szkół | 21 | 827 | 15 | 29,7 |
| Powstanie AWS – zjednoczenie prawicy | 17 | 2251 | 16 | 19,5 |
| Powstanie SLD – zjednoczenie lewicy | 22 | 469 | 17 | 15,2 |
| Wejście do Polski zagranicznych koncernów | 13 | 4611 | 18 | 10,0 |
| Lech Wałęsa prezydentem - 1990 r. | 23 | -1504 | 19 | 2,1 |
| Nowe województwa i powiaty – 1998 r. | 20 | 1626 | 20 | -7,7 |
| Prywatyzacja polskiej gospodarki | 15 | 3337 | 21 | -8,7 |
| Pierwszy plan Balcerowicza - 1989-1990 | 8 | 5676 | 22 | -10,2 |
| Polityka grubej kreski od 1989 r. | 19 | 1677 | 23 | -14,4 |
| Ustawowe ograniczenie dopuszczalności aborcji | 25 | -2194 | 24 | -19,9 |
| Sytuacja kultury polskiej | 28 | -3941 | 25 | -24,1 |
| Lustracja – 1999 r. | 27 | -3590 | 26 | -25,4 |
| Krzyże na zwirowisku w Oświęcimiu | 32 | -5226 | 27 | -37,8 |
| Poziom moralny elit politycznych | 33 | -5566 | 28 | -45,9 |
| Reforma [służby] zdrowia w 1999 r. | 26 | -3256 | 29 | -53,2 |
| Poziom polskiej piłki nożnej | 36 | -5887 | 30 | -63,0 |
| Pojawienie się płatnego szkolnictwa | 24 | -1789 | 31 | -63,2 |
| Powiększenie różnic majątkowych między ludźmi | 30 | -4343 | 32 | -69,1 |
| Stan bezpieczeństwa obywateli | 35 | -5717 | 33 | -69,2 |
| Sytuacja mieszkaniowa Polaków | 34 | -5653 | 34 | -79,6 |
| Sytuacja polskiego rolnictwa | 29 | -4600 | 35 | -87,6 |
| Pojawienie się bezrobocia | 31 | -4393 | 36 | -89,6 |

nych („porażka”) poszczególnych wydarzeń. Wyniki plebiscytu to różnice między liczbami ocen dodatnich i ocen ujemnych wydarzeń. W obu wypadkach podano rangi ocen poszczególnych wydarzeń i zjawisk, przy czym za odniesienie przyjęto rangi ocen sondażowych, jako pochodzących z badania reprezentacyjnego.

Porównanie wyników sondażu i plebiscytu pokazuje istotne podobieństwo między nimi. W pierwszej dziesiątce triumfów w sondażu OBOP powtórzyło się aż osiem kategorii z pierwszej dziesiątki plebiscytu „Gazety”, podobnie było z klęskami. Między uczestnikami plebiscytu a respondentami sondażu wystąpiły także ważne i charakterystyczne różnice.

Czytelnicy w plebiscycie wyraźnie częściej niż respondenci w sondażu pozytywnie ocenili zasadnicze zmiany gospodarcze w Polsce (symbolizowane przez plan Balcerowicza), w tym także rządziej ocenili krytycznie ich konsekwencje negatywne. Czytelników „Gazety” i respondentów OBOP zasadniczo poróżniła ocena samego planu Balcerowicza: zajął on 8 miejsce w plebiscycie, a dopiero 22 w sondażu – w plebiscycie był on wielkim triumfem, a w sondażu był porażką. W plebiscycie wyraźnie lepiej niż w sondażu oceniono też prywatyzację gospodarki (różnica 6 rang), wejście do Polski zagranicznych koncernów i spadek inflacji (po 5 rang). Czytelnicy ocenili mniej krytycznie niż respondenci pojawienie się prywatnego szkolnictwa (7 rang), sytuację polskiego rolnictwa (6 rang) i pojawienie się bezrobocia (5 rang). Aczkolwiek odpowiadający w sondażu gorzej niż głosujący w plebiscycie oceniają rynkowe reformy gospodarcze w Polsce, to lepiej oceniają konsumpcyjne skutki tych reform: wzrost liczby samochodów (6 rang) i pełne półki w sklepach (4 rangi), jakby nie zdawali sobie sprawy ze związku przyczynowego między nimi.

Oceny gorsze w stosunku do sondażu – uzyskane w plebiscycie nie układają się tak czytelny wzór. Przebija w nich jednak bardziej krytyczny stosunek do życia politycznego i ideologicznego III Rzeczypospolitej. Gorzej niż ogół Polaków reprezentowany w sondażu głosujący w plebiscycie ocenili wybór Aleksandra Kwaśniewskiego na prezydenta (różnica 7 rang), uchwalenie konstytucji i wprowadzenie religii do szkół (po 6 rang), powstanie SLD, krzyże na oświęcimskim żwirowisku, poziom moralny elit politycznych (po 5 rang), wybór Lecha Wałęsy na prezydenta (4). Lepiej (o 4 rangi) oceniają natomiast politykę grubej kreski po 1989 roku.

Co jest źródłem różnic między wynikami plebiscytu i sondażu? Jako oczywiste wyjaśnienie nasuwają się różnice między zbiorowością czytelników, z której w wyniku samorekrutacji wyłoniła się grupa głosujących w plebiscycie, a populacją generalną, z której została wylosowana próba.

Czytelnicy „Gazety Wyborczej” istotnie różnią się w ocenach od ludzi, którzy „Gazety” nie czytają (*non-readers*, nieczytelników). W tabeli 4 podano zróżnicowanie ocen netto między regularnymi czytelnikami „Gazety” (czytają przynajmniej 2–3 razy w tygodniu; 10,2 proc. badanych) a nieczytelnikami (62,5 proc. badanych).

Profil czytelników „Gazety Wyborczej” można najlepiej pokazać przez porównanie ocen jej regularnych czytelników z badanymi, którzy jej w ogóle nie czytają; czytelnicy sporadyczni czasem znajdują się między tymi dwoma kategoriami, a czasami – nie; zob. tabela 4.

Zatem czytelnicy regularni bardziej niż nieczytelnicy cenią: wyjście wojsk rosyjskich z Polski, zniesienie cenzury, uchwalenie Konstytucji, spadek inflacji poniżej 10 proc., wzrost liczby samochodów, wybory 1989 roku – sukces Solidarności, stowarzyszenie z Unią Europejską, powstanie AWS, powstanie SLD, wejście do Polski zagranicznych koncernów (wszędzie wyższa pozytywna ocena netto), prywatyzację polskiej gospodarki (wśród regularnych czytelników dominują oceny pozytywne, a wśród nieczytelników – oceny negatywne), pierwszy plan Balcerowicza (jw.), politykę grubej kreski, pojawienie się prywatnego szkolnictwa, powiększenie różnic majątkowych, pojawienie się bezrobocia (wszędzie niższa negatywna ocena netto). Regularni czytelnicy „Gazety Wyborczej” oceniają natomiast gorzej niż ludzie, którzy nie czytają jej w ogóle, następujące wydarzenia i zjawiska: Okrągły Stół (niższa pozytywna ocena netto), wprowadzenie religii do szkół (wśród regularnych czytelników dominują oceny negatywne, a wśród nieczytelników – pozytywne), ustawowe ograniczenie dopuszczalności aborcji, sytuację kultury polskiej, krzyże na zwirowisku, poziom moralny elit politycznych, reformę służby zdrowia, poziom polskiej piłki nożnej (wszędzie wyższa negatywna ocena netto).

Różnice ocen między regularnymi czytelnikami „Gazety Wyborczej” a pozostałą częścią zbiorowości, a także między ogółem czytelników a ogółem populacji wynikają w dużej części ze specyficznego składu społecznego i orientacji czytelników „Gazety”. Czytelnictwo „Gazety Wyborczej”, zwłaszcza regularne, rośnie stopniowo

Tabela 4. Czytelnictwo „Gazety Wyborczej” a ocena netto wydarzeń w sondażu OBOP

| Proszę Pana (ią) o oceny wydarzeń i zjawisk ostatniego dziesięciolecia. Czy uważa je Pan(i) za sukces, czy za porażkę, za tryumf czy za klęskę? | Cała próba | | Stali i regularni czytelnicy GW | Sporadyczni czytelnicy GW | Nieczytelnicy GW |
|---|------------|-----|---------------------------------|---------------------------|------------------|
| | rangi | | | | |
| Pełne półki w sklepach | 1 | 91 | 93 | 93 | 90 |
| Wyjście wojsk rosyjskich z Polski | 2 | 90 | 100 | 87 | 90 |
| Swoboda podróżowania za granicę | 3 | 90 | 94 | 89 | 90 |
| Ujawnienie prawdy o Katyniu | 4 | 84 | 88 | 89 | 84 |
| Zniesienie cenzury | 5 | 74 | 81 | 81 | 70 |
| Wejście Polski do NATO | 6 | 65 | 67 | 73 | 62 |
| Uchwalenie Konstytucji – 1997 r. | 7 | 63 | 85 | 66 | 59 |
| Okragły Stół - 1989 r. | 8 | 60 | 76 | 65 | 87 |
| Spadek inflacji poniżej 10 proc. | 9 | 58 | 86 | 72 | 51 |
| Wzrost liczby samochodów | 10 | 58 | 71 | 63 | 54 |
| Aleksander Kwaśniewski prezydentem - 1995 r. | 11 | 45 | 52 | 44 | 45 |
| Wybory 1989 r. – sukces Solidarności | 12 | 44 | 49 | 57 | 38 |
| Stowarzyszenie z Unią Europejską | 13 | 40 | 63 | 54 | 30 |
| Rozwój samorządów lokalnych | 14 | 37 | 67 | 73 | 62 |
| Wprowadzenie religii do szkół | 15 | 29 | -8 | 21 | 40 |
| Powstanie AWS – zjednoczenie prawicy | 16 | 19 | 27 | 24 | 16 |
| Powstanie SLD – zjednoczenie lewicy | 17 | 15 | 28 | 19 | 11 |
| Wejście do Polski zagranicznych koncernów | 18 | 10 | 34 | 19 | 2 |
| Lech Wałęsa prezydentem – 1990 r. | 19 | 2 | 2 | 4 | 3 |
| Nowe województwa i powiaty - 1998 r. | 20 | -8 | -10 | -3 | -9 |
| Prywatyzacja polskiej gospodarki | 21 | -9 | 8 | -1 | -16 |
| Pierwszy plan Balcerowicza - 1989-1990 | 22 | -10 | 30 | 0 | -21 |
| Polityka grubej kreski od 1989 r. | 23 | -14 | -5 | -16 | -15 |
| Ustawowe ograniczenie dopuszczalności aborcji | 24 | -20 | -41 | -19 | -17 |
| Sytuacja kultury polskiej | 25 | -24 | -45 | -17 | -23 |
| Lustracja - 1999 r. | 26 | -25 | -26 | -19 | -28 |
| Krzyże na Żwirowisku w Oświęcimiu | 27 | -38 | -68 | -41 | -32 |
| Poziom moralny elit politycznych | 28 | -46 | -54 | -42 | -46 |
| Reforma [służby] zdrowia w 1999 r. | 29 | -53 | -63 | -52 | -54 |
| Poziom polskiej piłki nożnej | 30 | -63 | -77 | -69 | -58 |
| Pojawienie się płatnego szkolnictwa | 31 | -63 | -41 | -54 | -71 |
| Powiększenie różnic majątkowych między ludźmi | 32 | -69 | -53 | -66 | -73 |
| Stan bezpieczeństwa obywateli | 33 | -69 | -63 | -69 | -70 |
| Sytuacja mieszkaniowa Polaków | 34 | -80 | -81 | -79 | -79 |
| Sytuacja polskiego rolnictwa | 35 | -88 | -88 | -88 | -87 |
| Pojawienie się bezrobocia | 36 | -90 | -79 | -87 | -92 |

wraz z wykształceniem, a skokowo po przekroczeniu progu wykształcenia wyższego; rośnie stopniowo wraz z wielkością miejsca zamieszkania, a skokowo w największych miastach (powyżej 500 tys. mieszkańców); jest największe wśród kierowników i specjalistów; rośnie wraz z poprawą własnej sytuacji materialnej; szczególnie wysokie jest wśród ludzi najlepiej sytuowanych; zdecydowanie największe jest wśród sympatyków Unii Wolności.

Czynniki sprzyjające regularnemu czytelnictwu „Gazety Wyborczej” sprzyjają równocześnie uznawaniu za sukces planu Balcerowicza. Bardzo silny związek czytelnictwa „Gazety” z oceną planu Balcerowicza w dużej mierze tłumaczy się zdecydowanie wyższym niż przeciętne wykształceniem czytelników „Gazety”. Niemniej jednak w obrębie poszczególnych grup wykształcenia wysoka ocena planu Balcerowicza rośnie wraz z czytelnictwem, szczególnie silnie w grupie wyższego wykształcenia. Zapewne inne różnice społeczne między czytelnikami a nieczytelnikami „Gazety Wyborczej” wyjaśniłyby dodatkową część stwierdzonych między nimi różnic w opiniach.

Gdy porównać wyniki plebiscytu z wynikami sondażu w rozbiciu wedle czytelnictwa „Gazety Wyborczej”, to widać, że poglądy wyrażone w plebiscycie najbardziej charakterystyczne są dla stałych i regularnych czytelników „Gazety”, co trudno uznać za zaskoczenie. Wszystkie, z wyjątkiem rolnictwa wyższe oceny wśród głosujących w plebiscycie charakterystyczne są dla stałych czytelników „Gazety”. Niższe oceny w plebiscycie nie są tak charakterystyczne dla stałych czytelników „Gazety”. Religia w szkołach, krzyże na zwirowisku i moralny poziom elit były bardziej krytycznie oceniane także przez czytelników, ale uchwalenie konstytucji i powstanie SLD było przez czytelników oceniane wyżej, a ocena wyboru Lecha Wałęsy na prezydenta nie wyróżniała czytelników „Gazety” spośród ogółu.

Nie dysponujemy informacjami o społeczno-demograficznych cechach uczestników plebiscytu, ich znajomość pozwoliłaby nam precyzyjniej wyjaśnić różnice między plebiscytem a sondażem. Mamy jednak dane o ich miejscu zamieszkania, gdy spośród autorów odpowiedzi wylosowano 150 osób, które otrzymały nagrody, a gazeta podała miejsce ich zamieszkania. Stanowią one losową próbę uczestników plebiscytu. W tabeli 5 porównano ich z respondentami.

Tabela 5. Miejsce zamieszkania uczestników plebiscytu „Gazety Wyborczej” i respondentów OBOP (w %)

| Miejsce zamieszkania | Plebiscyt | Sondaż |
|-----------------------------|-----------|--------|
| Wieś | 7 | 37 |
| Miasto do 100 tys. m-ców | 33 | 32 |
| Miasto 101-500 tys. m-ców | 19 | 19 |
| Miasto ponad 500 tys. m-ców | 41 | 12 |

Uczestnicy plebiscytu to w zasadzie ludzie z miasta, najczęściej wielkiego i dużego (powyżej 100 tys. mieszkańców). W takich miastach respondenci uznający plan Balcerowicza za sukces przeważają nad tymi, którzy uznają go za porażkę, na wsi zaś generalnie plan ten uważany jest za klęskę (53 proc), a nie za sukces (23 proc.). Wiązać się to musi z wykształceniem i zawodem, niezwykle silnymi wyznacznikami stosunku do planu Balcerowicza.

Zależności między odpowiedziami w plebiscycie a czytelnictwem „Gazety Wyborczej” były tu traktowane tak, jakby czytanie „Gazety” nie miało samoistnego znaczenia przyczynowego. Z pewnością istnieją zależności między własnymi poglądami na świat a poglądami spotykanymi w preferowanych mediach. W tym przypadku ludzie akceptujący zasady liberalnej gospodarki rynkowej, ludzie aprobujący politykę grubej kreski i ludzie niechętni związkowi Kościoła z polityką częściej czytają „Gazetę Wyborczą” – ale też probalcerowiczowskie, antydekomunizacyjne i przeciwne katolicyzmowi politycznemu nastawienie tej najczęściej w Polsce czytanej gazety kształtuje i umacnia poglądy wielu Polaków. Rzecz w tym jednak, że nie można tu stwierdzić, jaki kierunek i jaką siłę mają te wpływy¹¹.

Wyniki plebiscytu były 4 czerwca 1999 roku główną wiadomością dnia, pojawiły się na pierwszej stronie „Gazety”, poświęcono im popołudniową rozmowę redaktorów naczelnych gazet w I programie Polskiego Radia i wieczorną dyskusję socjologów w I programie telewizji publicznej. Uczestnicy tych rozmów wykazywali

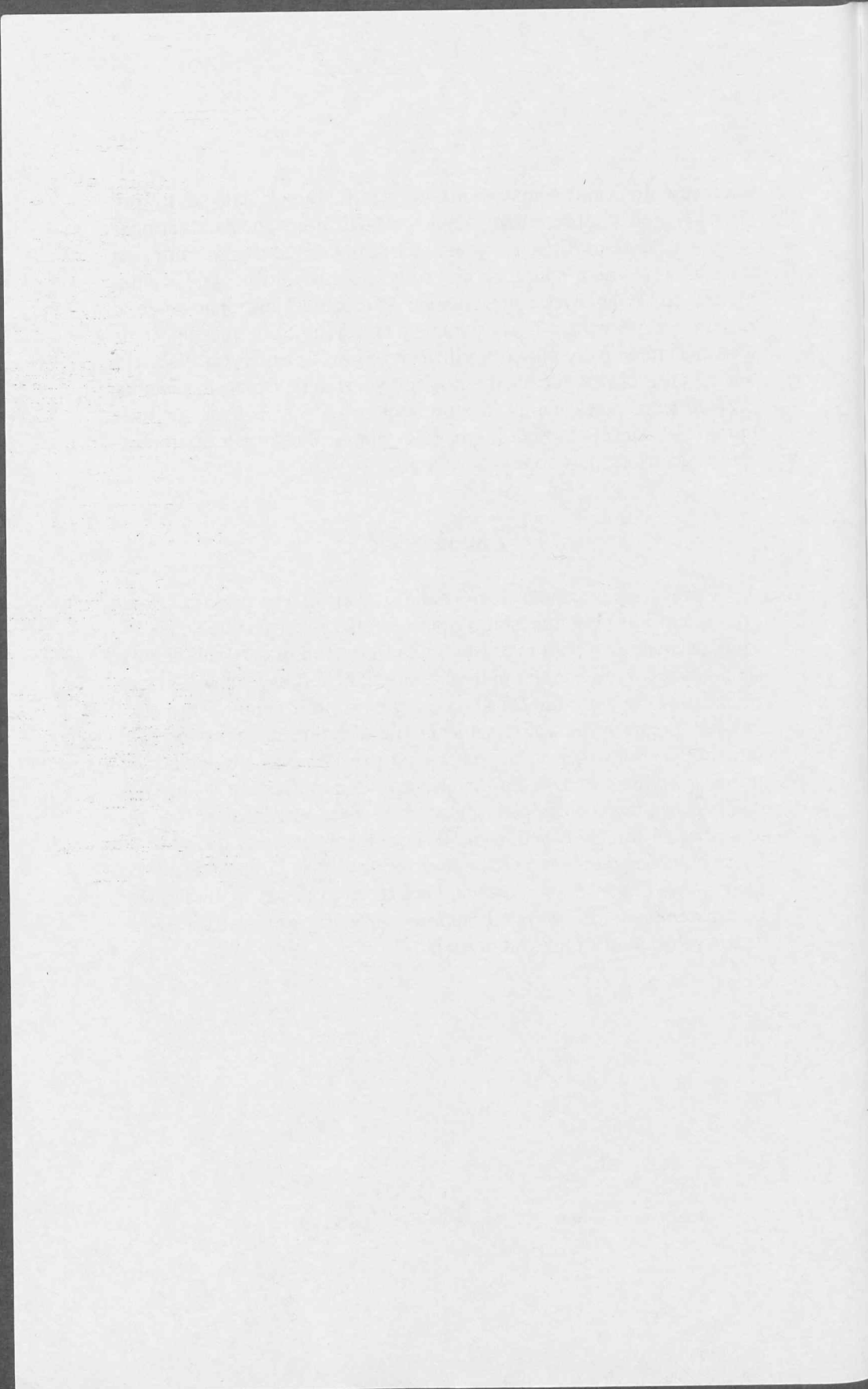
¹¹ Interesujący byłby eksperyment, w którym porównano by wyniki takiego samego plebiscytu przeprowadzonego przez gazety różne profilem ideowym, np. wyniki „Gazety Wyborczej” zestawiono by z wynikami plebiscytu „Trybuny”, „Naszego Dziennika” lub „Gazety Polskiej”. Przedsnak takiego porównania dają wyniki ankiety prezydenckiej prowadzonej przez „Gazetę Polską” przed wyborami 1995 roku; zob. S. Pamuła, *Metoda analizy zawartości prasy i jej zastosowanie w wybranych tygodnikach*, Częstochowa: Wydaw. WSP 1996, rozdz. 5.

tendencję do traktowania wyników plebiscytu tak, jak gdyby pochodziły one z reprezentacyjnego sondażu, a co gorsza, zgodność w społecznej klasyfikacji wydarzeń traktowali jako kryterium ich ważności. Wyniki sondażu nie stały się tak głośne jak wyniki plebiscytu. Pojawiły się w „Gazecie Wyborczej” następnego dnia, rzetelnie porównane z wynikami plebiscytu¹², ale nie były już w stanie zmienić częściowo wadliwego odbioru plebiscytu. Plebiscyt ten żył jakiś czas w mediach i mógł przyczynić się do ugruntowania przesadnego przekonania o powszechności wyrażonych w nich opinii. W szczególności dotyczy to planu Balcerowicza, plebiscytowego triumfu, a sondażowej klęski.

Zakończenie

W pracy tej przedstawiłem i zanalizowałem trzy praktyki, których celem jest poznanie stanu opinii publicznej: konsultację społeczną, telesondę i plebiscyt prasowy. Żadna z tych praktyk nie zalicza się do naukowych badań opinii publicznej. Niemniej jednak badacze opinii powinni się interesować także takimi praktykami. Po pierwsze, jeśli pozna się charakterystyczny dla nich mechanizm tworzenia informacji społecznej, to można z nich uzyskać okruchy lub nawet porcje rzetelnej wiedzy. Po drugie, jeśli dane uzyskane w telesondach, konsultacjach czy plebiscytach uda się skonfrontować z wynikami badań sondażowych, to można ograniczyć szkody poznawcze, które powstają wtedy, gdy dane te przedstawia się publiczności jako rzetelną wiedzę o społeczeństwie. Po trzecie, praktyki tu analizowane utwierdzają nas w przekonaniu o wyjątkowej wartości sondażowych badań opinii publicznej.

¹² Balcerowicz – *inaczej*, „Gazeta Wyborcza” 5-6 VI 1999.



ANEKS – APLIKACJE

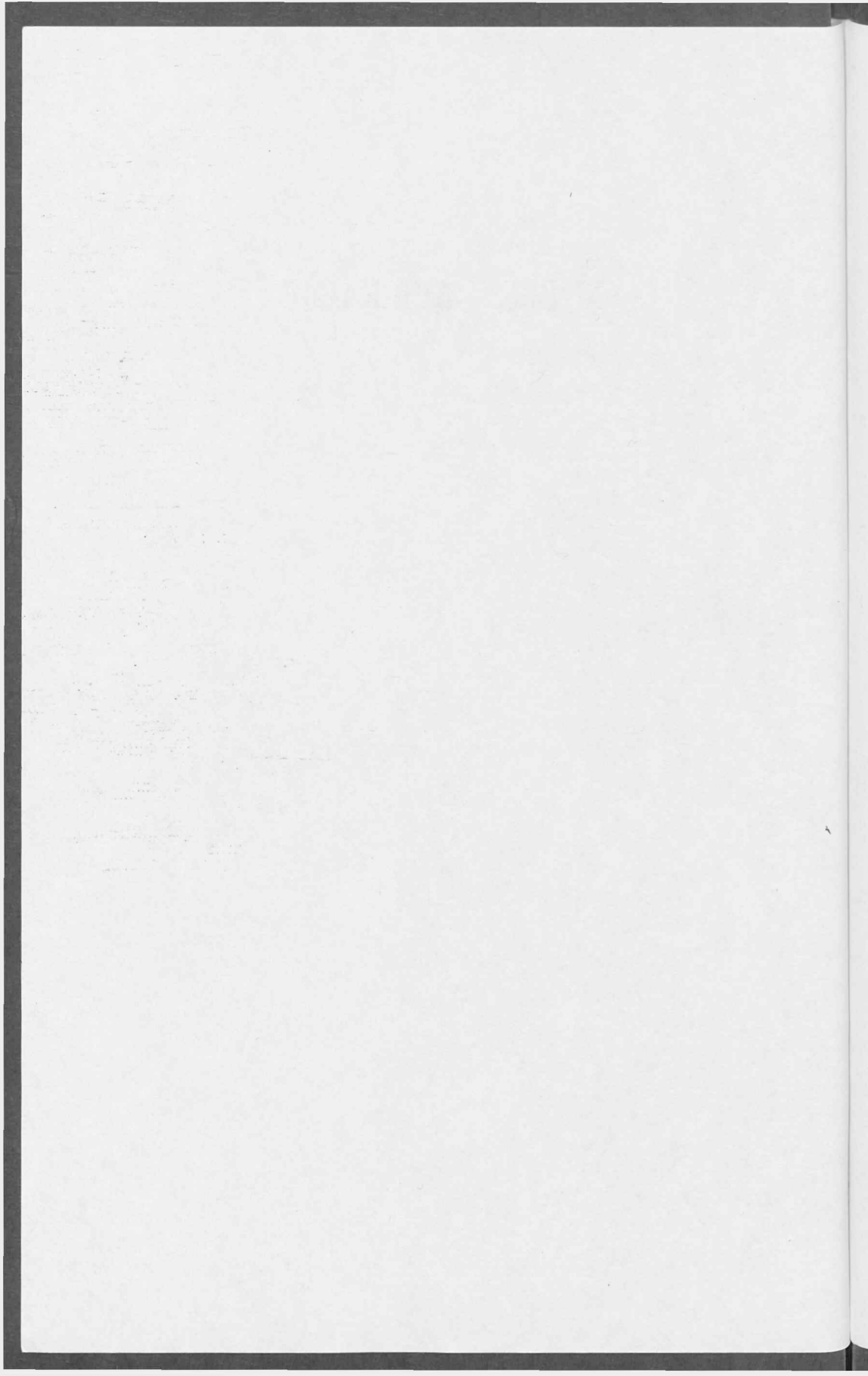
wyników badań psychologicznych przebiegu w przypadku choroby przebiegu choroby

W 1977 roku w celu zbliżenia do stanu faktycznego...
 (faint text describing the study's context and objectives)

Zmierzając do osiągnięcia celów...
 (faint text detailing the methodology and results of the application studies)

W 1977 roku...
 (faint text providing specific data or conclusions from the research)

Wyniki badań...
 (faint text summarizing the key findings and implications of the research)





*Opinia w sprawie zakazu publikacji wyników sondaży przedwyborczych przewidzianego w przygotowywanej ordynacji wyborczej**

W projektowanej ordynacji wyborczej – w ślad za ordynacją dotychczas obowiązującą (art. 117) – wprowadza się zakaz podawania do wiadomości publicznej między innymi wyników przedwyborczych badań (sondaży) opinii publicznej, dotyczących przewidywanych zachowań wyborczych i wyników wyborów (art. 137). Równocześnie jednak okres, w którym zakaz ten ma obowiązywać, wydłuża się z siedmiu do dwunastu przed dniem wyborów.

Zaostrzenie rygoru wobec ogłaszania wyników sondaży przedwyborczych nie znajduje uzasadnienia ani we wzorach prawa wyborczego w zdecydowanej większości państw demokratycznych, ani w doświadczeniach kampanii i badań wyborczych w Polsce i w innych krajach, ani w wartościach społeczeństwa otwartego. Tak surowe embargo na sondaże przedwyborcze godzi też w interes badań społecznych w Polsce.

1

Zakazy podobne art. 117 dotychczasowej ordynacji i art. 137 ordynacji projektowanej są w *demokracjach nie normą, lecz wyjątkiem*. Przekonuje o tym raport specjalnej komisji Parlamentu Europejskiego z 1985 roku [Doc. 5449].

W 1985 roku całkowity zakaz ogłaszania bezpośrednio przed wyborami wyników sondaży istniał tylko we Francji (7 dni),

* Ekspertyza przesłana w styczniu 1993 roku przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Socjologicznego do Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektu ustawy Ordynacja wyborcza do Sejmu RP.

w Hiszpanii (5 dni) i w Portugalii (3 miesiące, tyle trwa tam cała kampania wyborcza). W paru krajach prawo nie wprowadza wprost embarga na sondaże, ale ogranicza upowszechnianie wszystkich informacji mogących wpłynąć na wyborców. W Australii taka cisza obowiązuje przez cztery ostatnie dni przedwyborcze, ale tylko w radiu i telewizji, a już nie w prasie. W Turcji jest odwrotnie – propaganda przedwyborcza w mass mediach dozwolona być może tylko w ostatnim tygodniu przed wyborami.

I to wszystko. W 1985 roku żadne prawne regulacje dotyczące sondaży przedwyborczych nie istniały w pozostałych krajach objętych analizą Parlamentu Europejskiego. Nie było ich więc w Austrii, Belgii, na Cyprze, w Danii, Grecji, Holandii, Irlandii, Luksemburgu, Niemczech Zachodnich, Norwegii, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i we Włoszech, a poza Europą – w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Gdyby nawet w którymś z tych państw wprowadzono ostatnio embargo na sondaże, to i tak obowiązujące dotychczas w Polsce embargo siedmiodniowe pozostałoby rozwiązaniem bardzo rzadko spotykanym w krajach demokratycznych, a embargo dwunastodniowe surowością ustępowałoby tylko Portugalii – krajowi, w którym sondaże przedwyborcze mogą być publikowane co najwyżej po wyborach.

2

Projektodawcy dwunastodniowego embarga na sondaże przedwyborcze zależy zapewne na tym, by obywatel wybierając partię i polityka podejmował decyzję samodzielnie – by kierował się własną opinią, a nie opinią publiczną. Projektodawca musi więc wychodzić z założenia, że wyborca wiedzę o społecznym poparciu dla poszczególnych partii i polityków czerpie właśnie z ogłaszanych sondaży i że wyniki te mają wpływ na jego własną decyzję.

Istotnie z praktyki różnych krajów znane są przypadki wystąpienia owych wpływów oraz prób ich wykorzystania w kampanii wyborczej. Znajdują się wyborcy, którzy przenoszą swe głosy na tego, co wygrywa, i wyborcy, którzy przenoszą je na tego, co przegrywa. Pierwsi to ci, którzy wolą znaleźć się po zwycięskiej stronie, a nie w mniejszości. Drudzy mogą próbować zapobiec „zbyt dużej” wygranej nawet swojej partii. Jednakże jest niezmiernie

trudno określić rodzaj sytuacji, w której wpływy te mogą się pojawić, a jeszcze trudniej jest ocenić ich łączny efekt – wpływy te mają sprzeczne kierunki i mogą się nawet wzajemnie kasować.

Dennis Kavanagh, wybitny brytyjski badacz wyborów rzecz ujął krótko: „Bez wątpienia, nie ma żadnego ogólnego czy spójnego wpływu sondaży na zachowania wyborcze” („The Parliamentarian”, lipiec 1981). Również wspomniana wyżej komisja Parlamentu Europejskiego, powołana w celu oceny wpływu sondaży na wybory i międzynarodowej harmonizacji stosowanych przepisów, doszła do wniosku, że:

„1. Wszystkie świadectwa dotyczące wpływu sondaży na wyniki wyborów są subiektywne.

2. Obiektywne ogłaszanie rzetelnych wyników sondaży nie wywarło silnego i dającego się wyodrębnić wpływu na wyniki wyborów.

3. Komisja nie sądzi, iż zostało dowiedzione, że silniejsza kontrola sondaży jest pożądana lub konieczna, i nie widzi potrzeby i sensu w podejmowaniu międzynarodowej harmonizacji”.

Również *doświadczenia polskie nie są na tyle jednoznaczne i przekonujące, by mogły usprawiedliwić wprowadzenie embarga na sondaże przedwyborcze, w dodatku aż dwunastodniowego*. Przed wyborami prezydenckimi w 1991 roku sondaże systematycznie wskazywały na Lecha Wałęsę jako pewnego zwycięzcę, ale wbrew teorii o wyborcach przerzucających swe głosy na sondażowego lidera, zwolenników przybywało nie Wałęsie, lecz Tymieńskiemu – kosztem również samego Wałęsy. Także przed ostatnimi wyborami świetne początkowo notowania Unii Demokratycznej wcale nie przyciągnęły do niej nowych wyborców i nie okazały się prognozą, której samo ogłoszenie zapewnia trafność.

Przykłady te wskazują, że *na decyzje wyborców wpływ mają znacznie ważniejsze czynniki niż wyniki sondaży* – badania przedwyborcze przekonują, że nawet w ich własnym mniemaniu. W badaniu Instytutu Studiów Politycznych PAN po wyborach prezydenckich na wpływ sondaży wskazało 4,5 razy mniej badanych niż na wpływ telewizji.

Projektodawcy embarga na sondaże może też zależeć na zapobieżeniu manipulacji – rozmyślnemu wpływaniu na wyborców za pomocą ogłaszania fałszywych wyników sondaży i opartych na nich prognoz. Taka manipulacja byłaby możliwa tylko wtedy, gdyby jakaś jedna siła polityczna zlecała wszystkie sondaże i kontrolowała

mass media. W pluralistycznej Polsce istnieje jednak już wiele ośrodków badania opinii – państwowych i prywatnych, zróżnicowanych doświadczeniem, statusem, a może nawet politycznymi sympatiami badaczy, zatem *nie można narzucić społeczeństwu rażąco fałszywego obrazu jego własnych sympatii politycznych*. Wyniki jednych badaczy kontrolowane są przez drugich, a wyniki rażąco nierzetelne, nie mówiąc już o kłamliwych, byłyby czymś, na co badacz nie może sobie pozwolić pod groźbą utraty reputacji, klientów i bankructwa.

Polskie sondaże dostarczają całkiem wiernego obrazu przedwyborczych preferencji. Na przykład ostatnie przed wyborami prezydenckimi sondaże CBOS, OBOP i Demoskopu ujawniły średnio 39 proc. zwolenników Wałęsy, 24 proc. sympatyków Mazowieckiego, ale z tendencją spadkową i 22 proc. stronników Tymińskiego, ale z tendencją rosnącą. Zaskoczenie wynikami tamtych wyborów nie byłoby tak duże, gdyby politycy bardziej wierzyli sondażom.

3

Przeciwko embargu na sondaże przemawiają także zasadnicze argumenty aksjologiczne, odwołujące się do wartości społeczeństwa otwartego.

Obywatele demokratycznego kraju mają prawo do informacji, a prasa jest wolna. Próby ograniczania swobody publikacji sondażowych podejmowane co jakiś czas przez polityków w różnych krajach łatwo odpierane są argumentem, że *prawo do znajomości społeczeństwa, w którym człowiek żyje, jest częścią jego wolności*. Przedwyborcze embargo na sondaże jest *próbą obrony opinii publicznej przed nią samą*. Jeśli ktoś chce głosować niezgodnie ze swoim przekonaniem, lecz konformistycznie – zgodnie z większością, lub też taktycznie – chce wzmocnić przyszłą opozycję, to ma do tego prawo, a ordynacja wyborcza nie powinna mu utrudniać zorientowania się w aktualnych szansach kandydatów.

W projektowanej ordynacji uderza ponadto, iż ogłaszanie wyników badań przedwyborczych poddane jest nieporównanie ostrzejszemu rygorowi niż agitacja wyborcza, jeśli tylko nie posługuje się ona wynikami sondaży. Ordynacja zezwala na taką agitację w mass mediach aż do przedostatniego dnia przed wyborami. *Nie jest*

zrozumiałe prawo polityków i agitatorów do zapewniania społeczeństwa o poparciu dla ich partii i ogłaszania prognoz nawet nie opartych na jakichkolwiek podstawach faktycznych przy równoczesnym odebraniu społeczeństwu prawa do kontroli zasadności tych prognoz za pomocą solidnych metod naukowych.

4

Projektowane dwunastodniowe embargo na sondaże *godzi też w interes badań opinii publicznej i badań społecznych w ogóle*. Kampanie wyborcze są świetną okazją i bodźcem dla rozwoju badań opinii i studiowania mechanizmów życia politycznego. Ograniczenie możliwości publikowania sondaży przedwyborczych nieuchronnie zmniejszy ich zakres, gdyż zmniejszy gotowość do ich finansowania przez zainteresowane instytucje. Rezygnacja z badań tużprzedwyborczych uniemożliwi poznanie procesów podejmowania decyzji wyborczych przez obywateli. Poznanie to leży w interesie nie tylko badaczy, ale i polityków, a także całego społeczeństwa.

Antoni Sulek

Polskie Towarzystwo Socjologiczne

Postscriptum 2000

Sejmowa Komisja Nadzwyczajna nie podjęła na nowo przegłosowanej już sprawy zakazu publikacji sondaży. Podjął ją w dyskusji plenarnej poseł Jerzy Wiatr. Powołując się na tę ekspertyzę uznał embargo sondażowe za drastyczne, niesłuszne i nielogiczne, i domagał się choćby jego skrócenia. Bez skutku. Uchwalony zakaz dwunastodniowy obowiązywał w wyborach do Sejmu w 1993 roku i mimo krytyki w mediach (skrót tej ekspertyzy, *Partyjna agitacja – tak, naukowe sondaże – nie?* wydrukowało „Życie Warszawy” w pierwszym dniu ciszy sondażowej), generalnie był respektowany. Obowiązywał także w wyborach 1997 roku, ale największe gazety już go zignorowały i w ostatnim dniu kampanii ogłosiły wyniki sondaży jako (dozwolone prawem) prognozy. Zakaz ten rozciągnięto na referenda, co miało potem swój udział w ogólnym zaskoczeniu ledwie 53-procentowym poparciem dla konstytucji w referendum w 1997 roku.

Można więc było sądzić, że zapowiadane zmiany w ordynacji uwzględnią zarówno krytykę zakazu, jak i trudności jego wyegzekwowania. Gdy jednak w 1999 roku Sejm rozpoczął prace nad nowelizacjami, to ich projekty zmierzały do utrzymania zakazu dwunastodniowego i wprowadzenia tam, gdzie go dotychczas nie było – do ordynacji wyborów prezydenckich. I zdało się, że sprawa zmierza w nieszczęsnym dla badaczy i wolności informacji kierunku.

Tymczasem w komisji Sejmowej do rozpatrzenia projektów ordynacji – pod wpływem argumentów konstytucjonalistów o prawie obywateli do informacji (art. 61 Konstytucji RP) oraz znanych argumentów socjologów, a nade wszystko pod wpływem oświecającego działania ducha czasu, który jest duchem wolności, a nie zakazów – nieoczekiwanie zwyciężył inny pogląd. Komisja zaleciła, a Sejm wiosną 2000 roku uchwalił, że w wyborach prezydenckich ogłaszania wyników sondaży zabrania się, ale tylko w przeddzień i w dniu głosowania. Pod rządami tej ordynacji odbyły się wybory w 2000 roku. Zgodnie z przyjętą logiką legislacji przepis ten znajdzie się najpewniej także w nowej ordynacji do wyborów parlamentarnych, którą Sejm uchwali przed wyborami 2001 roku. W ten sposób Polska przestanie być krajem o jednej z najsurowszych, a stanie się krajem o jednej z najłagodniejszych regulacji sondaży wyborczych. Tym samym dobiegnie końca, rozpoczęta tą ekspertyzą PTS, walka badaczy przeciw istotnemu ograniczeniu wolności informacji społecznej.



*„Wyższe wykształcenie”
Aleksandra Kwaśniewskiego
a wynik wyborów prezydenckich 1995.
Opinia biegłego
dla Sądu Najwyższego**

Opinia w przedmiocie: jaki wpływ na wynik wyboru Aleksandra Kwaśniewskiego na Prezydenta RP miało podanie, w obwieszczeniu Państwowej Komisji Wyborczej [PKW], informacji o posiadaniu przez niego wyższego wykształcenia?

Odpowiedź na zadane pytanie wymaga uprzedniej odpowiedzi na trzy pytania cząstkowe:

1. Jaki wpływ miało obwieszczenie PKW na przekonanie wyborców o wykształceniu A. Kwaśniewskiego?

2. W jaki sposób przekonanie wyborców o posiadaniu przez A. Kwaśniewskiego wykształcenia warunkowało przebieg kampanii wyborczej?

3. Jaki wpływ miało przekonanie wyborców o posiadaniu przez A. Kwaśniewskiego wyższego wykształcenia na wynik wyborów?

* Opinia dla Sądu Najwyższego w związku z protestami wyborców przeciwko wyborowi Aleksandra Kwaśniewskiego na Prezydenta RP. Wyborcy podnosili zarzut naruszenia ustawy o wyborze Prezydenta w zgłoszeniu komitetu wyborczego A. Kwaśniewskiego oraz w liście wyborczej Państwowej Komisji Wyborczej – przez podanie nieprawdziwych danych o wykształceniu kandydata. Śródtytuły dodano.

Wraz z opiniami Instytutu Socjologii UW oraz Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, została ona wykorzystana przez Sąd przy rozpatrywaniu protestów oraz przy podejmowaniu uchwały o ważności wyboru Prezydenta RP i formułowaniu zdań odrębnych dla tej uchwały. Orzeczenia te zamieszczone są w „Orzecznictwie SN. Izba Administracyjna, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych” 1996 nr 1–2 (37–38).

1. Obwieszczenie PKW a przekonanie wyborców

Można przypuszczać, że przed rozpoczęciem kampanii wyborczej nad wykształceniem A. Kwaśniewskiego mało kto się zastanawiał i istniało rozpowszechnione domniemanie, że posiada on wykształcenie wyższe.

Politycy w dzisiejszej Polsce z reguły wykształcenie wyższe mają i zauważany jest u nich raczej brak takiego wykształcenia niż jego posiadanie. A. Kwaśniewski był politykiem od dawna i ogólnie znanym i publicznie prezentował przymioty polityka wykształconego (np. wysoka sprawność językowa i umiejętność argumentacji w sprawach publicznych) i jako taki był postrzegany. W sondażu OBOP z lipca 1995 roku na pytanie „Jakie wrażenie odnosi P. oglądając A. Kwaśniewskiego w telewizji?”, 57 proc. badanych odpowiedziało, że jest on „fachowy, kompetentny”, a 11 proc., że jest „niefachowy, niekompetentny” (oceny L. Wałęsy wynosiły *resp.* 17 proc. i 60 proc.).

Jest więc bardzo mało prawdopodobne, by wielu wyborców dopiero z obwieszczenia PKW – bezpośrednio i pośrednio – *dowiedziało się* o wyższym wykształceniu Kwaśniewskiego. Informacja PKW *poświadczyła* natomiast istniejące wśród nich błędne (w świetle informacji Uniwersytetu Gdańskiego) domniemanie w tym względzie.

Ważniejsze jest to, że PKW *nie* podała prawdziwego wykształcenia A. Kwaśniewskiego. Prawdziwa informacja PKW miałaby niekorzystny dla A. Kwaśniewskiego wpływ na jego wizerunek wśród wyborców. Podana byłaby w okresie, w którym opinie wielu wyborców dopiero się formują i są bardziej podatne na wpływy – po uformowaniu się stają się one bardziej odporne na informacje z nimi sprzeczne (są one wówczas odrzucane jako elementy gry wyborczej).

Wpływ ogłoszenia przez PKW prawdziwej informacji o wykształceniu A. Kwaśniewskiego byłby mniejszy, gdyby PKW otrzymała była prawdziwą informację od komitetu wyborczego A. Kwaśniewskiego: wówczas A. Kwaśniewski okazałby się tylko kandydatem na prezydenta, który – wbrew rozpowszechnionemu domniemaniu – nie ma ukończonych studiów.

Gdyby natomiast PKW sama była ujawniła nieprawdę w zgłoszeniu kandydata, dostarczonym przez jego komitet wyborczy, to wobec A. Kwaśniewskiego i jego komitetu *dotatkowo* pojawiłyby się

moralne zarzuty o podanie PKW fałszywych informacji, podobne do wysuwanych obecnie. Wyjaśnienie roli A. Kwaśniewskiego w powstaniu tej informacji oraz jego reakcja na ujawnienie nieprawdy – podobnie jak obecnie – również wpłynęłyby na opinię wyborców o jego uczciwości. Uczciwość zaś w sondażach (CBOS i OBOP) była wymieniana najczęściej lub prawie najczęściej jako cecha dobrego (idealnego) prezydenta – obok kompetencji i wykształcenia.

2. Przekonanie wyborców a przebieg kampanii wyborczej

Kampania wyborcza była nie tylko rywalizacją między programami politycznymi, lecz także między osobami polityków. A. Kwaśniewski był promowany jako polityk wykształcony, nowoczesny, światowy. Co więcej, pod tym względem miał on stanowić zaprzeczenie Lecha Wałęsy. Przykładowo, szefowa sztabu A. Kwaśniewskiego Danuta Waniek napisała, że „[w]ysiłek, jaki [Wałęsa] włożył w samokształcenie, zaowocował jedynie tym, że dziś już potrafi w miarę poprawnie przeczytać napisane dla niego wystąpienie” (według „Rzeczpospolitej” 29 XI).

Gdyby było ogólnie wiadomo (z informacji komitetu wyborczego, PKW lub skądinąd), że A. Kwaśniewski nie ukończył studiów, to przypuszczalnie jego sztab i on sam – działając racjonalnie – nadaliby wykształceniu mniejszą rangę w kampanii niż ta, którą nadali. Co więcej, A. Kwaśniewski bez dokończonych, w dodatku przez zaniedbanie, studiów wyższych stanowiłby dla L. Wałęsy mniejszy kontrast pod względem formalnego (szkolnego) wykształcenia.

Zatem, postrzegana społecznie przewaga A. Kwaśniewskiego nad L. Wałęsą pod względem wykształcenia zmniejszyłaby się.

3. Przekonanie wyborców a wynik wyborów

„Czystego” wpływu pojedynczego elementu wizerunku kandydata lub kampanii nie można ustalić precyzyjnie. Nie da się on wyodrębnić spośród ogółu uwarunkowań decyzji wyborczych: spo-

łecznych i psychologicznych cech oraz biografii wyborcy, politycznego programu kandydata i jego ogólnego wizerunku, innych elementów kampanii wyborczej itd. Można jedynie określić kierunek tego wpływu oraz podać argumenty za tym, że był on bardziej lub mniej znaczący.

Wpływ ten miał kierunek korzystny dla A. Kwaśniewskiego; zawyżenie własnego wykształcenia w społeczeństwie, które wykształcenie ceni, musiało sprzyjać pozytywnym postawom wyborców wobec A. Kwaśniewskiego.

Za tym, że był to wpływ znaczący, przemawiają deklaracje badanych w sondażach przedwyborczych, ale czynią to pośrednio. W badaniach CBOS i OBOP z okresu: maj – koniec września „wyższe wykształcenie”, „wykształcenie”, „fachowość i kompetencja”, „orientacja w problemach kraju” były najczęściej lub prawie najczęściej wskazywanymi cechami dobrego prezydenta.

Sens „wyższego wykształcenia” jest bezsporny, ale już „wykształcenie” mogło być rozumiane przez część badanych nie tyle jako ukończenie uczelni wyższej, co jako posiadanie zasobów nabywanych w toku edukacji: fachowości, kompetencji, sprawności językowej itp., a w opinii większości (zob. wyżej) A. Kwaśniewski cechy te posiadał. Zatem, choć przypisane A. Kwaśniewskiemu wykształcenie sprzyjało jego atrakcyjności jako kandydata, to o wykształceniu tym wielu wyborców wnosiło bezpośrednio z obserwacji jego działalności za pośrednictwem telewizji.

Bardziej istotnym świadectwem wpływu przekonania o wykształceniu A. Kwaśniewskiego na wybranie go są wyniki sondażu CBOS przeprowadzonego przed i po I turze wyborów. Przed głosowaniem „wykształcenie, kompetencja i dobre przygotowanie” było tą wiązką cech kandydata, za pomocą której zwolennicy A. Kwaśniewskiego najczęściej (spontanicznie) uzasadniali swoje preferencje. Także po głosowaniu zwolennicy Kwaśniewskiego „kompetencjom, wykształceniu i przygotowaniu do funkcji” najczęściej przypisywali decydujący wpływ na wybór tego właśnie kandydata.

Wagę tego argumentu osłabia to, że stosunek „wykształcenia, kompetencji i dobrego przygotowania” do posiadania wyższego wykształcenia (a tym bardziej do posiadania „nieukończonego” wykształcenia wyższego), nie jest klarowny. Ponadto, badani wyjaśniając swe decyzje, często przeceniają rolę „osobistej” atrakcyjności kandydatów, a nie doceniają wpływu, jaki na te decyzje mają ich własne głębsze nastawienia, np. lewicowość czy religijność.

Przeciw tezie, że wpływ przekonania o ukończeniu studiów przez A. Kwaśniewskiego na głosowanie był znaczący, zdaje się przemawiać to, że po podaniu przez Uniwersytet Gdański informacji, iż A. Kwaśniewski studiów nie ukończył, nie nastąpił spadek w jego notowaniach sondażowych i wyborczych. Oto kolejne notowania: CBOS 9–12 XI: 49 proc.; OBOP 9–12 XI: 51,5 proc.; Pracownia Sopocka 15 XI: 51 proc.; wybory 19 XI: 51,7 proc.

Również te wyniki nie są rozstrzygające. Po pierwsze bowiem, informacje te dotarły do ogółu dopiero po I turze, w chwili gdy zdecydowana większość wyborców już podjęła decyzje wyborcze. Po drugie, sztab A. Kwaśniewskiego zaprzeczał informacjom Uniwersytetu i sam przedstawiał je jako nieuczciwy chwyt wyborczy. Po trzecie, ewentualny niekorzystny dla A. Kwaśniewskiego wpływ tych informacji mógł być zrównoważony przez korzystny dlań odbiór pierwszej debaty telewizyjnej.

Przeciw tej tezie zdają się przemawiać również wyniki powyborczego sondażu Pracowni Sopockiej (25–26 XI). Wzajemne oskarżenia, które wysuwali wobec siebie kandydaci i ich sztaby wpłynęły na decyzję części wyborców w II turze (1/5 według relacji ich samych). Wpływ ten polegał najczęściej na rezygnacji z zamiaru głosowania lub na skreśleniu obydwu kandydatów, a jeśli już wyborca pod wpływem zarzutów postanowił głosować na któregoś z nich (podejmując decyzję o włączeniu się do wyborów lub zmianie zamiaru), to częściej oddawał głos na A. Kwaśniewskiego niż na L. Wałęsę. Wymowę tego wyniku ogranicza jednak to, że dotyczy on ogółu wysuwanych zarzutów i nie wyodrębnia zarzutów związanych z wykształceniem A. Kwaśniewskiego. Ponadto, także w tym miejscu istotna jest uczyniona wyżej uwaga, że pod koniec kampanii informacje krytyczne wobec kandydatów nie są przez ich zwolenników przyjmowane.

Konkluzja

Powyższe wyniki badań i argumenty czynią bardzo prawdopodobnym, że niepodanie przez PKW prawdziwej informacji o wykształceniu A. Kwaśniewskiego wpłynęło na wyniki głosowania (liczbę głosów oddanych w II turze na A. Kwaśniewskiego i L. Wałęsę).

Kierunek tego wpływu był korzystny dla A. Kwaśniewskiego. Natomiast ustalenie, a tym bardziej zmierzenie *siły* tego wpływu nie jest możliwe.

Nie można zatem udzielić naukowo uzasadnionej i stanowczej odpowiedzi na pytanie, czy podanie przez PKW informacji o posiadaniu przez A. Kwaśniewskiego wyższego wykształcenia wpłynęło na wynik wyborów – jeśli przez wynik wyborów rozumieć wybór Aleksandra Kwaśniewskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, 1 XII 1995 r.

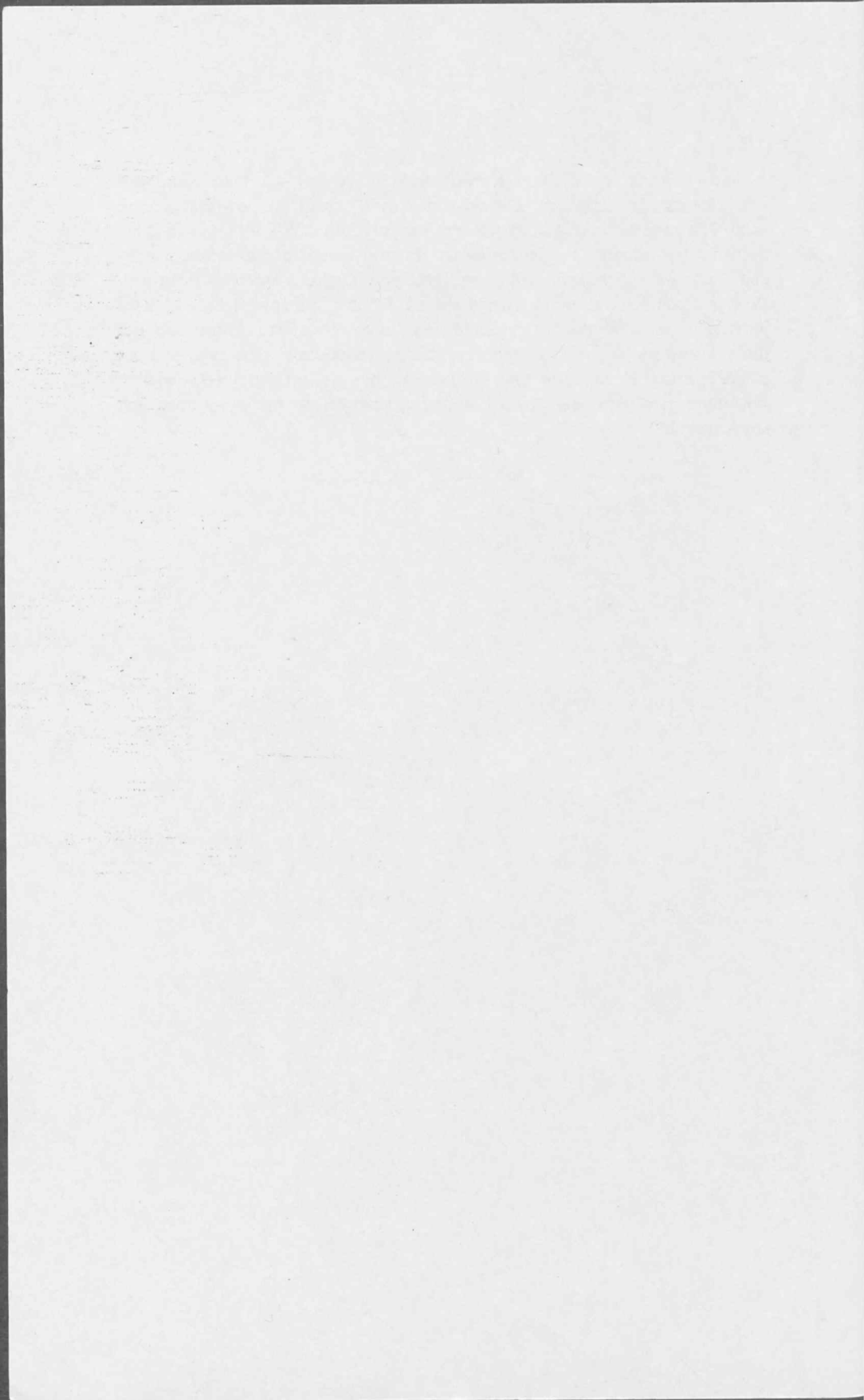
Prof. UW dr hab. Antoni Sulek

Postscriptum 2000

Opinia ta, wraz z innymi, została wykorzystana przez Sąd Najwyższy przy rozpatrywaniu protestów oraz przy formułowaniu uchwały z dnia 9 grudnia 1995 roku o ważności wyboru Prezydenta RP. Sąd stwierdził, że komitet wyborczy Aleksandra Kwaśniewskiego podał nieprawdziwe informacje o jego wykształceniu, czym naruszył prawo wyborcze, ale oznajmił zarazem, że „nie uznano wymiernego i sprawdzalnego wpływu stwierdzonych naruszeń prawa wyborczego na wynik wyborów”, a jedynie taki wpływ daje podstawę do unieważnienia wyborów.

Wpływ ten postanowiła wymierzyć „Gazeta Wyborcza”. Na jej zlecenie 10–13 grudnia 1995 roku CBOS spytał tych, którzy w drugiej turze wyborów głosowali na Kwaśniewskiego, czy gdyby wiedzieli, że podał on nieprawdziwe informacje o swym wykształceniu, to by głosowali na niego czy też nie. Spośród pytaných 93,7 proc. odpowiedziało, że tak, a 2,8 proc. że nie. Te 2,8 proc. to 400 tys. głosów, a ponieważ przewaga Kwaśniewskiego nad Lechem Wałęsą wyniosła 646 tys. głosów, „Gazeta” napisała, że gdyby zwolennicy Kwaśniewskiego wiedzieli, że zawyżył on swe wykształcenie i, że gdyby wszyscy zrażeni do niego, oddali głos na Wałęsę, to „być może lider SLD nie byłby dziś prezydentem” (*Magister się oplacił*, 20 XII 1995). Jest to raczej wątpliwe niż możliwe. Badani musieli postawić się w trudnej, bo kontrfaktycznej sytuacji i powiedzieć, co by wtedy zrobili. Kierowali się tu wyobrażeniami o motywach swych decyzji, ale wyobrażenia takie nie muszą być trafne. Odpowiedzi udzielili w sytuacji innej niż przed wyborami, bo kwestia wykształcenia nabrała już wyrazistości. Tak więc sondażowy eksperyment myślowy „Gazety Wyborczej” nie daje odpowiedzi na pytanie o wpływ kłamstwa wyborczego na wynik wyborów roku 1995.

W wyborach roku 2000 Kwaśniewski startował już jako kandydat z wykształceniem średnim. Do sytuacji sprzed pięciu lat powrócił jednak sztab Mariana Krzaklewskiego, lidera i kandydata AWS. Wielokrotnie przypominał widzom, że Kwaśniewski skłamał twierdząc, że ma wykształcenie wyższe i przeciwstawiał mu Krzaklewskiego, który ma doktorat. W wyborach Kwaśniewski zdobył jednak 54 proc. głosów, a Krzaklewski jedynie 16 proc. Wynik ten sugeruje, że samo wykształcenie kandydata ma mały wpływ na jego szanse wyborcze, ale oczywiście nie rozstrzyga pytania z 1995 roku. Pozostanie ono na zawsze bez definitywnej odpowiedzi, podobnie jak większość pytań konfaktycznych w historii i naukach społecznych.





*Zasady prezentacji wyników sondaży w prasie ze szczególnym uwzględnieniem sondaży wyborczych**

Wyniki sondażowych (ankietowych) badań opinii publicznej są ważnym rodzajem informacji społecznej. Zaspokajają one ogólną ciekawość spraw społecznych, pomagają społeczeństwu tworzyć wiedzę o nim samym, używane są jako argumenty w dyskusjach publicznych, wpływają na decyzje podejmowane przez polityków. Szczególnie intensywnie prowadzone są badania postaw politycznych i sondaże przedwyborcze.

Obywatele społeczeństw demokratycznych mają prawo do informacji – jest to prawo do informacji rzetelnej. Prasa jest ważnym zleceniodawcą badań opinii i głównym środkiem upowszechniania ich wyników, bierze więc na siebie obowiązek ochrony tego prawa. Sondaże opinii prowadzone są za pomocą precyzyjnych metod naukowych – ich wyniki powinny być przedstawiane również precyzyjnie.

Niniejsze zasady oparte są na ogólnych regułach prezentacji wyników badań naukowych, na szczegółowych zasadach przedstawiania wyników badań ankietowych, na uznanych w świecie regulacjach dotyczących publikowania sondaży w prasie oraz na analizach polskiej praktyki dziennikarskiej w zakresie relacjonowania wyników badań opinii publicznej.

*

Jest rzeczą istotną rozróżnianie między szczegółowymi wymaganiami, które muszą spełniać oryginalne raporty z badań, sporządza-

* Zasady ułożone dla Instytutu Spraw Publicznych i ogłoszone w „Zeszytach Prasoznawczych” 1997 nr 1/2, „Ask” 1997 nr 1/2 (5/6) i „Press” 1998, nr 3. Z koniecznymi zmianami, wynikającymi ze specyfiki mediów elektronicznych, odnoszą się one także do radia i telewizji.

ne przez instytucję badawczą dla klientów i innych bezpośrednich użytkowników, w tym także redakcji gazet, a wymaganiami, które powinny spełniać drukowane w gazetach prezentacje danych przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców. Ponadto, od prasowych prezentacji wyników sondaży należy odróżnić samo używanie wyników sondaży w publikacjach różnego rodzaju.

Wymagania wobec prasowych prezentacji wyników sondaży (relacji z sondaży) są mniej szczegółowe, jednak gazeta powinna zawsze podawać w nich **notę metodologiczną**. Nota winna zawierać podstawowe informacje o badaniu:

A. Informacje podstawowe

1. Nazwa **instytucji badawczej**, która sondaż przeprowadziła oraz jego ewentualnego zleceniodawcy (np. badanie Instytutu Opiniiometrii, sondaż Pollupa dla „Gońca Postępowego”). W przypadku badań autorskich – indywidualnych lub zespołowych należy podawać nazwiska ich autorów.

2. Określenie badanej **populacji**, tj. zbiorowości, z której została pobrana próba (np. dorosła ludność Polski, uczniowie trzecich klas dziennych szkół ponadpodstawowych w Warszawie, burmistrzowie miast polskich).

3. Liczebność zrealizowanej **próby** i metoda jej doboru (np. 1137-osobowa reprezentacyjna próba losowa, 1000-osobowa reprezentacyjna próba udziałowa, a w ostateczności nawet tylko: 1102-osobowa próba reprezentacyjna). Przy próbie udziałowej (kwotowej) zaleca się podawać cechy, ze względu na które dokonano jej doboru. Przy próbie losowej powinien być podany stopień jej realizacji – zwłaszcza jeśli w danym sondażu jest on szczególnie niski na tle innych badań tego typu.

4. **Termin zebrania danych** w terenie (np. maj 1995, 5–8 lutego 1997 roku). Powinien on być podany tym dokładniej, im bardziej aktualne są sprawy, których dotyczą przedstawiane wyniki. Zaleca się także odnosić termin badania do wydarzeń istotnych dla wyników (np. nazajutrz po krachu na giełdzie).

5. **Metoda zbierania danych** (np. wywiady indywidualne, ankieta wypełniana przez badanych, wywiad telefoniczny). Tę informację wolno pomijać, gdy jest oczywiste, że dane zebrano za pomocą

typowego wywiadu indywidualnego, a należy podawać ją zawsze, gdy zebrano je inną metodą.

6. Dokładne **sformułowanie pytania** (np. „Czy, ogólnie rzecz biorąc, sytuacja w naszym kraju idzie w dobrym czy też w złym kierunku?”, „Na którą partię najchętniej oddał(a)by Pan(i) głos w wyborach, gdyby odbyły się one w najbliższą niedzielę?”). Powinno być jasne, czy pytanie miało charakter otwarty (wymagało odpowiedzi spontanicznych) czy zamknięty (wymagało wybrania odpowiedzi z zaproponowanego zestawu). Jeśli pytanie było zamknięte, powinny być przytoczone odpowiedzi dane do wyboru. Jeśli można było podać więcej niż jedną odpowiedź, należy to zaznaczyć przy ich przedstawianiu.

Forma podawania tych informacji powinna być dostosowana do typu gazety, jej układu graficznego, rodzaju tekstu itd. Można je umieszczać w tekście artykułu lub – lepiej – wyodrębnić w przypisie lub w ramce. Treść pytań i rozkłady odpowiedzi powinny być podawane w tekście, a pytania i odpowiedzi najważniejsze – także na osobnych wykresach. W tekstach prezentujących w sposób syntetyczny wyniki wielu badań i w tekstach, w których wyników sondaży tylko się używa, niektóre z tych informacji można pomijać.

Wzorcowe przykłady not metodologicznych

- Sondaż Pollupa dla „Gońca Postępowego”, 5–8 lutego 1987 roku, reprezentacyjna 1137-osobowa próba losowa mieszkańców Polski od 16-go roku życia.

- Sondaż Instytutu Opiniometrii, 17–18 lutego 1997 roku, 1000-osobowa próba udziałowa reprezentacyjna dla dorosłej ludności kraju, uwzględniono: płeć, wiek, wykształcenie i wielkość miejscowości zamieszkania badanych.

- Badanie dra Jana Nowaka z Pracowni Psefologii PAN, wrzesień 1995 roku, 1231-osobowa reprezentacyjna próba uczniów czwartych klas liceów i techników w Polsce; badani wypełniali ankiety w klasach.

Oprócz tych wymagań, służących identyfikacji sondażu, istnieją zalecenia dodatkowe, dotyczące prezentacji i interpretacji wyników:

B. Informacje dodatkowe

7. Odsetek badanych, którzy udzielili **odpowiedzi „nie wiem”**, **„trudno powiedzieć”** itp. powinien być podany zawsze. Jest to ważne zwłaszcza wtedy, gdy jest on duży lub może mieć znaczenie dla interpretacji wyników. Odsetek odpowiedzi „nie wiem” może być traktowany jako samoistna informacja o badanej zbiorowości – o jej zainteresowaniu, poinformowaniu lub zdecydowaniu w sprawach będących przedmiotem badania.

8. Jednoznacznie i wprost powinna być określona **podstawa procentowania** (np. ogół badanych = 100 proc.) dla wszystkich prezentowanych wyników. I tak:

a) Powinno być jasne, czy za podstawę przyjęto **całą zrealizowaną próbę czy jakąś jej część**. Część ta mogła obejmować badanych należących do pewnej kategorii społecznej lub badanych, którzy w określony sposób odpowiedzieli na wybrane pytania ankiety, np. okazali się czytelnikami pewnej gazety lub osobami, które w poprzednich wyborach głosowały na daną partię. W szczególności powinno się wskazać, czy za podstawę procentowania odpowiedzi na dane pytanie przyjęto wszystkich badanych czy też wyłączono z niej tych, którzy na to pytanie udzielili odpowiedzi „nie wiem” i podobnych.

b) W przypadku, gdy ujmuje się procentowo **związek między czynnikami**, np. wykształceniem a preferencjami partyjnymi, powinno być jednoznacznie określone, czy za podstawę procentowania przyjęto badanych należących do poszczególnych grup wykształcenia czy badanych preferujących poszczególne partie.

c) W przypadku **badania zamiarów wyborczych**, zawsze powinno być jasne, czy odsetki odpowiedzi (np. deklaracji zamiaru głosowania na poszczególnych kandydatów) liczone są w stosunku do:

- ogółu badanych osób (uprawnionych do głosowania);
- badanych, którzy zadeklarowali udział w wyborach;
- badanych, którzy zadeklarowali udział w wyborach i zdecydowali się już na kogo głosować.

Punkt 8 należy mieć na uwadze zwłaszcza przy porównywaniu wyników różnych sondaży, w tym sondaży różnych ośrodków.

9. W relacjach z badań na reprezentacyjnych próbach losowych zaleca się podawać wielkość **błędu statystycznego** dla wyników sondażu i uwzględniać ją w ich interpretacji.

Badanie sondażowe przeprowadza się na próbie z populacji. Wnioskowanie z próby o populacji dokonywane jest z określoną dokładnością i ufnością, a im bardziej dokładny wniosek, tym mniej pewny. Jeśli sondaż przeprowadza się na próbie losowej, to błąd statystyczny jest miarą dokładności wnioskowania z próby o populacji przy ustalonym (w sondażach zwyczajowo 0,95) poziomie ufności. Błąd statystyczny ± 3 proc. (najczęściej spotykany) oznacza, że jeśli stwierdzono, że X proc. badanych w próbie posiada określoną cechę (np. popiera daną partię), to można wnioskować z 95 proc. ufnością, że w populacji odsetek posiadających tę cechę leży w przedziale między $X-3$ proc. a $X+3$ proc. Zatem małe różnice w wynikach, np. odsetkach poparcia dla poszczególnych partii mogą się mieścić „w granicach błędu” i nie mogą być podstawą do uznania przewagi jednych partii nad drugimi – chyba, że różnice te powtarzają się w kolejnych badaniach lub w badaniach różnych ośrodków.

Należy przy tym pamiętać, że:

- Wielkość błędu statystycznego nie jest jednakowa dla całego sondażu – jest *różna dla różnych wyników tego samego badania*. Błąd osiąga swe maksimum, gdy wynik (np. odsetek odpowiedzi pozytywnych na pytanie) wynosi 50. Błąd jest tym mniejszy, im odsetek odpowiedzi jest mniejszy od 50 lub im jest większy od 50.

- Wyliczanie błędu statystycznego jest uprawnione tylko w odniesieniu do sondaży przeprowadzonych na próbach losowych. Jeśli wielkość tego błędu podaje się w relacjach z sondaży *na próbach udziałowych (kwotowych)*, to należy to czynić ze świadomością, że nawet gdy próba taka dobrze reprezentuje populację ze względu na podstawowe cechy społeczno-demograficzne, wielkość błędu statystycznego ma charakter tylko orientacyjny. Informuje ona, jak dużego błędu należałoby oczekiwać, gdyby analogiczne badanie było przeprowadzone na próbie losowej.

Wielkość błędu statystycznego powinna być podana w nocie metodologicznej lub w tekście relacji. Zalecane formuły dla całego sondażu: „błąd statystyczny nie przekracza $\pm n$ proc.”, „maksymalny błąd statystyczny w tym badaniu wynosi $\pm n$ proc.”. Można podawać wielkości błędu dla najważniejszych wyników sondażu, np. odsetków poparcia dla dwóch czołowych kandydatów lub dla danej partii. Zalecana formuła: „błąd statystyczny dla tego wyniku wynosi $\pm n$ proc.”. Przy podawaniu błędu statystycznego nie należy używać określeń „błąd” i „dopuszczalny błąd”.

10. Należy pamiętać, że obok błędu statystycznego występują inne rodzaje **błędów sondażu**. Trudności w dotarciu do niektórych kategorii badanych i uzyskaniu od nich odpowiedzi, wady pytań, oddziaływanie ankierów, wpływ społecznych wzorców poprawności, nieszczerłość badanych i inne czynniki sprawiają, że całkowity błąd sondażu jest większy niż błąd statystyczny. Wnioski z wyników badania powinny uwzględniać możliwość występowania takich specyficznych błędów w danym sondażu.

Oprócz przestrzegania powyższych zaleceń, ważne jest kierowanie się następującymi radami ogólnymi:

C. Rady ogólne

11. Przedstawiając wyniki należy wyraźnie **oddzielać same wyniki od ich interpretacji**, a interpretacje własne należy oddzielać od interpretacji badaczy, które mogą być zawarte w oryginalnych raportach z badań.

12. Przy **przewidywaniu zachowań na podstawie odpowiedzi ankietowych** odnoszących się do opinii, preferencji i zamiarów, należy pamiętać, że przewidywanie to wiąże się z ryzykiem. W szczególności, wyniki sondaży wyborczych nie mówią bezpośrednio jak ludzie będą głosować – mówią jak w dniu badania ludzie zamierzają zachować się w dniu głosowania. Nowe wydarzenia, dynamika kampanii wyborczej, nowe informacje i procesy dojrzewania opinii mogą zmienić zadeklarowane zamiary. Przewidywanie zachowań wyborczych na podstawie zamiarów jest tym pewniejsze, im bliżej od dnia badania do dnia wyborów, im bardziej zamiary te są trwałe, zgodne z klimatem opinii oraz interesami i głębszymi nastawieniami badanych.

13. Ponieważ wyniki różnych ośrodków badawczych z natury rzeczy nie pokrywają się dokładnie, w analizach stanu opinii publicznej należy korzystać z sondaży **kilku profesjonalnych ośrodków**. Należy zestawiać zwłaszcza wyniki tych ośrodków, które różnią się metodologią badań lub innymi cechami mogącymi wpływać na wyniki.

14. Należy być ostrożnym wobec **sondaży zamawianych przez instytucje i gazety o wyraźnej orientacji politycznej lub ideowej**. W takich badaniach częściej niż w innych zdarzają się pytania

tendencyjne – zachęcające do odpowiedzi zgodnych z opiniami lub interesami zleceniodawców.

15. Należy unikać publikowania danych uzyskanych jako odpowiedzi na **pytania trudne** dla badanych, a w szczególności takie, na które sam dziennikarz nie potrafiłby sensownie odpowiedzieć. Należy też unikać ogłaszania wyników, których sens jest niejednoznaczny i trudny do ustalenia.

16. Przed publikacją wyników sondażu należy sprawdzić, jakie wyniki przyniosły **inne sondaże na ten temat**. Jeśli wyniki sondażu wyraźnie różnią się od rezultatów innych porównywalnych badań, należy podchodzić do nich ostrożnie, a ogłaszając je, należy poinformować o tej rozbieżności i próbować ją wyjaśnić, pamiętając przede wszystkim o możliwych metodologicznych źródłach różnic między wynikami.

17. Przy **porównywaniu wyników różnych sondaży**, zwłaszcza sondaży prowadzonych przez różne ośrodki, należy sprawdzić, czy terminy badań nie były istotnie różne, czy badani reprezentowali dokładnie tę samą populację, czy pytania w tych badaniach były identyczne i czy odsetki liczone były tak samo.

18. Wyniki pojedynczych sondaży należy **odnosić do wyników innych badań** – wcześniejszych badań tej samej zbiorowości lub zbliżonych w czasie badań innych zbiorowości. W pierwszym wypadku uzyska się obraz dynamiki, a w drugim – społecznego zróżnicowania opinii. W obu wypadkach należy upewnić się o braku metodologicznych różnic między badaniami, a zwłaszcza o porównywalności zadawanych pytań. Jeśli istnieją, należy je wskazać.

19. Przedstawiając wyniki sondaży należy mieć na uwadze ich **zróżnicowanie wewnątrz zbiorowości** – według wieku, poziomu wykształcenia itd. Gdy okazuje się ono istotne, należy je opisać. Zróżnicowanie to należy uwzględniać także w badaniach dynamiki, gdyż zmiany stwierdzone na poziomie zbiorowości mogą występować w nierównym stopniu w poszczególnych kategoriach społecznych.

20. Należy wyraźnie **odróżniać wyniki reprezentacyjnych badań sondażowych** od wyników głosowań typu audiotele, „telefonów do redakcji”, głosowań na ulicach i festynach wyborczych (niesłusznie nazywanych prawyborami), notowań giełd wyborczych, wyników ankiet prasowych, sond ulicznych i innych niereprezentacyjnych sposobów zbierania informacji. Termin „sondaż” odnosi się wyłącz-

nie do badań reprezentacyjnych. Tylko wyniki sondaży można zasadnie rozciągać na całą populację, a ryzyko takiego wnioskowania jest małe i wymierne.

*

Wiele szczegółowych zagadnień dotyczących relacji między zlecającymi a użytkownikami badań, ośrodkami badawczymi i społeczeństwem uregulowanych jest w „Kodeksie postępowania w dziedzinie badań rynkowych i społecznych”, będącym polską edycją Kodeksu Europejskiego Stowarzyszenia Badaczy Opinii i Rynku (ESOMAR). Kodeks rozpowszechniany jest przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Polskie Towarzystwo Badaczy Rynku i Opinii oraz krajowego przedstawiciela ESOMAR; kodeks został też wydrukowany w kwartalniku „Kultura i Społeczeństwo” 1994 nr 3.

Wykorzystane regulacje i analizy

- American Association for Public Opinion Research (AAPOR), *Code of Professional Ethics and Practices*.
- Amerykańskie Stowarzyszenie Socjologiczne (ASA), *Kodeks etyczny*, „Kultura i Społeczeństwo” 1997, nr 4.
- Arbeitskreis Deutscher Marktforschungs-Institute (ADM), *Berufsgrundsätze*.
- Gallup G., *The Sophisticated Poll Watcher's Guide*, Princeton, NJ: Princeton Opinion Press 1972.
- Europejskie Stowarzyszenie Badaczy Opinii i Rynku (ESOMAR), *Badania opinii publicznej. Poradnik ESOMAR* (zawiera m.in. Międzynarodowy kodeks postępowania przy publikacji wyników sondaży opinii publicznej).
- Europejskie Stowarzyszenie Badaczy Opinii i Rynku/Międzynarodowa Izba Handlu (ESOMAR/ICC), *Kodeks postępowania w dziedzinie badań rynkowych i społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1994 nr 3.
- National Council on Public Polls (USA), *Twenty Questions a Journalist Should Ask About Poll Results*.
- Standards of practice and the misuse of surveys*, w: Ch.F. Turner, E. Martin (red.), *Surveying Subjective Phenomena*, t. 1, New York: Russell Sage Foundation 1983.

- Sulek A., *Prasowe relacje z sondaży w ocenie Polskiego Towarzystwa Socjologicznego*, „Rzeczpospolita” 28 I 1993.
- Sulek A., Jasiński M., *Perswazja sondażowa w gazetach polskich*, „Rzeczpospolita” 10 I 1997.
- Wilhoit G.C., Weaver D.H., *Newsroom Guide to Polls and Surveys*, American Newspaper Publisher Association 1980.
- Worcester R.M., *British Public Opinion. A Guide to the History and Methodology of Political Opinion Polling*, Oxford: Blackwell 1991.
- World Association for Public Opinion Research (WAPOR), *Code of Professional Ethics and Practices*.





Indeks osób

- Abel Teodor, 39
Adamski Władysław, 110,
126, 128, 135, 139, 219
Ajdukiewicz Kazimierz, 49,
68, 82
Alwin Duane F., 162
Aronson Elliot, 186
Ash Michael, 43
Assorodobraj Nina, 47
- B.K., pseud., zob. Skalski Ernest
Back Kurt B., 23
Badora Barbara, 27
Balcerowicz Leszek, B-a plan,
228, 249–255
Banaszak Henryk, 76, 77
Bartkowski Jerzy, 168
Bauer Otto, 42
Bauman Zygmunt, 59, 60
Berelson Bernard R., 63, 64
Białecki Ireneusz, 27
Biegeleisen-Żelazowski Bronisław, 43
Bielecki Jan Krzysztof, 197,
201
Bláha I. Arnošt, 42
- Bless Herbert, 162
Blumer Herbert, 25
Błuszkowski Jan, 20
Bober Leon, pseud., zob. Kaczyński Andrzej
Bodenhausen Gelen V., 145
Bogart Leo, 76
Boltzmann Ludwik, 172
Boudon Raymond, 37
Bourdieu Pierre, 25
Boyer John W., 39
Bór-Komorowski Tadeusz,
196
Bradburn Norman M., 15,
187, 145
Bresser Pereira R.C., 30
Bryce James, 148
Brzeziński Zbigniew, 75, 76
Bubel Leszek, 246
Bugaj Ryszard, 201
Bühler Charlotte, 38, 39, 43
Bühler Karl, 38, 39
Buzek Jerzy, 234
- Capecchi Vittorio, 48
Centers Richard, 81
Chałasiński Józef, 49

- Chałubiński Mirosław, 237
 Charlin Marcelo, 120
 Chase Michael, 176
 Chojnacki Władysław, 132
 Chojnacki Wojciech, 132
 Chrzanowski Wiesław, 201,
 Chylińska Krystyna, 75
 Cichomski Bogdan, 123, 166,
 206
 Cieśla Stanisław, 243
 Cimoszewicz Włodzimierz,
 198
 Cohen Renae, 176
 Coleman James S., 11, 20,
 43, 55
 Connor Walter D., 75
 Converse Jean M., 172
 Converse Philip E., 22
 Cooley Charles H., 16, 23
 Crespi Irving, 21, 220, 232
 Czabański Krzysztof, 110
 Czarkowska Lidia, 145
 Czarnowski Stefan, 42, 66,
 86-88, 90, 94
 Czikin W., 69

 Dahl Robert A., 19
 Datner Helena, 177-179
 Davies James C., 40
 Davis James A., 124
 Davison W. Phillips, 22, 23
 Derczyński Włodzimierz, 40
 Deutsch Birgitte, 180
 Dobieszewski Adolf, 99
 Dodd Stuart S., 56
 Doktor Kazimierz, 44
 Domański Henryk, 175
 Domański Robert, 205
 Doroszewski Witold, 19

 Drucker Jeremy, 181
 Dudek Antoni, 103
 Durkheim Emil, 33, 86, 228
 Dynier Jerzy, 244
 Dyoniziak Ryszard, 187

 Engelking-Boni Barbara, 178
 Engels Fryderyk, 56
 Esser Helmuth, 148

 Falandysz Lech, 194
 Fejtö François, 24
 Fiedler Klaus, 145
 Fienberg Stephen E., 145
 Fikus Dariusz, 111
 Ford, F-a Fundacja, 47-50,
 53, 56
 Frąckowski Roman, 11
 Friedmann Georges, 53

 Galileusz (Galileo Galilei), 59
 Gallup George H., G-a In-
 stytut, 7, 13, 17, 21, 22, 26,
 29, 53, 232, 280
 Galtung Johan, 22, 67
 Gantt W. Horsley, 70
 Garlicki Jan, 77
 Gaudet Hazel, 63
 Gebert Konstanty, 178
 Gerber Rafał, 87, 90
 Gerbner George, 224
 Gęsicka Grażyna, 100, 105,
 108, 191, 214
 Giedroyc Jerzy, 44, 50, 53
 Gierek Edward, 21
 Ginsberg Benjamin, 231
 Gitelman Zvi Y., 75
 Glynn Carroll J., 33
 Głowczyk Jan, 104

- Goldstein Jan, 39
 Golub Jennifer L., 176
 Gomułka Władysław, 48, 51,
 55, 78–80
 Gorbaczow Michaił, 103
 Gorlach Krzysztof, 37
 Gostkowski Zygmunt, 15, 28,
 56, 122, 126, 167
 Grabowska Mirosława, 191,
 222
 Grathoff Richard, 11
 Grice H. Paul, 149, 159, 161
 Gronkiewicz-Waltz Hanna,
 230, 246
 Gross Jan T., 94
 Gruzin Boris, 69
 Guttman Louis, G-a skala, 72
- Hałas Elżbieta, 39
 Hančil Jan, 176
 Harlow Thomas F., 149
 Harris David, 176
 Havel Vaclav, 138
 Helling Ingeborg K., 22
 Herbst Susan, 33
 Hertz Aleksander, 39, 41
 Hewstone Miles, 149
 Hippler Hans J., 145, 151,
 169, 175, 180
 Hirszowicz Lukasz, 176
 Hoch Paul, 43
 Hochfeld Julian, 45, 46, 49
 Holley Jack K., 191
 Holzer Jerzy, 135
 Hurwic-Nowakowska Irena,
 62, 66, 67, 85–87, 89
 Huszczo Adaline, 75
 Ikonowicz Piotr, 234
- Isambert François, 38
 Iwańska Alicja, 52
 Iyengar Shanto, 223
- J.C., pseud., zob. Romanow-
 ski Andrzej
 Jabine Thomas B., 145
 Jahoda Marie, 38
 Jahoda-Lazarsfeld Marie,
 zob. Jahoda Marie
 Jaroński Witold, 79
 Jaruzelski Wojciech, 99, 103,
 106, 114, 120, 127
 Jasiewicz Krzysztof, 110, 128,
 138, 219
 Jasiński Jerzy, 73
 Jasiński Marcin, 223, 227, 281
 Jastrzębski Marek, 132
 Jedlicki Jerzy, 227
 Jedlicki Witold, 17, 49, 57,
 72, 73
 Jeleński Konstanty A., 44, 50,
 53
 Jobe Jared B., 145
 Józefowicz Zofia, 67, 74
 Jurek Marek, 241, 243
- Kaczyński Andrzej, 110
 Kaczyński Jarosław, 199, 202
 Kaczyński Lech, 199, 202
 Kamińska Józefa, pseud.,
 zob. Chojnacki Władysław,
 Chojnacki Wojciech
 Kamiński Marek M., 115,
 212, 214, 229
 Karmasin Fritz, 178
 Karpiński Jakub, 18, 58, 81,
 105, 128
 Karpiński Wojciech, 44

- Katosh John P., 136
 Katz Elihu, 53, 55
 Kavanagh Dennis, 261
 Keen Mike F., 51
 Kennedy John F., 153
 Key Valdimir O., Jr., 226
 Klineberg Otto, 67
 Kłoskowska Antonina, 46,
 48, 56, 63
 Kohn Melvin L., 94, 163
 Kolarska-Bobińska Lena, 100,
 113, 191, 214, 229
 Kołakowski Leszek, 73, 89
 Konstański Kazimierz, 20
 Koptas Krzysztof, 101
 Kornhauser Arthur, 81
 Korwin-Mikke Janusz, 199,
 246, 247
 Koseła Krzysztof, 29
 Kosiński Jerzy N., 63
 Kotarbiński Tadeusz, 50
 Kowalski Jacek, 113
 Kozłowska Joanna, 27, 68
 Koźluk Tadeusz, 246
 Krawczyk Zbigniew, 101
 Krebs Dagmar, 148
 Kropiwnicki Jerzy, 202
 Krosnick Jon M., 148, 153,
 162
 Król Krzysztof, 198
 Krynicka Teresa, 239
 Krzaklewski Marian, 142,
 234, 271
 Krzemiński Ireneusz, 27, 176,
 177, 187, 191, 222
 Krzywicki Ludwik, 39, 40
 KTT, krypt., zob. Toeplitz
 Krzysztof Teodor
 Kubiak Anna, 123, 124
 Kula Witold, 43
 Kulpińska Jolanta, 126
 Kuper Adam, 25
 Kuper Jassica, 25
 Kupis Tadeusz, 68
 Kurcz Zbigniew, 177
 Kurczewski Jacek, 115
 Kuroń Jacek, 109, 230, 246
 Kurowicki Jan, 100, 246
 Kurski Jacek, 202
 Kwaśniewicz Władysław, 37
 Kwaśniewski Aleksander, 6,
 10, 201, 222, 245, 246, 249,
 250, 252, 265-271
 Kwiatkowski Piotr, 32, 113
 Kwiatkowski Stanisław, 99,
 101, 103, 105, 106, 108,
 110, 113, 114, 116
 Kwilecki Andrzej, 44
 La Rochefoucauld François,
 205
 Labuda Barbara, 241, 242
 Lange Oskar, 49
 Lapierre Jean W., 75
 Latané Bibb, 24
 Lautman Jacques, 37, 38, 53
 Lavrakas Paul K., 191
 Lazarsfeld Paul F., 5, 8, 16,
 26, 27, 29, 37-64, 66, 75,
 81, 82, 87, 89, 93, 152
 Le Bras Gabriel, 86
 Le Play Frédéric, 56
 Lebedz Leopold, 84
 Lécuyer Bernard P., 37, 38, 53
 Leeds Ruth, 59
 Lepper Andrzej, 199, 227, 246
 Leski Krzysztof, 135
 Lewin Kurt, 172

- Likert Rensis, L-a skala, 70
 Lindenberg Grzegorz, 77
 Lindzey Gardner, 186
 Lippmann Walter, 20, 227, 232
 Lipset Seymour M., 84
 Loftus Elisabeth F., 150
 Ludwig Jacob, 153
 Lutyńska Krystyna, 18, 120, 124, 126, 142, 167, 175
 Lutyński Jan, 47, 56, 57, 107, 108
 Lynd Robert S., 47

 Ładosz Jarosław, 100
 Łatyński Marek, 50
 Łętowski Maciej, 199
 Łobodowski Józef, 75
 Łodziński Sławomir, 168
 Łopatka Adam, 20
 Łopuszański Jan, 244
 Łuczak Aleksander, 198
 Łukasiewicz Piotr, 113
 Łuszczewski Andrzej, 198

 Mach Bogdan W., 27
 Maj Zbigniew, 135
 Malewska-Peyre Hanna, 46
 Malewski Andrzej, 46, 49, 58, 59, 66, 67, 80-85
 Małkiewicz Andrzej, 114
 Mariański Janusz, 29
 Marks Karol, 40, 54
 Marody Mirosława, 30
 Marshall George C., M-a Plan, 47
 Martin Elisabeth, 280
 Martin Leonard L., 145, 149
 Martindale Don, 60

 Mason David S., 98, 126
 Mayntz Renate, 158
 Mayo Elton, 151
 Mazowiecki Tadeusz, 104, 137, 194, 205, 230, 262
 McPhee William N., 64
 Melchior Małgorzata, 177-179
 Mendelsohn Ezra, 181
 Menzel Herbert, 26, 53, 55
 Merkel Jacek, 197
 Merton Robert K., 26, 43, 54, 141
 Messner Zbigniew, 106
 Meynaud Jean, 47
 Michnik Adam, 103, 138, 209
 Miller George A., 165
 Miller Randi L., 20
 Mills Charles Wright, 50, 59, 60
 Mingay David J., 145
 Mink Georges, 30, 98, 103, 110
 Miodowicz Alfred, 102
 Misztal Bronisław, 11
 Miś Lucjan, 62
 Moczulski Leszek, 198, 201, 246
 Mokrzycki Edmund, 44, 57, 61
 Morawski Paweł, 166
 Mortimer Halina, 57
 Moscovici Serge, 33

 Najdowski Jarosław, 141
 Namenwirth J. Zvi, 20
 Nassif Fatima, 119
 Nawrocki Jan, 179
 Neisser Ulric, 150

- Neurath Paul, 38
 Niesiołowski Stefan, 194
 Noelle-Neumann Elisabeth,
 24, 134
 Nowak Andrzej, 24
 Nowak [Jeziorański] Jan, 76,
 275
 Nowak Stefan, 5, 8, 11, 15,
 21, 41, 46, 47, 49, 50, 52,
 54, 57, 63, 65-67, 69,
 71-80, 90-93, 123, 125,
 137, 172, 235
 Nowakowa Irena, 67, 73
 Nowakowska Irena, zob.
 Hurwic-Nowakowska Irena
 Nowakowski Stefan, 54
 Nowicka Ewa, 168, 179, 218
 Nowina-Konopczyzna Halina,
 243
 Nowotny Helga, 39
 Nowotny Sławomir, 32, 182

 Obrdlík Antonín, 42
 O'Keefe Garrett J., 33
 Olechowski Andrzej, 201
 Olszewski Jan, 142, 246
 Ornstein Michael, 145
 Osiecka Justyna, 239
 Ossowska Maria, 46, 49
 Ossowski Stanisław, 5, 8, 15,
 46-49, 52, 54, 59, 60, 63,
 65-68, 80, 85, 88, 91, 93, 94

 Pacewicz Piotr, 179
 Paczkowski Andrzej, 114
 Page Benjamin I., 226
 Pakulski Jan, 213
 Palmer John C., 150
 Pamuła Stanisław, 254

 Parys Jan, 207
 Pawełczyńska Anna, 47, 67,
 71, 73-75, 78, 91, 97
 Pawlak Waldemar, 201, 246
 Pawłow Iwan P., 70
 Pawłowski Bogdan, 246
 Pawłowski Tadeusz, 57, 58
 Payne Stanley, 172
 Perzkowski Stanisław, pseud.,
 zob. Paczkowski Andrzej
 Pęcikowski Hilary, lit., 225
 Pietrzak Jan, 246
 Piotrowicz Kazimierz, 246
 Piotrowski Waclaw, 17, 56
 Platt Jennifer, 37, 43, 47
 Poleszczuk Jan, 164
 Pollak Michael, 47
 Popiełuszko Jerzy, 27
 Popper Karl R., 50, 82, 185,
 232
 Porębski Tadeusz, 104
 Preiss Paulina, pseud.?, 94
 Presser Stanley, 143, 152, 158,
 172, 175
 Price Vincent, 20
 Przeworski Adam, 30
 Przybyłowska Ilona, 123
 Puchalski Jerzy, 133

 Quételet Adolphe, 56

 Raciborski Jacek, 46, 64
 Rakowski Mieczysław F., 79,
 104, 106, 107, 110, 111,
 113, 114, 116
 Rasinski Kenneth, 159-161
 Riley Matilda White, 43
 Rockefeller, R-a Fundacja, 39
 Rogers Lindsay, 232

- Rokkan Stein, 19, 52
 Romanowski Andrzej, 135
 Roper Elmo, 17, 22
 Rosenberg Morris, 45
 Rosenthal Abraham M., 75
 Rostocki Andrzej W., 123, 175
 Rózewicz Tadeusz, 77
 Rugg Daniel, 151
 Rychard Andrzej, 20, 110, 128, 131, 219
 Rykowski Zbigniew W., 108, 113

 Safire William, 14
 Sanford George, 128
 Sartori Giovanni, 232
 Sawiński Zbigniew, 112, 123, 206
 Schaff Adam, 49, 78, 79
 Schmidt Paul, 148
 Schuman Howard, 134, 143, 152, 153, 158-160, 175, 186, 206
 Schwarz Norbert, 145, 149, 151, 160-162, 169, 175, 179, 180
 Scott Jacqueline, 152
 Semin Gun R., 145
 Seręga Zygmunt, 37
 Shapiro Robert Y., 33, 226
 Shlapentokh Vladimir, 27
 Shugan Steven M., 148
 Sianko Anna, 49
 Siciński Andrzej, 17, 55
 Siemiątkowski Zbigniew, 198
 Sierzputowska Ewa, 239
 Sills David L., 22, 37, 53
 Simon Herbert A., 148

 Singer David, 178
 Skalski Ernest, 99
 Skarżyńska Krystyna, 62
 Skórzyński Jan, 111
 Słomczyński Kazimierz M., 28, 163
 Smith Tom W., 124, 187
 Smolar Aleksander, 205
 Sobolewski Marek, 63
 Socha Zbigniew, 84
 Sokorski Włodzimierz, 49
 Söllner Alfons, 43
 Stanosz Barbara, 149
 Starewicz Artur, 79
 Staszewski Michał T., 238
 Staszyńska Katarzyna, 124
 Stiegler George, 143
 Stoetzel Jean, 52
 Stouffer Samuel A., 21, 59, 167
 Strack Fritz, 145, 149, 160, 161, 180
 Straf Miron L., 145
 Strąk Michał, 207
 Stroebe Wolfgang, 149
 Strzelecki Jan, 47, 75
 Styk Józef, 30
 Suchocka Hanna, 201
 Sudman Seymour, 15, 145, 149, 162, 175
 Sudziński Ryszard, 44
 Sufin Zbigniew, 98
 Sułek Antoni, 18, 21, 26, 30, 46, 54, 62, 65, 76, 77, 112, 116, 123, 131, 138, 156, 186, 208, 214, 215, 221-223, 227, 229, 270, 281
 Sułek Róża, 109
 Supińska Jolanta, 244

- Szacki Jerzy, 65
 Szamrej Jacek, 24
 Szawiel Tadeusz, 178
 Szczepański Jan, 47, 51, 80,
 88, 126
 Szczepański Marek S., 62
 Szczupaczyński Jerzy, 32, 64,
 226
 Szczurkiewicz Tadeusz, 41
 Sztabiński Franciszek, 141
 Sztabiński Paweł B., 141
 Sztompka Piotr, 116
 Szurmiej Szymon, 186
 Szwalbe Stanisław, 187
 Szymańska Joanna, zob. Ko-
 złowska Joanna

 Śmiłowski Eugeniusz, 100,
 112, 113

 Tabin Marek, 109
 Tanur Judith M., 145
 Tarde Gabriel, 16
 Tarkowski Jacek, 131
 Tarniewski Marek, pseud.,
 zob. Karpiński Jakub
 Thielens Wagner, 62, 63, 87,
 89
 Thomas William I., 38
 Tilly Charles, 28
 Toeplitz Krzysztof Teodor,
 75
 Tomaszewski Tadeusz, 41
 Tönnies Ferdinand, 16
 Topolski Jerzy, 81
 Tourangeau Roger, 145,
 159-161
 Traugott Michael W., 136
 Trutkowski Cezary, 33

 Tulli Renata, 49, 51
 Turner Charles F., 280
 Tusk Donald, 197, 208
 Tuwim Julian, 225
 Tymiński Stanisław, 261, 262

 Unger Aryeh L., 27
 Urban Jerzy, 111

 Wajda Andrzej, 209
 Wałęsa Lech, 102, 107, 114,
 121, 157, 192, 194, 210,
 229, 230, 249, 250, 252,
 253, 261, 262, 266, 267,
 269, 270
 Waniek Danuta, 238, 267
 Wänke Michaela, 160
 Wasilewski Jacek, 27, 212,
 229
 Weaver David H., 281
 Weber Robert P., 20
 Wejland Andrzej P., 149
 Werblan Andrzej, 79
 Wertenstein-Żuławski Jerzy,
 100, 191, 214
 Wesołowski Włodzimierz, 27
 Wiatr Jerzy J., 44-46, 63, 74,
 79, 101, 263
 Wielopolska Anna, 187
 Wielowieyski Andrzej, 229
 Wierzbicki Zbigniew T., 48
 Wilamowski Maciej, 243
 Wilder Emilia, 75
 Wilhoit G. Cleveland, 281
 Wilska-Duszyńska Barbara,
 73
 Winclawski Włodzimierz, 11,
 44, 90
 Winograd Eugene, 150

- Wisse Ruth R., 181
Wiśniewski Wiesław, 73
Włodarek Jan, 22
Wnęk Konrad, 243
Wnuk-Lipiński Edmund, 101,
110, 125, 137
Worcester Robert M., 281
Wyer Robert S., 145, 172
- Zabłocki Janusz, 99
Zaborowski Wojciech, 85, 93
Zagórski Krzysztof, 30
Zajonc Robert B., 149
- Zaller John R., 24, 32, 226,
233
Zanna Mark P., 180
Zawadzki Bohdan, 39–42
Zeisel Hans, 38
Zieliński Tadeusz, 246
Ziółkowski Marek, 22
Znaniecki Florian, 38, 39, 42,
43
Zyplikiewicz Lidia A., 243
- Żukowski Tomasz, 139, 204